







699/II

O SZTUCE
U DAWNYCH,

CZYLI

WINKELMAN POLSKI,

STANISŁAWA HRABI POTOCKIEGO,

SENATORA WOJEWODY, PREZESA RADY STANU
I MINISTRÓW, DYREKTORA EDUKACJI NARO-
DOWEY, KOMENDANTA GENERALNEGO KA-
DETÓW, CZŁONKA TOWARZYSTWA KRÓLEW-
SKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK, ORDERÓW POL-
SKICH KAWALERA.

CZĘŚĆ II

nielito, zielon
czarpanny

Ingenus didicisse fideliter Artes,
Emollit mores, nec sinit esse ferus.

Ovid.

W WARSZAWIE

w Drukarni Xięży Piarów Roku 1815.

ROZDZIAŁ X.

*Historya dawna Etrusków w stosunku
z Sztuką; i uwagi nad charakterem
Ludu tego.*

MAŁA styczność dać może jakiś pozór pochodzenia sztuki Etrusków od Egipcyan. Chrzabaszcz na Obeliskach wyobraża symbolicznie słońce, a tenże robak znajduje się na sronie wypukłéy kamieni rznętych Egipskich, i Etruskich; ztąd wnioskować można, że Etruskowie przeiąwszy ten znak symboliczny od Egipcyan, od nich sztukę przeiąć mogli. Lecz przystając nawet na to, że pierwsi pożyczili znak ten od drugich, nie idzie za tem, aby im byli winni sztukę swoją, bo w czasie w którym Egipt był dla Cudzoziemców nieprzystępnym, łatwiej było w oddaleniu przyswoić sobie znak iaki symboliczny, iak styl sztuki Egipskiej, którego przeięcie wymagało miejscowego i rysunkowego naśladowania. To jest pewnieyszem, że po

Egipcyanach Etruskowie najdawniej uprawiali sztuki, zdaie się nawet, że ie przed Grekami doprowadzili do pewnego stopnia doskonałości. Pod tym względem, sztuka Etrusków zasługuie dla swoihey siaróżytności na niepospolitą uwagę, mianowiciey zaś dla tego, że iey pierwiastkowe Dzieła uszedłszy zniszczenia, dają wyobrazenie najdawniejszych dzieł Greckich, co podobnemi do Etruskich były, a których nam czas pozazdrościł.

Zdaie się iż początkowie sztuka do Etruryi przez osady Greckie wprowadzoną została, lecz że tam wnet zakwitła, i przeszła sztukę Greków w pierwszych iey czasach. Historycy dawni, wspominają o dwukrotney wędrowce Ludów z Grecyi do Etruryi, z których pierwsza sześcią wiekami uprzędziła drugą. Dawniejszą była wyprawa Pelazgów, których także Tyrheńczykami zowią; następną znaczney części mieszkańców Attyki, co znaydniąc się zbyt ściśnionemi w swoihey oyczyźnie, dogodniejszhey szukali siedziby. Jedna ich część znalazła ją w nadbrzeżney Azji, druga w Etruryi,

mianowicie w okolicach Pizy, którym imię Tyrhenii nadała. Ci przychodniowie wcieleni do dawnych mieszkańców, wraz z niemi handlowali morzem z Grekami. Zazdrośni wyprawie Argonautów do Kolchidy, starali się iey przeszkodzić, a zgromadziwszy potężną flotę, stoczyli z Argonautami przy Hellesponcie krwawą bitwę, w której wszyscy wodzowie Greków, prócz Glaukusa, rannemi zostali. Jest rzeczą do wiary podobną, że to pierwsze przeyscie Greków do Etruryi, wzmocnione następnemi było, których nas nie zupełna doszła pamięć. Lecz drugie dobrze nam znane, trzema wiekami późniejsze od Homera, a tyleż dawniejsze od Herodota, nastąpiło podług Chronologii tego Historyka (1) za czasów Likurga sławnego Prawodawcy Sparty.

Wzmocnieni temi nowemi osadami Etruskowie, rozpostarli się po całych Włoszech i nayodlegleysze osiedli przylądki. Od nich część najpiękniejsza téy krainy wielkhey Grecyi imię wzięła, co nietylko świadectwo

(1) *Herodot. lib. I. p. 28.*

Historyków, ale ówczesnych medalów dowodzi. Potężni tak rozległą posadą, rozszerzyli Etruskowie zewsząd swój handel, który ich wnet ściśłem przymierzem z Phoenicykami połączył. Same dzieła Etrusków zdają się świadczyć, że te nowe osady wprowadziły do nich charakter Greckie, że ich nauczyły Mitologii i Historii swojej, że w nich zaszczyliły miłość sztuk, i popęd im dały. Jest rzeczą pewną, że największą część dzieł Etruskich wystawia nam Mitologią i dawne Greków dzieła. Dotąd ogołoceni z sztuki pisania Etruskowie, znać zatracili pamięć czynów własnych przodków, a natomiast przybrali Greckich, albo raczej przychodniom Greckim, obojętną pamięć rodowitych Etrusków była. Mimo cieniów okrywających dawne ich dzieła, wiemy, iż po wojnie Trojańskiej, w dość długim żyli pokoiu, kiedy Greków nieustannie trapiły zamieszki domowe. Rząd ich był iednostajny i stały. Etrurya dzieliła się na dwanaście części, (1) z których każda miała naczelnika

(1) Flor. l. 1. c. 5.

ka swego, Lukumonem zwanego (1); a ci zostawali pod najwyższem zwierzchnictwem Naczelnika czyli Króla, iakim się zdaie, że był Porsenna. Wszystkie te urzędy nadawał wybór narodu. Znaną jest niechęć ludu tego przeciw obcym Królom, która tak mocną była, że porwali związki swoje z Weientynami, i z przyjaciół stali się ich nieprzyjaciółmi dlatego, że ci rząd wolny w monarchiczny zmienili. Sprawy publiczne mianowicie co do pokoju i wojny, odbywały się w zgromadzeniach 12tu ludów, z których się składało ciało narodu. Seymy takowe zgromadzały się w Bolsenie, w kościele Bogini Wulturna. Wpływ rządu, do którego wszyscy należeli, wznosił umysł i duszę narodu, a zbieg szczęśliwych okoliczności wzbudzał przemysł i zachęcał sztuki; lecz główną przyczyną tak kwitnącego stanu Etruryi, zdaie się trwały pokój: skutek iedności i potęgi ludu, co długo nad Włochami panował.

(1) Dion. Halic. Antiq. Rom. l. 3, 187.

Nie tak się pomyślnie wiodło Grekom, pod czas drugiego przyścia Pelazgów do Etruryi. Wyjawszy Arkadyą (4), kray ten znajdował się w naysmutniejszym położeniu. Ustawnie zaburzony zwaśniami, widział obalone dawne swoje prawa i rzady. Te zamieszki wszczęły się w Pelopenezie, gdzie Acheycykowie i Jonicykowie, nayspotężniejszymi byli. Prześladowano Herkulesa w Grecyi, a Heraklidów następców jego przymuszono kray własny opuścić. Lecz ci nieco później na czele Doryicyków, ludów zamieszkałych w Tessalii, wygnali z oyczyzny swoihey Acheycyków, których część opanowała Jońską krainę; inni zaś Acheycykowie, lepiej znani pod imieniem Eolicyków, udali się do Tracyi, zkąd przeszedłszy do Azyi mniejszey, nadali imię Eolii podbitemu przez siebie kraiowi. Co się tycze wygnanych z własney ziemi Jonicyków, część ich w Attyce znalazła schronienie, druga udała się do Azyi mniejszey pod przewodnictwem Nileia syna Kodrusa,

(4) Paus. l. 2. p. 140.

ostatniego Attyki króla, i w téy piękney części Azyi nową założyła Jonią. Doryicykowie zaś opanowawszy Peleponez, nie uprawiali ani sztuk, ani nauk, całkiem rolnictwu oddani (5). Wszystkie inne ludy Greckie w zupełnym sztuk upadku, i wśród zniszczenia żyły. Nadbrzeżne krainy, nie dawno handlem kwitnące, trapiłi rozbójnicy morscy, a ich mieszkańcy szukać schronienia w głębi kraiu musieli. Wszakże ziemie oddalone od brzegu, nie lepszym cieszyły się losem: popychały się nawzajem narody, i iedne drugie z własnych wypierały siedliska; zawsze uzbroieni, zawsze w stanie wojny, mieszkańcy tych nieszczęsnych krajin, nietylko nie mieli spoczynku potrzebnego by się ćwiczyć w sztukach, ale nawet nie znajdowali go, aby ziemię uprawiać. Takie było położenie Grecyi, podczas kiedy Etrurya spokojna i pracowita, górowała nad wszystkiemi ludami Włoskiemi. Jedni Etruskowie prowadzili handel tak na morzu Tyreńskim, iako też na brzegach Azyi

(5) Tucyd. l. 1. p. 46.

mniejszcy; pomnożyli go licznemi osadami, w obfitych Archipelagu wyspach, mianowicie w Lemnos. W tym stanie pomysłności Thyreńczyków pomieszanych z dawnemi narodami Etruryi, sztuki u nich kwitnęły, kiedy znękana Grecya widziała upadające dawne swoje pomniki; i ta jest przyczyna, która starszeństwo nadawać zdaie się dziełom Etruskim nad Greckimi, chociaż podług wszelkiego podobieństwa pierwsią sztuką Etruskom od Greków udzieloną była.

Ten krótki obraz dawnéj historyi Etrusków, wystawia pierwsze zawiązki rozwinięcia się sztuki tego narodu. Przy tak pomysłném położeniu, Etruskowie powinni byli doprowadzić ie do naywyższego udokonalenia; co gdy się nie udało, a rys ich Artystów ciągle był oznaczonym twardością i przesadem, których się nigdy pozbyć nie zdołali, szukać; iak mniemam, należy przyczyny tak przeciwnego wydoskonaleniu sztuki nałogu, w charakterze i w sposobie myślenia tego narodu. Do czego dodać można, iż z czasem los zmieniawszy pomysłny

był kraju tego, rozciągnął wpływ swój na sztuki.

Ile o tém po ich obyczajach i obrządkach sądzić możemy, zdaie się, iż Etruskowie z przyrodzenia bardziéj do melancholii skłonniemi, niż Grecy byli. Temperament takowy sprzyia głębokim namysłom, lecz wzbudza poruszenia zbyt mocne, i obcemi czyni te słodkie i umiarkowane uczucia, które w nas piękność sprawia. Takowe wnioskowanie o charakterze narodu tego, jest naprzód oparte na wróżbiarstwie, co się wśród niego na zachodzie zjawilo. Z téj przyczyny Etrurya, u dawnych nawet za matkę zabobonności uchodziła. Cicero mówi (1) że xięgi, co w sobie zamykały ducha tego wróżbiarstwa, napełniały trwogą; tak ich obrazy i wyrazy okropniemi były. Możemy sobie o ich obrządkach religijnych wyobrażenie uczynić, pomnąc ich xięży, co na czele Tarkwińczyków, uzbroieni węzami i gorejącemi pochodniami, uderzyli przeciw

(1) Cicero de divinatione, l. I. c. 12. p. 25.

Rzymianom (1). Sądzić także możemy o ich charakterze przez krwawe zapasy ich widowisk i pogrzebów; srogi obyczaj, który z czasem Rzymianie od Etrusków przejęli, (2) a którym się dawni Grecy brzydzili. (3). Wszakże przez jakąś rodowitą stosowność, w czasach dzisiejszych, biczowania dobrowolne naprzód się w Toskanii zjawily. (4). Dawne ich Urny pogrzebowe, zwykle wystawiają krwawe mordy, ku części umarłych. Nie takimi były Urny pogrzebowe Rzymian, (znać płód śmiejącej się Artystów Greckich imaginacyi), co nam po większej części przyjemne wystawiają obrazy, zwykle przystosowane z bajki do życia ludzkiego. Słodkiemi są te śmierci wyobrażenia: iako to, Endymiona uspiętego, lub Hilasa od Nimf porwanego, albo też tańce Bachantek, lub święta i weselne gody. Starali się dawni rozweselić okropność śmierci i zniszczenia,

(1) *Livius L. 7. c. 17.*

(2) *Dempst. Etrur. T. 1. L. 3. c. 42. pag. 340.*

(3) *Plato. polit. p. 315.*

(4) *Minuc. not. al. Mulmant. riauquit ex Sigonio p. 497.*

pomysłami wesołemi ożyciu ludzkim. Wiemy od Plutarcha (1), że Scypion chciał, by godowano na jego grobie, a od innych starożytnych Pisarzów, (2) że dawni Rzymianie tańcowali na pogrzebach, około ciał umarłych. (a)

Nie dosyć była trwałą pomyslność Etrusków, by mogli osłodzić i zwyciężyć wpływ przyrodzenia w sztukach naśladowniczych. Wkrótce po ustanowieniu Rzeczypospolitej Rzymińskiej krwawe wszczęły się między dwoma narodami wojny, które tak niepomyślnie były dla Etrusków, że w rok po śmierci Alexandra Wielkiego naród cały od Rzymian podbitym został, a język Etruski zwolna w Łaciński zmieniony, całkiem wygasł. Po śmierci ostatniego króla swego Eliusa Volturyna, pokonanego w bitwie przy jeziorze Lukumeńskim, Etrurya w prowincję Rzymską zamienioną została. W lat 25. potem, to jest w roku 489tym Rzymu, Marcus Flavius Flaccus, opanował Volsi-

(1) *Plutar. Apopht. p. 346.*

(2) *Dion. Halic. Rom. L. 7. p. 460.*

niem, dzisiejszą Bolsenę, miało Artystów podług znaczenia swojego, imie co w mniemaniu niektórych Pisarzy z języka Phenickiego pochodzi (1). Z tego iednego Grodu zwycięzca dwa tysiące posągów przeniósł do Rzymu (2), a podług wszelkiego podobieństwa i inne równie złupionemi zostały. Tym to sposobem Rzym, zacząwszy i nieprzewidywany aż do swojego upadku zbogacać się, nieskończoną liczbą posągów Greckich i Etruskich, obficie do dziś dnia, mimo tylolicznych ruin swoich, tych dawnych pomników dostarcza. Etruskowie iak Grecy, których los odtąd stał się podobnym, acz uiarzmieni od Rzymian panowali nad nimi sztukami; ale kiedy dość liczne doszły nas Artystów Greckich imiona, iednego nam tylko, z Etrusków czas dochował pamięć, to iest Mnezarkusa oycza Pitagory, Rysownika drogich kamieni.

(1) *Hist. univ. des Anglois T. 14. p. 218.*

(2) *Plin. L. 34. pag. 646.*

P R Z Y P I S

DO ROZDZIAŁU X.

- (a) *Znaydują się Nagrobki, na których są wyobrażonemi naypospolitsze życia potrzeby. Wielka Nizkorzeźba odpitowana od Uriy grobowey, i zachowana w Villi Albanici, wystawia spiżarnią, a w nię siedzącą kobietę, i młodą panienkę w pośród wytrzebionych, i ze skóry odartych zwierząt. Podobny przedmiot i w galleryi Justinianic, znayduie się. Wszeteczne nawet wyobrażenia obcemi trumnom nie były. Znaydowała się iedna w Rzymie z tym napisem, „a mnie co do tego,“? Sprośnieyszą ieszcze była ta, którą posiadał Snycerz Cavaceppi, choć oznaczona imieniem zmarłego.*

ROZDZIAŁ XI.

*O sztuce Etrusków w szczególności, i o
ich Dziełach do dziś dnia
trwających.*

WIDZIELIŚMY w Rozdziale poprzedzającym starożytność sztuki Etrusków, i jej pochodzenie, i jeśli nie rzetelną, to przynajmniej pozorną pierwszość nad Grecką, której nam brak pierwotnych pomników zastępuje. Widzieliśmy przyczyny jej zwrotu i upadku; w niniejszym naprzód uważać nam została postacie pierwotnych figur Etruskich, mianowicie ich Bogów; powtóre wskazać dzieła najznakomitsze narodu tego; nakoniec dać wyobrażenie stylu jego Artystów, którego zmiany trzy nam różne wskazują Epoki.

Nie można zaprzeczyć podobieństwa między Etruskami i Grekami, co do ukształcenia postaci ich figur, iako też co do oznaczeń symbolicznych Bogów obu narodów. Ta zgodność służy za dowód, że Grecy osiedli u Etrusków, i że te dwa narody w związku z sobą żyły; co zatwierdza świadectwo dawnych i dzisiejszych pisarzy, naznaczające im wspólny od Pelazgów pochod. Wszelako Etruskowie mieli własny sposób wyobrażania Bogów swoich: postacie niektórych dziką nam się zdaie, lecz i Grekom formy takowe zupełnie obcemi nie były. Przenośna imaginacya Poetów czasów owych, roila dziwotworne Obrazy, które więcej sprawowały wrażenia na ludziach wpółdzikich, niż najpiękniejsze i najtkliwsze wyobrażenia. Taki los sztukę w jej początkach spotkać musiał: powzięcia Artystów były dziwaczne, a formy ich przesadne. Pomysł Jowisza okrytego gnoiem koniskim i innych zwierząt, co tak jest odmalowanym od Poety Pampho (1), starożytnie-

(1) *ap. Philostr. Heroic. p. 693.*

go poprzednika Homera, nie jest dziwniejszym iak Jowisza Muskariusa, śmiesznego płodu sztuki Greckiey. Głowa Boga tego ma postać muchy, ze skrzydeł składa się broda, ciało jest twarzą, a nad czołem zamiali włosów, wznosi się głowa robaka (1) Stawna także skrzynia Cypselusa której Pausanias dał nam opisanie (2), Dzieło od dawna Greckie, równie osobliwsze wystawia postacie.

Etruskowie zawsze przecież z godnością wyobrażali Bogów wyższych, oznaczając ich właściwemi znamionami. Skrzydła, wszystkich były podziałem: nosi je Jowisz na kamieniu Etruskim gabinetu Stosza, i na dwóch innych, w których się w całej swojej okazałości Semeli objawia (3). Etruskowie równie iak dawni Grecy, (4) dawali skrzydła Dyanie; towarzyszki téy Bogini, Nymfy

(1) *Descrip. des pierres gravées du cab. de Stosch. p. 45. Monum. inedit N. 13.*

(2) *Paus. l. V.*

(3) *Descr. d. pur. gr. d. cab. d. Posch. p. 54.*

(4) *Pausan. l. 5. p. 424.*

fy skrzydlate, które się widzieć daią na Urnie grobowey w Kapitolium i na nizkorzeźbie w Villi Borghezeych, są znać figurami pożyczonemi z dawnych pomników tych ludów. Minerwa Etruska (1) nosi skrzydła nie tylko u pleców, ale i u nóg. (2) Venus nawet nie jest z nich ogołocooną (3). Etruskowie zdobili niemi głowy wielu innych Bogów, iako to: Miłości, Prozerpiny i Furry, a wraz z Greckimi ich Artyści dawali Słońcu, Cererze, a nawet Neptunowi skrzydlate wozy; (4) Euripides daie takiż Słońcu (5). Na medalach Eleusińskich, Ceres jest wyobrażona siedzącą na podobnym wozie od dwóch wężów ciągnionym. Bayka wspomina o skrzydlatym wozie Neptuna, który za pomocą Apollina użyzony był Midasowi do porwania Nymfy Merpessy (6).

(1) *Dempost. Etru. T. 6.*

(2) *Cic. de Nat. Deor. l. 3. n. 33.*

(3) *Gori Mus. Etrur. T. 83.*

(4) *Demps. Etr. T. 47.*

(5) *Eurip. Orest. v. 1001.*

(6) *Apollod. bib. L. 1. p. 16.*

Etruskowie uzbraiali piorunem dziewięć Bóstw, iako to Pliniusz świadczy (1); w prawdzie nie wymienia on ich, lecz gdy równą liczbę bóstw Greckich tak wyobrażonych znajdziemy, wnosić należy, iż też same u Etrusków co u Greków, piorun uzbraiali. Grecy oprócz Jowisza zdobili nim Appolina (2), Marsa (3), Bachusa (4), Wulkana (5), Pana, Herkulesa, i dwie Boginie Cybełę (6), i Palladę (7); możnaby ieszcze dodać Miłość piorunującą, taką, iaka wiemy, że się znajdowała na tarczy Alcibiadesa (8).

Nim przyśwapimy do wskazania Dzieł naczelných, Artystów Etruskich, wyznać nam należy, że tak niedokładnemi są wiadomości nasze w tym rodzaju, że najpilniey-

(1) *Plin. Hist. nat. l. 2. c. 53.*

(2) *Macrob. Sat. l. 1. c. 24. p. 254.*

(3) *Descr. de pierres gravées p. 51. N. 116.*

(4) *Ibid. p. 234. N. 459.*

(5) *Serv. ad Aep. p. 177.*

(6) *Belloso imag. et du Choul dela Relig. Roma de pag. 92.*

(7) *Appollon. Arg. l. 4. v. 671. Servius l. c.*

(8) *Athen. Deipn. l. 12. p. 51.*

sze rozważanie pomników, nie zawsze dozwala nam z zupełną pewnością rozróżnić styl Etruski od dawnego Greckiego. Zieśdny sirony podobieństwo dzieł Etruskich z Greckimi, wprawia nas w niepewność, z drugiey niektóre pomniki odkryte w Toskanii, a bardzo podobne do płodów sztuki za pięknych wieków Grecyi, pomnażają powątpiewanie nasze. Uważać wszelako należy, iż Artyści Etruscy tém się od Greckich różnili, że na wielu dziełach swoich, mianowiciey zaś na nasadzanych i rzniętych z brązu lub kamieni, oznaczyli Bogów i Rycerzów, ich własnym imieniem; obyczaj prawie nieużywany od Greków, w czasach kwitnącey ich sztuki.

Many zabytki sztuki Etruskiey w Figurach, statuach, niskorzeźbach, kamieniach rzniętych, bronzach i malowaniach. Pod imieniem figur, rozumiem małe posągi bronzowe, których się znaczna liczba po wszystkich prawie gabinetach znajduje, a nawet naydawniejszych czasów sztuki. W rodzaju zwierząt, nayznakomitsze z pozostałych nam Etruskich pomników, jest Chimera w Gał-

leryi Florenckiéy zachowana (1), z przeciwnych sobie lwa i kozy, zręcznie złożona postaci. Jest ona wielkości naturalnéy, napis Etruski który nosi, oznacza Artystę tego narodu, a styl zupełnie to mniemanie zatwierdza. Statuy, to jest figury wielkości naturalnéy, z bronzu i z marmuru znayduią się. Pierwszego rodzaju dwie prawdziwie Etruskie znamy; iednę w pałacu Barberinich, wysokości 4rech palmów, wyobrażającą geniusza, drugą w Galeryi Florenckiéy. Jest to mniemany wróżek (2), ubrany iak Rzymski Senator, przyodziany płaszczem, na krawędzi którego są wyryte charaktery Etruskie. Pierwszy z tych posągów jest niewątpliwie naydawniejszych czasów sztuki, drugi do późniejszych należy, co twarz iego z brody ogołocona, i sama robota wskazuje; jest on bowiem wizerunkiem, a broda była nieodzowną pierwszych Etrusków iak i Rzymian ozdobą.

(1) *Gori. Mus. Etrusc. Tom. 155.*

(2) *Demost. Etr. T. 40.*

Cieężko jest zapewnić się o posągach marmurowych co się Etruskami zdaią, ponieważ bydź mogą pierwszych czasów sztuki Greckiey. W takowym wyborze, waha się prawie zawsze zdanie, i prawie zawsze na stronę Greków przeważa. Bydź więc może, iż Appolin Kapitoliński, i inna statua tego Boga, zachowana w pałacu Kontich, są raczej Greckimi iak Etruskimi. Niechciałbym także zaręczyć, że mniemana Westalka pałacu Justynianich (może naydawniejszy z posągów co się w Rzymie znayduią) iako też Herkulańska Dyana, choć obiedwie noszą cechy stylu Etruskiego, nie są Greckiem dziełem. Lepiéy zapewnioną zdaię się praca Etruska w figurze mniemanego kapłana, która się w Villi Albanich znayduie. Postawa iey jest zupełnie prostą, a nogi bez odzienia. Zmarszczki sukni, która nie ma rękawów są równopadłe, i zachodzą iedne na drugie; iak gdyby przyprasowane były. Rękawy Tuniki z dość znacznych, lecz płaskich fałdów składają się. Włosy, po nad czołem są trefione w małe pierścienie, naksztalt ślimaczych skorupek; z przedniéy strony pleców spa-

dają po każdéy stronie cztery kręte ich promienie, a z tyłu prosto spuszczone nieco niżéy utrzymuje wstążka, pod którą kończą się pięciu buklami tak połączone, że się zdają składać półtora palmowy worek, iakich nie dawno używano do włosów. Diana gabinetu Herkulańskiego jest wyobrazona iak zwykle, to jest w pochodzie; kąty ust iéy są ku górze ściągnięte, a podbródek ciasnéy formy. Jawno widać, że ta figura nie jest wizerunkiem, lecz niedoskonałym wyobrażeniem piękności. Cożkolwiek bądź, ma ona dostoyne części, a między innymi nogi tak są kształtne iak w naywyborniejszych statuach Greckich. Co do iéy szczegółów, włosy z wierzchołka głowy spadają po nad czoło w małe bukle, a boczne w długie promienie na piersi, lecz z tyłu są dość nisko związane. Wreszcie ma ona głowę przepasaną dyadematem, przyozdobionym ośmiu czerwonymi różami: fałdowanie iéy jest koloru białego: tunika ma rękawy szerokie z okrągłą trefioną, klamida jest marszczoną równo padle iak suknia. Brzegi klamidy są oblamowane taśmami złotawemi, po nad

któremi krąży pas koloru lakowego, posiany kwiatami białemi. Taśma od kołczanu która z prawego ramienia na pierś spada, jest czerwona, iako też wiązanie sandałów.

Nie łatwiej, a to dla tych samych przyczyn nizkorzeźby, iak statuy Etrusków od Greckich rozemnić; gdy nam iednak o nich z porządku mówić przychodzi, cztery ich w tym względzie przedstawimy. Pierwsza i naydawniejsza, nietylko z Etruskich, ale ze wszystkich dzieł takowych, które się w Rzymie znajdują, jest w Villi Albanich. Wyobraza ona Leukote czyli Ino, co po śmierci siostry swoiéy Semeli, trudni się wychowaniem Bachusa. Głowy figur, mają wielkie podobieństwo z formami Egipskiemi, tak co do oczu ku górze ściągniętych i spłaszczonych, iako też co do takowego ust kierunku; fałdowanie zaś w zmarszczki proste i równopadłe, wskazane jest tylko wrznięciami, tak iż zawsze dwie linie zbliżają się ku sobie. Druga nizkorzeźba, którą śmiemy nazwać Etruską, znajduje się w Kapitolińskim gabinecie. Jest to óltarz okrągły, wyobrażający Merkuryusza, Apollina, i Dyane.

Rys ogólny figur, iako też kształt szczególny Merkuryusza, wszystko w nim zaręczać zdaie się sztukę narodu tego. Trzecią jest Oltarz Kapitoński, wyobrażający Herkulesa prace. Wszakże możnaby zarzucić, że ten Herkules nie ma tego zbytniego natężenia, co właściwie cechuje dzieła Etruskie. Nie zaprzeczając temu zarzutowi, uważam że broda Herkulesa spiczasta i pierścienie tak brody iak włosów, w stopnie ułożone, wskazują najdawniejsze formy i prace, ieśli nie są późniejszym, przez wydoskonaloną sztukę, dawnéj naśladowaniem. Czwarte Dzieło rodzaju tego, także się w Kapitolium znajduje. Jest ono formy okrągłej, która zwykle za oltarzową uchodzi; lecz pomnik o którym mówimy, zdaie się być szyją do studni, iak to wskazuje wydrążenie (od sznura na brzegach wryte. Nizkorznienie co ją otacza, wyobraża 12tu wyższych Bogów. Rysunek ma wszelkie charaktery sztuki Etruskiej, na czém zdaie się, że w takowych poszukiwaniach przestać należy, przy niepewności, w iakiej nas między sztuką Etruską a dawną Grecką, inne zostawiają dowody.

Znaczną mamy liczbę kamieni rznętych Etruskich, przynajmniej stylu właściwego narodowi temu; wszystkie te kamienie są wdrażnie ryte; bo właściwie Kameów, czyli wypukło rznętych kamieni Etruskich, nie znamy. Te o których mówimy noszą postać Chrząszczów, to jest iż jedna ich sirona tego Robaka wyobraża wypukło, kiedy druga służy za pole wdrażnéj rzeźbie. Te kamienie są zwykle przewierciane w swojej długości, lecz nie wiemy czyli dawni zawieszali je na szyi lub nosili iak pierścień ruchomy, co się podobniejszym zdaie z powodu osi złotéj, która się w wydrążeniu takiego Chrząszcza (dziś zachowanego w gabinecie Xcia Piombino, znalazła. Jeden z najdawniejszych kamieni rznętych, nietylko Etruskich, ale ze wszystkich co są znanymi, jest sławny krwawnik gabinetu Stosza. Ten pomnik wyobraża radę woenną pięciu, z ówch siedmiu naczelników pierwszój Thebańskiéj wyprawy. Imiona ich literami podobniejszymi do dawnych Greckich, iak do tych co się na innych dziełach Etruskich widzieć daia, są obok figur. Wszystko iak

naywyższy starożytności w tym pomniku wystawia cechę, iako to rys i napis, pracy delikatność połączona z formami nadobnemi w niektórych częściach, mianowicie w nogach, oznaczają biegłego co do wypracowania Mistrza; lecz figury bez żadnego wdzięku, wyiawiają wiek sztuki w którym przepisy proporcji znanemi nie były. Wspomnę jeszcze dwa inne kamienie pierwszego między Etruskami rzędu: jeden wyobrażający Tidea co sobie wyrwa pociąg z nogi, iako to napis Etruski oznacza, drugi wystawiający Peleusza, oycę Achillea, myjącego wrzecz Spermion włosy, a równie własnem oznaczonym imieniem; pierwszy z tych kamieni w gabinecie Stosza, drugi się w Rzymie upartykularny znajdował osoby. Posiadam ciekawy tego rodzaju kamień, czyli on jest ręką Artysty Etruskiego, czyli naśladowcy Greckiego, wyobrażający Mucyusza Scewolę palącego na ołtarzu wraz z pugińcem rękę, co pomyłką chybiła Porsennę.

Oprócz sztuki rycenia kamieni, okazali Etruskowie niepospolitą zręczność w rzeźbie bronzów, czego liczne dowodzą Patery. By-

ły to naczynia używane do religijnych obrzędów, iako to do libacyi wina i wody, do skrapiania miodem bądź ołtarza bądź samych ofiar. Dawano im różne formy, lecz większa część tych nawet, które widzimy na nizkorzeźbach Rzymskich wyobrażających ofiary, są podobnemi do Czar płytkich i bez uszów. Gabinet Herkulański wskazuje nam różne płytko-czary (1) co mają rękojści ukończone najczęściej głową barania. Cóżkolwiek bądź, płytko-czary Etruskie, przynajmniej przyozdobione rzeźbami, są nakształt talerzów otoczonych małym brzeżkiem, i widocznie miały rękojeść przyprawną.

Mówiąc o sztuce Etrusków, nie można pominąć ich malowań. Jedyny tego rodzaju pomnik, dochowały nam groby dawnéj Tarquinii, jednego z 12tu stołecznych miast Etruryi. Groby te są wszystkie wykute w dość miękkim ciosie, Tufem zwanym i znajdując się w Kornetańskiéj równinie, o dwie mil Włoskich od morza, a o dwanaście od Civita Vecchia. Za wchód tym grobom, służy sztywna okrągła i równopadła, która się ścieśnia

(1) Patère.

od dołu ku górze. W tym otworze znajdują się dziury wydrążone w skałe prawie o trzy stopy iedne od drugich. Te dziury w liczbie pięciu służą za schody do tych lochów podziemnych. Jeden z nich zamyka w sobie Urnę nakształt truny podługowatéj, z tegoż co grób kamienia. Sklepienia płaskawe spoczywają stosownie do obszerności grobów, na większój lub mniejszój liczbie słupów w skałe kutyh. Sciany i płasko-słupy (1) tych choć ciemnych pieczar, iako też ich sklepienia są przybrane mnóstwem ozdób. W niektórych malowanie nakształt Fryzów wkóło krąży; widać tam także płasko-słupy ogromniejszemi figurami okryte. Większa część tych malowań, wyobraża walki krwawe i niewolników mordy, mniejsza, naukę Etrusków o sianie duszy po śmierci. Wśród tych ostatnich, uderzają szczególniej dwa geniusze czarne i skrzydlate, trzymające młot w iednój ręce, węża w drugiej, i ciągnące wóz, na którym się znajduje figura, albo dusza zmarłój osoby. Czasem widzieć się

(1) *Pilastre.*

nią dwa inne geniusze, co długimi młotami tłuką figurę z wozu strąconą, nagą i na ziemi leżącą. W iednym obrazie, iak zwykle, srogie wystawiającym mordy, widać króla już w wieku podeszłym z koroną zębatają, która może iest naydawniejszą od sztuki w tym kształcie wydaną. Służą tym malowaniom za dno, mocna i gruba wyprawa. Dość się ich ieszcze widocznych znajduje, lecz te do których powietrze i wilgoć przystęp znalazły, zpełzły po większój części.

Styl Etrusków nie był zawsze iednym, miał on iak Egipski i Grecki różne stopnie i Epoki; a od prostoty pierwiastkowych czasów narodu tego, aż do świetnych dni iego, musiał różnych doznawać odmian. Wszystko wierzyć każe, że naśladowanie dzieł Greckich dało sztuce Etruskiej wcale różną od iej pierwiastkowój postać. By dobrze poznać sztukę narodu tego, trzeba pilnie rozważać te iey rozmaite stopniowania: Zdaie, się że po podbiciu Etrusków od Rzymian, sztuka narodu tego słabiej poczęła, co świadczą iego czary brązowe. Zna-

czney bowiem ich liczby, bo z dwudziestu dziewięciu, niegdyś zachowanych w gabinecie Rzymskim S. Ignacego, te których napisy naybardziéy zbliżały się do charakteru Rzymskiego, poślednieyszą (od dawnieyszych wskazywały pracę. Cóżkolwiek bądź, możemy uważać trzy style w sztuce Etrułkiéy, dawny, następny i ostatni, to jest ten, któremu nadało inną formę naśladownictwo dzieł Greckich.

Styl dawny zamyka w sobie te czasy, w których się Etrułkowie rozpostarli (we Włoszech, aż do granic wielkiéy Grecyi. Za wzory jego służyć nam mogą rzadkie medale srebrne bite w miastach Włoch niższych, iako też wielka liczba małych figur bronzowych, między któremi znajdują się zupełnie podobne do Egipskich, z wiszącemi i do boków przysiającemi rękami, iako też z równoległemi nogami. Nizkorzeźba Leukoty w Villi Albanich nosi właściwe cechy stylu tego, iako też Geniusz pałacu Barberynich, wszystkie bowiem części ciała, są w nich słabo wydanemi. Nogi stoją na linii równoległéy, a oczy wydrażone, są płaskawemi i ścia-

gniętemi do góry. Charaktery tego dawnego stylu, oznaczają linie proste w rysunku postawa zbyt nateżona, ruch figur zmuszony, nakoniec niedokładne wyobrażenie piękności twarzy. Pierwszy charakter polega w tém, że obwody figur mało mają ruchu, co sprawia, że się zbyt szcuplemi wydaia mimo swego ogromu, dla niewydadności muskułów. Brak więc temu pierwszemu stylowi rozmaitości. W takowym to sposobie rysowania znayduie się po części przyczyna zbytniego nateżenia; nie pomatu się do tego przykładala nieumiejętność Artystów owych pierwszych czasów. Różność postawy, ruchu i czynu, nie może być wydana bez dokładnéy zuaomości ciała ludzkiego, i bez pewnéy wolności w rysunku, które są nielatwém i późném sztuki nabyciem.

Kiedy w naśladowaniu natury, tak dalekiemi byli Etrułkowie od pomysłowéy piękności, trafili na nią szczęśliwie w formach wazów swoich: tak dalece, iż można powiedzieć, że iéy dosięgli w tym rodzaju. Zdanie to jest udowodnioném kilku waza-

mi, których malowania oznaczają styl ich najdawniejszy, lecz w tym względzie ciekawszy i jeszcze mamy pomnik: jest to waza bronzowa, niegdyś pozłacana, półtora palmowój średnicy; wystawia ona rżnięte ozdoby iak najwyborniejsze, choć jest niewątpliwie dziełem najdawniejszój sztuki. Waza ta w Kapuy odkryta, znajdowała się w Kasercie u kawalera Negroni.

Artyści Grecy nowych w sztuce nabywszy znajomości, z czasem porzucili styl dawnych, a lubo niepodobna naznaczyć z pewnością Epoki początkowój stylu drugiego, jest rzeczą do wiary podobną, że wzrost pod czas kiedy się sztuka wydoskonaliła w Grecyi. Możemy sobie wyobrazić wiek Phidiasza, naksztątt wieku odnowienia sztuk i nauk dzisiejszych. Rewolucya ta prędką była, i na odległe nawet wpływ miała krajiny. Cała natura zdawała się w poruszeniu: Geniusz ludzki utworzył cuda, wszędy wielkie wynalazki i odkrycia widzieć się dały. Co się tycze Grecyi, jest rzeczą pewną, że od czasu Phidiasza zaczęła się coraz więcej z bogacać znajomościami wszelkiego rodzaju.

Mo-

Możnaby powiedzieć, że się wtedy rozpostarł duch światła na wycywilizowańsze narody, że szczególniéy ogarnął sztukę, i nowe iéy nadał życie.

Własności oznaczające u Etrusków styl drugi, czyli następny, są wskazane przez wydatniejsze artykulacye i muskuły. Włosy uszykowane stopniami, postawy i ruch zmuszony, który ma coś groźnego i przesadnego: muskuły są w nim nadęte i do powierzchni wody z lekka poruszonéy podobne. Kości są osłimi i zbyt wydatnymi, co temu stylowi, postać przymusu i twardości daje, bo czucie było w nim posunięciem za granice prawdy. W figurach marmurowych Bóltw, części nie są zbyt mocno wyrażone, ale przesada i niesforność wszędy się, mianowicie w nogach znajdują. Bez różnicy widzieć się daia, tak w ludzkich iak zwierzęcych figurach włosy i sierć, rzędami trefione. Taką jest Florencka Chimera, takim inne dzieło bronzowe niemniej sławne Wilczyca Kapitolińska, karmiąca Romulusa i Remusa.

Tom II.

3

Te cechy oznaczające dawnych Artystów Etrułkich, iakęśmy to już nadmienili, wznowiły się wraz z sztuką u ich najpóźniejszych następców. Naczelnik dzisiejszej szkoły, uczony głęboki Michel Angelo, dał ich pierwszy przykład. Poszła za nim naśladownicza tłuszcza, lecz słabo odziedziczywszy wielkie Miłtrza tego przymioty, rozmnożyła przywary, których coraz wzrastające nadużycie, wdzięki i pomysłową piękność prawie obcemi uczyniły szkole Florenckiej.

Oswoienie się Etrułków z dziełami Artystów Greckich, styl ich drugi w trzeci, czyli ośtatni zmieniło. Widzieliśmy nieco wyżej, iak osady Greckie, zamkneły Etrułków w ścisłych granicach. Opanowawszy naypiękniejszą część Włoch, założywszy w niéy mocne miasta, zaczęli Grecy sztuki uprawiać, które w tych nowych osadach równy ieśli nie większy iak w saméy Grecyi, przez czas nieiaki wzrost wzięły. Ztamąd się smak sztuk rozszerzył, i przeszedł do sąsiedzkich w Kampanii Etrułków. Są to wprawdzie wniolki; lecz im wagi dodają medale

wielu miast Kampanii, co za czasów ieszcze zamieszkania ich przez Etrułków, bitemi były; na nich głowy Bóstw, zupełnie są podobnemi do tych, które się na Medalach i Statuach Greckich znajdują. Taki ieśt styl trzeci Etrułki, osłodzony i przekształcony sztuką Grecką, do rozpoznawania od niéy niełatwy, który przecieź w dziełach prawdziwie Etrułkich wskazać choć rzadko można, iako to w wazach z Alabastru Wolterańskiego, nie daleko miasta tego imienia znalezionych, których cztery Villa Albanich posiada.

O sztuce pogranicznych Etruskom
Narodów.

Smak sztuk pięknych z taką się rozszerza łatwością, że się wrodzonym człowiekowi byź zdaie. Załedwie Etruskowie okazać go zaczęli, a wnet on Samnitów, Wolsków, Kampaniyczków, zgoła sąsiedzkie Etruskom zniewolił narody. Mało co wiemy o pierwszych; nie zostawili nam bowiem innych sztuki swoiéy pamiątek, iak nie wielką liczbę medalów, i tych ieszcze (nie znając rozmaitych ich ięzyków) rozróżnić nie iesteśmy w stanie. Lecz Kampaniyczkowie niemniej pomyślnie uprawiali sztukę iak Etruskowie; czego dowodem są nie tylko liczne ich medale, ale i piękne z ziemi wazy, pod imieniem Etruskich zwykle znane, którym przecięż Kampaniyskich nazwilko właściciwicy przystoi. Są one iednym z naydoskoyniejszych i nacyiekawszych starożytności zabytków.

Niektóre dosirzeżenia ogólne względem konstytucyi i sposobu życia Samnitów i Wolsków, są dla nas iedyną sztuki ich włkaszówką. Samnitowie lubili zbytek, i chociaż bitni, przywiązani do zabaw byli. Pod czas woyny nosili tarcze złotem i srebrem nabiane (1), a kiedy Rzymianie nie używali sukien nawet z płótna, iuż wtedy żołnierze Samniccy odziewali się szatami lnianemi, nawet pod czas woyny (2). Wiemy od Liwiusza, że w téy którą prowadzili z Rzymianami za Konsulatu Papiriusza Kursora, czworogranny oboz Samnitów ośmset kroków obwođu, płótnem z lnianéy materyi był otoczony (3). Kapua od Etrusków zbudowana, lecz późniéy zamieszkała przez Samnitów, którzy ją na pierwszych zdobyli, miękkością i rozkoszą słynęła.

Wolskowie, iako też Etruskowie i inne okoliczne ludy, żyli pod rządem Arystokratycznym (4): nieobierali oni króla albo raczéy

(1) *Liv. lib. 9. c. 10.*

(2) *Ibid. c. 4. et l. 10. c. 38.*

(3) *Ibid. l. 10. c. 38.*

(4) *Dion. Halic. Ant. Rom. l. 6. p. 374.*

naczelnika siły zbrojnej, iak, tylko w czasie wojny; Samnitowie zaś mieli konstytucją podobną do Spartańskięj i Kreteńskięj (1). Liczne i bliskie siebie ich miały ruiny, wskazywają wielką ludność kraju tego; a pamięć tylu krwawych wojen z Rzymianami, którzy ich dopiero po dwudziestu czterech tryumfach podbili, zaświadcza ich potęgę.

Ludność i zbytek wzbudziły przemysł, a wolność dała popęd rozumowi i okoliczności zawsze sprzyjające sztuce, które ię pewnie nie mało u Wollków i Samnitów służyły. Wiemy, że Rzymianie w czasach najdawniejszych, używali Artystów tych dwóch narodów: Tarkwiniusz stary sprowadził z Phregelli, miasta Wollków, Artystę zwanego Turianus, który mu statwę Jowisza z ziemi wylepił. Wielkie podobieństwo iędnego medalu familii Rzymskiej Serwuszów z innym medalem Samnickim, czyni, że pierwszy uchodzi za dzieło Artysty tego narodu (2); a starożytny medal Anxuru, dzi-

(1) *Strab. l. 6. p. 254.*

(2) *Olivieri Dissert. sopra alc. medal. Samnit.*

siejszėj Teraczyny, miasta Wollków, wyobraża bardzo piękną głowę Palady. Bieg wieków małą nam liczbę dochował Wollskich i Samnickich pomników, które iednak w czasie swoim rozmnożonemi bydz musiały, kiedy do takiej dochodziły piękności.

Słodycz klimatu, obfitość szczęśliwėj Kampanii krainy, powoływały do rozkoszy iey mieszkańców. W naywyższėj starożytności, Kampania, iako też kraj Samnitów, objętemi pod imieniem Etruryi były. Lecz te narody, przez się możne, nigdy nie składały części Etrujskiego Państwa. Później przybyli Grecy wprowadzili do Kampanii sztuki swoje, czego dowiesć łatwo medalami Greckimi Neapolu, i Kumów (1). Kiedy część Greków zakładała miasto Neapol, inna posunąwszy się dalęj ku Wezuwiuszowi zbudowała Nole (2): ztąd medale miasta tego oznaczone litterami Greckimi. Pomiiam inne grody Greckie później wzniesione, iako to Dycearchią, następnie Puteolani zwaną. Z czasem

(1) *Berger Thesaurus. Braud. T. I. p. 188.*

(2) *Martorel. Euboici p. 27.*

osiadłszy Grecy wszystkie nadbrzeża kraju tego, i wprowadziwszy do nich sztukę swoją, jest rzeczą do wiary podobną, że ię wzór sąsiedzkim Kampanińczykom podali. Ztąd wnieść łatwo można, którego narodu sztuce, winniśmy wazy z gliny malowane, co się często w Kampanii, a mianowicie w okolicach Noli, rozkopując groby, znajdują. Nie jest to krzywdzić Kampanińczyków, czyniąc ich uczniami Greków: co żadnego nie potrzebuie dowodu, jeżeli jest prawdziwym twierdzenie Dyodora Sycylijskiego, że Kampanińczykowie dopiero w 85. Olimpiadzie ciało narodu składać zaczęli (1).

Należy uważać za niewątpliwe dzieło sztuki Kampaniyskiej medale miały w środku kraju tego leżących, dokąd osady Greckie nigdy niedoszły, iako to do Kapuy, Teanum i innych (2). Medale tych miały noszą napisy w własnym języku, do Etruskiego mocno podobnym. Wszelako te pomniki miały Kampaniyskich, w małej są liczbie w porówna-

(1) *Diod. Sicul. l. 12. p. 93.*

(2) *Bianchini uni. p. 268.*

niu z wazami malowanemi, które się codzień w tym kraju znajdują, a którym powszechnie choć niewłaściwie, imię wazów Etruskich nadano: nprzedzenie co pono ztąd pochodzi, że Bonarotti i Gorri, którzy pierwsi wazy takowe poznać publiczności dali, Toskańczykowie rodem, radzi ie byli dawnéy swoiéy przypisać Oyczyźnie. Wiele także wagi temu mniemaniu dodały, na przód pamięć wazów, niegdys tak poszukiwanych, które w Etruryi (1) mianowicie w Arezzo (2) robiono, powtóre podobieństwo, iakie się znajduje między figurami wazów Kampaniyskich, i temi co się na bronzach Etruskich znajdują, mianowicie na narzędziach do ofiar służących. Cożkolwiek bądź, nie uważano, że największa część malowań tych wazów, wskazuje wiek późniejszy, i czas w którym sztuka iuż była doszła, albo dochodziła najwyższego stopnia wydokolenia swojego. Mała do tego nader liczba

(1) *Perseus Sat. 2. v. 60. idem Sat. I. v. 130 et Plin. l. 35. c. 46.*

(2) *Horat. lib. I. Sat. 6.*

wazów takowych w Toskanii znalezioną była, i mało ich galerya Florencka posiada, kiedy jest rzeczą nie zaprzeczoną że te które składają wielkie zbiory, bądź Włoskie, bądź poza Alpami, z królestwa Neapolitańskiego pochodzą, i są wydobytemi po większemy części z grobów Nolańskich. Lecz co najwięcej wzmacnia mniemanie, że mylnie Etruskom przysądzonemi były, są piękne wazy takowe obficie w Sycylii znajdujące się, co niekiedy iak Nolańskie, Greckie noszą napisy. Wazy dawne Sycylijskie tak iak Kampanijskie, mają wprawdzie w malowaniach swoich coś podobnego do Etruskiego rysu, bo iakśmy to już uważali, styl Etrułki wyobrażać nam może początkowy styl Grecki, którego zapewnionego wzoru posągami nie mamy. Brak ten w historii sztuki, zastąpionym wazami Kampanijskimi, i Sycylijskimi byź może, należącemi niewątpliwie do sztuki Greckiej, tak dalece, iż zbiór dobrze uporządkowany wazów takowych, nayrzetelniejszym jest obrazem postępu sztuki Greckiej prawie od kolebki, aż do iey szczytu.

Założyć tu iednakże należy różnicę wazów Sycylijskich od wazów Kampanijskich, nie mówię co do rysunku, bo w iednych iak w drugich do równey doskonałości posuniętym on się byź zdaie; lecz ta uwaga ma za przedmiot sam wazów tych materyał, to jest glinę, i ich polewę. Wazy Sycylijskie przechodzą swoim ogromem Kampanijskie, lecz niewyrównywiają im gliną i polewą. Wazy Sycylijskie są tylko malowanemi, wazy Kampanijskie śklnią się pięknym szmelcem, którego pierwsze nie mają. Widziałem wprawdzie wazy, i sam ie posiadam, w Noli znalezione bez polewy; lecz nie zdarzyło mi się widzieć wazy w Sycylii wydobytey, któraby polewę miała. W wazach Nolańskich, iak w wazach Sycylijskich, glina za dno figuron służy, z tą różnicą, że w pierwszych jest twardszą i czerwienią. Do tego w Nolańskich obwód figur, i dno wazów, jest powleczone szmelcem czyli polewą, twarze, ręce, nogi, ciało i fałdowanie, zakreślają rysy takoweż, kiedy to wszystko na wazach Sycylijskich, farbą tylko jest oznaczonem.

Fabryki Kampanijskie (tak iak dziś u nas porcellanowe i faiansowe) dostarczały dawnym nie tylko wazów do ozdoby ich domów, ale i do użycia stołowych sprzętów. Ztąd owa *Campana* Horacego *Supellex* (1). Z tego wyrazu miarkować można, iż dawni przywiązywali wyszukaną czystość i wyborność, do używania naczyń takowych, i że Horacy, który nie raz z takim upodobaniem, skromne ochędostwo domu swojego, nadzbytek przenosi, wtężył go użył myśli. Ztąd także wnosić się godzi, iż owa dawna, że tak powiem, Kampanijska porcellana, dla doskonałości gliny, dla lekkości swoięy, mianowicie zaś dla polewy, pomiiając inne przymioty, które ię nadawała sztuka, doskonałością wszystkie inne przechodziła; zgoła zdaie się że ona była u dawnych, iak iest dziś u nas porcellana, ochędostwem zbytku przyjemniejszym nad przepych iego. Wszakże dość ieszcze znajduiemy czar, misek, garnuszków i talerzy, a to nawet bez żadnego malowania prócz jednokolorowey

(1) *Horat. L. I. Sat. 6.*

polewy, które oczywiście nie do czego innego, iak do stołowego służyły użycia.

Kto tylko był w Noli, i widział iak się wydobywają wazy Etruskie, wie dobrze że naygłębsze groby przywracają nam naydawniejsze w tym rodzaju pomniki. W licznych zbiorach wazów Etruskich, które od czasów Buonarrottego i Gorrego do dziś dnia wydanemi zostały, nie zdarzyło mi się widzieć nader ciekawych wazów, które się naygłębiey w ziemi znajdują, i widocznie są naystarszemi. Kolor ich nie iest iak zwykle czarny albo żółtawy, lecz biały: ziemia ich iest podobna do twardey kredy, figury kolorowe naydawniejszy styl oznaczają sztuki. Wazy te, iесли ie wazami nazwać godzi się (bo nayczęścię są to flaszki nakształt tykiew, albo czary dość głębokie podobne do naszych czar do ponczu), są na tem dnie białem upstrzone kolorami, tak dalece że na pierwszy rzut oka, wystawują nieiakie podobieństwo z dawną wschodnią porcellaną. Nie mają one przecięż żadney polewy: kolor iest prosto na dnie białem położony, nayczęścię obwiedziony rysem iakby szpilką

wyrytym. Figury krótkie i niezgrabne, nakształt Gockich rzędem ustawione, przyklekające i pugiłami uzbroione, zdołają iewkoło, przeplatane kolorowemi ozdobami, między którymi widzieć się także niekiedy dają zwierzęta, iako to lwy, byki, ielenie, mniej niezgrabne iak figury ludzkie. Dziwną jest rzeczą, że te może naydawniejsze, ze znanych sztuki pomników, uszły uwadze starożytników, i że dotąd zanedbano umieścić je na czele, potylékroć wydanych zbiorów wazów Etrukskimi zwanych? Nie są one przecież zbyt rzadkiemi: ja sam trzy ich posiadam, to iest wazę nakształt wielkiéy czary do ponczu i dwie flaszki czyli tykwy, które w naygłębszych grobach Nolańskich znalezionemi były. Flaszki te do tykiew podobne, mają u górnéy krawędzi szyi wydrążone dziury, przez które sznurek przechodził, znać dla ich zawieszenia. Rozszerzyłem się nieco nad tym ciekawym waz Etrukskim rodzaiem, bo nie znam starożytnika, któryby o nich dotąd mówił: sam nawet Winkelman, w którego się idę ślady, zupełnie je przemilczał; każdy

iednak przyzna, że te naydawniejsze może sztuki pomniki, są warte szczególniejszégó uwagi.

Postać wazów Etrukskich prawie zawsze wyborna, iest niekończenie rozmaita, a to zacząwszy od naymniejszych (co znać za zabawki dzieciom służyły) aż do naywiększych, które się do czterech i pięciu palmowéy wysokości wznoszą. Wazy te różnym były poświęcone użyciom: iedne służyły ofiarom mianowicie Westy, w innych składano popioły; znajdują się nawet niektóre dla większégó trwałości w kamień spolity oprawne. Umieszczano także wazy takowe próżne obok umarłych, czasem same, czasem pomieszane z wielu innemi rzeczami, iak to widzieć można w opisanu grobów takowych przez Winkelmana mianowicie tych, które się o 10 mil Włoskich od Kapuy wśród gór Tyfatyńskich znajdują (1). Lecz po coż szukać innego iak groby Nolańskie dowodu, które naybogatszą kopalnią wazów Kampanijskich słuźnie; nazwać można.

(1) *Hist. de l. Art. T. l. p. 199. Edit. de Leipsig.*

Szlachetniejszym ieszcze bywało niekiedy przeznaczenie wazów takowych; służywały one bowiem za nagrodę w igrzyskach publicznych Grecyi, gdzie iak wiemy w pierwszych czasach próstém z gliny naczyniem obdarzano zwycięzcę (1); co świadczy medal miasta Tralles, i nie ieden rznięty kamień. Zwyczaj ten dochowały Ateny w wiekach późniejszych, gdzie nagroda igrzysk Panathejskich była waza takowa napelniona oliwą, którą wyciskano z drzew poświęconych Palladzie. Jak nas o tém uwiadomia Pindar (2), te wazy były przyozdobione malowaniami, i do tego to może użycia przeznaczonemi były niektóre z większych, wyobrażające niekiedy Kastora z koniem stojącego, niekiedy Poluxa siedzącego i trzymającego w ręku hełm śpiczasty, ukończony naksztalt zwyktéy iego czapki; podług tego mniemania Kastor wyobrażałby wysiugowe igrzyska, a Polux za sławnego zapaśnika

(1) *Homer. Iliad. 2. v. 839. Athen. Deiph. L. II. p. 468.*

(2) *Pindar. Nem. X. v. 64.*

śnika miąny, oznaczałby sobie właściwe. Do tego znaydują się wazy, i sam takie posiadam, co wyobrażają konne gonitwy, w których przez osobliwsze zbliżenie, postawa ludzi i koni nie pomału przypomina gonitwy, iakie dziś w Anglii widzimy. Pewną zdaie się rzeczą, iż dawni malowanych wazów, iak my porcellany, do ozdoby domów swoich używali: co naprzód wnosić możemy przez same wazów takowych malowania, które ogólnie daleko lepiej ukończone z iednéy iak drugiéy strony, iawnie wskazują, że strona pośledniejsza ścienną była. Ale dowodzą niechybniey ieszcze użycia tego same formy niektórych z tych wazów, co dna nie mają, ani nigdy nie miały, iak się o tém w zbiorze Hamiltona przekonać łatwo. Lecz przystąpmy do nayistotniejszego przedmiotu, to iesel do rysunku i malowania, które charakteryzują te wazy. Sądząc po rysunku, naywiększą ich część przypisać należy artystom Greckim. Rzecz ta iesel szczególnieyszéy uwagi godna, bo przez rysunki raczéy iak przez obrazy, znawca sądzić może o geniuszu Artylty, o iego pomysłach, o sposobie wystawiania ich, i o łatwości

z jaką ręką jego wyobraża myśli, cel który każdy miłośnik sztuki mieć powinien gromadząc zbiory takowe. Nic zatem nie rzuca więcej światła na sztukę u dawnych, iak znościomość wazów malowanych, ponieważ te pomniki są prawdziwemi rysunkami i prawie iedynemi, które nam zostawiła starożytność. Na nich figury są tylko oznaczone i określone, to jest iak figury rysunkowe być powinny. Wyobrażają one nie tylko obwód ciała, ale i części jego: rzut i skład fałdowań, iako też wszystkie inne szczegóły, a to liniami i rysami, bez światła i cieniu. Zwać będziemy te rysunki obrazami, nie w znaczeniu właściwem, ale dla tego że te rysunki tak iak naszych Artystów, bywają niekiedy kolorowanemi. Na większej części tych wazów figury są iednokolorowe, albo raczej dnem ich jest samo dno wazów, czyli piękna ich ziemia. Co się tycze pola obrazów i ogólnego koloru wazów, jest to mocna czarność, którą także są oznaczone na dnie wazów, to jest na glinie, rysy figur. Nie zawsze przecież, pola wazów bywają czarnego koloru, znajdują się żółtawe, oliwkowe, szarawe i innę, mianowicie na wazach Nola-

skich piękna szklanych się polewą; bo co się tycze Sycylijskich, tych pola zawsze czarnemi widziałem. Część ich mniejsza jest, iakośmy już rzekli, kolorowana; nie masz zbioru, któryby téj między niemi nie wystawiał różnicy.

Rys w wielu jest taki, że figury, które ie zdobią, nie są niegodnemi ręki Rafaela. Ktokolwiek umie cenić wolność i wyborność rysunku tych wazów, i sądzić o sposobie obchodzenia się z kolorami poddanemi działaniu ognia, znajdzie w nich niewątpliwe dowody zręczności i poprawności mistrzów, w téj trudnej robocie; malowanie bowiem tych wazów nie jest czém innem, iak naszey Garncarki, a ten rodzaj wymaga wielkiej łatwości i prędkości: bo ziemia wypalona ciągnie natychmiast w siebie wilgoć kolorów i pęzła, tak dalece, że iesli Artysta, nie zakresli obwodu figury iednym rysem, jest on uchybionym, a na pęzlu nie zostają iak tylko części ziemne; kiedy więc nie widzimy przerwy ani poprawy w obwodach, kiedy w nich nie dostrzegamy rysów późniey przydanych, mniemać nam niewątpliwie wy-

pada, że rys z którego się obwód składa, był bez żadnej przerwy ciągnionym, co się prawie niepodobnym zdaie, zważając charakter tych figur. Znikome więc te wazy, które cudownie tyle wieków przetrwały, są zabytkami sztuki starożytnej, niemniej zadziwienia godnymi iak te, które z marmuru i bronzu wryli. Bo iako pierwszy rzut myśli Rafaela, iednym pociągiem pióra lub ołówka wydany, niemniej odkrywa w oczach znawcy, mistrzowską jego rękę, iak dzieła naystarowniej ukończone, tak równie, lub więcej ieszcze, wazy te odkrywają umiejętność, łatwość i śmiałość dawnych Artystów, niż ich naytrwalsze i nayznakomitsze w sztuce prace.

Nakoniec, słusznie dwie o tych wazach uderzać nas powinny uwagi, to iest, to osobliwsze zdarzenie, które nam zachowało tyle i tak szacownych pomników sztuki dawnej z materiału naystarszego, iakim iest glina. Nie zdaieź się, że przyiazny geniusz sztuce, natchnął dawnym myśl składania wazów takowych do grobów, i przez tysiące lat dochował w wnętrzościach ziemi te

drogie dla niej skarby? a kiedy ruiny ludzi i czasów, nie przebaczyły kruszcom i naytwardszym kamieniom, kiedy ie zgruchotała ręka wieków, przeżyły ich w mieszkaniu śmierci, te naystarsze sztuki zabytki, iakby w dowód tych igrzysk, i tych zmiennych rzeczy ludzkich kolei, co niszczą potęgę, a trwałość słabości nadają. Druga niemniej uderzająca, przynajmniej co do sztuki uwaga, iest wielka liczba biegłych Artystów, iaką musieli posiadać dawni, kiedy ci nawet, co się tak poślednią, iaką iest malowanie naczyń glinianych, trudnili robotą, do tego stopnia byli w rysunku biegłymi, że ich prace, zadziwiają w potomności pierwszych mistrzów i naybiegłęjszych znawców.

Sycylia i Neapol posiadają naypiękniejsze wazy Etrukskie, bo w tych krajach znayduie się ich, że tak powiem kopalnia. W Neapolu kawaler Hamilton zgromadził pierwszy swój zbiór wazów Etrukskich, które się potem w Muzeum Brytańskim własnością stały narodu Angielskiego; tam on także nieco później drugi, może od pierwszego piękniejszy zebrał. Nie iest tak głośnym,

bo dotąd żadnym nie ogłoszony dziełem, zbiór Hrabiego Lamberka, niegdys posta Austryackiego przy królu obu Sycylii, także w Neapolu zgromadzony, a dziś w Wiedniu znajdujący się; lecz zapewne w oczach znawców nie ustępuje on zbiorom Hamiltona, jeśli je nie przewyższa. Prócz królewskiego w Neapolu, biskupów Tarentu i Noli, wiele wazów rzadkich w domach partykularnych i publicznych, w tém mieście znajduje się. Szczególniejszy przecież warte są uwagi te, które tak licznie w Noli PP. Vivenzio, obywatele tameczni zgromadzili: gdyby to miasto innych nie posiadało zalet, zasługiwałby na podróż do niego, zbiór rzeczony. Wielkie wazy Biblioteki Watykańskiej Neapol i Sycylia dostarczyły Rzymowi: jest to najdawniejszy zbiór tego rodzaju, który był zgromadził Józef Valetta prawnik Neapolitański, a od jego dziedziców nabył Kardynał Gualtieri, po śmierci którego przeszedł do Watykanu. Tenże sam Valetta był zapisał Teatynom u SS. Apostołów w Neapolu ze dwadzieścia wazów takowych dla ozdoby ich Biblioteki, z których kilka w War-

szawie w domu P. Walickiego widziałem, z kąd przeszły do Petersburga wraz z całym pięknym zbiorem tegoż ze stu kilkudziesiąt wazów złożonym. Nie iedne to są wazy Etrułkie, któremi się kraj nasz mógł pochwęcić: miał ich mało wprowadzie, lecz wybraną liczbę Xże Stanisław Poniatowski: między innemi waz ogromny, rzadkiej piękności, darowany sobie od dworu Neapolitańskiego, którego tyle i tak dokładnych przeobrażeń, dostarczyła nam fabryka Belwederska. W Łańcucie, wśród różnych i smakownych zbiorów swoich, posiada Xżna Marszałkowa Lubomirska, kilka wazów wielkiej co do rysunku piękności, które nabytemi były od Pana Zarillo starożytnika Króla Neapolitańskiego. Ja sam pod bytność moję w Neapolu zgromadziłem przeszło sto wazów Etrułkich, do czego mi łatwość iaką wtedy mieli, nawet cudzoziemcy kopania w Noli niemało posłużyła. W tym zbiorze nie tak ogromności sztuk iak dokładności rysunku, różności form, piękności ziemi i polewy szukałem, iako też uporządkowania i stopniowania różnych stylów sztuki, któreby że tak powiem histo-

ryczny wystawiały łańcuch, od słabych iéy początków aż do najwyższéy dojrzałości i mocy. Lubo zbiór ten z przyczyny tylokrotnych w kraiu naszym rewolucy, wiele ucierpiał, przecieź zostają mi sztuki na szczególniejszą zasługujące uwagę, a mianowicie waz wielki Nolański, przyozdobiony figurami więcéy palmu wysokości, naypiękniejszego stylu sztuki Greckiéy; figury tego ogromu na żadnym innym wazie Nolańkiem nie znajdują się. Zdobit on niegdyś Seminarium miasta tego, w którego opisie długa i chlębna o nim mowa dowodzi, wiakim był szacunku u źródła, że tak powiem naczyn Kampaniyskich.

W Paryżu ieden tylko prawdziwie piękny zbiór wazów Etruiskich widziałem, przez P. Durand zgromadzony w Neapolu; część atoli znaczniejsza iégo inż przeszła do Anglii. Wazy Etruiskie wielkiego Muzeum, nie odpowiadają innym sztuki dostatkem tego naybogatszego w świecie ich składu.

Rzućmy raz ieszcze okiem na wazy Etruiskimi zwane, tak godne zastanowienia się ciekawych badaczów starożytnéy sztuki, i

zbierzmy w krótkości nasze nad niemi uwagi: Zdaie się, że pomysłowa ich forma i rozmaitość do Etrusków, wydoskonalony rys figur i ozdób, do Greków należą; mają więc oba te narody swoje do nich prawo, tak dalece, że im zarówno nazwisko Greckich iak Etruiskich służyć może; lecz świežo im nadane imie Wazów Kampaniyskich, które przeważać zaczyna, naywłaściwszém bydź się zdaie, bo bez wątpienia naypiękniejsza ich rękodzielnia w Kampanii była. Do piękności form, do doskonałości rysu, łączą one ieszcze zaletę wyborności wielkiey liczby smakownych ozdób, któremi są zbogacone, co sztuce dzisiejszéy tyle dostoynych i przyiemnych dostarczyły wzorów, równie służących ku upięknieniu pomieszkań i sprzętów domowych, iak płodów rękodzielni naszych. Wiele im winien przemysł i fabryki dzisieysze, wiele smak dobry, którego one są prawie zawsze szczęśliwém natchnieniem.

By uzupełnić ile można znaiomość sztuki u dawnych, wspomnę niektóre figury bronzowe znalezione w Sardynii, pobliskiey

Etruskom krainie; zasługują one na uwagę, tak dla formy, iako też dawności. Postać ich i robota są zupełnie barbarzyńskimi; noszą one cechę najwyższej siarozytności w kraiu, w którym nigdy nie kwitnęły sztuki. Mają głowy pociągłe, oczy nie zwykłej wielkości, członki niesforne i zórawią szyję, zgoła postać ich jest nikizemniejszą jeszcze, niż figurek naypośledniejszych fabryki Etruskiej. Nayogromniejsze nie przechodzą dwóch palmów wysokości. Hrabia Kaylus ogłosił dwie podobne figury: cztery znajdowały się w gabinecie Sgo Ignacego w Rzymie, podarowane mu od Kardynała Albaniego. Naywiększa dwóch palmową była.

Kończąc mowę o sztuce Etrusków i okolicznych narodów, czuję, że Czytelnik miałby prawo żądać dokładniejszych w wielu przedmiotach objaśnień, takich przynajmniej, iakieśmy mu o Egipcie dać zdołali. Lecz niech zważyć raczy, że w porównaniu dawnych Włoch z tym kraiem, znajdujemy się w przypadku Osób, co niekiedy lepiej

iaki obcy niż własny, znają język; możemy bowiem z większą pewnością mówić o sztuce Egipcyan, iak Etrusków i innych Włochkich narodów, których zamieszkujemy, zwiedzamy i depczemy ziemię. Mamy wprawdzie mnóstwa figurek rzniętych Etruskich i Kampanijskich; lecz nie mamy dość posągów, byśmy mogli ustanowić systema udowodnione ich sztuki. Ciężko z ułamków rozbitego okrętu, które ochroniła burza, gruntowny statek zbudować.

Etruskowie posiadali kopalnie marmurowe w Lunie, czyli dzisiejszej Kararze, niegdys w iednym z dwunastu stołecznych miast swoich; Samnitowie zaś, Wolskowie i Kampanijczycowie nie mając marmuru białego w kraiu swoim, może po części dla tej przyczyny cały przemysł sztuki swojej ku glinie, i bronzowi zwrócili. Pierwsze (prócz wazów którym życie że tak powiem ocaliły siedliska śmierci) dla znikomości swojej, przed innemi czasu i ludzi, stały się ofiarą; drugie stopiła Barbarzyńców chciwość, i ta zdaie się być rzetelna przyczyna rzadkości większych pomników sztuki

tych ludów. Przecież kiedy ich styl, a mianowicie Etrusków, ma wielkie podobieństwo z pierwszym stylem Greckim, i z nim się nieiako łączy, opisanie ięgo służyć może za wstęp do sztuki narodu tego, która jest celnym pracy naszęj przedmiotem.

ROZDZIAŁ XIII.

O sztuce u Fenicyków i Żydów.

Oprócz niektórych wiadomości historycznych, i wskazań ogólnych, zbyt nam mało zostało zabytków sztuki Fenicyiskiej, byśmy po nich z dokładnością sądzić o niej mogli. Medale są prawie iedynemi iey pomnikami; dla tego nam w historyi szukać miary sztuki Fenicyiskiej przychodzi.

Fenicycykowie zamieszkali naypiękniejsze brzegi Azyi i Afryki, wzdłuż śródziemnego morza, nie obeymując w to kraiów podbitych, i Kartaginy, nayznakomitszëj ich osady. Sławne to miasto, zbudowane podług niektórych Pisarzy, przed oblężeniem Troi (1), pod tak umiarkowanym leżało klimatem, że za świadectwem dzisiejszych podróżnych,

(1) *Appian. libyc. pag. 13. lib. 3.*

ciepłomiar prawie zawsze na trzydziestym stopniu w Tunecie się utrzymuje, miéście nie spełna o dwie mil naszych od dawney Kartaginy odległém (1). Dla tego znać Fenicycykowie, podług powieści Herodota, byli obdarzeni zdrową konstytucyą. Pod tak szczęśliwym klimatem, postać ich ciała kształtną bydź musiała, i dawać sztuce piękne do naśladowania wzory (2).

Fenicycykowie, mówi Pomponiusz Mela (3), byli nader pracowitemi: ćwiczeni w tém wszystkiém, co się wojny i pokoju tycze, mądrość ich u dawnych nie pomatu słyneła, a umiętności kwitnęły wtedy, kiedy ieszcze Grecy Barbarzyńcami byli. Jest to mniemaniem niektórych Pisarzy, że Moschus Sydończyk (4), nauczał systematu Atomów, przed wojną Trojańską. Jeśli Fenicycykowie nie są wynalazcami Astronomii i Arytmetyki, przynajmniej doprowadzili ie do wyż-

(1) *Shaw. voyage Tom I.*

(2) *Herodot. lib. 4. pag. 178.*

(3) *lib. 1. cap. 12.*

(4) *Strabon. Geographia, lib. 16. pag. 757.*

szego stopnia doskonałości, iak żaden inny starożytny naród. Lecz szczególniey wynalazkami w sztukach słynełi, i dla téy to przyczyny Homer, nazywa Sydończyków wielkiemi Artystami (1). Wiemy że Salomon wezwał mistrzów Fenicyjskich do zbudowania Kościoła Pańskiego, i Pałacu królów, wiemy także że Rzymianie naypiękniejsze sprzęty drewniane sprowadzali z Kartaginy: wszakże dawni Pisarze z pochwałą wspominają o łózkach, oknach i prasach Puničkih (2)?

Obfitość jest zwykle matką sztuk. Mamy świadectwo Proroków o bogactwie i wspaniałości Tyru: Strabon uczy nas, że za iego czasu znaydowały się w tém miéście domy wyższe iak w Rzymie; Appian wyraźnie powiada, że w części niższéy Kartaginy, Birzą zwanéy, domy wznosiły się do sześciu pięter (3). Jaśniały po Kościołach statuy zło-

(1) *Iliad. 23. 743.*

(2) *Conf. Scal. in Varron. desc. rust. pag. 261, 262.*

(3) *Lybic. p. 58.*

cone (1). Liwiusz wspomina Tarczę srebrną sto trzydzieści funtową, na której się portret Azdrubala, brata Annibala (2) znajdował, co w Kapitolium zawieszoną była. Dalej idą dawni: mówią o kolumnach złotych i statuach smaragdowych; lecz kładąc na sironę te przesadne powieści, jest to rzeczą pewną, że handel Fenicyków, który się do dzisiejszego handlu Angielczyków przyrównać może, część wielką bogactw świata do nich przyciągnął.

Fenicycykowie byli **naybieglejszymi i nayśmielszymi**, za czasów dawnych żeglarzami; czego świadectwem są zadumiewające ich na oddalonych morzach podróże: ile gdy pomniemy, że bez pomocy igły magnesowéy uskuteczniemi były. Wkrótce Fenicycykowie po całej ziemi handel swój rozpostarli, a podług wszelkiego podobieństwa, płody ich rękodzielni, wszędy zyskowny znalazły odbył; co dowodzi, że sztuka

(1) *ibid.* p. 57.

(2) *Livius lib. 25. cap. 30.*

sztuka u nich wysoce posuniętą być musiała, lecz że kupiecki geniusz narodu tego, użył raczej całej swoiéy mocy ku wydoskonaleniu rękodziel, iak ku dopięciu pomysłowey sztuki piękności. Fenicycykowie przecież, wszędy pozakładawszy osady, wszędzie ie wspaniałemi przyozdobili budowami; oni nawet, może pierwsze wzniesli świątynie w wyspach Greckich, które w czasach naydawniejszych dzierżyli; między temi liczyć można Kościół Herkulesa na wyspie Thazie, Herkulesa nierównie od Greckiego starszego (1). Stosownie do tych uwag, byłoby do wiary podobném, że Fenicycykowie, których alfabet Kadmus do Grecyi wprowadził, którym nauki ten kraj był winien, także i sztuki w nim zaszczepili, gdyby to mniemanie pogodzić można z powyżéy od nas wyłuszczołem zdaniem (2).

Scisły był związek Fenicyan z Etruskami, sprzymierzeńcami (3) Kartagińczyków; pod-

(1) *Herodot. lib. 2. pag. 67.*

(2) *ibid. lib. 5. pag. 194.*

(3) *ibid. lib. 6. 214.*

czas, kiedy ci ostatni przegrali pamiętną na morzu bitwę przeciw Hieronowi Syrakuzy Królowi. Bósiwa skrzydlate są wspólnemi tym dwom narodom; lecz Bósiwa Fenicyjskie są niemi Egipskim sposobem, to jest, że ich skrzydła od biodrów do nóg schodzące, okrywają całą niższą część ciała, iak to widzimy na medalach wyspy Malty (1). Ta choć lekka słożowność, daje powód do mniemania, że znajomości Fenicyjskich, mogły choć po części od Egipcyan pochodzić; wszakże późniejsi Artyści Kartagińscy, mieli zięczność ukształcenia smaku swojego naśladownictwem dzieł Greckich w Sycylii zabranych, i przeniesionych do Kartaginy, które Scypion po zdobyciu miasta tego, oddał Sycyliyczkom (2).

Nayznakomitszemi miastami Fenicyjskimi były: naprzód Bilbos, którego szanę uchodziły na całym wschodzie, za naydawniejsze na świecie. Do tego słynęło ono cześcią którą w niem oddawano pamięci

(1) *Descrip. du Cab. de Stosz, pref. p. 18.*

(2) *Appian. Lybie, p. 59.*

Adonisa. Miasto Berid pierwszemu tylko usiępowowało w starożytności: było ono oyczyną Sanchoniatona (a), za którego czasów zapewniano, że go Saturn zbudował. Mniej starożytna od nich Sydona, zgasła ie blaskiem swojego handlu, i długo była naczelném miastem Fenicyi; lecz z czasem przeszedł Tyr wielkość Sydony, a stawszy się siedliskiem królów, utrzymał się w świętności swojej, aż do zburzenia przez Alexandra. Mieszać go nie należy z innym dawniejszym Tyrem, na stałym zbudowanym lądzie, który Pale Tyrem zwano. Już nie było miasta tego ku końcowi państwa Persów: Alexander użył ruin jego na zawalenie morskiej cieśniny, która dawny Tyr od nowego dzielita, kiedy ten ostatni poświęcił zemście swojej. W pomyslniejszych czasach Tyr nadęty potęgą swoją, przybrał sobie za założyciela Herkulesa, i tę baykę nizkorzeźbami i medalami zatwierdził. Mieszkańcy miasta tego zapewniali Herodota, iż ich Kościół Herkulesa, równy był co i miasto dawności, którey 2300. lat naznaczali. Tyr leżał na wyspie, oddalony o Stądów

30 od stałego lądu podług Strabona. Plinius téy cieśninie 700. tylko kroków naznacza; lecz za iego czasów może zbliżały wyspę do ziemi, bądź zabytki tamy Alexandra, bądź nowe prace. Mury Tyru z niezmiernych zbudowane kamieni, miały podług Ariana 150. stóp wysokości; lecz świadectwo tak łatwowiernego pisarza, nie jest zapewnionem w oczach zdrowéy krytyki.

Jedynie budow Fenicyjskich zabytki, które nam pozostały, i co z tego tylko wspominały powodu, są naprzód: dwa groby leżące naprzeciw wyspy Arath. Jeden z nich jest naksztalt Cylindru, uwieńczony niejakim rodzajem Piramidy 23ch stóp wysokości; wznosi się on na podstawie 10ciu stóp wysokości, a 60t. obwodu. Drugi formy konicznéy, kończy się półkolem mniey od Cylindru wyniosłem, i spoczywa na podstawie 6ciu stóp wysokości, a 66ciu obwodu. Cztery lwy leżą na rogach iego. Ogólnie mówiąc, ile z opisów sądzić można, te groby nie są wybornemi sztuki płodami. Znajdują się wśród ruin dawnego Tyru, pe-

dwójna granitowa kolumna 80. stóp wysokości, z iednego wykuta kamienia, który pilne ukończenie chwałą podróżni. Uderza swoją osobliwością inny pomnik nie daleko od grobów leżący: Jest to równa powierzchnia czworokątna, który każda strona ma stóp 130; otacza ją mur siedmiostopowy, a we dnie wyskakuje wystawa naksztalt tronu, bez żadnéy rzniętéy ozdoby, oprócz téy, która się w uwieńczającéy go pokrywie znajduje; to wszystko jest całkowicie w skale wykutém.

Trzy wodozbiory, pod imieniem Salomona znane, może są pomnikiem budowy Fenicyjskiej, iedynie zaistnienia godnym. Leżą one o milę francuzką od Tyru w równinie, która się od Anti Libanu, do drogi prowadzącéy do Ptoloméy rozciąga. Najogromniejszy z tych wodozbiorów, ma powierzchnią wieży 30tu stóp wysokości, w której się woda aż do wierzchołka wznosi, i z tamąd upływając napienia wielkie ośmiokątowe łożo 60 stóp dyamentru, którego brzegi ośmiostopowéy szerokości, służą za obchód. Woda jest czystą

i spokojną na powierzchni; lecz gwałtownie wytryska dwoma otworami; na dwóch bokach temi łoża znajdujące się, i niemi ścieka na równinę, gdzie się zamienia w rzekę szumnie w morze wpadającą, o milę włołką od swojego wypływu (*b*). Pyszny wodociąg, którego się jeszcze pozostały całkowite łuki, prowadził niegdyś tę wodę do Tyru. Większa część Pisarzów i Podróżnych, przypisują to dzieło Alexandrowi W. z przyczyny, że musiało przechodzić przez tamę, którą on rzucił dla złączenia wyspy z ziemią stałą, albo je późniejszą sądzą budową; z drugiey strony, podania orientalne, przyznają to wspaniałe dzieło Salomonowi: twierdzenie co się niektórym uczonym partem byż zdało słowami iednego z Kantiów Króla tego (*c*). Setne cuda o Salomonie Wschód głosi, mniey jeszcze nad to dzieło do wiary podobne; ciężkoż wszakże wierzyć, żeby ten król, co pomocy ziemieślników Tyryjskich na wybudowanie kościoła drzewnianego w Jerozolimie potrzebował, u nich, przez wdzięczność, takie wy-

stawił dzieło. Cożkolwiek o tém bądź, otóż iedyne szczątki budow, które nam po tym sławnym zostały narodzie.

Zeglarka Feniyczyków, znaną nam jest dopiero od czasów założenia Tyru i Sydony; wtedy mówi Trog Pompejusz, ten lud zawołany, trzęsieniem ziemi przymuszony do opuszczenia oyczyzny swojej, osiadł naprzód w bagnach Assyryi, potem na brzegach śródziemnego morza (*1*); lecz od czasów naydawniejszych budowali Feniyczkowie okręty wojenne pod imieniem Arco (*2*), a przewozowe pod imieniem Gaulos (*3*). Zgoła flotty ich żeglowały po morzu, kiedy Europa tratew jeszcze nie znała. Jest to powszechném mniemaniem, że przed założeniem Sydonu, Feniyczkowie w dzień tylko żeglowali, i że Sydoniczycy pierwsi śmieli pod opieką gwiazd, nocą, puszczac się na morze. Pierwsze żeglugi Feniyczyków, były na morzu śródziemném, a to pod

(1) *Justin lib. 12.*

(2) *Bochart Chanan lib. 1, cap. 39.*

(3) *Phoestus pag. 162.*

przewodnictwem ich Herkulesa, który za Melkaretha Sanchoniatona uchodzi. Oswożeni z tém morzem zapuścili się w odnogi Arabii i Persyi; ztamtąd wyłącznie przywłaszczyli sobie przez czas długi, naybogatszy z handlów, to jest handel z Indyami; następnie weszli na Ocean, i szukali światów nowych, któreby służyły przemysłowi swojemu mogli. Założyli wielką liczbę osad, w pułtych nawet krainach, które dotąd zapomniane, cieszyły się szczęśliwem niebem i buyną ziemią, i którym tylko na ludziach zbywało. Dopóki panowali sami na podbitych od siebie morzach, nie ukrywali pomysłnych odkryciów swoich; ale kiedy one kusić zaczęły zazdrosne mocarstwa, okryli je nieprzezyrnaną tajemnicą. Wtedy położenie ich osad stało się sekretem stanu, którego dociec po tylu wiekach nie podobna; wszelako dość się nam zostaje dowodów zapewniających chwałę Fenicyjskich żeglarzy. Święte księgi żydów świadczą, że panowali na morzu czerwonym, i że odbiiając z portu Ezion-

gaber w Tarsis i Opirze, bogaty handel prowadzili złota. Mieli także swoje osady w Perskiej odnodze, i oni pierwsi tam się pokusili o połów Perel. Przedarli się do morza Indyjskiego, i na niém iak twierdzą niektórzy opanowali wyspę Taprobane, dziś Ceylan. Lecz morze śródziemne znajdując się pod ich ręką, szczególniej okryli Archipelag jego, osadami swoimi. Wyspa Cypru była pierwszém ich zdobyciem; potem opanowali Sporady, Cyklady, wyspy Krety, Sycylii i Sardynii. Rhod tak sławny Kolossem i handlem, założył Kadmus jeden z Rycerzy Fenicyjskich, którego pamięć nayszanowniejszą była. Przybywszy do Gibraltarskiej Cieśniny, przebiegli Fenicyjczycy Ocean Atlantycki, zbudowali Kartaginę na brzegach Afryki, i tak się w naszey zagłębili Europie, że handlowali z Wyspiarzami Kassyderyjskimi, których się Anglicy, potomkami bydź chętni; Lecz naysławniejsza z podróży Fenicyjczków jest ta, którą dokonali pod opieką jednego z Faraonów Egiptskich, Nechao zwanego; Wyprawa z morza Czerwonego przez

cieśninę Babelmandel, wypłynęła na morze Indyjskie, przebyła przylądek Dobréj Nadziei, okrążyła Afrykę, przeprawiwszy się przez cieśninę Gibraltaru: wróciła do Egiptu śródziemnym Morzem, po trzech-letniej podróży (1). Prorok Ezechiel, który żył za czasów w których Feniycykwie odprawili tę sławną podróż, wielkie daie wyobrażenie o ich handlu, kiedy w górnych wyrazach, przepowiada Tyru całkowite zniszczenie. „Bogactwa twoje, mówi on, twoje targi, twoje towary, twoje okręty, twoi marynarze, i bogatych towarów twoich właściciele, wszystkie okręty wojenne, co się w twoich portach znajdują, a nade wszystko Ludzie wśród ciebie osiedli, wszystko to pochłonie morze w dzień twojego upadku!., (d)

Jest to dość powszechném mniemaniem, iż Eudoxius z Tyziku, też samę okolo Afryki co i Feniycykwie odprawił podróż (2). Przecięż kiedy sobie wspomniemy, iakiej

(1) Herodot. Melpomene v. lib. 4.

(2) Chin. Hist. Nat. 2. II. c. 67.

użyli trudności Portugalczykowie, a to przy pomocy Igły magnesowéy, nie znanéy Feniycykom, by przebyli Przylądek dobrej nadziei, ile się razy o to próżno kusili, i ile im na tém zbiegło czasu; sławna żegluga Feniycyków okolo Afryki, rozkazana przez Nechoa, iako też Eudoxiusza, staia się nader wątpliwemi, ile że żadnego o nich szczegółu nie zostawili nam dawni Pisarze. Pewnieyszemi wszakże są pamiętne Hanona i Hamilkona żeglugi: Hanonowi (d^a) rozkazał Senat Kartagiński żeglować ku południowi wzdłuż brzegów Afryki, i zdaie się że on się zbliżył więcey do linii równonocnéy, iak żaden z poprzedzających żeglarzy (1). Hamilkona wyprawił Senat ku północy, i rozkazał mu zwiedzić brzegi zachodnie Europy (2). Te sławne podróże nie mało przyłożyły się do rozwidnienia cieniów dawnéy Ge-

(1) Plin. Hist. Nat. L. v. c. 1. Hanno's Periplus ap. Jeograph. minores. Edit. Hasdom. v. 1. p. 1.

(2) Plin. Hist. Nat. L. II. c. 66. Test. avien. ap. Coskart. Geogr. L. I. c. 60. p. 652. Oper. z. 3. L. Bat. 1707.

ografii, i ogólnego rozprzestrzenienia ludzkich pomysłów.

Bogactwa które Fenicycykowie gromadzili na tyłu ludach hołdujących ich przemysłowi, równie obfitemi iak rozmaitemi były. Arabia dostarczała im wonności, Etyopia hebanu i słoniowej kości, Kartagina żelaza, Kassideridy cyny, Archipelag, Grecki koni i Niewolników. Lecz źródłem nayobfitszem ich bogactw było srebro, które Tyr i Sydon w Pireneach czerpały. Wspominają dawni o Epoce, w której ta gałąź handlu do tego wzrosła stopnia, że Fenicycykowie nie znaydując inż miejsca w okrętach swoich na niezmierną liczbę sztabów srebrnych, przymuszonymi byli przetopić je, i użyć zamiast kawalców ołowianych, które na ich kotwicach ciężały (1).

Brak pomników, nie dozwala nam wskazać czasu, w którym Fenicycykowie wykonali naywiększą część żeglug swoich; zgromadzimy przecież, małą liczbę, iaka nam ich

(1) *Diodore Sicul. uni. lib. V.*

pozostała: Wiemy *np.* że Minos król Krety, pokroił morskie rozboie Fenicycyków, panujących na wyspach Egeyskiego morza, (1) lecz ztąd to tylko wnosić możemy, iż przed Minosem osiadły kolonie Fenicyyiskie w Archipelagu Egeyiskiego morza. Herodot widział w iednéy wyspie Thazu, niedalekiej od Thracyi, Kościół poświęcony Herkulesowi Fenicyyiskiemu, starszemu 5ciu rodami ludzi od Herkulesa Greckiego, syna Amphiktryona (2); ale kiedy urodziny dwóch Herkulesów, nie są bynajmniey udowodnionemi, matéy iest wagi, choć dowcipna rachuba, która kościołowi temu 233. lat starożytności, przed wzięciem Troi naznacza (3). Byłoby ieszcze rzeczą mniey do wiary podobną, chcieć ustanówić Epokę żeglugi Fenicycyków ku Taprobanie i wyspom Kassyderyyckim. Wyprawy ich z portu Eziongaber, ku mało co znaiomemu kraiewi O-

(1) *Tucidid. lib. I.*

(2) *Herodot. lib. 2.*

(3) *Memoires de l'Acad. de belles let. T. 60.*

phir, mają pewniejszą datę. Wiemy bowiem, że to zdarzenie jest współczesnem panowaniu Salomona. Przybicie niektórych osad Fenicyjskich na brzegi Afryki i do wysp Grecyi pod opieką Kadmusa, może być jeszcze chronologicznie ustanowionem: znanym jest ród jego; wiemy że Tizamen ósmy jego potomek, był jednym z wodzów wojska Agamemnona, a tak rachując po 35. lat na jedno pokolenie, wypadłoby, że kolonie Kadmusa osiadły w tych krainach 264. lat przed wzięciem Troi.

Jest to rzeczą niewątpliwą, że Fenicyjczycy, u dawnych założycielami Marynarki byli; początek wszakże u nich żeglarki ginie w nocy czasów. Gałęzie drzew kora powiązane poprzeplatane trzciny, może i wyprużniałe drzewo, były pierwszym wynalazkiem człowieka, którym się o panowanie morza pokusił. Z czasem tratwy lub czołna takowe, wydoskonalonemi zostały przez Chrizora Wulkaną Greków, i tę przysługę żeglarka winna jeszcze Fenicyjczkom, o której tak mówi Sanchoiaton: „w wieku Olbrzymów, panowała w kraiu Tyryjskim

powodzi ogień piorunowy zapalił i strawił las cały; Ousous, ocalone przypadkiem od pożaru, drzewo z gałęzi okrzesał, wydrążył, i śmiał się na niem puścić na morze, a gdy się pomyślnie zuchwałość jego powiodła, oddał cześć ogniowi i wiatrom, złożył im ofiary i wznosił kolumny. Wygasł prawie ten rog cały; wtedy ludzie co pozostali, czcili te kolumny, i ku temu roczne ustanowili święta (1). „

Kłoc drzewa wydrążony był długo iednym słatkiem pierwszych mieszkańców Grecyi. Nazywali oni słabe te czołna Monoxylami, i na nich żeglowali w cieśninach Archipelagu swojego. Wreszcie natura klimatów ciepłych, w których soki płodzące roślin, mają zawsze więcej mocy, sprzyjała szczęśliwie zbudowaniu tych Monoxylów; rość bowiem niegdyś w bagniskach Etiopii rodzaj trzciny Bambusowych tak ogromny, że dosyć było przeciąć go od iednego kolana do drugiego, i podzielić na dwoje, by

(1) *Sauth. Euseb. praep. Evang. lib. 1. c. 9.*

dostarczył dwóch Monoxyłów (1). Piraci Germanii za czasów Pliniusza trapiący Rzymskie morza, miewali czółna z iednego drzewa, które do 30tu ludzi nosiły (2).

Większe się ieszcze u dzikich ludów Amerykańskich tego rodzaju znalazły statki, pod imieniem pirogów znane: wszak te które na Wiśle z iednego kłoca Jarzęba często widzimy, mogą nam ich dać wyobrażenie.

Potrzeba wskazała człowiekowi lot ptaków, lub pływanie ryb za naturalne sztuki żeglowania wzory. Ryba nade wszystko zaslanowić go musiała: głowa iey daie wyobrażenie przodu okrętu, iey łkrzele wiosel, a ruch ogona styru. Nie masz wielkiej sztuki w podnoszeniu lub spuszczeniu wymierzonym wiosel; większą iest ona w teoryi styru, to iest w umiarkowaniu poruszeń iego, stosownie do popędu wiatru, i do usiłowań Maytków; dla tego też starożytność dochowała nam imie sternika, któremu przy-

(1) *Heliod. Etiop. lib. 10. c. 27.*

(2) *Plin. Hist. Nat. lib. 9. pag. 10.*

przypisywała wydoskonalenie styru, to iest Typhisa, przewodnika okrętu Argonautów (1).

Długo niedoświadczeni i boiaźliwi żeglarze, w słabych łodziach swoich, brzegów się trzymali. Dodało im śmiałości wzrastające żeglugi wydoskonalenie; pierwsze wszakże ich podróże, musiały bydz ku wspom i górom, których zdala dostrzegało ich oko.

Różne narody chętpiły się wynalazkiem okrętowych łkrzydeł, to iest żaglów. Grecy wszystko sobie przypisuiący, Dedalowi go przyznaią; lecz słusznieysze do niego zdaią się miec prawo Fenicyczkowie (2). Podług nich Lzyda straciwszy ukochanego syna, a próżno go szukaiąc, zwiedziwszy Azją, puściła się na morze. Przez nieiaki czas, miłość macierzyńska dodaiąc iey siły, dozwołiła władać ciężkiem wiosłem; lecz nakoniec znużona, odpina okrywaiącą iey głowę zasłonę, by nią zapoconą twarz obtarla:

(1) *Plin. Hist. nat. lib. 7. Cap. 56.*

(2) *Cassiod. lib. 5. Epist. 17.*

Wiatr nadyma tę powiewną szatę, a Izys dostrzega pewny sposób rządzenia wiatrami, i ludziom go udziela. Jak tylko żeglarz mógł podwóyną mocą dać popęd statkowi swojemu, używając żagłów, kiedy morze było poruszonem wiatrami, a wiosła w chwili spokojnéy, otworzyły się przed nim wszystkie jego przesłrzenie, i odtąd zrodzili się Fenicyjscy Kolumbowie.

Wiem że twierdzono, iż dawni nie posiadając znaomości Astronomii żeglarskiej, nie mogli się daleko od brzegów oddalać; lecz odkrycia Fenicyzków, którzy założyli osady o 1500. mil od ich oyczyzny, iawnie dowodzą, iż się i na otwarte puszczali morze, mianowicie do tych wysp, do których brzegami dotrzeć się, było rzeczą niepodobną; co się wszakże nie sprzeciwia temu, iż przed wynalezieniem Igły magnesowéy, żeglarze ile mogli, strzegli się podobnéy śmiałości i brzegów trzymali. Wreszcie, zamiaść twierdzenia, że wielkie podróże Fenicyzków, tak dobrzę udowodnione, są romanssem historycznym, czyliżby raczéz

tak rozumować nie wypadało: Historia poświęciła wielkie Fenicyzków morskie podróże, więc Fenicyzkowie mieli morską Astronomiā? Wreszcie czemużbyśmy im odmawiali téy znaomości elementarnéy gwiazd, która im potrzebną do ich żeglug była? Astronomiā, nie zrodziłaż się z początkowym światem, i nie byłaż może pierwszą dzieciństwa jego nauką? Znały naydawniejsze ludy, prawie wszystkie planety słonecznego systematu naszego; Fenicyzkowie mianowicie, znali wielką Niedźwiednią, którą zwali Pharashah, słowo znaczące wskazywanie, bo ta konstellacya wskazywała drogę ich żeglarzom (1).

Tales z Miletu, Fenicyjskiego rodu, dał poznać, będzie temu wieków 24., tę morską Astronomiā Grekom; a ich Filozofowie użyli iey za zasadę systematów swoich. Grecy przestali ją Rzymianom, którym ona potém do podbicia świata pomogła.

(1) v. *Lex. Hebr. Buxtorf.*

Pomniki i medale wskazują, iż w szródkowéj starożytności, budowano dwa tylko rodzaje okrętów, iedne długie, drugie formy eliptyczné; stosunek długości do szerokości pierwszych, był iak 1. do 30tu, w drugich iak 1. do 6ciu: służyły pierwsze do przewozu, uzbriaano drugie. Do ich budowy dawni cztery tylko rodzaje drzewa używali: Assyryczykowie Cyprysu, Buku Grecy, Jodły Rzymianie, Fenicyczkowie trwalszych Libanu Cedrów. Nie przestali z czasem Fenicyczkowie na pierwszych wynalazkach swoich: wymyślili różne formy okrętów, które obcy Artysci nieco wydokonaliwszy, sobie przypisali. Jednemi z najsławniejszych takowych statków były Triremy, czyli trzech rzędów wiosł galery, których wynalazek raz Grecy Dyonizemu Syrakuzanickiemu (1), drugi Aminoklesowi (2) z Korintu przypisują. Trirem był pobiegowym statkiem, dlatego, cały przemysł Artystów, wy-

(1) *Diod. Sicul. Hist. lib. 14.*

(2) *Thucidid. lib. I.*

silił się na pomnożenie lekkości iego. Ochroniano w nim miejsca próżne, przedzielano wielkimi przestworami, które sztucznie urządzone, utrzymywały równowagę okrętu, i ułatwiały prędkość chodu iego. Musiały bydź Triremy naleypszemi z morskich statków, kiedy te których używano w wojnie Peloponezkiej, brały tylko 4ry stóp wody; kiedy ich pokłady będąc płaskimi, przeprawiano je na walcach przez ziemskie cieśniny; kiedy nakoniec, z nienaypomysłniejszym wiatrem, do 50. mil. Francuzkich w dniu iednym przebiegały. Można sądzić o dziwnéj ich lekkości, przez osobliwsze zdarzenie, które opowiada Diodor: „z Bagnisk Meotydlkich, mówi on, z tych nieszczęsnych brzegów, na których Scyty wśród lodów przemieszkują, często w dni 10. do Rhodu przybiły ładowne okręty, wiatrem pomyslnym popchnięte; z portu tego do Alexandryi 4ro dniową przeprawa była po tém płynąc na Nilu pod wodę, po 10cio dniowéj żegludze, dośiały się do Etyopii. Tak 20to dniowa przeprawa, dostarczała śmia-

łym żeglarzom, by od bliskich krain Polu, do skwarney zawinęli Żony" (1).

Słowo Triremy, zdaie się oznaczać statek o trzech rzędach wiosel. Znaydowały się Triremy na wojnie Troiańskiej; nastaly później Quadriremy, Quinqueremy, Hexeri, Septeri, Octeri: postęp, który coraz daley wznosząc się, doszedł aż do sławnego Quarantiremu Philopatora. Lecz jeżeli imiona tych okrętów, oznaczają ilość pięter, na których pracowali maytkowie, staie się przeczą niepodobną wyobrazić sobie mechanizm, nawet Quinqueremu; dlatego też to zadanie, często roztrząsane od uczonych, dotąd rozwiązaniem nie jest. (e).

Naprzód jest rzeczą oczywistą, że Triremy miały trzy rzędy maytków, iednych nad drugimi; zostawili nam dawni, różniące ich imiona: nazywano Thalmitami tych, którzy pracowali w części niżey okrętu, Zygittami tych co się w środkowey znaydowali, Thranitami zaś tych, co naywyż ze

(1) *Diod. Sicul. Hist. un. lib. 3. §. 16.*

osiadali piętro. Uczy nas nawet Tucydydes (1), że płaca Thranitów mocniejszą była, a to z przyczyny ciężkości i długości wiosel, któremi robić musieli; nakoniec to potrójne piętro Maytków, jest wyobrażonem na nizkorzeźbach Traiana kolumny, co żadney o niem nie zostawie wątpliwości.

Lecz czyliż dlatego że się trzy piętra znaydują w Triremie, wnosić należy, że ich ośm w Okterze było, a czterdzieści w Okręcie Philopatora? Cóżby ztąd wypadło? oto że Okręt o 40tu piętrach maytków, wznosiłby się przynajmniej o sto dwadzieścia stóp nad powierzchnią morza; a że wiosło wymaga w środku swoim punktu oporu, wypadłoby że maytek naywyższego piętra, musiałby wyrabiać wiosłem 240tu stóp długości; co jest fizycznie niepodobnem, chyba żeby przyprawiono na końcu każdego wiosła Archimedesową machine.

Naypodobniejszym do prawdy względem tego, zdaie mi się zdanie autora ruin

(1) *Tucid. lib. 6.*

Grecy (1): to jest, że Grecy w dzieciństwie żeglugi swojej oznaczyli imionami okrętów, nie wielość rzędów wiosel, ale tylko liczbę maytków, wtedy ich Triremy trzech tylko miały, a budowa ich nie była cudniejszą nad Pirogów ziem Australnych.

Kiedy sztuka doskonalić się zaczęła, obmyślono umieścić maytków rzędami: wtedy Trirema trzy ich miała; i taką ona na kolumnie Traiana i w pomnikach Herkulanu znajduje się. Zbudowano następnie statki niezmierny wielkości, bądź wojenne, bądź tylko ku okazałości służące; wtedy trudność dania ruchu więcéy iak trzem rzędem wiosel, po nad sobą umieszczonym, skłoniła Budowniczych do urządzenia ich nowym sposobem. Uszykowano ich stopniami, a liczba maytków, która się na każdym z tych stopniów znajdowała, oznaczoną została przez imię okrętu, albo mu go raczéy nadała. I tak Okter miał ośmiu maytków na każdym stopniu, których czter-

(1) *Maximes des Anciens liv. 3. Cap. 3.*

dzieści liczono na okręcie Philopatora. To tłumaczenie jest dowcipném; a jeśli się nie zupełnie zgadza ze wszyfikami Historykami, zgadza się przynajmniey z Logiką i rozsądkiem. (f)

Zdawna upredzili Fenicycykowie próżność Grecką i Rzymską, w przekształceniu Okrętów w pływne pałace. Pierwszy okręt tego rodzaju, o którym starożytność wspomina, był zbudowanym od Fenicyjskiego króla; dzielił się on na wielką liczbę wspólnych pomieszkań, przyozdobionych ogrodem wysadzonym fruktowemi drzewami (1). Użył go ten Xiążę, na podróż do Troi, okazując na nim cały zbytek zwycięzcy Oceanu, z bogactwem handlu świata. Kilka wieków potem znajdujemy galerę Dyonizjusza Syrakuzanckiego, tak ogromną, że się na nią schraniał, i w niej przebywał z sześciu tysiącami osób, kiedy się burza iaka wrządzie wszczyniała (2).

(1) *Maxime de Thy. dans Livio Giraldi.*

(2) *Diod. Sicul. lib. 1. cap. 4.*

Dowcipny Lucyan, zachował nam pamięć okrętu poświęconego Izydzie, 200. stóp długości, 50. szerokości i prawie tyłuż wysokości. Jego ładunek, jeśli mu wierzyć mamy, był tak ogromnym, iżby mógł karmić przez rok cały miasto Ateny (1).

Podobało się szalonemu Kaliguli, mówi Suetoniusz, budować Okręty całkowicie Cedrowe, których przodki z bogactwem były drogiemi kamieniami, a żagle ubarwione rozmaitemi kolorami, z Łażniami, Portykami, Salami i adalnymi, wielkiej rozległości, a co jest jeszcze osobliwszem, ogrodami wysadzonymi winnicą i drzewami fruktowymi. Rozlegało się po tych Okrętach rozkoszne muzyki brzmienie, i całe dni na nich przepędzał w godach, zwiedzając szczęśliwe Kampanie brzegi (2). Lecz dwa najosobliwsze pomniki starożytności w tym rodzaju, były galery Hierona i Philopatora. Pierwsza postawiona podług rysów Archimedesa, składała się z trzech piętrowego

(1) *Lucyan. Dialogue de Navires.*

(2) *Sueton. in vita Calig.*

gmachu, i zamykała w sobie łaźnie, bibliotekę, sad, obszerne wodozbiory, i pyszne na wielką liczbę koni stajnie. Okręt Philopatora Hieronowemu w niczym nie ustępował: w środku jego wznosił się pałac cyprysowy i cedrowy, wspaniałym otoczony przysionkiem. Długość okrętu tego 600. stóp była, szerokość 85ciu, ruch jego tysiąca maytków wymagał.

Łatwo by mi wiele tu dodać ciekawych wiadomości o Marynarce, tak handlowej iak woiennej, równie u Fenicyków, iak u innych dawnych narodów; lecz wyszedłbym za granice Dzieła tego, które mi, ani zupełnie przemilczeć tej gałęzi sztuki, ani się zbyt nad nią rozszerzać nie dozwala.

Bacząc na potęgę, na handel, na przemysł Fenicyjskich Ludów, na liczne i wspaniałe ich osady, na zamożne miasta, zgola na te dowody, których nam historyczna dostarczyła pamięć, wnosić wypada, że równie mnogimi iak wybornymi pomniki ich sztuki były. Nic nam przecięż z nich nie pozostaie, prócz medalów Kartagińskich, i to jeszcze w Hiszpanii, Malcie i Sycylii

bitych. Takowych dziesięć samego miasta Valency, znajduie się w gabinecie Florenckim, które porównać można z najpiękniejszymi Greckimi (1). Te, co stepel Sycylii noszą, są tak wyborné roboty, że ich rozróżnić od najlepszych medalów Greckich inaczéy iak przez napis, niepodobna. P. Lucchezi biskup w Girgenti, kilka ich złotych, wielkiey rzadkości posiadał. Niektóre z srebrnych wyobrażają z iednéy strony głowę Prozerpiny, z drugiéy końską z palmą (2). Są także, na których calkowitego z palmą znajduiemy konia. Starożytność dochowała nam pamięć iednego tylko Artysty Kartagińskiego imieniem Boethusa (3), mistrza figur z słoniowéy kości, znajdujących się w kościele Junony w Elidzie; lecz w gabinecie Stosza można było widzieć dwie rzniete głowy z imionami oznaczonemi literami Fenicyjskimi.

(1) Norris. *lett.* 68. p. 213.

(2) Goltz. *Mag. Grace. Tab.* 12. Nr. 36.

(3) Pausanias *lib.* 5. p. 419.

Medale Fenicyjsków nie dokładniey dają nam poznać ubiór ich figur, iak pisarze; wiemy tylko, że suknie Fenicyjskie miały bardzo długie rękawy (1); i dla tego podobne dawano osobom Afrykańskim na Rzymskim Teatrze (2). Jest to prawie przyjetém mniemaniem, że Kartagińczycowic nie używali płaszczów (3): równie dość przyjetym domysłem, że iak Gaulowie nad inne materye przenosili w pasy, iak to widzimy w kupcu Fenicyjskim, komedyi Terencyusza, której figury, między innemi malowanemi, w starożytnym rękopiśmie biblioteki Watykańskiej, znajduią się. Przewilko *distinctus*, to jest rozpasany, które Poeci dają Afrykanom i Libyjszym, zdaie się i Kartagińczykom właściwém (4). Na tak słabych domysłach, bez pomocy żadnego pomnika, nie podobną jest rzeczą, co pewnego o sztuce Fe-

(1) Ennius *ap. Gell. Noct. Att. l.* 7. c. 12.

(2) Conf. Scalig. *Poet. l.* I. c. 13.

(3) Salmas. *ad Tert. de pallio.* p. 53.

(4) Virg. *En. l.* 8. v. *distinctos Afros.* Juvenal. *Sat.* 8. *Sil. l.* 2.

niyczków powiedzieć; Imniemać wszakże wypada po cywilizacyi, handlu, naukach i rękodzielnach tego narodu, że sztuki u niego kwitnącemi były, co świadczą medale osad od nich zaprowadzonych, przypuszczając nawet, że na nie wpływ sztuka Grecka miała; bo nie jest ogołocoony ze sztuki ten naród, co ku wydoskonaleniu własney, obcey wzywa pomocy.

Nie lepiej jest nam znana sztuka Żydów, iak ich sąsiadów Feniyczków. Język ich wreszcie ubogi, posiada wyrazy oznaczające właściwie kaźden rodzaj snycerstwa: co przynajmniey dowodzi, że im ta znakomita gałąź sztuki od czasów naydawniejszych znana była. Pierwszy ślad sztuki na wschodzie zuaydujemy w Piśmie S; bo opisanie iakie nam daje obrazów rznionych i lanych, jest dawnieyszem nad to wszystko, co o tém od Greków mamy. Wiemy że błędząc na puszczy Żydzi Cielca złotego ulali, a Moyżesz węża miedzianego, lecz bydź to mogło, za pomocą nabytęy od Egipcyan sztuki. Myśl nasza od dzieciństwa,

Kościółem Salomona zaięta, wspaniałe nam iego wystawia wyobrażenie, a sztuki u Żydów kwitnącemi, pod panowaniem naymędrszego z królów.

Niewątpliwie kościół Salomona, był nayświęszem mieyscem na świecie; lecz co do piękności i wspaniałości architektury, nie mógł on się równać z miernemi nawet starożytności Świątyniami; bo iak wiemy, był szczupły, i z drzewa zbudowany, (f2), a choć otoczony podwórzami, portykami, które iak rzekłem imaginacya nasza od dzieciństwa uprzedzona, równa ich sławie; możemy przecieź uczynić sobie sprawiedliwe onych wyobrażenie po naczelnym téy budowy przedmiocie, to jest samym kościele, którego wysokość pięćdziesiąt kubitów, szerokość niespełna 37miu, długość 110ciu była (g). Dziś lada parafialny kościółek przynosi te miary; lecz żaden na świecie nie zamykał skarbu przeszło dziesięciu milionów czerwonych złotych, którego w nim złożenie przypisywano Salomonowi: co dowodzi, że jeżeli nie sztuka, to przynajmniey rachuba, zawsze częścią panującą u Żydów była.

Opisanie kościoła Salomonowego, otoczonóm jest trudnościami, których uczeni co go przedsięwzięli, nie zdołali zwyciężyć, a nawet zgodzić się w twierdzeniach swoich nie mogli; tak zawikłanym jest opis jego co do ozdób, wnjęciów, portyków, iako też galeryi i podwórzów co go otaczały, a to dlatego, że szczegóły, które się o tém, bądź w Piśmie Stém, bądź w Józefie, bądź w Talmucie znajdują, równie są ciemnymi (h). Wszyscy znają kłęski, iakie spotkały ten kościół w biegu wieków. Ukończył go Salomon i poświęcił więcéy iak na 1000 lat przed Erą naszą. Trwał on w kwitnącym stanie przez lat 424., po których go złupił i zburzył Nabuchodonozor. Zorobabel za powrotem z niewoli, przez lat 20. użył wszelkiego starania do jego odbudowania pod panowaniem Dariusza. Lecz ten nowy kościół był złupionym i sprośnionym przez Antiochusa Epifana. Szacowano do 1800. Talentów złota łup, który w nim ten ciężki zabrał. Judasz Machabejczyk wyzwoliwszy Oyczyznę z iarzma Antiocha, na nowo po-

świę-

święcił kościół, do którego tak obfite bogactwa, nie zupełnie w ciągu wieku iednego spłynęły, że grabież jego przez Krassusa, kiedy był Rządcą Syryi, przyniosła mu cztery miliony czerwonych złotych. Nie wzgardził bogactwami jego i Pompeiusz, i niemi łupy Azyi, i skarby Mitridatowi zabrane pomnożył. Odbudował przecięż Herod nowy kościół z wielką wspaniałością, którego blask nie był długim; popadł on temuż co Jerozolima losowi, kiedy Titus obległ to miasto, zdobył go po zaciętym odporze, i w perzynę obrócił roku 70go Ery naszej.

Wiemy, że po dawniejszém kościeła przez królów Babilońskich złupieniu, ciż Monarchowie nadużywali poświęconych naczyń jego, w pysznych biesiadach swoich; co ieśli nie wyborność ich sztuki, to przynajmniej bogactwo dowodzić zdaie się; naczynia te po części do Jerozolimy późniéy wróciły. Lecz co nam naylepiéy sian sztuki u Żydów, za czasów mniemanego iey kwitnienia maluje, to jest, że Salomon na zbu-

Tom II.

7

dowanie gnachów swoich, wezwał rzemieślników Sydońskich i Tyryjskich, którzy mu po większej części dostarczyła przyjaźń Hiram, iako też cedrów Libanu, na ich wzręby, użytych. Późniejsze odbudowanie kościoła Jerozolimskiego, wiernem pono naśladowaniem Salomonowego było; Srogi lecz smakowny Herod, dworak Augusta, znać porównyując go z wspaniałymi Świątyniami pogańskimi, nie dość go wielkim i wspaniałym na przybytek prawdziwego Boga osądził. Nie mały przecież za świadectwem Jozefa doznał trudności, (J), nim nakłonił zbyt o nim uprzedzonych Żydów, by mu go na nowo odbudować dozwolili. Ten ostatni kościół był niewątpliwie płodem Architektury Greckiej, iako też i inne wspaniałe budowy, któremi Herod przyozdobił kraje sobie podległe.

Prawo Moyżeszowe zabraniało Żydom wyobrażać Bóstwa pod ludzką postacią; lecz nie zabraniało im, nawet w ozdobach religijnych, wszelkiego innego rodzaju snycerstwa. Znajdujemy w ich opisach wzmiankę

o wielkiej Czarze, której przesadność żydowlka, imię morza miedzianego nadała. Stała ona w kościele, oparta na Cherubinach wyobrażonych pod postacią Wołów, z tegoż metalu co czara ulanych.

Historyk Józef mówi, że była półkolumna, i miała łokci 10. przesiworu, oparta nie na Cherubinach, lecz na podstavie nakształt kolumny iednej stopy mięszkości. Wspomina on także o dwóch kolumnach bronzowych 18tu łokci wysokości, a 12tu obwodu, których łwieńczenia w formie lilii miały 5. łokci wysokości. W koło tych kolumn na liściach złotych, co lilie okrywały, wisało dwoma rzędami sto jabłek granatowych z bronzu lanych. Te dwie kolumny, z których iedną Jachin, drugą Booz zwano, stały przy wchodzie do przysionka kościoła; przyznać potrzeba, że proporcya tych osobliwszych kolumn, daleką od kształtności Jońskich lub Koryntskich była. Salomon sporządzić także kazał dwóch Cherubinów 5ciu łokciowych, lanych z szczerego złota, których skrzydła okrywały Arkę przy-

mierza; lecz ciężkoby, dodaie Józef, powie-
dzieć, iaką była ich postać, kiedy iey so-
bie wyobrazić nawet nie podobna. Te wszy-
stkie Dzieła były ręki Chirama artysty Ty-
ryjskiego, lecz iak twierdzi Józef żydowlkie-
go rodu (1). Widzimy na niskorzeźbach
bramy tryumfálnéy Tytusa, religijne Żydów
narzędzia, wiernie naśladowane, bo z ich
dawnymi opisami zupełnie zgodne. Swie-
cznik nawet siedmiuramienny, do dzisiej-
szych żydowskich Sabaszników jest nader
podobnym: co dowodzi niezmiennosc ludu
tego, wśród ustawnych siedlisk i losu iego
zmiennosci. Tak słabe sztuki żydowlkiej
zabytki, choć nie zdolnywaią dać nam iey
wyobrażenia, przecięż dowodzą, że niektóre
iey gałęzie, od naywyższej starożytnosci
nie były obcemi temu ludowi.

Postać ciała Żydów iak Fenicyczyków,
sprzyiała wydoskonaleniu sztuki. Wszak do
dzis dnia, niepomieszana krew narodu te-
go, dochowała mu charakterystyczne ludów

(1) *lib. 8. c. 11. p. 192.*

wschodnich rasy, choć i te musiały bydz
nieco zmienionemi długim pod obcemi kli-
matami, mianowicie na północy, pobytem.
Wszystko dobrze zważywszy, zdaie się, iż
lud ten, nigdy znacznego postępku nie u-
czynił w sztuce; lecz że niektóre iey części
starownie uprawiał, mianowicie iak to dziś
ieszcze widzimy, złotnictwo i rycenie ka-
miení; bo pomiędzy Artystami i Kamienia-
rzami, których Nabuchodonozor zabrat w
niewolę, w saméy Jerozolimie tysiąc ich
liczono, dlatem pracujących (1); z ciężko-
ścią tyleby się ich dzisiaj znalazło, w nay-
większych miastach naszych.

Można powiedzieć o sztuce żydowlkiej,
że ulęła temuż co i innych wschodnich na-
rodów prawu, trętwey nieruchomosci na sto-
pniu, na którym raz stanęła. Wszak mimo
przemysłu Żydów, wśród nas i sztuk na-
szych żyjących, żaden się ieszcze znakomity
Artysta rodu ich nie zjawił. Każda ich robo-
ta, nawet w złotnictwie i ryceniu, w któ-
rych są dosyć biegłemi, nosi na sobie po-

(1) *Reg. c. 24. v. 16.*

śpięchu i niedokładności cechę; a ta dowodzić zdaie się, czy ich co do sztuk niedoleżność, czy wrodzoną im chciwość przedkiego i łatwego zylku, bez najmniejszego względu na sławę, której uczucie iest im zupełnie obcém.

Przy takim sposobie myślenia, mogąż Żydzi mieć wielkich Artystów, a sztuka nie pozostać w ich ręku, na stałym mierności i niedokładności stopniu? Ostrzedz tu nakoniec należy, że nam żadnych medalów ani pieniędzy żydowskich nie zostało, i że od dawna odkrytą i dowiedzioną, iest sławna mniemanych Cyklów obłuda.

N O T Y

D O R O Z D Z I A Ł U X I I I .

-
- (a) *Sanchoniaton napisał Historią Fenicy skę w greu Xiegach w ięzyku narodowym, w której zdaie sprawę z Theologii i z starożytności kraiu swojego. Philon z Bilbos, współczesny Adriana, przełożył ją na Grecki ięzyk, którego tłumaczenia niektóre ułomki, Porfirius i Euzebiusz nam dochowali. Nie wiemy czasu w którym żył ten Historyk, lecz takim iest mniemonie o jego starożytności, że go iedni współczesnym Semiramidy, drudzy Gedeona mniemają.*
- (b) *Te ruiny są opisane w rozmaitych podróżach, mianowicie w Mandrell Journ: from Alep to Jerus. W podróżach Laroča do Syryi i Góry Libanu, w Tomie 1.ym, karcie 21. i 289; nakoniec w świeższej podróży Sawarego Tom. 2.*
- (c) *Puteus aquarum viventium quę fluunt cum impetu de Libano, Cant: cap. 4.*
- (d) *Ezechiel zaczął prorokować blisko sześć wieków przed Era Chrześcijańską.*

(d*) *Perypl Hanona, czyli Dziennik morskiej podróży jego, iedynie udowodniony pomnik, który nam pozostał sztuki żeglowania u Kartagińczyków, jest wraz iednym z nacyiekawszych pism, które nam przestała starożytność. Sławny i dowcipny P. Dowdell, w rozprawie którą umieścił na czele Peryplu, Hanona, usiłuje dowieść, że to dzieło jest podrobionem przez iakiego Greka pod imieniem Hanona. Lecz sławny Montesquieu w *Xiędze 21. Rozdziale 8. swego ducha Praw, a P. Bouquainville w rozprawie umieszczonej w 26. Tomie Pamiętników Akademii Paryzkiej napisów, dowiedli niezaprzeczenie rzeczywistości jego (1).**

(e) *By się o tém czytelnik przekonał, niech czyta de Re navali veterum, przez Łazarza Berif. de Columna Traiani przez Fabrettego. L'antiquité expliquée Monfaucona; l'art de naviguer P. Deshales, la Dissertation sur les triemes des anciens par P. Languedoc; l'essai sur leur marine par P. Deslandes; Tome 4. de l'hist. ancienne de Rollin; Dictionnaire universel de Mathematique et celui de Marine p. P. Saverien; a nadewszystko la Marine des anciens par P. Leroy.*

(1) Robertson Hist de l'Amerique T. II. p. 349.

(f) *Początkowa ludzi żegluga, była tylko dla nich dobrodzieystwem zamiany potrzeb swoich przez handel spokojny; wnet tupieżka chciwość zmieniła ruchawą powierzchnią wody w okrutne pole śmierci i mordów, tém straszliwsze, że się biią na przepaści pochłanąc ich gotowey; że powietrze które ich otacza, staie się często naysroższym ich nieprzyjacielem; że uwieziona odwaga, przebić sobie nie może drogi, narażając się na śmierć szlachetną. Jeden tam los gnuśnego iak odważnego czeka: a kiedy on żadnego nie znajdzie schronienia, śmierć zewsząd naciera. Zgoła na tym ogromnym grobie, wściekłość wody, wiatrów i ognia, łączy się i pomnaża wściekłość człowieka.*

Rzym który przez lat 500. wznosił się na ruinie narodów, wysilił swój geniusz ku wydoskonaleniu okropney sztuki morskich bojów; a powodzenie jego w tym rodzaju przeszło nadzieie. Historia taktyki nawalney tych czasów, nie iest w rzeczy, iak tylko pasmem tryumfów jego, i srogich wynalazków. Cezar żelazami zakrzywionemi, i do długich przywiązanemi tyk, działał tyle może szkody ile artyllerya nasza, w masztach nieprzyjacielskich (1).

(1) Caesar de Bello Gallico lib. 3.

Jeżeli nie wymyślono, to przynajmniej wydoskonalono w Rzymie wojenną maszynę; ostrogą zwaną. Dawano to imię niezmiernemu dziobowi miedzianemu, nałożonemu tróyzębami, ostrą bronią, i kosami, które umieszczano na przodzie okrętu, i którym rozbiłano nieprzyjacielskie. Za takich to ostrog pomocą Dullius odniósł morskie zwycięstwo nad Kartagińczykami, i zasłużył na kolumnę rostralną, którą mu wzniesiono.

Jeden z najstraszniejszych skutków taktyki morskiej Rzymian, było zwanie się Okrętów: Z początku przypuszczali oni szturm do statku nieprzyjacielskiego, za pomocą drabin sznurowych; z czasem wymyślili most spadający, co zachacał okręt, który zdobyć chcieli; nakoniec używali rąk żelaznych i bosaków, ku zaciepieniu masztów, lub samego okrętu. Z drugiej strony wymyślono maszyny niemniej zabójcze ku obronie; kiedy odwaga i przemysł Rzymian zwalczyły wszystkie przeszkody, i kiedy dwa okręty zachaczone były, pomost okrętu nieprzyjacielskiego, stawał się polem okropnej rzezi. Niekiedy Okręt napół rozarty, bądź gwałtownym ubodzeniem ostróg, bądź samym odporem tonął, a morze wraz zwyciężonych i zwycięzców chłonęło.

Rozbójnicy morscy brzegów wschodnich Adryatyckiej odnogi, przez nieiaki czas próżną uczynili wyższość sztuki Rzymskiej co do zachaczania: spaliłi oni razem 4. Liburny (takim było imię ich Okrętów,) a podając bok nieprzyjacielowi, iak się tylko widzieli zachaczonemi, rzucali się hurmem z 4ch mostów Liburnów swoich na iego Okręt, a liczbą łamiąc odwagę, wyrzynali całą osadę (1). Poniżeni Rzymianie od Liburnów Pirackich, tegoż iak to było ich zwyczajem, do zwalczania pierwszych użyli śródka.

Grękom sroga sztuka wojny morskiej winna wynalazek Delfina i kruka. Dawano te imiona masom miedzianym zawieszonym na żorawiu, które, gdy się zbliżał nieprzyjacielski okręt, gwałtownie spuszczano na przód iego. Ten ciężar niezmierny wszystko aż do dna gruchotał (2). Rzym podczas obleżenia Syrakuzy, nauczył się srogięgo użycia Delfina i kruka, iako też deszczu, ogniów i belek zapalonych, które Katapulty miotały. Archimedes był wynalazcą te maszyny dla ocalenia Ojczyzny swojej od iarzma obcego; Rzym zwycięzki użył ich do uiazmienia świata!

(1) Polib. lib. 2.

(2) Tucidd. cap. 7. lib. 2.

Ostatni wynalazek Taktyki morskiej Rzymian, były wieże, które na przodach i tyłach okrętów swoich umieszczali. Osadzeni w nich żołnierze, prawie bez żadnego niebezpieczeństwa gradem pocisków pobili nieprzyjaciela, lub tłoczyli Okręt jego, ciężarem niezmiernych kamieni: Agrippa wynalazł te wieże, a flotta M. Antoniusza należona niemi była podczas Akcyackiej batalii. Wieże umieszczone na dwóch końcach statku, wymagały masy niezmierny Okrętu: nie oszczędzali iey pewnie w wojnie Grecy i Rzymianie, kiedy ich próżność, lubiła w pokojowem nawet użyciu, zamieniać Okręty, w płynne pałace, w których narozwiązlejszy Xiążę, mógł przemieszkiwać wspaniale.

(f2) Według Józefa, kościół ten był zbudowany z ogromnych ciosów najpiękniejszego i tak gładkiego kamienia, że spoiwo jego dostrzedz niepodobna było; lecz sam on to twierdzenie zbijać zdaje się, dodając, iż zewnątrz i wewnątrz jego znajdowały się belki cedrowe powiązane mocnymi łańcuchami, a to dla dodania mu mocy. Osobliwszy sposób, zatwierdzania drewnianymi kładami kamienny budowy! Oczywiście jest to jednem z liczących uroień Józefa, który miał za prawdziwe i cudne to wszystko, co łatwo-wierność i zły smak Żydów głosiły o ko-

ściele Salomona, od wieków przed nim zniszczonym. (Jos: lib. 8. c. 11. p. 192.)

(g) Autorowie Encyklopedyi (p. 464. T. 8.) w tych mówią o nim słowach: Kościół Salomona, był małym budynkiem, który nie miał iak 150. stóp długości, i tyleż szerokości. Historyk Józef naznacza mu łokci 60 długości, tyleż szerokości, wysokości 20. Te miary nie zgadzają się ze wszystkiem z miarą przez nas wymienioną, i powszechnie przyjętą. Cożkolwiek o tém bądź, iedna i druga nie odpowiada wyobrażeniom naszym o tej sławnej budowie.

(h) Łatwo się o tém czytelnik przekona, jeśli zechce porównać Witalpanda w Komentarzuszach nad Ezechielem, Ludwika Kappel w skróconey historyi żydowsk. Konstantyna Cesarza w dziele jego Mydoth zwanem, Jana Lictofort w zbiorze Pism tegoż; Oratoriana Bensarda, Lami, Don-Calmeta, i P. Prideau, najznakomitszych z uczonych dzisiejszych, którzy, mimo całej swojej usilności, ruczyć wyczerpali, iak wyjaśnili tę materję.

(i) Flav. Joseph. Hist. des Juifs p. 361 et 362. Po tylu wielkich czynach i wspaniałych budynkach Heroda, mówi Józef, przedsięwziął on w roku 18tym panowania swojego zamysł, który wszystkie inne przechodził, to jest, wybudowania Kościoła Boga,

wiejszego i wynioslejszego iak ówczasowy; lecz bojąc się by lud odstręczony trudnością dzieła takiego, nie chciał się do niego przychylić, zgromadził go, i mową, którą Józef przedstawia do tego zachęcał. Zadziwiła ona wszystkich: wielkość przedsięwzięcia, zdawała się czynić wykonanie jego niepodobnym; lecz usmierzył on tę boiaźń przyrzekając, że nie tknie się dawnego kościoła, póki wszystko co było potrzebnem do zbudowania nowego, nie przygotuje. Skutek usprawiedliwił obietnicę: Zbudował tedy Kościół 100. łokciowej długości a 20, szerokości i otoczył go przysionkami tak wyniosłymi, i tak szerokimi, że przechodziły w piękności to wszystko co pierwej widziano, tak dalece, że zdawało się, iż nikt nigdy więcej nad tego Xięcia, nie pracował ku ozdobie kościoła.

Ciężko to twierdzenie Józefa pogodzić z opisaniem Kościoła wystawionego przez Salomona, które się w 7mém Xiędze jego, cap. 19: znajduje: bo gdyby ono było rzetelném, tak wielbiony przez niego kościół Heroda, byłby lichym w porównaniu z Salomonowym. Sztuka wszakże doprowadzona do najwyższego stopnia za czasów Heroda, łatwiej daleko mogła zdziałać budowę zadziwienia godną, iak za czasów Salomona, gdzie jeszcze w dzie-

cinstwie była, i w której zdaie się, że nadewszystko uderzało bogactwo materiału do niej użytego, bo iak mówi Józef: Salomon nic nie zostawił, tak zewnątrz iak wewnątrz kościoła, coby złotem okryte nie było. Lubo przesadność tego wyrazu jest oczywista, więcéy on wszelako bogactwa iak smaku oznacza.

Położyliśmy tu 100. łokci, mówiąc o długości Herodowego kościoła: lecz tego używa wyraz Coudée, to jest miary, często od dawnych mianowicie Hebrejczyków używanéy, a której wyraz łokcia jest wiernym tłumaczem. Miała ona długość ramienia człowieka, od łokcia do końca palców. Znajdujemy w Piśmie Świętém łokcie takowe podwójnéy długości, iedne podług Doktora Arbucnoth mające stopę i coś więcéy nad dziewięć calów, drugie równe stopie. X. Mersene naznacza łokciowi Hebrejskiemu stopę, cztery palce, pięć linii długości, a stosownie do Kapitolińskiej stopy podług Herona, łokieć czyli Coudée geometryczny, miał dwadzieścia cztery palce, zaś podług Vitruwiusza, stopa była dwiema trzeciami częściami łokcia Rzymskiego, to jest, zamykała w sobie 16. szerokości palca. (Encycl. T. 4. pag. 296.

ROZDZIAŁ XIV.

O rodowitości sztuki u Greków, i o przyczynach iéy postępu i wyższości.

Sztuka Greków jest głównym pracy naszej zamiarem: sztuka ta dochowana w wielkiej liczbie pomników, jako przedmiot najgodniejszy rozwagi i naśladowania naszego, wymaga poszukiwań nie zamkniętych w domysłach, lecz obejmujących treść rzeczy, coby nietylko blask pomiały umiejętności, ale i rzetelną przynosiły korzyść w praktycznym iéy użyciu. Rozbiór sztuki Egipcyanów, Etrusków i innych Narodów, może rozszerzyć znościomości nasze i sproftować sądy; lecz zagłębienie się w sztuce Greków, jest najzdolniejszém do zwrócenia pomysłów naszych ku prawdzie, i do wskazania pewnych prawideł równie sądom, iak pracom naszym.

Grecy choć późniejsi iak Egipcyanie, Feniyczycowicie, a może i Etruskowicie, prze-

cięż wynalazcami sztuki u siebie bydz mogli. Zaczęła się ona u nich iak u wszystkich wschodnich narodów, od tak wielkiej prostoty, że nie potrzebowała ku temu, ani obcych mistrzów, ani cudzych wzorów. Już lud ten liczył Bóstw trzydzieści oczywiście od siebie czczonych, kiedy żadnego ieszcze nie wyobrażał pod ludzką postacią, przestając na ich oznaczeniu, niesfornym lub kubicznym kamieniem.

Takich trzydzieści kamieni, znajdowało się w Pherze mieście Arkadyi, ieszcze za czasów Pausaniasza (1); podobnemi były postacie Junony Thespisa, Dyany Ikara, Diany Patroa, Jowisza Milikiusza, i dawnéy Wenery w Paphos; Miłość nawet i Wdzięki, w owych pierwszych Grecyi czasach, proste wyobrażały ciosy. U Lacedemonczyków dwa kawalki drzewa równoległe, połączone poprzecznymi, Kastora i Poluxa wizerunkiem były; a ta ich starożytna postać, zachowała się aż do dni naszych w Zodyakowym bliźniąt znaku (2).

(1) Paus. l. 7. p. 579.

(2) Paus. l. 8. p. 671.

Z czasem na tych prostych słupach umieszczono głowy, a takowe posągi Grecy nazywali Hermesami, to jest wielkimi kamieniami; nazwisko które im dotąd pozostało. Ku środkowi kamienia, znajdowała się oznaczona płci różność, której snąc kształtem twarzy jeszcze sztuka nie umiała oznaczyć. Za świadectwem dawnych, Eumarus Atenczyk był pierwszy Artysta, co w malowaniu wskazał różność płci, przez rysy każdej właściwe (1). Żył on przed Romułem, wkrótce po odnowieniu igrzysk Olimpijskich przez Iphitusa. Z czasem część wyższa posągów przyzwoitą odebrała postać, kiedy niższa zachowywała pierwsiakowy kształt swóy, to jest Hermesów, tak iednak że oddział nóg, wskazywano lekkiem wydrążeniem. Nakoniec podług powszechnego mniemania, Dedal zaczął dawać niższey części Hermesów pozor nóg, lecz znać dla trudności naśladowania ludzkiej postaci z kamienia, Artysta ten wyrabiał ją z drzewa,

(1) *Plin. l. 35. c. 34. p. 690.*

od niego iak mówią, naydawniejsze statuy zachowały imie Dedalów. Sokrates daie nam miarę sztuki tego twórcy Snycerstwa: Gdyby Dedal, mówi on, wskrzeszony, robił dzieła podobne do tych, które za iego uchodzą, stałby się pośmiewilkim snycerzy naszych.

Pierwsze rysy figur u Greków składały się tylko z linii, a nayczęściej z linii prostych. Dawni pisarze twierdzą, że w początkach sztuki, Egipcyanie, Etruskowie i Grecy, żadney nie znali rozmaitości w składzie figur swoich (1). Ten sposób kątowaty rysowania, okazuje przyczynę podobieństwa oczu spłaszczonego i przeciągnionego, równie w głowach dawnych medalów Greckich, iak figur Egipskich. Co się tycze malowania, pierwsze obrazy były monogramami (imie które Epikur dawał Bogom), to jest wystawiały one prosty obwód cienia ludzkiego ciała. Z użycia linii i form takowych, musiały wypaść postaci, które zwykle Egipskiemi zowiemy; iakoż figury

(1) *Diod. Sic. L. I. p. 87. Strab. Geor. L. 17. p. 806.*

stylu tego były całkiem proste i bez ruchu, z rękami równopadle wiszącymi i przyległymi do boków. Taką była postawa statui Arakiona, zwycięzcy w igrzyskach Olimpijskich w 54tej Olimpiadzie. (1).

Nie mieli Grecy zręczności ówczesnego w sztukach Egipcyan, bo aż do panowania Psametyka, jednego z ostatnich królów ich rodu, przystęp Egiptu był zamknięty dla wszystkich cudzoziemców, a już dobrze przed tym czasem sztuki Grekom obcymi nie były. Podróże które ich Filozofowie odprawiali w tym kraju, nastąpiły później, bo dopiero po zdobyciu go przez Persów, i szczególnie za cel miały formę Rządu, i odkrycie umiejętności mistycznych Xięży Egipskich (2), a tak sztuka nie była wcale ich przedmiotem. Ci którzy wszystkie wynalazki przypisują wschodowi, raczyby pierwiastkowe uprawianie, sztuk od Greków naśladowanych, Fenicyjczykom przypisywać mogli, z którymi od dawna handlowali Gre-

(1) Paus. l. 8. p. 682.

(2) Strab. l. 10. p. 482. Plutarch. Solon. p. 146.

cy, i od których przejęli pierwsze litery alfabetu swojego, od Kadmusa im przyniesione Fenicyjczykom sprzymierzeni z Etruskami, potężnymi byli na morzu w najdawniejszych czasach, dobrze nawet przed Cyrusem (3). Historia uczy nas, że te dwa narody uzbroidły flotę przeciwko Focyczykom (4). Przecież te dowody słabymi się zdają tym, co wsparci powagą niektórych pisarzy Greckich, między innymi Diodora Sycylijskiego, mniemają, że Grecy winni Mithologią swoją Egiptowi. Zaiste Kapłani kraju tego wskazywali Bóstwa Greckie w swoich własnych, pod innymi wprawdzie imionami, i pod symboliczną postacią. Ztąd takie wypada rozumowanie, że ci którzy nadali Religii Bogów, postać ich Sztuce także wskazali. Lecz podobniejszym jest do wiary, że po podbiciu Egiptu przez Alexandra i pod Ptolomeuszami, Xięża Egipscy, żądając dochować dawne swoje obrządki, wymyślili owo mniemane pokrewieństwo Bogów dwóch narodów. Dość iawnie tedy

(3) Paus. l. 10. p. 836.

(4) Herod. l. 1. p. 43.

bojaźń, żeby dzika postać ich Bóstw, nie ściągnęła ku nim pogardy zwycięzców, i losu podobnego, iakiego Bóg ich Apis doznał od Kambizesa (1), wydaie pobudkę Xieży Egipckich. Do tego mogli oni znaleźć iakieś mistyczne podobieństwo między Bogami swemi i Bogami Grecyi, lecz sztuka widzieć go nie może w ich postaciach, tak od siebie różnych. Jasną więc zdaie się rzecz, że Egipcyanie przyswoili sobie niektóre Bóstwa Greckie, bo iako Makrobiusz świadczy (2), Saturn i Serapis dopiéro się u nich za Ptolomeuszów zjawili.

Mała iest liczba pisarzów Greckich, co sztukę kraiu swego z Egiptu wywodzą; ale gdyby i ta większą była, ieszczeby na iey zdaniu polegać nie można, znając skłonność ludzi do obcych źródeł: uprzedzenie, któremu szczególniey podlegali Grecy. Pausanias daie tego dowód, kiedy nas uwia-

(1) *Wiemy że Kambyses bezwzględnie na zabobonność Egipcyan zarzął Boga Apisa, co się skoźszem Egipcyanom zdało, nad wszystkie inne wściekłego tyrana zapędy.*

(2) *Macrob. Saturn. L. I. c. 7. p. 199.*

domia, że mieszkańcy miasta Delos mieli, iż rzeka Inob, która ich kray lkrapia, z Nilu po pod morze do nich wpływała (3). Iest ieszcze iedna cecha, która źródłową różność sztuki Greckiey wskazywać zdaie się: Wiemy że Etruskowie równie iak Grecy kładli napis na samych posągach, kiedy Egipcyanie napełniali Hieroglifami podstawy i opory figur swoich.

Artyści Grecy i Etruscy, stawszy się nieco biegleyszemi, porzucili twardą martwość pierwszych sztuki czasów, i ożywili ruchem figury swoje, kiedy Egipcyanie zostali i zostać musieli przy pierwiastkowych sztuki swojej postaciach. Jednakże gdy sztuka zasadzona na pewnych prawidłach, uprzedza piękność i zaczyna naukę od ścisłego oznaczenia części, rysunek staie się poprawnym i pewnym, lecz kątowatym i nateżonym, a ztąd twarzym i często nadmierzonym; takim iakim go nam zwykle wystawiaią Etruskowie, i takim, iakim go widzimy w Snycerstwie dzisieyszém, przez Michała Anioła wydolksionaloném.

(3) *Paus. l. 2. p. 122.*

Geniusz tego samego narodu i mieszkańców teyże saméy krainy, odnowił się w kilkadziesiąt wieków, i stycznym z pierwiastkowym okazał. Podobny do ziemi, która nie mieniać przyrodzenia swego w długim biegu wieków, iednym zawsze sprzyia płodom. Między Grekami zdaie się, iż szczególniey szkoła Egińska styl takowy ulubiła, przynajmniey Artysty téy wyspy, od Doryczyków (1) zamieszkałéy, naydłużey go zachowali.

Zbiegowi różnych przyczyn przypisać należy wyższość Greków w sztuce: wpływowi klimatu, konfitycuy politycznéy, sposobowi ich myślenia, szacunkowi dla artystów, nakoniec samemu sztuki użyciu. Trzeba by wpływ klimatu ożywiał zarod sztuki, czemu naypomyślniey kraina Grecka sprzyiała. To co Epikur mówi (2) o usposobieniu Greków do Filozofii, słuszniey ieszcze przytiosowaném bydź może do ich zdatności do sztuk, bo wielka liczba rzeczy, które są pomysłowemi dla nas, dla nich

(1) *Herodot. L. 8. 301.*

(2) *Clement. Alex. Strom. L. 1. p. 355.*

przyrodzonemi były. Natura przebiegšzy różne stopnie zimna i ciepła, z upodobaniem zatrzymała się w Grecyi, iako w średnicy, w któręy panuie między zimą a latem (1) nayumiarkowańsze powietrze: im się ona bardziey zbliża środka tego, tém są doskonalszemi wszelkiego rodzaju iéy płody. Otoczona czystém i pogodném powietrzem, takim iakiem Euripides klimat Ateński opisuje (2), nie będąc w czynności swoiey wstrzymaną przez mgły i wyziewy, rychléy doprowadza ciała do dojrzałości; rozwia się w nadobnych postawach, mianowicie w kształtnéy kobiet kibici. Czuli Grecy, podług Polibiusza, korzyści, iakie im dostoyność nad innemi narodami dawała (3) dla tego teź więcéy, niż żaden, z nich szacowali piękność.

Kapłana Jowisza w Egei (4), Apolina w Izmenii (5), i tego co prowadził processyą

(1) *Herod. L. 3. p. 127. Platon. Tim. p. 475.*

(2) *Med. v. 829.*

(3) *Polib. L. 5. p. 431.*

(4) *Paus. L. 7. p. 585.*

(5) *id. l. 9. p. 730.*

Merkuryusza w Tanagre (1), zawsze wybierano z pomiędzy młodzieńców, którym pierwszeństwo piękności przysądzonem było. Mieszkańcy miasta Egestu w Sycylii, wzniesli pomnik nieiakiemu Filipowi z Krotony iedyne dla jego urody, poświęcili mu nawet zachowane ubóstwionym Rycerzom ofiary. (2). Dochował nam Platon trzy życzenia dawnéy Greckiey pieśni, z których pierwszym było zdrowie, drugim piękność, trzecim uczciwie nabyte dostatki. Piękność będąc w takim szacunku u Greków, wszystkie nadobne osoby starały się bydz znanemi narodowi, a więcéy ieszcze pozyskać przychylnosć Artystów, bo oni byli sędziami, i rozdawali nagrody piękności. Tym sposobem mieli Artysci nader korzyśnią dla sztuki zreczność widzenia codziennego i rozważania iey wzorów. Uroda była nawet stopniem do sławy; wszak historia Grecka nie przypomina daru tego w wielu osobach, co go posiadały (3): dochowuje nadane imiona

(1) *Paus. l. 9. p. 752.*

(2) *Herod. l. 5. p. 191.*

(3) *Conf. Paus. l. 6. p. 457.*

tym, co szczególną pięknosć części iakiéy ciała słynęli (A).

Mieli Grecy igrzylka, w których uwieńczano pięknosć: te igrzylka starożytne ustanowione przez Cypselusa króla Arkadyi, obchodzą się za czasów Heraklidów w Elidzie nad rzeką Alpheą (1). W Sparcie (2) i Lesbos (3) w kościele Junony, iako też u Parazytyków (4) wyzywała się i walczyła o pięknosć pęc żeńka. Nakoniec poszukiwanie wszelkich środków przysporzenia iey, tak dalece posuniętem było, że kobiety Lacedaemońskie miały w izbach swoich posągi Nirei, Narcysa, Hiacyntha, lub Kastora i Poluxa (5), by piękne dzieci na ten wzór płodziły. (6). (B.)

Jest rzeczą pewną, że wpływ klimatu wiele się przykłada do rozwinięcia ciała ludz-

(1) *Eust. ad Il. p. 1185, l. 16. Conf. Palmer. Ess. in Auct. Gr. p. 448.*

(2) *Theor. idyl. 12. v. 29. 34.*

(3) *Mus. de Her. et Leand. amor v. 75.*

(4) *Athen. Deip. L. 13. p. 610.*

(5) *Athen. L. c. p. 609.*

(6) *Oppian. Cyneg. L. 1. p. 357.*

kiego, i że szczególniey rodowi naszemu w Grecyi sprzyia; za świadectwem bowiem dzisiejszych nawet podróżnych, niemasz kraiu, gdzieby posiać ludzka dostoiniejszą iak w Grecyi była. Wzory takowe działały potężnie na organach dawnych Artystów, zawsze czulszych, zawsze więcéy sprężystości mających, tam gdzie im umiarkowane sprzyia klima, co wzbudzało w nich żywsze i dostoiniejsze ieszcze wyobrażenia piękności niż te, które przed oczyma mieli.

Niemniéy i to jest rzeczą pewną, że równie wpływowi klimatu przypisać należy tę stodycz charakter, tę pogodność duszy Greków, które się niemniéy przykładają do powzięcia pięknych wyobrażeń, iak natura do płodzenia form nadobnych. Historya zaś świadcza nam stodycz charakteru Greków i dobroć serca Ateńczyków, choć niekiedy lekkomyślnością skazona, jest nam równie iak ich rzadki dowcip znana. (C). Od pierwszych wojen Argińczyków z Thebańczykami, nie-szczęśliwi i prześladowani, zawsze pomoc znajdowali w Atenach, a od czasów nay-

dawniejszych, myśl ich wypogodzona szukała, iak mawiał Perykles, widowilkami i zabawami, wygnać z życia tęknotę i smutek (1). Porównanie widowisk Greckich z Rzymkiemi, to com powiedział, iawniejszém ieszcze czyni. W niehumanicznych igrzyłkach Amphiteatrów, lud Rzymki, w czasach nawet naylorowniejszych, krwią napawał oczy swoje, i najmilszą było iego zabawą, widzieć pasowanie się z śmiercią umierającego Gladiatora. Grecy przeciwnie brzydzili się tak srogimi igrzyłkami (2), i kiedy za czasu Cesarzów chciano ie wprowadzić do Koryntu, dał się głos słyszeć, że przed przyjęciem takowych widowilk wprzód należało obalić oltarz litości (3). Przeciéż późniéy też same igrzyłka wszędy, a nawet do Athen (4) wprowadzonymi zostały: tyle może przykład, a raczéy przewaga mocniejszego nad słabszym! Niemniéy ludzkość Greków a

(1) *Thucyd. L. 2. p. 60.*

(2) *Plato Politic. p. 315.*

(3) *Lucyan. Dem. p. 293.*

(4) *Philostrat.*

srogość Rzymian odkrywa się w sposobie prowadzenia wojny tych dwóch narodów. Rzymianie w mieście zdobytém szturmem, wszystko co tylko było żyjącym pobili, równie nie przebaczaiąc zwierzętom iak ludzom; Scypion nawet Afrykańki téy się dopuścił srogości po wzięciu Kartaginy w Hiszpanii. Przeciwnym był Atheńczyków obyczaj: zdobywszy miasto Mitilene, które się przeciwko nim zbuntowało, wyrokowali w zgromadzeniu publiczném śmierć mieszkańców w stanie noszenia broni, lecz wnet pożałowali rozkazu, który sami zbyt srogim osadzili (1). W najgwałtowniejszym umysłów zapale, zawieszano nieprzyjacielskie kroki, gdy czas igrzysk Olimpijskich nadchodził: czas powszechny dla Greków wesołości i zabawy; a nawet w wiekach jeszcze barbarzyńskich, podczas zaciętych wojny Sparty przeciw Messeńczykom, obchodzenie świąt Hiacynta, dało powód do czterdziestodniowego broni rozejmu (2).

(1) *Polib. l. 10. p. 589.*

(2) *Paus. L. 4. p. 326.*

Wolność, tę zasadę konfitytucyi rządów Greckich, liczyć można za iedną z przyczyn wygórowanę w tym kraiu sztuki. Kwitła ona obok tronu królów (1), którzy po oycowku rządili (2) poddanemi swemi, nim ten naród do zupełnéy doszedł niepodległości. Homer nazywa Agamemnona pasterzem ludów (3): co oznacza iakie Grecy o rządach i władzy królów, mieli wyobrażenie; a chociaż później wzniesli się tyrani, częstokwitema nayeściej nad własną tylko oycyzną było ich panowanie, nigdy cały naród iednemu nie uległ Monarsze. Nim Athenczykowie podbili wyspę Naxos, nie było w Grecyi przykładu kraiu wolnego, holdującego drugiemu (4). Ztąd pochodziło, że nikt nie miał wyłączonego do wielkości prawa, a wszystkim talentom do nieśmiertelności zarówna droga otwartą była.

(1) *Aristot. Polit. Lib. 3. 10. p. 87.*

(2) *Thucid. L. 1. p. 5.*

(3) *Aristot. Eth. Nicom. Lib. 8. c. 11. p. 148.*
Diony. Halic. Ant. Rom. Lib. 5. p. 522.

(4) *Thucid. Lib. 1. p. 31.*

Od swoich pierwiastków sztuka u Greków, szlachetne miała przeznaczenie uwiecznienia pamięci znakomitych ludzi, zachowując potężności ich wizerunki. Zawód sławy będąc wszystkim otwarty, każdy mógł się o ten zaszczyt starać: a że dawni Grecy przynosili dary natury nad przymioty nabyte (1), ćwiczenia ciała pierwsze otrzymały zaszczyty. Historia zachowała nam pamięć statui wzniesionéj w Elis, zapaśnikowi Spartańskiemu imieniem Eutelidas w 38. Olimpiadzie (2), a pewnie ta statua nie pierwszą była. W igrzyskach mniej zawołanych, zamiał posągu, kładziono napis z imieniem Zwycięzcy (3): zgoła wszystko pociągało do poszukiwania tego rodzaju stawy; dla tego też najwięksi nawet ludzie usiłowali w młodości zręcznością celować. Chryzipp i Kleant wprzód słynęli w igrzyskach publicznych, iak wrzędzie filozofów, Platon nawet stanął pomiędzy zapastnikami w Istnickich, Koryntkich,

(1) *Pind. Olymp. L. 9. p. 152. Eurip. Hip. v. 79. Conf. Thucid. L. 1. p. 38.*

(2) *Paus. L. 6. p. 490.*

(3) *Pind. Olymp. VII. v. 157.*

i Pithijskich w Sycionie; Pitagoras był zwycięzcą w Elidzie, i tak dobrze wyuczył Eurimena, iż go równy spotkał zaszczyt. (1). Podobnież u Rzymian zręczność ciała prowadziła do wziętości: Papirius Cursor, który pomścił na Samnitach ohydę Kaudyńską, znany jest pod nazwiskiem Bieguna (2), które Homer Achillesowi daie. Nietylko starano się, aby statuy wiernie wyobrażały zwycięzców, ale także i konie, co się w gonitwach wstawily: iak nas uczy Elian, mówiąc o koniach Cymona, sławnego Ateńskiego Wodza (3). Życiem tchnące ich posągi, wystawione w miejscach najświetniejszych Grecyi, gdzie publiczną cześć wzbudzały, czyliż nie były potężnym bodźcem dla widzów, do zasłużenia na zaszczyt podobny (4)? Nie mieli Artysty żadnego narodu, równéj zręczności okazania talentu swojego iak Grecy, a to z przyczyny wielości statuów, które w ich

(1) *Bentley. dissert. upon. Phalar. p. 53.*

(2) *Livius L. 9. cap. 16.*

(3) *Aelian. Var. Hist. L. 9. c. 32.*

(4) *Lucyan p. Imag. p. 490.*

kraiu wnoszono. Oprócz posągów zwycięzców, poświęcano je w kościołach Bogom, stawiano je Kapłanom i Ksieniom. Mieszkańcy wyspy Lipary wzniesli Apollinowi tyle posągów, ile zdobyli okrętów na Etruskach (1). Naywyższym zaszczytem w oczach narodu, było zwycięztwo w igrzyskach Olimpickich odniesione; poczytywano je za naywiększe szczęście, które tylko człowieka spotkać mogło (2). Rodowite miasta zwycięzców, liczyły to zdarzenie za nową oyczyzny ozdobę; dlatego też, iuż się oni o nic więcéy starać nie mieli przyczyny; nakładem bowiem publicznym przez cale życie utrzymywani, po śmierci wspaniałym uczczeni bywali pogrzebem (3); zaszczyty ich nawet rozciągały się do potomstwa. Wnoszono im posagi nie tylko na polu ich tryumfów, nayczęściey w równéy zwycięztw liczbie (4), ale je im w własnym stawiano kraiu (5); bo

(1) *Paus. L. 10; p. 836.*

(2) *Plato. Polit. L. 5. p. 419.*

(3) *Plato. Polit. ibid.*

(4) *Paus. L. VI. p. 159.*

(5) *Plut. Apophth. p. 314. Paus. l. 7. p. 595.*

tryumfalny wieniec, bardziey ieszcze oyczyznę, iak ich samych zdoił (6). Mieszkaniec Lokrów miasta Włoskiego, imieniem Eutimus, który ieden raz tylko nie dopiął zwycięztwa w Elis, z woli wyroczni za życia otrzymał ofiary (7); zgoła nieskapa zaszczytów Grecya, wnosząc liczne posagi, nietylko sprzyjała sztuce, lecz tak szlachetną nagrodą, ożywiając duch narodu, obok znakomitych Artystów, niepospolitych kształciła ludzi. Krzewiła wolność, sposób szlachetny myślenia Greków: naksztalt wybitnych gałęzi szczepu mocnego, matka wielkich czynów mnożyła je, mnożąc pociągające ludzi ku nim uczucia. (d). Nakoniec pomniki takowe, wielkie przypominające zdarzenia, wznosiły duszę; bo iako widok przestrzeni morskiej, i kruszących się o skały batwanów, wielkimi napełnia nas myślami, i od małych odrywa, tak umysł do niepospolitych nawykły zdarzeń, znikomemi gardzi. W czasach kwi-

(6) *Plin. L. 7. c. 27. Conf. Polyb. Exs. Legat. p. 787.*

(7) *Plin. L. 7. c. 47.*

tnący wolności swojej, Grecy myśleć umieli w wieku, w którym my za ledwie zastanawiać się nad sobą zaczynamy. Rozum ich ożywiony ogniem młodości, a czerstwością ciała wsparty, rozwiał całą czynność swoją. W pięknych Grecyi wiekach, łatwiej iak dziś było, stać się prawdziwie mądrym, to jest rzetelnie rozsądnym; bo świat nie miał wtedy tego niezliczonego mnóstwa książek, z których trudney znajomości, składa się próżna mądrość nasza. Dopiero w 61^{szej} Olimpiadzie zaczęto zbierać rozrzucone członki najpierwszego z Poetów. Dzieci uczyły się wierszów Homera (1): młodzież iak on myślała. Dość było młodzieńcowi coś zdziałać wielkiego, by stanął w liczbie pierwszych mężów narodu swego.

Tém prawém Jfikrates w 24^m roku wieku, rząd wojska Ateńskiego pozyskał; Aratus gościa ich liczył (2), kiedy tyranów wygnał z Sycyony oyczyzny swojej, i wkrótce potem został naczelnikiem Ligi Achejskiej. Za-

(1) *Xenophon. Conviv. C. 3. §. 5.*

(2) *Polyb. L. 2. p. 130.*

ledwie wyszedłszy z dzieciństwa Philopomon najwięcej się przyłożył do zwycięstwa, które Antygonuskról Macedoński wraz z Ligą Achejską na Lacedemończykach otrzymał (3), zwycięstwa, co Achejczyków panami Lacedemonii uczyniło. Podobneż wychowanie u Rzymian sprawiło, że ich rozsądek był zawczasu dojrzałym, iako to przykłady Scypiona młodszego i Pompejusza dowodzą. Pierwszy we dwudziestym czwartym roku stanął na czele Legiów Hiszpańskich, podniósł odwagę Rzymian i karność upadłą; drugi we dwudziestym trzecim utworzył wojsko, i sam niém dowodził.

Zaszczyty Artystów równały się w Grecyi zaszczytom Rycerzów. Sokrates ogłosił ich iedynie mądremi, iako ludzi, co przedstawiając na tém że światłemi byli, nie pragnęli takiemi się okazywać (4). Artysta mógł być prawodawcą: bo podług świadectwa Arystotelesa, mógł nim być każdy obywatel (5). Mogli oni stanąć na czele wojsk, iak

(3) *Polyb. L. 2. p. 152.*

(4) *Plato. Apolog. p. 9.*

(5) *Arist. Polit. L. 4. c. 11. p. 115.*

Lamachus, ieden z nayuboższych Ateńczyków; mogli nakoniec widzieć własne posągi obok Milcyadesów, Temistoklesów, a nawet Bogów samych (1); bo tym sposobem Xenophil i Straton umieścili swoje, obok Eskulapiusza i Bogini Hygiea w Argos (2). Podobnież Chrisip, obok swego Apollina [w Tegei, był z marmuru wyobrażonym (3); Alkamenes na nizkorzeźbie szczytu kościoła Eleuzyńskiego (4); Parhazyusz i Syllanion, w obrazie Teszeusza, wspólny ich pracy (5). Dzieła wielu Artystów nosiły ich imiona: i tak Phidyasz wyrzył swoje na Olimpickim Jowiszu (6). Lecz pomiiając liczne tego rodzaju przykłady, powiem że los Artysty owych czasów, nie zawisł od upodobania, pychy lub przesądu możny nieznaomości. Płody sztuki były sądzone i

(1) *Conf. Thucid. L. 2. p. 60.*

(2) *Paus. L. 2. p. 163.*

(3) *ibid. L. 8. p. 708.*

(4) *ibid. L. 5. p. 399.*

(5) *Plut. Thes. p. 5.*

(6) *Paus. L. 5. p. 397.*

nagradzane przez ludzi nayświatlejszych, w powszechnych zgromadzeniach Grecyi. Za czasów Fidiasza ubiegano się o pierwszeństwo w malarstwie w Delfach i Koryncie, przed ustanowionemi ku temu sędziami (7). Panens brat, a podług innych synowiec Fidiasza (8), i Thymagoras z Chalcis, który odniósł nagrodę, pierwsi widzieć się dali w tym zawodzie. Przed takim to sądem, stanął także Aecyon z obrazem swoim małżeństwa Alexandra z Roxaną. Proxenides naczelnik iego, nie tylko mu przysądził nagrodę, ale nadto dał własną córkę za żonę (9). Widać że blask wielkiego imienia nie uwodził sędziów, bo sławny Parhazyusz walcząc w Samos o pierwszeństwo (a to w obrazie przedstawiającym sąd o broni Achillesa) ustąpić, mało ieszcze wtedy znanemu, Timanthowi musiał. Był czas, w którym młodzież Grecka, równie uczęszczała szkoły Filozofów, iak warliaty Artystów. Platon wraz ćwiczył

(7) *Plin. L. 35. C. 35.*

(8) *Strab. l. 8. p. 354.*

(9) *Luc. Herod. C. V.*

się w rysunku i w wysokich umiejętnościach (1): sposób którego używano, według Arystotelesa, by dać poznać młodzieży piękność prawdziwą (2). Przeto też Artysty dla nieśmiertelności pracowali. Nagrody, które odbierali, stawiały ich w stanie niemienia innych widoków, iak zaszczytu wstawienia się. Wiemy że Polignot namalowałszy Poecile, sławny przysionek Ateński, nie chciał przyjąć żadney nagrody za pracę swoją; zda się, że to samo uczynił w Delphach (3), gdzie wyobraził zdobycie Troi (4). Przez wdzięczność Amphiktionowie, czyli rada powszechna Greków, publicznie zaniósłszy dziełki tak szlachetnemu Artystcie, nazaczyła mu mieszkanie we wszystkich miastach Grecyi.

Lecz nietylko Artysty, ale nawet biegli Rzemieślnicy mieli u Greków prawo do nieśmiertelności. Nie jeden z nich otrzymał

(1) *Diog. Laert. Plat. Lib. 3. Segm. 5.*

(2) *Arist. Pol. L. 8. c. 3.*

(3) *Plin. L. 35. c. 35.*

(4) *Plut. p. 772.*

statuy, nie jednego doszło nas imię. Jakżeż takowy obyczaj działać musiał potężnie na Grekach! iakiegoż nie dawać popędu przemysłowi tego dowcipnego ludu, którego najgorętszym życzeniem do Bogów, było żyć w pamięci potomków (1)?

Upowszechnienie pomników sprawiło, że długo sztuka zachowała całą wielkość swoją. Poświęcona iedynie Bogom i rzetelnym oyczyzny zaszczytom, użycie takowe iednało iey poszanowanie ludu. Umiarkowanie i prostota, przemieszkując w iednym z obywatelami domu, Artysta nie widział się przymuszonym poniżyć swój geniusz, i stać się często niewolnikiem złego smaku, szukającego tylko zapchać próżne kąty mieszkania swojego. Prace iego, wznosiły się do wysokości szlachetnych całego narodu pomysłów: wiemy że Milcyades, Arystydes, Temistokles i Cymon, naczelnicy i zbawcy Grecyi, nie lepię iak ich sąsiedzi mieszkali (2). Domy ludzi bogatych różniły się tyl-

(5) *Posidip. Ep. Stob. Serm. 117. p. 599.*

(6) *Demosth. Orat. de construct. p. 71.*

ko od domów uboższych dziedzińcem Auli zwanym, zamkniętym budynkiem, w którym naczelnik domu zwykł był czynić ofiary (1). Lecz grobowce miano za poświęcone budowy, w nich większa panowała wspaniałość, dlatego dziwić się nie trzeba, że sławny malarz Nicias nie odmawiał do ich przyozdobienia pędzla swego, iak to świadczy nadgrobek, który się znajdował w okolicy Trycyi miasta Acheyckiego (2). Zważmy iakie ubieganie się, wzniecać musiała powszechna miastom Greckim żądza, wstawienia się pięknymi pomnikami (3)? iakie wrażenie sprawiać musiała na umyśle Artysty myśl, iż lud cały przykładał się do uczczenia ich dziełem, bądź Boga (4), bądź zwycięzcy w igrzyskach publicznych (5)? Mamy nawet miasta, co w starożytności, dla ie-

(1) *Plato Polit. L. 1. p. 171.*

(2) *Paus. L. 7. p. 580.*

(3) *Plin. L. 35. c. 37.*

(4) *Dion. Halic. Ant. Rom. L. 4. p. 220.*

(5) *Paus. L. 6. p. 465, l. 25. p. 488. l. 34. p.*

dnéy tylko piękney statuy znanemi były, iak np. Aliphera, iedynie pamiętna Palladą bronzową, dziełem Hekatodora i Sofirata (6).

Snycerstwo i Malarstwo, przed Architekturą doszły do pewnego stopnia doskonałości. Przyczyna tego jest prosta: Architektura nie naśladowała nic rzeczywistego, i ugruntowana na przepisach ogólnych proporcji, jest bardziej pomysłową, iak dwie pierwsze sztuki. Snycerstwo i Malarstwo, wzięwszy swój początek od prostego naśladowania, znalazły w człowieku gotowe i ustanowione prawidła, kiedy Architektura zmuszona szukać swoich, wśród niezliczonych rozumowań i stosunków, nie mogła ich ustanowić, iak po długim poszukiwaniu, i po długiej niepewności, której dopiero doświadczenie, powszechne przyzwolenie uzyskało.

Snycerstwo uprzedziło Malarstwo: a iako starsza siostra za przewodniczkę młodszey służyło. Pliniusz mniema, że malowanie nie jest nad wojnę Trojańską dawniejszém, a

(6) *Polyb. L. 4. p. 340.*

kiedy w kilka wieków potem, obrazy Greków bez żadnej pojętności iasnocieniów (1), były ogołoczone ze wszelkiej harmonii, Jowisz Phidiasza i Junona Polikleta, najsławniejsze siarozytności posągi, już wtedy słynęły.

Apollodor, a po nim Zenxis, mistrz i uczeń, kwitnący w 81. Olimpiadzie, pierwszy się wstawili znajomością iasnocieniów (2). Należy sobie wystawić malowania przedówczasowe, podobnemi do posągów obok siebie ustawionych. Wyjąwszy związek czynu, który łączył poblizsze z sobą figury, ogólnie były one odosobnione, i nie składały całkowitości: iak się to na wazach Etruskich widzieć daie. W Snycerstwie uważać można poszanowanie dla posągów, za jedną z przyczyn postępu téy sztuki. Chciał bowiem dziwotwórczy przesąd, że statuy, których mistrzów nie znano, spadły z nieba, i że nie tylko te posągi, ale wszelkie inne

(1) *Clair. obscur.*

(2) *Quint. Inst. Orat. L. 12. c. 10.*

ręki Mistrzów sławnych, napelnione były duchem Bólitwa, które wyobrażały. Przyczyna zaś późniejszego wzrostu Malarstwa, w samej sztuce i w iey użyciu znajduie. Snycerstwo rozszerzywszy cześć Bogów, pomnożyło się nią nawzajem, korzyść której Malarstwo nie miało. Zdobiły wprawdzie obrazy kościoły Bogów, lecz nie były u Greków iak u nas, przedmiotem poszanowania i czci publiczney. Obrazy które się w kościele Junony w Samos, albo w Świątyni Pokoju w Rzymie znajdowały, uważano za Galerye, czyli zbiory publiczne.

Przepomnieć nie należy Artystów, co wraz wielkimi malarzami i wielkimi Snycerzami byli, iako to Mikona Ateńczyka, Emphranora współczesnego Praxitelesa; Zeuxisa, którego z gliny wyrobione wzory, starannie w Ambracy chowano; Protogenesa pracującego z bronzu, nakoniec Apellesa, którego ręki był posąg Cynilki córki Archidama króla Spartańskiego (3); Polikleta co wystawił znany w Epidaurze Teatr (1).

(1) *Paus. L. 6. p. 453.*

Staraliśmy się zebrać w krótkości przyczyny, wyższości sztuki Greckiej nad innymi narodami, i okazać źródła buynośći téj klasycznej ziemi, którój plody, są i wiecznie będą, wzorami sztuki i smaku dobrego. Taki był przedmiot Rozdziału tego, który za wstęp do istotniejszego sztuki wyluszczenia uważać należy.

(1) Paus. L. 2. p. 174.

- a) Tak np. piękne powieki Demetryusza z Pa-
lery, uzyskały mu przezwisko Greckie Charitoblepharos, czyli tego na którego powiekach przesiadują wdzięki. Diog Laert. in vita ejus p. 307.
- b) Za czasów Trajana nie uważano na piękność mężką, i nie umiano iéy cenić. Jeżeli ta skarga jest sprawiedliwą, zamyka ona w sobie iedną z przyczyn blizkiego sztuk upadku. Dion Chrys. Orat. 21. p. 269.
- c) Kto czytał historią Grecką, kto wie iak się Ateńczykowie obeszli z Milcyadesem, Temistoklesem, Sokratesem, zgola z naywiększymi ludźmi u siebie; komu jest przytomném opisanie szczegółów Peloponezkiej wojny przez Tucydýdesa, wątpić nieco będzie o téj Greków słodyczy. Lecz kiedy z drugiej strony, nie brakuie na iey przykładach, wyzna, że ludzie są z przeciwnych sobie żywiołów złożonemi, które w klimatach od natury ulubionych, dochodzą naywyższego stopnia energii, i tam się wybitniejszemi, niż gdzie indziej wydaia.
- d) Herodot dowodzi, że wolność była iednym źródłem i zasadą, potęgi i wielkości Aten, które dopóki ulegały Panu, nie były w stanie broniienia się przeciw sąsiadom. L. V. p. 179.

e) Imię Architekta który prowadził wodociąg w wyspie Samos, doszło do nas, iako też cieśli, który pierwszy największy statek na tej wyspie postawił. (Herodot. L. 3. p. 119. l. 32. i 36.) Znamy także imię sławnego Kamieniarza, który się wstawił oprawą kolumn; zwał on się Architelem (Theod. Prodr. Ep. 2. p. 22.) Starożytność wspomina jeszcze imię dwóch Tkaczy, czyli Haftarzy, którzy wyrobili płaszcz Pallady Polias w Atenach. (Athen. Deipn. L. 2. c. 9.) Kilku Pisarzy sławnych, wspominają niejakiego Perona, który wyborne wynadywał wonności. (Athen. Deip. L. 15. c. 12. p. 689.) Platon uniesmiertelniał w Dziełach swoich Theariona Piekarza, dla biegłości w swoim rzemiośle, iako też Sarambusa sławnego Oberżystę. (Gorg. l. 15. p. 330.)

W tym widoku Grecy nadali różnym przedmiotom imię Mistrzów, którzy je wyrobili. (Athen. Deip. L. 11. p. 470. Diod. Sic. L. XI. p. 20.) W wyspie Naxos wystawiono statkę Rzemieślnikowi, co pierwszy dał formę dachówki marmurowi Pentylickiemu do okrywania budowów. (Paus. L. 5. p. 398.) Dawano imię boskich rzemieślnikom pierwszego rzędu, i takie Wirgiliusz Alcymedonowi dał, (Eclog. 3. v. 37.) co u Lacedemonczyków uchodziło za najwyższą z pochwał, (Plat. Hipp. Maj. p. 345. l. 12.)

ROZ-

ROZDZIAŁ XV.

O istocie sztuki, czyli o piękności.

W dziele poświęconém piękności, bo ona jest przedmiotem sztuki, wypada naprzód uczynić sobie iey wyobrażenie ogólne; By tego dostąpić, rzućmy okiem na to co jest przeciwnem piękności, można bowiem o niey powiedzieć, to co Kota mówi w Cyceronie o Bóstwie (1), że łatwiey wskazać czem ono nie jest, iako to czem jest. Piękność i szpetność są nieiako, iako zdrowie i choroba; ta dręczy, tamto czuć się nie daie.

Piękność jest iedną z tajemnic natury, widzimy, czujemy iey skutki, lecz chcieć dać jasne iey wyobrażenie, jest to przedsięwzięciem, o które acz się wielu kusilo, nikt go dotąd nie dopiął. W rzeczy gdyby to wyobrażenie było matematycznę oczywistości, sądy ludzkie o niey nie takby się różniły, i

(1) Cic. de fin. L. 2. c. 34.

łatwiejby się o prawdziwéy przekonać; Wtedy nie widzielibyśmy ludzi, dość źle uorganizowanych, albo dość upartych, by sobie fałszywe tworzyli wzory piękności, lub odrzucali rzetelne iéy wyobrażenie. Cożkolwiek bądź, zawsze ciężéy będzie przekonać ostatnich, iak sprostować zdanie pierwszych. Wątpliwości, które tak iedni iak drudzy wznoszą, hardziej dążą do okazania dowcipu, iak do zaprzeczenia bytu piękności, dlatego też żadnego nie mają wpływu na sztukę. Widok tylu tysięcy dzieł prawdziwie pięknych, które czas nam dochował, sam odpowiada na wszystkie zarzuty; lecz na nieczułość i upór nie masz lekarstwa.

Brak nam na zasadach pewnych piękności, brak nam równie na mierze, podług której moglibyśmy, iak mówi Eurypides (1), sądzić o szpetności. Dla tey przyczyny tak się różnimy, i tak mało zgodnymi jesteśmy w wyrokach naszych o prawdziwéy piękności, iak o prawdziwém dobru. Ta różność zdań, więcéy się ieszcze w sądach

(1) Eurip. *Hecub.* v. 602.

naszych wydaie o pięknościach sztuki, niż o pięknościach natury; pierwsze bowiem; mniej uderzają zmysły nasze iak ostatnie. Piękność powzięta podług wielkich sztuki zasad, raczény szczytna iak przyjemna, raczény poważna iak drażliwa, mniej się podobać będzie zaślepionym zmysłom, niż świeża i ładna postać. Przyczyna tego iest w popędliwości żądź naszych, które w więkšej części ludzi, pierwsze wzbudza weyrzenie; iż serce pełném iest przedmiotu, kiedy rozum szuka przyczyny, która go ku niemu pociąga, a tak nie nadobność nas zniewala, ale poządliwość uwodzi.

Wyobrażenia piękności rodzą się w więkšej części Artystów z takowych wrażeń w młodości powziętych, które piękności wyższego porządku i ich późna znaiomość rzadko osłabić zdoływaią, osobliwie kiedy oddaleni od wzorów szaróżytnych, nie mają prawidła zdolnego do sprostowania mylnego sądu ich zmysłów. Można o Rysunku toż co o pisaniu powiedzieć: ręka dziecka formuje charaktery, kiedy poiętność iego

nie zna jeszcze piękności liter; tak największa część młodych Artystów rysować się uczy, a iako w późniejszym wieku zachowujemy powzięty w młodości sposób pisania, równie wyobrażenie rysownika o piękności, wystawia ią myśli jego taką, iako oko widzieć, a ręka naśladować od dzieciństwa nawykły. Uczniowie przyzwyczajeni rysować po mniej dokładnych wzorach, nie mogą tylko fałszywe mieć wyobrażenia piękności. Są Artysci, którym niebo nie udzieliło słodkiego iéy uczucia: jednych, że tak powiem, zatwardziła przeciw niemu sama sztuka, to jest, iż chcąc wszędy okazać umiejętność swoją, nadużyli iéy nawet w kładzie wdzięków młodości, i takim był Buonarrotti; w innych, toż samo czucie obłąkaniem zostało chęcią pochlebiania zmysłom, zbyt wiernym, pospolitéy natury wyrazem, przysadnym iéy wdziękiem, takim był Bernini. Taż sama droga zaprowadziła Michała Anioła w miejsca dzikie i przepaściste skały, co wtrąciła Bernina w kałuże i bagna. Pierwszy znał piękność, tam gdzie ona

wymaga natężenia i mocy, lecz nie znał iéy słodkiego uczucia; drugi szukał uszlachetnić nadużyciem wdzięków postacie w podłej czepiane naturze.

Są ludzie, którym się piękność wcale nie zapewnioną zdaje, zgoła którzy wątpią o iéy zasadach. Pironizm ich opiera się na przeciwnych mniemaniach o piękności, oddalonych od siebie narodów, które różniąc się postacią twarzy, wcale odmienne mają o niéy pojęcia. Kolor czarny Murzyna nie więcéy się różni od koloru białego Europeczyka, iak rysy, z których się składa ich piękność. Nos szeroki i spłaszczony, wielkie i nabrzmiate usta, czoło wysokie, twarz szeroka, otoż też same oznaki piękności dla Afrykanina, co dla Europeczyka szpetności? Oczy i usta ściągnięte ku górze Chińczyków, Japończyków i dawnych głów Egipskich, są dla nas przywarami natury, a wdziękami dla tych narodów. Nakoniec nos zgnieciony Kaltnuków, Chińczyków i innych narodów oddalonych, jest podobny nas obłąkaniem przyrodzenia, któremu nawyknięcie w oczach tych ludów, daie przy-

iemność naturalnéj proporcji, a najlepiej ukształconym nosom Europejskim nadmiar karykatury. Bardziej pozorném iak gruntowném jest takowe rozumowanie, i nie to dowodzi, że piękność w rzeczy jest różna, a zatem że iéy określić niepodobna; lecz że nawyknienie zmysłów naszych przyzwyczajania nas do wszystkiego, i w mylnie wprawia mniemanía.

Rodzaj ludzki ma sobie właściwą i od natury ustanowioną formę, od której im się więcej oddala, im się więcej zbliża do zwierzęcéj, tém bardziej zbocza od piękności Człowieka. Wszystkie przywary, któreśmy powyżej wytknęli, oddalają się od szlachetnych form człowieka, a do zwierzęcych zbliżają. Wargi wyniosłe i nabrziałe, wspólne Murzynom z małpami ich kraju, są wyrosnięciem i nabrziałością przez zgorzałość klimatu sprawioném. Podobnież małe oczy zbyt południowych, lub zbyt północnych ludów, są niedoskonałością, którą klima zbliża ludzi do zwierząt. Im się bardziej posuwa natura ku ostatnim granicom swoim, tém więcej płodzi form tylko

obrobionych, i tém więcej niemi, że tak powiem, oznacza stopniowanie i przechód od ludzkiego do zwierzęcego przyrodzenia. Przymuszona walczyć na przemiany z ciepłem i zimnem, niedoskonałe wydaie tworzy: tam iéy wczesne krzewy wrażlią, zbyt prędko, tu późne płody do swojej nie dochodzą dojrzałości. Kwiaty wystawione na upał słońca, tracą świeżość swoją, a ogolone ziego promieni, zapachu i koloru nie mają. Lecz regularniejszą jest w formach swoich, dzielniejszą w płodach, im bardziej ku środkowi swojemu zmierza; i zamieszkuje w umiarkowanym klimacie; tam wszystko postać najprzyzwoitszą bierze, i tam jest zapewnioném rzetelne iéy dostojności siedlisko. Szczęśliwą tą krainą, gdzie się wszystko zbiegało do przysporzenia piękności, Grecya była: iakoż od tylu wieków, i za zgodném tylu narodów przyzwoleniem, wzory od niej nam zostawione, stały się wzorami piękności, za któremi idąc sztuka, zawsze wielką i nadobną, odstępując ich, zawsze nikczemną i niewdzięczną była. Możemyż zatem wątpić, że jest piękność rze-

telna mająca niezmiennie zasady? która tak nam do smaku naturalnie przypada, tak nam w oczach i umyśle utkwiała, że wszelkie inne iey wyobrażenie, pięknoscią dla nas być nie może? Twierdzenie zaś, że ona nią być nie przestaje dla narodów, które ją za taką mają, czczym się dla nas staie zarzutem; iasno bowiem wynika, że wyobrażenia nasze o piękności z Greckiey powzięte, i że tak powiem wyciśnione na nayregularniejszych formach, są daleko sprawiedliwszemi i gruntowniej zapewnionemi, niż ludów, z gruba tylko od natury obrobionych, i więcéy iak my oddalonych od przedwiecznego wzoru człowieka. To co nie iest pięknem, mówi Eurypides (1), nigdzie takim być nie może; przecież i my sami różnimy się w sądach naszych o piękności, więcéy może iak o smaku i zapachu, acz o nich mniéy ieszcze iasne wyobrażenie powziąć możemy. Lecz ta uwaga nie ściąga się, iak tylko do tych, co nie rozważają

(1) *Eurip. Phoeniss. v. 821.*

gruntownie piękności; ale ci których się ona stała przedmiotem, nie mogą być różnego zdania o iey własnościach, bo ich iednoślajność tego im nie dozwala. Zmysły nasze czują i smakują w piękności, ale ją obeymuie i rozpoznaje rozum. Organa nim władane, iesli tracą nieco z czucia, wiele co do pewności zdania zyskują. Nakoniec co do kształtu ogólnego piękności, prawie wszystkie narody wycywilizowane, a to we wszystkich częściach świata, staie iednego były o nim zdania. Więc wyobrażenia iakie o piękności mamy, nie mogą uchodzić za dowolne, chociaź zdać sobie dokładnéy z nich nie możemy sprawy.

Kolor przyklada się do piękności, choć nie iest pięknością: nie mało on dodaje blasku i wydatności iey formom; a iako białość iest ze wszystkich kolorów, ten który nayiasniej odbija promienie, i który dla tego naywięcéy uderza, ztąd pochodzi, że piękne ciało nadobniejszém w miarę swoiey białości wydaie się. Wszelako Murzyn może być nadobnym, iesli rysy twarzy iego są pięknemi. Popiersia z Bazaltu i Bronzu:

acz mniej iak z marmuru białego wydatne, nie szpecą głów dawnych.

Rozważaliśmy dotąd sprzeczne wyobrażenia piękności, a wskazując fałszywe iey pojęcie, wskazaliśmy własności, których nie ma; lecz wyobrażenie stanowcze piękności, wymagałoby tak wysokiego rzędu znajomości, że ich dosięgnąć rozumowi ludzkiemu nie jest danem: bo jeśli iak Platon mówi, wrażenie które piękność sprawia, jest przeczcuciem naywyższey doskonałości; jeśli, iak temu zaprzeczyć niepodobna, piękność naywyższa przemieszkuie w Bogu; wyobrażenie więc ludzkiéy, doskonali się w miarę iey stosunku z naywyższem Jestestwem, z tém niepojętem Jestestwem, które iedność i nierozdzielność różni w oczach naszych od materyi, z której się składa piękność człowieka. Ciężko, a raczény niepodobna słabym iego oczom takiego iey dosięgnąć pierwsiakowego wzoru; więc nie pozostaie mu iak tylko mniemać, że jest łańcuch piękności, co się od iey Boskiego źródła, aż do ziemi i człowieka rozciąga; którego gdy wyż-

szych ogniw dosirzedz nie może, zastanowić się nad ostatniemi winien, szukać w ich stopniowaniu piękności, iakie nam odkryć jest dozwołoném, i na niey ludzkiéy dostoiności, widoczne położyć zasady; inaczény w próżnéy błędząc metafizyce, tworzyć tylko będzie czcze i niezrozumiałe mniemania. Takowe rysy, takowe zasady piękności, wyczerpała sztuka z naydostoinieyszych wzorów natury, i za takie ie nawzajem, w własnych podała. Dzieła więc iey iedynie, wyobrażenie piękności dać nam mogą, przy stosowaney do wszelkiego rodzaju postaci; w nich łatwo nam dosirzedz będzie, że prostota, wielkość i harmonia, są piękności żywiołami, kiedy głębsze nad niemi zastanowienie się odkryć nam zdoła, przez iaki związek, przez iaką utajoną moc sztuki, te połączone iey własności piękność stanowią.

Filozofowie którzy się zastanowili nad pięknoscią powszechną, szukaiąc odkryć ią w rzeczach stworzonych, i staraiąc się dószyć do iey źródła, to jest do naywyższey piękności, osądziłi, iż ona polega w dosko-

nałéy zgodności stworzenia z celem iego, w stosunku harmonicznym części, i całości z częściami; lecz iako to określenie piękności, jest iednostówném z doskonałością, która jest przymiotem zbyt wysokiego rzędu, by przystała naturze ludzkiéy, ztąd wypada, że wyobrażenie nasze o piękności powszechnéy, jest niezakreślonym, i że się w nas składa z pewnéy liczby zności iednotliwych. Ten ich zbiór jeśli jest dokładnym, daie nam pojęcie naywyższe piękności ludzkiéy, które wznosi nasz rozum w miarę zdolności naszéy, do górowania nad materyą; czuć więc piękność iednotliwie, jest nam dozwolonem, lecz niezwalczona jest trudność w określeniu ogólnem, i oczywistém piękności, a to z powodu, iż zności nasze pochodzą z porównania wyobrażeń, a że piękność niemoże być porównaną do niczego od siebie wyższego. Wszelako dostrzegamy w naturze naywiększe i naydoskonalsze iéy wzory. Dla czego są one takimi? dlatego, że każde z nich jest całkowitością, i że ona pracuje podług

rysę przedwiecznego, od którego nigdy nie zbacza. Formy od niej wskazane są proste i bez przerwy, i właśnie dla tego, że są rozmaitemi w swoiéy prostocie, znajdują się między sobą w harmonicznym stosunku. Każda piękność nabywa szczytności iednością i prostotą; to co jest wielkiém w sobie, staje się większym ieszcze przez prostotę w wykonaniu. Nie ściska się przedmiot, nie traci wielkości swoiey, kiedy go nasz rozum objąć może iednym widokiem, kiedy go zamknąć może w iednym pomysle; przeciwnie sława on przed nami w całéy swoiey wielkości przez samę obięcia go łatwość. Dusza nasza uradowana każdém łatwém pojęciem, powiększa się i wznosi w miarę przedmiotu co ją zawiera. To wszystko co musimy cząstkowicie rozważać, lub, czego nie możemy zwidzieć iednym rzutem oka, dla wielości części z których się składa, traci z swoiey wielkości; dla tego gmach wielki małym nam się zdaie, kiedy jest obciążonym ozdobami, a dom mierny wielkim, kiedy budowa iego jest piękną i prostą. Piękność jest iak woda, która tym jest do-

skonalszą, tym zdrowszą im mniej ma smaku, będąc oczyszczoną ze wszystkich obcych sobie części.

Tworzenie piękności jest albo iednotliwém, to jest wzorowaném na iednym Jestsiwie, albo zbiorowem, to jest wybranem z naysiękniejszych różnych iestsiw części. Powiemy więc że układ wybranych części ku składowi w całkowitości, jest tym co pomysłowym nazywamy; osirzegając, że rzecz pomysłowem bydz może, a nie bydz piękną. Pomyśłowem bowiem jest wszystko co się od prawdy oddala, a ta nad wszystko jest nadobną. Ukształcenie piękności zaczęło się przez piękność iednotliwą, czyli przez naśladowanie iednej ludzkiej figury, a to nawet w wyobrażeniu Bóstwa. W wiekach kwitnących sztuki, Artysci tworzyli Boginie, na wzór naydosłowniejszych kobiet, a to bardziej na ich kształtność, iak na ich bacząc obyczaje (1). (a.) Gimnazya były dla Artystów szkołami piękności: tam bowiem młodzież naga ćwiczyła się w zapasach, i w in-

(1) *Xenoph. Memor. l. 3. C. 1.*

nych igrzyskach; tam Artysci piękna uważali naturę i iey naydosłowniejsze rozwinięcia się, a codzienny widok i nawykwienie, czyniło przytomnemi ich myśli, formy piękności. W Sparcie nietylko mężczyzni, ale nawet młode dziewice, prawie nagie, w zapasie się ćwiczyły (2).

Piękność do wszystkich wieków należy, ale ma iak pory roku, różne swoje stopnie. Z większém przecięż ulubieniem towarzyszy ona młodości, której wyobrazić nadobne formy, jest szczytem sztuki. Artysci znayduią snadniey w młodości, niż w innych wieku porach przyczynę piękności, polegającą w iedności, w rozmaiłości i harmonii. Formy nadobney młodości, podobnemi są do spoczynku wód morskich, które w pewney odległości iak zwierciadło zdaia się równemi, przecięż zawsze w poruszeniu, toczą lekkie wały. Jako dla wielkiej iedności form młodocianych, ukończenia ich nieznacznie ie-

(2) *Aristophan. Pac. v. 761. Idem Lysist. v. 82. Polluc. Onom. l. 4. sec. 102. Eurip. Andromac. v. 598.*

dne w drugich niknąć zdaia się, i że punkt wysokości, iako liniia, która go określa, nie może być zawsze dokładnie oznaczonym, ztąd pochodzi, iż rys młodocianego ciała, w którym wszystkie części znajdować się muszą, a nie zupełnie się wydawać, jest cięższym do wyrobienia, iak postać człowieka w mocy wieku, lub starca; w iedney albowiem iak w drugiéy z tych ostatnich form, natura albo ukończyła rozwinięcie się dzieła swojego, albo zaczęła niszczyć jego budowę. Dlatego w tych dwóch stopniach wieku, połączenie części więcéy uderza oczy, kiedy w figurach młodości wykształcenie ich, między wzrostem a ukończeniem niepewnym zostaje. Jakoż w ciałach mocno muskułami oznaczonych, nie jest to znacznym błędem wyjść z obwodu, i zbyt mocy częściom nadać, kiedy w postaci młodocianéy, (gdzie iak mówią, lada cień ciałem się staje) najmnieysze zboczenie szkodzi harmonii i całkowitości. Ta uwaga sprosiłaby powinna zdanie tych, których więcéy uderza sztuka w figurach, gdzie muskuły

i kości są mocno oznaczonemi, iak w młodości, gdzie wszystkie części są wydane z przyrodzoną im płynnością. Rznięte kamienie i wycilki, dostarczają nam dowodów téy prawdy. Jest rzeczą pewną, że Artyści dzisieysi zdoływają przeobrazić doskonały głowy starców, niż nadobny młodzieży. Wreszcie pomnieć należy, że tu tylko jest mowa o uczuciu i ukształceniu piękności w ścisłym iéy znaczeniu, nie zaś o umiejętności rysunku, który więcéy górować w figurach mocnych, iak w delikatnych może. Laokoon jest bez wątpienia uczeńszém iak Apollo dziełem; Agesander, który tę cudną utworzył figurę, może głębiej sztukę swoją posiadał niż Snycerz Apollina, lecz ten ostatni mógł nawzajem być obdarzonym czulszą, a może i wyniośleyszą duszą; bo Apollo nosi cechę szczytności, iaka w Laokoonie miéysca mieć nie mogła. W reszcie któżby śmiał zaprzeczyć, że ieden iak drugi z tych Mistrzów nie był w stanie oba te cuda utworzyć?

Natura ma swoje zboczenia, nie jest bez nich naydosłowniejsze ciało; są często części które znaleźć można doskonalszemi w późniejszych. Zaradzając temu biegły Artysta, szczepi iak ogrodnik na drzewie, które starwie lepszego gatunku gałęzie, albo iak pszczołka miód swój z rozlicznych sączy kwiatów. Tym szli torem Artysty Grecy: nieograniczając się w iednotliwéj piękności, zewsząd rozrzucone gromadzili iey części (1), iak nam to iasno rozmowa Sokratesa z sławnym malarzem Parazyuszem dowodzi (2).

Takowy wybór nadobnych części, i stosunek ich harmoniczny zrodził piękność pomysłową, która widocznie metafizyczną nie jest. Tu nam uważać należy, iż ona nie ma miejsca w odosobnionych częściach ciała ludzkiego, i że ją tylko w całkowitych postaciach uważać można; bo co do szczegółów wyznać winniśmy, że się w naturze znajdują ich wzory naywyższej piękności.

(1) *Arist. Polit. L. 5. c. 7. p. 77.*

(2) *Xenophon. Apomn. L. 3. c. 10. §. 2.*

których tylko sztuka jest naśladowniczką, ale co się tycze składu całkowitości, przechodzi ona naturę.

Baczność Artystów Greckich w wyborze pięknych części ciała, nie ograniczała się w młodości dwóch płci; rozciągała się do Eunuków, na których sprośny obyczaj najsztatniejszych skazywał młodzian. Ich piękność pomieszana, zbliżała mężką do kształtu kobiecę, dla delikatności członków, i ich okragłości. Zjawili się oni naprzód w narodach Azyatyckich, ku wstrzymaniu podług wyrazów Petrona, prędkiego biegu młodości. U Greków Azyi mniejszey, byli oni poświęconemi w Ephezie służbie Cybeli i Diany (3). W czasach zbytku i zepsucia Rzymu, szukano spóźnić mężką dojrzałość, przez różne inne sposoby (4). (b). Sztuka z swoihey strony starała się przystosować piękności i własności dwóch płci, w figurach Hermaphroditów, które, iak, ie widzimy

(3) *Strabon. L. 14. p. 641.*

(4) *Plinius l. 23. c. 97.*

wyobrażone przez dawnych Artystów, są płodami pomysłowemi. Wszystkie figury tego rodzaju mają pierś panieńską, są jednak płci męskiej; twarz ich i reszta ciała do żeńskiej zbliża się. Czas nam kilka statuów Hermaphroditów zachować, z których najpiękniejsza w Villi Borghesi znajdowała się. Niektóre posągi kapłanów Cybeli dowodzą, że dawni artyści oznaczali kibić Emuków biodrami kobiecemi, nic więc nie jest mniéj ugruntowaném, iak mniemanie sławnego Berniniego (1), który baiecznym bydz sądził ów wybór Zeuxisa, co mając malować Junonę dla Krotoniatów, wezwał pięć najsławniejszych miafia tego piękności, by mu za wzór służyły, i by od każdéj przejął dla swojej Junony, naydosioyniejsze części ich ciała. Przekonanym zdawał się Bernini, iż członek służyć nie może innemu ciału, iak własnemu, i dla tego też ten sławny skaziciel Snycerfiwa, był nieszczęśliwym w ich doborze, choć w wykonaniu biegłym. Lecz obala to mylné mniemanie, pierwszy rzut

(1) *Baldinucci vita di Bernino p. 70.*

oka na Apollina Belwederskiego; jest bowiem rzeczą nie mówię trudną, ale niepodobną, znaleźć tak doskonałą figurę w rodzie ludzkim, iżby mu za wzór służyć mogła.

Po wyborze piękności oddzielnych ciał ludzkich, i uczonym ich składzie, sztuka chcąc utworzyć nowe piękności pomysłowe, przybrała je od najszlachetniejszych zwierząt, i przedsięwzięta zmocnić i przyozdobić niektóre ludzkie figury, ich charakterem. Ta uwaga, która się zrazu nierozsądną zdawać może, uderzy pewnie każdego pilnego sztuki badacza, i tę mu prawdę w głowach Jowisza i Herkulesa iawnie dowiedzie. Bylibyśmy uważali ukształcenie króla Bogów, dostrzeżemy w głowach jego lwią króla zwierząt postać: nietylko w oczach okrągłych, w wzniosłym i poważnym czole, w nozdrzach jego ruchawych i pełnych, ale ieszcze w kędzierzy, która spadając z wierzchołka głowy, zwraca się około czoła i z okrągła dzieli, co nie jest charakterem włosów człowieka, lecz lwiéy grzywy. Głowa i kark Herkulesa przypomina nam postać nieuśmierzonego byka; By w nim okazać moc i potęgę wyższą nad

ludzką, dano głowie jego i szyi postać byczą. Te części są inaczéy urządzone u człowieka, który ma głowę większą, kark szczuplejszy. Włosy także naieżone i krótkie, co okrywają czoło Herkulesa, zdają się wyobrażeniem alegorycznym krętéy i krótkiéy sierci czoła byczego.

Z tego przyboru form najpiękniejszych wraz wcielonych, zrodziła się, iakoby nowe pokolenie, Jstota szlachetniejsza, któręy pomysł, owoc rozwagi tego co jest piękniem, wieczną wystawiał młodość. Dusza Jestestw myślących ma skłonność wrodzoną do uwolnienia się z więzów materyi, i do wzbicia się w sferę poiętności najwyższych pomysłów. Prawdziwém ięy upodobaniem jest twór powzięciów nowych i smakownych. Wielcy Artyści Greccy, którzy się mieć mogli za twórców, chociaż mnięy dla poiętności iak dla czucia pracowali, starali się zwyciężyć twardość materiału, i gdyby można było wrazić mu życie. Od początków sztuki, to szlachetne usiłowanie Artystów dało miejsce bayce Pigmaliiona i po-

sagu iego. Jch ręce przemyślne nadały byt przedmiotom czci Religijnęy, które by wzbudzały uszanowanie, powinny były bydz uważane iak wizerunki wyższych przyrodzeń. Pierwsi założyciele Religii, którzy Poetami byli, dostarczyli wysokich pomysłów ku wyobrażeniu tych boskich poiętności; te pomysły stały się skrzydłami imaginacyi, do wzniesienia ięy dzieł nad nią samę i nad sferę zmysłów. Poiętność ludzka, tworząc Bółtwa widzialne, mogłaż wyobrazić sobie co godnieyszego, co bardziey pociągającego, iak stan wiecznéy młodości, iak wiosnę niezmiennego życia, którego samo wspomnienie nayprzyjemnieysze wzbudza w nas uczucie w podeszlejszym wieku? Ten obraz był stosownym do wyobrażenia niezmienności Boskiego ieststwa: nadobna postać młodego, i świetnego pięknością Bółtwa, wzniewała miłość i tkliwość, iedyne uczucia, które wprawić mogą duszę w słodkie zachwycenie. Czyliż nie w tém zachwyceniu zmysłów, polega ta szczęśliwość, która była poszukiwaną od wszystkich, źle czy dobrze zrozumianych Religii?

Między Bóstwami płci żeńskiej, przypisywano Dianie i Palladzie wieczne panieństwo. Juno Boginie odzyskiwać go mogły; tak Junona wracała do niego, ile się razy kąpała w fontannie Kanathus. Dla téj to przyczyny pierś bogiń i Amazonek jest zawsze wyobrażoną nakształt młodych dziewic, chyba że karmią, jak Izolda Apisa; przecież bajka twierdzi, że mu zamiała piersi palec do ssania podać, jak się to na jednym kamieniu gabinetu Stosza znajduje.

Grecy szukali także naśladować bogów w ich lekkim chodzie. Homer przyrównywa prędkość śmigającej Junony do myśli człowieka, co nią przebiega kraje, które zwiedził, i co mówi w téj chwili, byłem tutaj, byłem tam. Obrazem téj prędkości są wyścigi Atlanty; tak ona lotnie bieży po piasku, że na nim śladu nóg nie zostawia; tym ją sposobem widzieć można wyobrażoną na Ametyście gabinetu Stosza. Apollin Belwederki zdaie się nie tykać ziemi nogami, a siofry jego Diana, ta co długo zdobyła Galleryę Wersalską, a dziś się w muzeum Paryżkiem znajduje, godna stanąć obok brata za wzór

sztuki w szlachetnym wyobrażeniu piękności płci żeńskiej, iaką Apollo Belw: płci męskiej wystawia; ta mówi piękna Diana bez żadnego gwałtownego poruszenia bieżąc z wiatrami na wyścigi zdaie się, a raczćy od nich bydź niesioną. Dziwną jest rzeczą że ta statua, równająca się prawie kształtem iak miarą Apollinowi Belw: nie dość dotąd głośną i wielbioną dla swoiégj piękności była; bo miałem, że ona jest naydosłowniejszą figurą płci żeńskiej, którą nam zostawiła starożytność, przez te właśnie względy, dla których Apollo Belw. za naydosłowniejszy wzór płci męskiej uchodzi. Piękność iégj mniégj pieszczona iak Wenery Medyceuszów, ma w sobie coś szlachetniejszego; iedna jest nayładniejszą, druga naydosłowniejszą z kobiet. Formy iégj ciała są mniégj zaokrąglonemi iak zwykle niewieście, biodra wolniejszemi. Zdaie się że biegły Artysta, co ją utworzył, chciał pomysłowem zbliżeniem form kobiecych do męskich ucharakteryzować Boginią Łowów i iégj lesne życie; cel którego dopiął tak szczęśliwie,

że tym przemysłem, nie tylko nie odciął nic iey piękności, ale ją pomnożył i uszlachetnił.

Młodość bóstw iednėy iak drugiėy płci, miała różne stopnie i różne pory swoje, któremi właściwą wydać nadobność, sztuka usiłowała. Młodość ich zdaie się pomysłem, pożyczonym po części od naydosłowniejszėy człowieka młodości, po części od kładu ciała pięknych Etnuków, a nadludzkiem powiększona wzrostem: dla tego mówi Platon, że obrazom Bogów nie dawano ich prawdziwėy proporcji, lecz tę, którą za naypiękniejszą osadzono (1).

Pierwszy kład pomysłowy męzkiėy postaci, ma różne stopnie, i zaczyna się od młodych Satyrów, albo Faunów, iako wyobrażeń Bóstw nayniższych. Naycelniejsze w tym rodzaju posagi, wystawiają nam obraz młodości doskonale wykształconėy. Młodość Satyrów różni się od Rycerzów bocznią (2) pospolitą, nosem nieco płaskawym, iako też w postaci wyrazem prostoty i nie-

(1) *Sophist.* p. 103. l. 26. (2) *profil.*

winnosci, przymilonėy właściwym im wdziękiem. Takie było wyobrazenie o tych Bóstwach przyięte od Greków, a że się w Rzymie kilkadziesiąt statuów, młodych Satyrów lub Faunów, podobnych sobie znajduie, może bydź, iż wzorem ich był ów sławny Satyr Praxitelesa umieszczony w Atenach, którego Ion naylepszym dziełem swoim sądził (3). Po tym zawołanym Snycerzu, wstawili się nad innych w tym rodzaju figur, Pratyas, Aristyas i nieiaki Eschyłes (4). Czasem dawali dawni Satyrom twarz śmieiącą się i brodawki, naksztalt kozich, wiszące na szczekach. W Villi Albanich znajdowała się iedna z naypiękniejszych głów tego rodzaju, a wraz ieden z naypiękniejszych sztuki starożytnėy pomników. Sławny Faun śpiący w pałacu Barberinich, nie jest pomysłowym, lecz obrazem wiernym natury sobie samėy zostawionėy; prawda iest iego zaletą i wdziękiem, i ona go w pierwszym rzę-

(3) *Paus.* L. 1. p. 46.

(4) *Paus.* L. 2. p. 141.

dzie dzieł znakomitych umieszcza; uwaga która się zarówno do Rotatora Florenckiego do Gladiatora umierającego, a nawet do Grona (1), znanego pod imieniem Aria i Petus rozciąga, przy właściwych każdemu z tych sławnych posągów różnicach

Starzy Satyrowie Silenami zwani, a mianowicie Silen karmiciel Bachusa, w poważnych składach nie mają śmiejącej się fizygnomii. Są to piękne ciała w całej dojrzałości wieku, takie, jakie nam wystawia w Villi Borgezych statua Silena piałniącego Bachusa, podobna do dwóch drugich co się w pałacu Ruspolich znajdują. W niektórych figurach twarz Silena wesołość oznacza, w innych ten nauczyciel Bachusa, pod postacią filozofa widzieć się daie, z poważną brodą, która mu na piersi spada. Tak często wyobrażonego Silena znajdujemy na niższych rzeźbach, fałszywie pod nazwiskiem godów Trimalcyona znanych. Przypisujemy takową postać Silena iedynie składom poważnym,

(1) *Gruppe.*

dla zapobieżenia zarzutowi, któryby nam uczynić można, ze względu nieraz wyobrażonego od dawnych Silena, niezmierny otyłości i chwiejącego się na ośle.

Naczelnikiem bóstw rzędu niższego jest Pan, od Pindara naydoskonalszym z Bogów nazywany (2). Długo nie miano zapewniwego wizerunku jego, który nakoniec odkryto na pięknych medalach króla Antygonu; jest to głowa uwieńczona bluszczem, poważną oznaczona twarzą, brodą gęstą, lecz w składzie swoim do kozięj podobną; znaleziono wkrótce potem w Kapitolińskim Gabinecie inną głowę bóstwa tego mało znaną, choć starownie wypracowaną. Nosi ona kończących uszów cechę, lecz ma brodę mnięj naiezoną, podobną do téj, jaką zwykle filozofom Grecy dawali.

Naywyższa piękność pomysłowa młodości mezkiej, znajduje się w figurach Apollina. Bóg ten łączy moc właściwą rozwinięciu się wieku, do kształtności form nadobny

(2) *Ap. Arist. Orat. Bacch. opp. T. I. p. 63.*

młodości. Formy te są wielkimi w swętych iedności, i przysłotą młodzieńcowi przeznaczonemu do wykonania tylu dzieł szlache-tnych; wszakże dalekiemi od postaci pie-szczonego kochanka Wenery, którego ta Bogini iak mówi poeta Jbicus, wychowała na łożu z róż usianém. Młodość Apollina czerstwem iasnieie zdrowiem, a oznaka mo-cy widzieć się daie iak iutrzenka dnia pię-knego. Mówiny to o wzorowych iego po-sągach, bo nie wszystkie noszą cechę téj szczytnéj piękności. (c.)

Bardziej mężka w Merkuryuszu a mia-nowicie w Marsie młodość iak w Apollinie, iest podziałem i innych Bogów dojrzałego wieku; ale do nich stopniami przecho-dzi. Szczególniejszy dowcip cechuie fizo-gnomią Merkuryusza, który nosi włosy krót-kie i trefione.

Mars zwykle wyobrażonym znayduie się iak młody Rycerz bez brody. Dwie najpię-kniejsze figury Marsa są: posąg iego sie-dzący w Villi Ludowizych, i małe wyobra-żenie tego Boga na iednéj z podstaw dwóch pięknych kandelabrow, które się dawniey

znaydowały w pałacu Barberynich. Te dwie figury wystawiaią nam Marsa w młodocia-nym wieku, i w stanie spoczynku; takim go także na medalach i na kamieniach rznie-tych widzimy.

Herkules również się wyobrażonym w kwiecie lat znayduie. Dostoyność iego iest podobną do téj, iakiey wyciągała Gli-cera w kochankach swoich (1); wyraz mocy nie upośledza w niej piękności; takim go widzieć można na krwawniku Gabinetu Sto-sza. Lecz nacyjściéy czoło iego wyniosłe wytrwałości nosi ceche, kości po nad oczami zaokrąglaią się iakby nabrzmiate, ozna-ki które wskazuia moc i gotowość do prac przyszłego Rycerza.

Drugi rodzaj młodości pomysłowéj przybraney od Eunuków iasnieie w Bachu-sie, kiedy się w nim rysy pomieszane płci męskiej z żeńską znayduia. Takim widzi-my Boga tego w różnych wieku porach, aż do doskonałego rozwinięcia się ciała iego.

(1) *Athen. Deip. L. 13. p. 605.*

Naypiękniejsze figury Bachusa, mają członki delikatne i zaokrąglone, biodra mięsiste, i wyniosłe jak kobiece. Bachus bowiem, podług bajki, był jak Dziewica wychowanym (1). Formy członków jego są tak subtelne, i tak płynne, że się powiewnemi zdają, kolana zaś jak u młodych chłopców lub Eunuków bez żadnego wskazania kości i mięśni. Postać tego Boga jest obrazem młodego człowieka, który wchodząc w wiosnę życia i dojrzałości, czuje pierwsze bodźce rozkoszy. Rysy jego są pełne słodyczy, lecz wesołość duszy nie rozplywa się zbyt widocznie po twarzy, lecz jakby przez lekką mgłę przebiega. Co się tycze słodkiej wesołości, Artysty dawni starali się szczególnie oznaczyć nią wszystkie twarze Bachusa: te nawet co go jak Rycerza i zdobywcę Indyi wyobrażają; dla tego też dawni nigdy go nie towarzyszyli z Marssem, bo jak mówi Euripides (2), Mars jest nieprzyjacielem Muz, i wesołych godów Bachusa. Nie-

(1) *Appollod. Bibl. L. 3. p. 85.*

(2) *Phoeniss. v. 792.*

kiedy Appollon jest do niego podobnym, jak się widzi na posągu Boga, tego w Kapitolium, gdzie jak gdyby z niechcenia oparty o drzewo, ma Łabędzia u nóg. Naypiękniejsze wszakże popiersie Bachusa, w tymże zbiorze znajduje się, zbyt długo mylnie za Ariadny miane i pod tém imieniem w całym świecie znane. Jest to w rzeczy głowa Bachusowa, wzór nieporównany dostojny jego młodości.

Bachus był równie w wieku dojrzałym, jak w młodości czczonym; długa tylko broda tę różnicę stanowi, wreszcie fiziognomia jego z delikatnych rysów złożona, i przyjemnym pociągająca weyrzeniem, zachowuje wyraz wesołości zdobiący młodość jego. Bachus zapuściwszy brodę podczas wyprawy swojej do Indyi, powinienby być jako zwycięzca, pod tą formą wyobrażony. Postać ta, podała nieraz zreczność dawnym Artystom, połączenia pomysłowego dojrzałego i młodocianego wieku, i okazania rzadkiej zreczności w wyrabianiu brody i włosów. Głowy Bachusa zwycięzcy Indyi, mianowi-

cie na medalach srebrnych, wyspy Naxos, są bluszczem uwienzione. Ich odwrot wyobraża Silena z czarą w ręku; figury zaś całkowite jego, w tymże charakterze, zazwyczaj są okryte aż do nóg fałdowaniem, i znajdują się na rozlicznych pomnikach: widzieć się one pomiędzy innymi dają na dwóch pięknych wazach marmurowych, z których mniejsza była w pałacu Farnezych, a najpiękniejsza w gabinecie Herkulańskim, lecz części jeszcze figury tego rodzaju znajdujemy na kamieniach rzyńskich, i Kampańskich wazach.

Takie są w postaciach Bóstw męskich stopniowania, oznaczające różne pory i postacie ich młodości. Widać tę wieczną młodość, wyrytą w przywoitym stopniu na twarzach Bóstw dojrzałego wieku: polega ona w połączeniu mocy męskiej z wdziękiem nadobny młodości. Niewydatność żył i mięśni, które w młodocianym wieku mało co się widzieć dają, zachowuje dojrzałszemu pozor młodości, i okazuje iak ukrycie nerwów i mięśni różni Herkulesa,

przymuszonego do rozwinięcia siły potężnego ramienia, przeciw dziwotworom i rozbójnikom, i jeszcze oddalonego od kressu prac swoich, od Herkulesa oczyszczonego ogniem z ziemnych części ciała, i uczelnika nieśmiertelnego szczęścia Bogów. Dlatego człowiekiem jest Herkules Farnezych, kiedy sławny Tor Belwederu nosi widoczną Bóstwa cechę.

W ukształceniu Niebian męskiego wieku, widać oczywistsze jeszcze podobieństwo, niż w ukształceniu młodości, tak dalece, że głowy tych Bogów od Jowisza aż do Wulkanu, nie cięży rozpoznać, iak znane nam wizerunki sławnych starożytności mężów.

Jowisza wyobrażano zwykle z pogodnym czołem: mylą się więc ci, którzy mu wzrok surowy dają, głowy bowiem takowe noszą modium czyli korzec, oznakę Neptuna, co podług Seneki był do Jowisza podobnym, lecz do Jowisza piorunującego (1). Modium także Serapisowi służyło, iak tego dowodzi

(1) Senec. Herc. fur. v. 721.

statua siedząca Boga tego, przeniesiona z Puzoli do Portici, iako też niskorzeźba zachowana w pałacu Biskupim w Ostii. Więc ten wzrok srogi nie do Jowisza, lecz do brata jego należy. Cokolwiek bądź, pogodne spojrzenie, nie jest jedyną twarzą Jowisza oznaką. Czoło jego i broda poznać go dają: włosy wznoszą się po nad czoło, w różne utrefione rzędy, i spadają stronami w ścisłych pierścieniach. Ten układ włosów jest poczytanym za tak istotny charakter Jowisza, że w jego synach nawet wskazuje uderzające z oycem podobieństwo, czego nam dowodzą głowy Kastora i Polluxa, dwóch posągów kolosalnych Kapitolińskich, mianowicie ta, która jest całkowicie dawną. Toż samo o Eskulapiuszu powiedzieć można; włosy jego dość się zbliżają do włosów dziada jego Jowisza. Dowodzi nam tego piękna głowa statui Eskulapa w Villi Albanich, i nie mała liczba innych.

Głowy Serapisa albo Plutona, różny wcale kształt włosów od Jowiszowych wystawiają. By dodać surowości i posepności jego wzrokowi, spuszczone mu włosy na czoło.

tak iak to świadczy piękna głowa Serapisa z bazaltu zielonego w Villi Albanich, inna z czarnego w Villi Justinianich, i trzecia kolosalna z marmuru w Villi Pamphilich. Jowisz różni się od innych Bóstw, które z nim mają nieiaki podobieństwo, utrefieniem głowy, albo włosami, które mu spadają wzdłuż skroni, i całkiem zakrywają uszy, albo przez samą ich długość, kiedy nie utrefione w pierścienie, rzuconemi są tylko, iak wyżey rzekłem, naksztalt lwięj kędzierzy; zdaie się, iż ruchawość grzywy króla zwierząt, i błyskawice powiek jego, gdy jest gniewem zapalony, miał przed oczyma Poeta w sławnym obrazie Jowisza, który wstrząsa Olimp iedynie kędzierzy, a nawet powiek ruchem.

Postać Neptuna w iedynym posągu Boga tego, co się w Villi Medicis znajdował, więcéy się iak zwykle, od Jowisza różni. Ma on brode kędzierzawą, a wznoszące się nad czołem włosy jego, żadnego z Jowiszowemi nie wystawiają podobieństwa. Co się tycze ukształcenia Bogów morskich niższego rzędu, wcale od Neptuna różnego, nigdzie się ono wyraźniej nie wydaie, iak na dwóch

głowach kolossalnych w Villi Albanich. Za brwi im skrzela służą, a inne przechodząc przez nos i lice, otaczają brodę. Tego kształtu widzimy Tritonów na różnych urnach pogrzebowych, mianowicie na iednój w gabinecie Kapitolńskim.

Wznosili się dawni stopniami od ludzkiej aż do Bołkiej piękności; z czasem ta ostatnia naywyższym stała się iey szczeblem, i szczytem, że tak rzekę dostojności. W wyobrażeniu Rycerzów, to jest ludzi, którym starożytność przypisywała naywyższą godność człowieka, posunęli się oni aż do granic Bóstwa, u których się zatrzymali, by nie zatrzeć delikatnej cechy rozróżniającej te dwie natury. Dodajmy wyraz rozkoszy oczom Batthusa na medalach Cyrejskich, a przekształćmy go w Bachusa; dodajmy rys bołkiej wielkości, a przetworzymy go w Appollina. Odejmijmy Minosowi na medalach Gnosyńskich, to wyniosłe weyrzenie, które odkrywa osobę królewską, a podobnym on stanie się do Jowisza, pełnego łaskawości i dobroci. Artyści nadawali Rycerzom swoim heroiczne formy, wznosząc

pewne części przez znaczniejsze ich, iak w naturze wydanie. Ożywiali malkuty nadzwyczajnym poruszeniem. W czynach gwałtownych natężali wszystkie sprężyny natury, by tym sposobem iak naywiększą wprowadzili różność, przymiot, którem Miron przeszedł wszystkich poprzedników swoich. Dosirzedz tego łatwo w mniemanym Gladiatorze Borghezich, dziele Agaziasza z Ephezu. Widać że twarzy téy figury, szukano pewne nadać podobieństwo, malkuty boków mają więcej wydatności, ruchu i sprężystości, iak w naturze. Mamy tego bardziey ieszcze uderzający przykład w malkutach Laoköona, w którym ludzką naturę do naywyższego stopnia wzniosł pomysł, kiegdy go porównywamy, co do tychże samych części ciała, do figur ubóstwionych lub Bołkich Herkulesa, albo Apollina Belwiderskiego. W Laoköonie poruszenie malkutów jest pozaprawdę posunięciem, ile tylko tego pozwalała przyzwoitość, zbytniego od prawdy nie cierpiąca oddalenia się. Naksztalt bałwanów skupione malkuty, odpowiadają iedne drugim, by wyobraziły naywyższe natężenie mocy, wśród

srogiego bólu, i stałości odporu. W Torsie, a raczcy w ubóstwionym Herkulesie, też same malkudy mają postać pomysłową naynadobniejszą. Płynnie wzniesione, wyobrażają przyjemne wahanie spokojnego wśród pogody morza. W Apollinie, figurze boskiej piękności, malkudy są tak wielkiej delikatności, że się łatwiej czuć dotknięciu, iak oku dostrzedz daią.

Mniey jest stopniowaną, mniey złożoną, piękność płci żeńskiej iak męskiej. Czuli to dawni Artyści, dla tego też w ich dziełach nie różnią się kobiety formami członków i wzrostem, iedno stosownie do wieku. Widzimy, że dawni Boginiom i Bohatyrkom za równie dawali członki pełne i zaokrąglone; oznaczając bowiem mocniej iakie członki Bohaterek, byliby wyszli z charakteru, który płeć ich oznacza. Nauka piękności kobiecay, oczywiście łatwiejszą i mniey złożoną, iak męskiej bydy się zdaie: ztąd to mniemanie, że sama natura z większą płodzi ją łatwością; iezeli to jest prawdą, że się więcej kobiet iak mężczyzn

rodzi. Cożkolwiek o tém bądź zdaie się, że dawni mniey ciężkiem i mniey kształtnem osądzili naśladowanie piękności kobiecych iak męskich, kiedy naywiększą część Bogiń i Bohaterek swoich okrywali szatami, i na nich w tym rodzaju zręczność swoją okazać szukali, całą moc i piękność sztuki w nagich rysach zachowując męskiej postaci. Mówiąc o podobieństwie figur nagich kobiet, nie obeymują tym wyrazem charakteru ich głów, którym się nietylko Boginie, ale i bohaterki różnią iedne od drugich; Dawni Artyści starali się połączyć piękność w naywyższym stopniu z tym charakterem właściwym fizognomii każdego Bóliwa, a nie przestając na tém, usiłowali oznaczać rysami cechującemi, nawet larwy niewieście.

Między kobietami, Venus iako Bogini piękności, słusznie pierwsze trzyma miejsce. Ona iedna z Wdziękami, i z Boginiami różnych pór roku czyli z Godzinami, widzieć się dawała bez odzieży. Tak wyobrażoną częścię ją znaydujemy, niż inne Boginie, a to w różnych wieku iey porach. Naydosłoy-

niejszym z iéy posągów, jest sławna Wenera Medyceuszów. Wchodzi ona w ten wiek, co się iak ranna róża w całej swoiéy piękności rozwija. Skromną jest iéy, acz naga postawa, a jeżeli doskonała piękność wzbudza żądze, ona ich podżegać nie stara się; zgola w tym cudnym posagu widać, że Artysta chciał dać wzór kobiecéy piękności, nie szukając innego do rozkoszy bodźca.

Taką także jest postawa Wenery Kapitolńskiej, lepiéy zachowaney iak inne posagi téy Bogini, gdyż iéy tylko brak kilku palców, lecz wyobrażonéy w dojrzałszym wieku, i wyższego wzrostu iak Wenera Medyceuszów, która acz nadobna, równać się nie może. Venus Niebieska, to jest Córka Jowisza i Harmonii, różna od pierwszéy, z Diony zrodzonéy, oznaczoną bywa wyniosłym Diadematem, który naksztalt Junony nosi na głowie; stróy, co równie służy Wenerze zwyciężkiéy. Najpiękniejszy tego rodzaju posąg, zdobi pałac w Caserti. Jedna iak druga Wenera, zwykle iaśnieią oczyma, pełnemi i słodczy i skromnéy miłości, dalekiéy od tych rysów śmiałéy rozwiązłości, któremi

niektórzy (z dzisiejszych) snycerzów oznaczyli Wenery swoię; bo miłość w oczach starożytnych Artystów, i filozofów najrozsądniejszych, uchodziła za towarzyszkę mądrości (1). Nie zawsze Wenera naga u dawnych była, wiemy że Venus Praxitelesa w Gnizdzie, miała szaty (2); dostojna wszakże statua fałdowana téy Bogini, przeszła z pałacu Spadów do Anglii, i tak ona jest wyobrażoną na nizkorzeźbie dwóch pięknych Kandelabrow, co się niegdyś w pałacu Barberinich znajdowały

Oprócz wyniosłego Diadematu, Junonę poznać daią wielkie iéy oczy, i do rozkazów usta nawykle; rysy co tak oznaczają tę Boginią, że ią na szczętach i ułankach starożytnych kamieni poznać łatwo. Najpiękniejsza iéy głowa wielkości kolossalnéy, znajduje się w Villi Ludowizyich; jest tam także mniejsza na drugie po téy zasługująca miejsce; lecz naydostojniejsza statua Junony, zdobi pałac Barberinich.

(1) *Eurip. Medea; v. 843.*

(2) *Plinius L. 36. c. 5. §. 5.*

Poważną jest zawsze postać Pallady i Dyany. Obie uzbroione groźnymi pociskami, związane po nad głową noszą włosy. Pallas podług wyobrażenia, które nam o niej Stacysz⁽¹⁾ daie, jest mianowicie wizerunkiem, dziewczęcy skromności: nie podległa słabociom płci swojej, zwyciężyła miłość. Bogini ta, ma oczy mnię wypukłe i mnię otwarte, iak Junona. Nie wznosi głowy spuszczonej ma wzrok, iak osoba pogrążona w stódkim rozmyślaniu. Przeciwną jest postać głów Romy, czyli Rzymu. Jako władczyni tyłu Państw, oznacza w postawie swojej zaufanie potęgi, kiedy z resztą dosyć do Pallady podobna, iak ona hełmem okryta, łatwoby za nią bez téj różnicy, wziętą bydz mogła. Sama nawet Pallas na medalach Greckich miasta Lukaińskiego Vellei, zmienia postawy: bo ma oczy wielkie, wzrost wyniosły; włosy zwykle nizko w tyle głowy związane, zchodzą siopniami w długie pierścienie, po za wstęgę co je łączy.

(1) *Stat. Theb. L. 2. v. 237.*

Dianie bardzię iak innym wyższym Boginiom, służy postać dziewicza. Przyozdobiona wszystkimi wdziękami płci swojej, zdaie się nie wiedziec że jest piękną, lecz oczy ię nie są iak Pallady spuszczone. Spoglądają one wesoto na łowy, ulubiony przedmiot ię zabaw. Bogini ta nayczęścię wyobrażana w pełnym biegu, rzuca prosto i daleko na przód wzrokiem. Włosy ię są ze wszech stron podniesione po nad głowę, i węzłem na szyi z tyłu związane dziewiczym sposobem. Czoło nie jest opasane diademem, a głowa nie nosi żadney z tych ozdób, które ię przypisały czasy dzisiejsze. Kibić jest lekką, i smagleyszą iak Junony i Pallady. Nayczęścię zakasana, szata Diany do kolan tylko spada: lecz znajduje się choć rzadko, długiem fałdowaniem okryta, i jest iedną z Bogiń, u których niekiedy widać pierś prawą odkrytą.

Nigdzie Cerery nadobnię wydanę nie znajdujemy, iak na medalu miasta Metapontu w wielkiej Grecyi; odwrotem którego iak zwykle, jest kłós na którym mysz siedzi. Widać tam tę Boginią iak na innych ię

wyobrażeniach i medalach, z zasłoną w tył rzuconą. Oprócz kłosów z ich liściami, ma głowę przepasaną Diadematem wyniosłym, naksztalt Junony, a przyjemny nieporządek w iéy włosach po nad czóło podniesionych panuje. Może tym sposobem oznaczyć chciano żalóść, którą w niéy wzbudziło porwanie Prozerpiny, iéy córki.

Miasta wielkiej Grecyi i Sycylii, starały się nadać naywyższą piękność medalom swoim, i wyobrazić ją mianowicie w głowach Cerery, i iéy córki. Dla tego też trudno znaleźć piękniejsze medale iak niektóre Syrakuzankie, co noszą z iednéy strony głowę Prozerpiny, z drugiéy zwycięzcę w4rokonnym wozie. Na innych widać Prozerpinę uwieńczoną długimi i kończastymi liściami.

Pomiędzy obrazami Bogiń, nayrzadszemi są Heby. Niektóre starożytności ułamki, a nawet nizkorzeźba w Villi Borghezych, na którój widać płaczącą Hebę, kiedy odiety iéy urząd do Ganimedea przechodzi, nie iéy nie wystawiają właściwego, prócz że na tym

ostatnim różni się od innych Bogiń kształtem ubioru, który jest zakasany iak młodych Ofiarników Kamillami zwanych, lub chłopców do stołu służących.

Pomiędzy niższego rzędu Boginiami Wdzięki, iako też Venus którój są towarzyskami, całkiem w dawniejszych czasach wyobrażano okryte; lecz ieden nam tylko pomnik takowy pozostał, to jest trójkątowy óltarz w Villi Borghezych, dzieło Etrułkie. Co się tycze Wdzięków nagich, te co się w pałacu Ruspoli znajdują, iako też większe w sakrystyi kościoła katedralnego w Syennie umieszczone, są naypiękniejsze, które znamy. Głowy ich nie mają żadney ozdoby: włosy wkoło nich są przywiązane wązką taśmą, albo węzłem na karku związane. Fizyognomia tych Bogiń nie oznacza ani wesołości ani powagi, ale wyraża słodkie ukontentowanie i spokojność, właściwą cechę niewinności ich wieku.

Godziny, córki Themidy i Jowisza, towarzyski wdzięków, są Boginiami różnych poroku. Niektórzy poeci mienią je córkami słońca. Głębsza starożytność dwie tylko zna-

ła godziny: liczba ich z czasem do trzech pomnożoną została, rok bowiem podzielono na trzy pory, to jest Wiosnę, Jesień i Zimę. Ich imiona były Eunomia, Dycea i Irena. Tańczącemi je powszechnie wyobrażali Artysci i Poeci, a na największą część pomników, w iednym one zdają się bydź wieku. Stróy ich zwykle jest krótkim iak tanecznic, i do kolan tylko zachodzi, głowa liściami palmowemi uwieniona. Takimi się one na 3ch kątowym ołtarzu w Villi Albani znajdują. Gdy z czasem czwartą porę roku dodano, czwarta się także godzina zjawiała, iak się to na Urnie pogrzebowej w téżże Villi widzieć daie. Tam Godziny w długich szatach, są wieku różnego, i nie uwienione liściami palmowemi. Wiosenna jest oznaczona niewinnemi młodéy dziewicy rysami, siostry iéy, stopniami w wiek zachodzą. Jeżeli sławna nizkorzeźba w Villi Borghezeych, wystawia nam większą liczbę figur tańczących, to dla tego, że tam się znajdują Godziny w towarzystwie Wdzięków.

Kaźde

Kaźde wyższe Bóstwo obojga płci, miało swoje Nimfy, w poczet których Muzy liczyć należy, iako Nimfy Apollina. Nayznakomitszemi były: naprzód Nimfy Diany, albo Oready, Nimfy Drzew, albo Hamadryady, następnie Nimfy morza, albo Nereidy i Syreny.

Widzimy Muzy wyobrażone na różnych pomnikach [z większą rozmaitością postawy i ruchu, niż inne Nimfy. Melpomena Muza tragiczna, wcale nie jest podobną do Talii, muzy komicznój; a że inne pomnę, Talia różni się od Erato i Terpsichory, które przewodniczą tańcowi. Długo iedyny zbiór zgromadzonych Muz znajdował się w Rzymie, naprzód w gabinecie królowej Krystyny, następnie Odeschalkich, potem Kardynała Polignaka, zkąd nakoniec przeszedł do gabinetu króla Pruskiego w Potzdamie, a dziś się w Paryżu znajduje. Zbiór inny za dni naszych odkryty, zdobi Watykańskie muzeum. Sławna Flora Farnezych, nie zdaje się bydź tą rodu Rzymskiego Boginią; słuszniéyby ją za Erato, lub Therpsikora

Tom II.

13

wziąć można, co ręką prawą podnosi, kształt tanecznie spodnią szatę; wszak są znanemi i inne Muz posągi kolosalnéy wielkości, mianowicie ten, co się w pałacu Farnezych, pod imieniem Uranii znajduje. Wieniec kwiatów, które Flora Farnezych w lewéj ręce trzyma, jest dzisiejszym; ta jednak ozdoba imię powszechnie przyjęte, temu posagowi nadała. Co się tycze Flory Kapitolińskiéy, której głowa jest uwieńczona kwiatami, nie ma ona charakteru piękności pomysłowéy, lecz jest raczéj wizerunkiem iakiéy nadobnéy osoby, pod postacią jednéy z pór roku, a naypodobniéj Wiosny wydanéy.

Parki, które nam Katul wystawił pod postacią trzech Bab, obciążonych wiekiem z pomarszczoną twarzą, z pochylým grzbietem, surowym wzrokiem, drżącemi członkami, wcale się przeciwnie wyobrażonemi nie na jednym dawnym pomniku widzieć dają. Zwykle je znajdujemy przytomnemi śmierci Meleagra. Są to piękne dziewice z skrzydkami, lub bez skrzydeł u głowy, lecz zawsze właściwemi sobie oznaczone cechami.

Furyom nawet postać nadobnych panien służyła, niekiedy bez węzów, częścicéy głowy obwinięte węzami mających. Na wazie w gabinecie Porcinari w Neapolu, widać je z gotemi ramionami, uzbroione węzami, i z gorejącemi pochodniami ścigające Oresta. Te mściwe Boginie, znajdujemy równie młode i piękne, na różnych nizkorzeźbach Rzymskich, pomienione przypominających zdarzenie.

Gorgony, te niższego rzędu Boginie, które ostatnie przytaczam, żaden nam nie wyobraża pomnik, wyjąwszy jednę z nich Meduzę. Postać którą im dają naydawnieysi Poeci, uzbraiając je ogromnemi kłami dziłka, wcale jest przeciwną wysokiéy piękności, którą bajka i sztuka przypisuje Meduzie. Statua Perseusza w Pałacu Lautich, za zdaniem Winkelmana, trzyma w ręku naypiękniejszą głowę Meduzy; pomnac wszelako na głowę Meduzy w pałacu Rondaninich, mniemać przychodzi, że chyba za czasów jego ta ostatnia znana nie była.

Głowy iey na kamieniach rzuńte, dziwnéy się także piękności znajdują, iako to Kameo,

czyli nizkorzeźba na drogim kamieniu w gabinecie Farnezych, głowa podobna na krwawniku rznięta, w gabinecie Strozzych, dwa kamienie które niektórzy co do piękności przenoszą nawet nad sławną Meduzę tegoż gabinetu, co imię nosi Solona.

Po Boginiach wspomnieć nam o Bohatérkach należy, pod imieniem Amazonek znanych; którym tak co do części, iako też całkowitości, ślale równy kształt starożytni dawali. Głowy ich nawet są iakby iednego naśladowaniem wzoru. Fizyognomia poważna iest nieco śrapieniem lub bolem zachmurzoną, bo wszystkie ich posągi wystawiają ie rannemi w piersi. Brwi są ostro oznaczone, a iako ten sposób był szczególniey właściwym dawnemu stylowi sztuki, można wnioskować, że Amazonka Etezilasa, w czasie swoim przeniesiona nad Poliklęta, i samego Phidiasza, ślala się wzorem dla wszystkich następnych Artystów.

Kończąc mowę o formach pomysłowych płci piękney, przemilczeć nie wypada Larw kobiecych, kjedy się między niemi znajdują naywyższyć piękności, a to nawet

w dziełach dość miernego wykonania; takiem *np.* iakiem iest Tryumf Bachusa w pałacu Albanich.

Łatwo każdemu sprawdzić to, cośmy w tym Rozdziale powiedzieli o wysokiey piękności, która głowy Bogów oznacza, a to bądź za pomocą medalów, bądź rzniętych kamieni, bądź ich wycilków, nakoniec i sztychów; bo te płody sztuki, we wszystkich znajdują się krajach, w tych nawet gdzie nigdy Grecka nie doszła praca. Jowisz na medalach Filipa króla Macedońskiego, pierwszych Ptolomeuszów i Pyrrusa, nie ustępuje w powadze marmurowym posagom. Głowa Cerery na srebrnych medalach miasta Metapontu w wielkiej Grecyi, a głowa Prozerpiny na medalach srebrnych Syrakuzy, nieporównanym są wzorem piękności: Można toż samo o znaczney liczbie innych medalów, iako też rzniętych powiedzieć kamieni. Nie mogli dawni Mistrzowie spodlić, ani znikczemnić postaci Bóstw swoich; ich albowiem ukształcenie tak było zapewnionem i uświęconem od starożytnych Artystów, iak gdyby go obwarowało prawo. Jowisz na me-

dalach Jońskich, albo bitych przez Jońskich Greków, jest zupełnie podobnym do Jowisza na medalach Sycylijskich. Głowy Apollina, Merkuryusza, Bachusa, Herkulesa, choć różniące się wiekiem, podług iednych są zawsze powzięte zasad, tak na medalach, iak na kamieniach rżniętych, posągach i nizkorzeźbach. Prawa sztuki, wymagały od dawnych Artystów naypiękniejszych postaci dla Bogów, a posągi ich wykonane przez naybiegłęyszych Mistrzów, wspierały to ludu mniemanie, że były dziełem natchnienia. Tak Parazyusz chelpił się, że mu się objawił Herkules, i że go takim namalował, iakim go widział. Dla tego pewnie twierdzi Quintilian, że Jowisz Phidiasza, nie mało się przyłożył do powiększenia czci dla oycy Bogów (1).

(1) Quintilian. *Inst.* l. 12. c. 10. p. 894.

DO ROZDZIAŁU XV.

- (a.) *Taka była Theodata, o której w tém miejscu Strabon wspomina. Sposób myślenia w tym względzie dawnych, różnił się od naszego: Strabon nazywa ciałami świętymi Niewiasty, co się poświęciły uśłudze Wenery na górze Eryx w Sycylii, (Strab. L. 6. p. 272.). Pindar iedną z Od swoich temi zaczyna słowy: „młode dziewice, co szafujecie rozkosze, i władacie przekonaniem w bogatym Koryncie”. Athen. Deip. L. 3. p. 573.*
- (b.) *Nacierali podbrodek i inne członki dzieci, sakiem korzeni Hyacyntowych, rozpuszczonym w słodkim winie. Plin. L. 21. c. 97.*
- (c.) *W tém miejscu znajduje się w dziele Winkelmana opis przesadny geniusza skrzydlatego w Villi Borghezeych. Kończy on się tym nadmierzonego uniesienia wyrazem: „Możnaby powiedzieć, że sztuka splodziła tę piękność, za dozwoleństwem Boga, na wzór piękności Aniołów”. Gdyby w rzeczy takim był ten posąg, ustąpiłby mu musiał Gladiator Borghezeych, który pierwsze w tęg Villi trzyma miejsce, iako też Hermaphrodita, i inne sławniejsze iey posągi.*

Do karty 171. Satyr Praxyteleśa:
W dowód tego przytoczymy ciekawe zdarzenie, którego pamięć dochował nam Pauzaniasz. Praxiteles ślepe zakochany w sławnej Phrinie, przyrzekł iey najpiękniejsze z dzieł swoich pod warunkiem, że go sobie sama wybierze. Niepewna sądu swego zrećzna Phrine, namawia niewolnika, by Panu, kiedy u niey będzie oznaymił, że pożar wszczęty w warsztacie iego, wszystkie w nim będące posągi niszczyć zagraża. Biada mnie nie-szczęśliwemu! zawola Praxiteles, jeśli Miłość moja i Satyr ocalonemi nie zostaną. Bądź spokojnym, powie mu na to śmiejąc się Phrine; chciałam tylko ta fałszywą powieścią przymusić cię do wskazania mi mego wyboru. Wzięła posąg Miłości, i nim przyozdobiła miasto Tespis, miejsce urodzenia swego.

Odkryto w Herkulanum, w warsztacie Snycerza, czterech Faunów zupełnie do siebie podobnych, co się dziś w zbiorze starożytności Drezdeńskim znajdują. Oczywiście ieden z nich za wzór innym służył, bo jest od nich lepszym; wszelako dalekim od tēy piękności, której musiało być iedno z naczelných dzieł Praxyteleśa. Nie są to przeobrażenia tego sławnego u dawnych iego posągu? iedno z nich za

wzór służące, ręki Snycerza, u którego w warsztacie znalezione było, inne uczniów iego. Cóżkolwiek o tēm bądź, wytkniemy, kiedy tu tego mamy zrećzność, niektóre znakomitsze kawalki zbioru Drezdeńskie-go, który acz dwa razy opisem i sztychem ogłoszony, nie jest tak głośnym, iakby być powinien. Prawda, że liczba miernych, a nawet złych posągów i popiersiów, które w nim się znajdują, a ogólnie wszystkich, najgorsza naprawa, krzywdzą, że tak powiem, niektóre iego wyborne kawalki, na szczególniejszą zasługujące łaczność; takimi są Pallada najdawniejszego stylu, równająca się Palladzie Villi Albanich, o której tak często Winkelman wspomina, a tēm od niey ciekawsza, że na wązkim pasie, który iey od piersi do nóg prosto zchodzi, są wyobrażonemi w drobny nader mierze Herkulesa prace. Nieszczęściem głowa, ręce, nogi są dzisiejszemi, i najlichszej pracy. Ciekawym jest także Oltarz Etruśki, czyli dawno-Grecki trójkątowy formy, na którym między innymi figurami widać Herkulesa i Merkuryusza, uoszących tróynog. Piękne wypracowanie iego acz w Etruśkim stylu, bardziej Greckim zdaie się. Wart wspomnienia posąg Silena z dawną głową, i mało co naprawny, ieden z najlepszych, który kiedy widziałem. Uderza w nim

osobliwość włosów w pierścieniu na brzuchu i piersiach trefionych; szrodek których, jest ukształconym podobnie do kolastej róży. Dwie pary podobnych do siebie zupełnie Gladiatorów, z których dway z utraceniemi głowami w Herkulanum znalezione mi byli. Dwa grona Faunów z Hermaphroditami mniejsze od natury, przyjemnego nader rysu i pracy, z których przecięż jedno zdala drugie przechodzi. Dość znaczna liczba statuy satadowanych, a między innemi pierwsze w liczbie gciu, w Herkulanum odkryte. Nadobna statua Eskulapiusza, od natury większa, co dawną dochowała głowę, trzy Sfinxy Egipskie, o których Winkelman wspomina; nakoniec wyborny Tors zapasnika, który do zabytków starożytnych pierwszego rzędu należy, i nie dość w miarę wyborności swojej, podług mnie jest znanym; szkoda że mu brak głowy, rąk i nóg, a że te które mu przyprawiono, tak źle odpowiadają wzorowey szczytności dzieła przypominającego najpiękniejszą czasę sztuki Greckiey.

ROZDZIAŁ XVI.

O wyrazie i proporcjach.

Wyraz ożywia piękność iak dusza ciało; bez niego wyobrazić sobie nie można piękności, bo iey spoczynek, bo iey martwość nawet, są wyrazem. Lubo cała postawa ciała ogół wyrazu w sobie zamyka, jest przecięż szczególniey przywiązanym do twarzy, której rysy naydokładniey malują wewnętrzne poruszenia nasze; lecz wyraz zmieniając rysy twarzy, a nawet postawę ciała, tym samym narusza formy, z których się spokojna piękność składa; dla tego też im ta zmiana jest większą, tym bardziej nadwiera piękność, cała więc moc sztuki polega w prostocie, to jest przy naymroczniejszym wyrazie, w iak naylżejszey zmianie rysów spokojney piękności. Jawnie zatém doskonałość wyrazów od iego prostoty zawisła, i od téy stosowności, co go z dostojnością form łączy i spaja. Wtedy można powiedzieć,

że wyraz nie nadwiera piękności, ale ją ożywia, dodając ię wdzięku i tklivosti. Gwałtowne poruszenia pospolitym wyobrażone sposobem, cechują przesadność, są one bardziej do szalonego zapędu, a nawet wściekłości, iak do mocnego i tkliwego czucia wielkiej i stałej duszy podobnymi. Ma więc wyraz swoją pomysłową dostojność: polega ona w stosunku z pięknoscia, i mierzy, że tak powiem, wielkość i prostotę wyrazu, wielkością i prostotą piękności. A iako pierwsza wylacza wszystko co jest osobistym i zbyt niem, w iak najprościeyszych ograniczając się rysach, tak druga wzbudza czulość, nie srogim zapędem, piękność kazującym, lecz tym wielkim, tym dostojnym, tym słodkim wyrazem, co trafia do serca i duszy, najkrótszą szlachetney czulości drogą.

Stosownie do tej ważney uwagi, w wyrazach, które dawni nadawali posągom swoim, najwięcej się przywiązywali do milczenia i spokojności; bo podług Platona (1),

(1) Plato 12. plica. L. 8. p. 459.

poczytywali ten stan duszy, za pośredni między przyjemnym i przykrém uczuciem. Przecież ten stan spoczynku, nie mógł mieć miejsca w czynnych figurach, a Boskie nie mogąc być wyobrażonemi, tylko pod ludzką postacią, nie podobna było zawsze trzymać je w tym spokojnym wysokię piękności stanie; starali się więc dawni iako wyrachować, i nadawać wyraz w miarę piękności, co się u nich rzetelną stała iego szala. Dla tego też piękność, iako naczelnny przedmiot Artystów, tak górowała w składzie ich figur, że ią częścią panującą sztuki u dawnych, słusznie nazwać można. Nie zaniebdywali wszakże wyrazu, bo wiedzieli, że bez niego piękność jest martwą, a bez nię wyraz nieprzyjemnym; z połączenia więc tych dwóch przymiotów, na pozór niezgodnych, zrodziła się ta szczytna piękność (*), którą pociągającą i tkliwą zwiemy.

Spokojność, którą dawni Artysci nadawali figurom swoim, może w części pochodziła z jednego źródła co skromność,

(*) *Le beau*

którą Grecy usiłowali zachowywać w postawie i czynach swoich. Chód prędki uchodził u nich za gruby obyczaj; Demostenes wymawiając tę przywarę Nikobulowi, iednym oznacza wyrazem mowę zuchwałą i prędkie chodzenie (1). Podług tego sposobu myślenia, sądzili zawsze dawni, że ruch ciała spokojny, był przymiotem cechującym umysł szlachetny. Takową przystoynność, zachowywali oni nawet w figurach tańczących, wyiawszy Bachantki, lecz najwyższe wyobrażenie spokojności znajduie się wyrytym na Bożkich posągach, tak dalece, że obrazy Bogów, a nawet Bóstw niższego rzędu, nigdy prawie gwałtownych nie oznaczają poruszeń. Homer maluje Jowisza, wstrząsającego Olimp iedynie ruchem brwi i włosów swoich. Wzrok pogodny i spokojny, dawali dawni nietylko wyższym poiętnościom, ale nawet niższym morza Bóstwom; w tém iednak więcej się Arystów, niż Poetów radzić należy. Poeci bowiem, używali mówiąc o Trytonach wyrazów, zdol-

(1) *Demosth. adv. Pantanet. p. 70. l. 15. Conf. Casaub. Theophr. Char. & 5. p. 54.*

nych dać nam inne o nich mniemanie, Kiedy Artyści przedstawiają nam ich, iako obraz spokojnego morza, o czém się przeświadczyć na dwóch kolossalnych głowach Trytonów w Villi Albanich można.

Przecież niekiedy sam nawet Jowisz nie jest wyobrażonym z czełem pogodném. Nizkorzeżba pałacu Rondaninich, wystawia nam go z ponurém weyrzeniem: prawda że stoi za nim Wulkan uzbroiony młotem, którym go w głowę ugodził. Jowisz znajduie się, nieiako w boleści porodzenia Pallady, mającý się z mózgu iego wylądż; lecz takowe przykłady zasepiený oycę Bogów twarzy są nader rzadkiemi.

Apollo Belwederlki wystawia nam Boga tego, poruszonego wraz zapalczywością przeciw wężowi Pithonowi, i pogardą otrzymanego nad nim zwycięstwa. Uczony Artysta, który przedsięwziął wyobrazić naypiękniejszego z Bogów, poruszenie gniewu w nozdrzech, pogardę wyrył na wargach iego; bo te ich siedliska, podług dawnych Poetów i Artystów były.

Kiedy postawa i ruch ciała powinny być stosowne do wyrazu twarzy, było to mądrością dawnych Artystów, miarkować je stosownie do powagi Bogów, i to jest co stanowi przyzwoitość w sztuce. Naprzykład, nie znajdziemy żadnego Bóstwa w wieku dojrzałym, którego by się krzyżowały nogi: podobna postawa uchodziła za nieprzyzwoitą w mowcy (1). Apollo tylko i Bachus, są niekiedy tak wyobrażeni, co w pierwszym jest oznaką żywej młodości, w drugim przyjemnej miękkości. Statua Apollina w Kapitulum, niektóre jego figury w Villi Medicis, i najpiękniejsza w téj postawie, co się znajdowała w Pałacu Farneszych, iako też jeden z obrazów Herkulańskich, wystawiają nam Boga tego z założonymi nogami. Między posągami Merkuryusza, iedyny w téj postawie w galeryi Florenckiej znajduje się. Jest ona właściwą Meleagrowi i Parysowi, iako to dowodzi statua ostatniego w pałacu Lancelottych.

(1) *Plutarch. Consol. ad Apoll. p. 194. l. 10.*

Żadnej z Bogiń nie znajdziemy w téj postawie, co im mniej ieszcze iako Bogom przystoi. Lecz mieli ją dawni za właściwą osobom strapionym. Podług opisanja Philostrata, taką była postawa Rycerzów zgromadzonych około ciała Antiloka syna Nestora, w głębokim pogrążonym smutku. Taką samego Antilocha oznajmującego Achillesowi śmierć Patrokla, iako się to na niskorzeźbie pałacu Matteich widzieć daie, iako też na kamieniu wypukle rznętym, i na iednym z Herkulańskich obrazów.

Toż samo powiedzieć można o niższych bogach w ich młodości. Dwa z najpiękniejszych Faunów, pałacu Ruspolich, mają iedną nogę założoną za drugą, wiesniaczym sposobem. Podobnież widzimy wyobrażonego młodego Apollina Sauroctonos, dwa razy z marmuru w Villi Borgesich, a raz z bronzu w Villi Albanich; lecz pewnie te posągi przedstawiają Boga tego, kiedy był pasterzem u króla Admeta.

Nie mniejszego używali dawni umiarkowania w wyrazach figur heroiczych, a ogólnie

nie mówiąc wszelkich namiętności ludzkich. Stałość trzymała na wodzy gwałtowne poruszenia duszy, przez nią umiarkowane, tylko oznaczały ogień co je trawił. Do tego dawni Artyści przekonani byli, że wielkości duszy towarzyszy zawsze szlachetna prośota; dla tego nie widać nigdy na twarzy ich Rycerzów, postaci obłudnej, weryzienia złośliwego i szyderskiego uśmiechu, przeciwnie panują wyryte na nich szczerobóć i otwartość, którym towarzyszy spokojność i zaufanie.

Artysta ma mniej wolności jak Poeta w obrazach swoich. Poeta może malować ludzi takimi jakimi byli, kiedy ich namiętności nie ukracają praw wędzidło, nie pokrywała wyszukana przyzwoitość społecznego życia. Może on bez obawy obrażenia piękności, dalek wyraz słowny jak tamten naoczny posunąć. Przeciwnie Artysta, przywiązany do doboru form najsłowniejszych, niemi mierzyć musi wyraz poruszeń najsłowniejszych, dla obawy by zbytek czucia nie upośledził piękności. Mo-

żna się przekonać o wadze téj uwagi, na dwóch celnych starożytności pomnikach, z których jeden wystawia nam obraz okropności śmierci, drugi widowisko cierpienia i bólu, do najwyższego posuniętych stopnia.

Córki Nioby, przeciw którym nie chybnny łuk Diany śmiertelnemi godzi strzałami, są wyobrażone w pośrodku tego niewymownego przerażenia, téj otrętwiałości zmysłów, kiedy przytomność nieuchronnej śmierci, odbiera duszy nawet sposobność myślenia. Bayka wystawia nam obraz tego wyrzucia z wszelkiej czułości, w Niobie przemienionej w skałę; dla tego Eschiles wystawia ją na scenie, w głębokim milczeniu. Takowe położenie zawieszające czucie, odejmujące myśli i uwagę, do obojętności podobne, nie zmienia rysów twarzy, na którą rzuca tylko, jakby mgłę tkliwej rozpaczy; wśród której mógł biegły Artysta wyryć na figurach swoich, najszczytniejszą piękność, której Niobe i iéy córki są i zawsze będą rzetelnemi wzorami.

Laokoon jest wizerunkiem najwyższego stopnia bólu, iaki tylko czuć się muskułom, nerwom i żyłom dać może, krew wrząca wżarciem jadowitego węża, płynie gwałtownie i napelnia wnętrzności, a ściąganie wszystkich części ciała wyraża najsroższe cierpienie. Sztuka mocą której wielki Artysta nateżył wszystkie sprężyny natury, i dał poznać całą rozległość umiejętności swojej. Lecz wśród tych srogich udręczeń, gorwie dusza stała niepospolitego męża; walczącego z śmiercią, co zwyciężyć się nie dać bólowi, a tém samém zbyt jego wyraz pokramia.

Taż sama uwaga do Philokteta rozciągniętą byź może, przenosili bowiem dawni Artysty wytlawiać nam go raczéy siosownie do zasad mądrości, iak do zapędu Poetów, u których on napelnia powietrze skargami, narzekaniem i złorzeczeniami swemi; kiedy figury Rycerza tego z marmuru i na drogich rzniete kamieniach, wystawiają nam go porażonego w wewnętrznym cierpieniu.

Ajax szalony, sławnego Malarza Tymoma, nie był wyobrażonym w momencie

w którym pobiia barany, biorąc ie za Wodzów Greckich, ale kiedy przyszedłszy do siebie, z rozpaczą rozmyśla nad szalonym błędem swoim (1). Taka jest jego postawa na tablicy zwykle Jliacką zwanéy Kapitolińskiego Iktadu, i na różnych rznietych kamieniach.

Szli dawni Artysty co do kobiet, za tym Artystotelesa przepisem: że kobiety wychodzić z właściwego sobie charakteru nie powinny, to jest okazywać się zbyt śmiałemi i okrutnemi. (2). Dla tego też nie broczyła u nich Klitemnestra rąk własnych w krwi męża, a Medea wachać się nad zabójstwem dzieci zdawała. Tak umiarkowanych trzymając się prawideł, woleli dawni uchybiać prawdzie, iak piękności. Preto także zgrzybiała starość Hekuby doyrzałym jest tylko u nich wiekiem, którym matka Medei mało co się różni od córki.

Sztuka przedstawiła nam ludzi znakomych, i wysokiemii godnościami przyzdo-

(1) *Philostr. L. 2. c. 22.*

(2) *Arist. Poet. c. 18.*

bionych w szlachetny i poważny postaci, w jakiej się publiczności widzieć dawali. Posągi Cesarzowych Rzymskich, podobnymi są do Bohatyrek, i tak dalekiemi od wszelkiego wyszukiwania, że widocznie w nich jasnie iakby promienie mądrości, acz ią Platon nie mniemał zmysłom podległą. Na publicznych pomnikach Cesarzowie Rzymscy, bez żadnego przepychu, widzieć się tylko dają iak pierwsi z obywatelów. Różnią się oni iedynie od innych figur, nacelnictwem w wyobrażonym czynie. Nigdy żadna osoba rzecz iaką podająca Cesarzowi, nie czyni tego klęcząc, wyjąwszy jeńców, i nigdy żadna nie mówi do nich spochyloną głową. Chociaż pochlebstwo panowało w Rzymie za Cesarzów, mianowiciey Tyranów, bo iak wiemy, cały Senat upadł do nóg Tyberiusza (1); przyznać należy, z chwaleń dla sztuki, iż długo w téj spodlonéj światy stolicy, ona iedna wolną zachowała postać, iak niegdy w Atenach, za dni pięknych miasta tego.

(1) *Sueton. Tiber. c. 24.*

Ogólnie powiedzieć można, że sztuka u dawnych unikała wyobrazić namiętności gwałtowne w pomnikach publicznych. To umiarkowanie w wyrazach, mocniej ieszcze uderza przyrównane do zbytney w tym rodzaju Artystów naszych śmiałości. Tamtych wyrazy w swojej prostocie, były wielkimi, u tych nadużycie małemi je czyni. Wyraz ten przesadny przeszedł dziś w teorię, iak o tém sądzić można z rysunków, za wzór młodzieży zwykle przedstawianych. Tam nie tylko fizognomiom nadanym jest najwyższy stopień poruszeń duszy, ale nawet, między niemi znajdują się głowy, w których namiętności są do wściekłości podobnymi. Młodość łatwo się daie uwodzić przesadności, bo większą część ludzi bardziej zgiełk i zamieszanie, iak spokojność i milczenie uderza.

Równie w spoczynku figur dawnych nie widać tych wyszukanych wdzięków, któremi dzisieysi każą piękną naturę. Ulubiona od nich wielkość i prostota, ograniczały ich w środkach, przyśiępu złemu nie dozwalających smakowi ścieśniła drogę sztuki, a roz-

szerzyła złego smaku manowce, ta mniema-
na rozmaitość, co nas w krętych obłąkuię
ścieszkach. Strzegli się ich pilnie dawni,
a idąc wskazanym od natury torem, doszli
stopniami do samego szczytu sztuki.

Wyobrazić sobie piękności bez propor-
cyi niepodobna; proporcya jest ięy zasadą.
Wszystkie części ciała ludzkiego mogą być
pięknemi, przecięż jeżeli cała figura jest po-
wzięta bez pewnego stosunku w miarach, ogół
dołstojnym być nie może: przeciwnie mo-
że być figura narysowaną w rzeczywistych
pomiarach, a nie być piękną. Znaomość
składności (*) jest umiejętnością, której,
jak nas codzienne doświadczenie uczy, smak
obcym często bywa. Dla tego więcęy mie-
liśmy Artystów, co znali składność, jak
tych, co piękność naśladować umieli. Da-
wni Mistrzowie poczytując piękność pomy-
słową, za najszczytniejszą własność sztuki,
poddali ięy pomiar, i tak naprzykład:
pięć wzięta od wklęśnięcia szyi, aż do
wklęśnięcia serca, powinny mieć jedną

(*) *Proportion.*

tylko długość twarzy, przecięż najczęścicy
u dawnych, by nadać piersiom nadobną wy-
pukłość, przechodzą one całem i więcęy tę
miarę. Toż samo powiedzieć można o tēy
części, co się od wklęśnięcia serca zaczyna,
a kończy na pępku, dla kształtu figury
przedłużano ięy miarę, co ściśle wzięta nie
powinna przechodzić jednę twarzy.

Ciało ma trzy części, podział który ró-
wnie służy znakomitszym częściom ięgo.
Trzema częściami ciała są: klatka, uda i
nogi. Ramiona, ręce i nogi z trzech się tak-
że oczywiście składają. Składność tych
trzech części jest jedną w całkowitości, jak w
ięy szczegółach. U człowieka dobrze ukształ-
conego, ciało wraz z głową, tak się ma do u-
dów nog i stóp, jak uda do nóg i stóp ięgo,
albo jak do rąk ramiona. Twarz ma także
trzy części, to jest trzy razy długość nosa,
lecz głowa nie ma ięy cztery razy jak nie-
którzy twierdzą. Wierzchnia ięy część wzię-
ta równopadle od korzeni włosów do wierz-
chołka, nie ma jak trzy czwarte długości
nosa, to jest, że ta część ma się do niego
jak 9. do 12tu.

Jest rzeczą do wiary podobną, że dawni Artyści Grecy idąc w ślady Egipskich, ustanowili przepisy mniejszych i większych składności ciała, i oznaczyli pewną miarę ich długości, szerokości, obwodów, i że się to wszystko znajdowało dokładnie wyrachowaniem w ich pismach o symetrii. Mniemanie! iż prawodawstwo takowe powszechnie było od Artystów przyjęte, i jedynie wyjawić nam może przyczynę téj zgodności pomiaru, iaka się w figurach nawet najmniejszych u dawnych znajduje. Dla tego mimo różnicy iaką uważamy w dziełach Mirona, Polikleta i Lizyppa, pomniki dawne zdają się być iedną szkoły. Jeśli się (a to nader rzadko) iakie różnice w pomiarze u nich znajdują, mniemać wypada, że to były wierne wyobrażenia tak ukształconych osób; co wszelako za wymówkę nie służy grubym w proporcji błędom, iakie się niekiedy i u starożytnych znajdują: bo i między nimi musieli być mierni i złego smaku Artyści, szczęściem w daleko mniejszej iak u nas liczbie.

Uważać należy, że prawidła składności ciała ludzkiego, naprzód ustanawionemi być musiały, słowo bowiem stopa, z tego wypływające źródła stało się miarą wszech rzeczy; nie tylko ją przyswoiła Architektura, lecz w łacińskim języku służy ona nawet rzeczom płynnym (1). Wszystkie wielkie dawnych rozmiary na stopy się dzieliły. Mierzili snyderze długością nogi posągi swoje, dając im, podług świadectwa Witruwiusza, sześciorką iéj długość (2). Zaprzeczyć nie można, że stopa jest pewniejszą miarą, iak twarz lub głowa, części do których zwykle Malarze i Snyderze dzisiejsi stosują rozmiary swoje. Dla téj przyczyny Pitagoras, sądzi o wzroście Herkulesa, podług stopy, której ten Rycerz użył do mierzania Olimpickiego w Elis Stadiu (3). Ta proporcya nogi do ciała ugruntowana na doświadczeniu, kształtnym pospolita osobom, znajduje się we wszystkich Egipskich i Gre-

(1) *Plin. L. 18. c. 74. p. 536.*

(2) *Vitruv. L. 3. c. 1.*

(3) *Aul. Gel. Noct. Att. L. 1. c. 10.*

ckich figurach. Przekonać się o tém można na posągach Bogów, w których Artysci posunęli niektóre części, co do ich długości, nad przyrodzoną miarę. W Apollinie Belwederskim, którego wysokość przechodzi głów siedm, noga na której stoi, ma trzy cale palmu Rzymskiego więcej długości iak głowa. Kibić Wenery Medyceuszów, iest nadzwyczajnie kształtną, głowa bardzo małą; cały przecięż iey wzrost siedmiu tyłko i pół głowom równa się; stopa iey ma palm i pół cała długości, a cała iey wysokość sześć i pół palmów. Nicby łatwiejszego nie było iak dołączyć do tego Rozdziału wymiar składności ciała ludzkiego, podług zasad od dawnych przyiętych; lecz ta prośia Teorya, nie poparta praktycznym udowodnieniem, nie byłaby tu użyteczniejszą, iak iest w rozmaitych opisach, w których najmniejszych nie przepomniano szczegółów, ale nie przyłączono figur, co iedynie rzecz wyjaśnić mogą.

Do uwag o pomierze, przyłączmy niektóre o składzie czyli kompozycyi, co pierwszym nie są obcemi. W téy części prze-

pisy dawnych, od których się rzadko oddalali, niemniey prostemi były, iak co do wyrazu, to iest, że za cel miały, ile możności oszczędzanie figur i umiarkowanie w czynie.

Nie ieden pomnik dawny zaświadcza, że prawo wprowadzone przez Sophoklesa (1), nie wystawiania na scenie, więcej iak dwóch figur (2), dość powszechnie od Artystów zachowanym było. Równie szukali oni wielkiego wyrazu, w ograniczonych sposobach, ile możność dozwalała, czyn cały w iednym zamykając figurze. Tym kształtem malarz Theon przedstawił Rycerza, który sam walczył przeciw licznym nieprzyjaciołom, żadnego z nich nie wprowadzając do obrazu swego (3). Do tego dawni Artysci czerpając w iednym źródle, to iest w Homerze, przywiązywali się do liczby przepisanej osób, która zawsze mierną była. W rzeczy staro-

(1) *Arist. Poet. c. 4. p. 243.*

(2) *Nec quarta loqui persona laboret. Horat. Art. Poet.*

(3) *Aelian. Vari. Hist. L. 2. c. ult.*

żytność najczęściej wyślawia nam czyny, co się między dwiema lub trzema osobami zdarza; naprzykład zmianę broni Glaukusa z Diomedem, najsie tegoż z Ulisesem Trojańskiego obozu; śmierć Dolona, i wiele innych prostych co do składu, a od dawnych Artystów często powtarzanych zdarzeń. Czas heroiczne, przed Trojańską wojną, nie liczniejszych iak następne wymagały osób, iakoż uważamy, że największa część tych starożytnych zdarzeń w trzech się zamyka figurach. Nie widać w dziełach dawnych, iak zbyt często w dzisiejszych, tych zgromadzeń zgiełku pełnych, gdzie każdy chce być słyszany, ani tego napływu ludu, wśród którego jedni się walą na drugich, iak morłkie fale. Figury starożytne podobnie są do osób, co siebie i innych równo poważać umieją. Znali dobrze dawni to, co nazywamy gronami, to jest zgromadzenie figur; lecz nie trzeba szukać tego rodzaju składu, w większej części ich nizkorzeźb, gdyż prawie wszystkie wyjęte z grobowców, dla długiej a wąskiej formy swojej, rzadko dozwalały tę okazać umiejętność. Przecież

znajdują się, których skład jest bogatym, i gdzie figury dobrze się łączą i gromadzą. Taką jest między innymi śmierć Meleagra, często na pomnikach starożytnych powtarzana. Kiedy miejsce dozwalało różności w układzie figur, dawni nie tylko nie zaniedbywali tej części, ale nam w niej za wzór służyć mogą, co równie świadczą ich marmury iak Herkulańskie obrazy. Wspomnę nakoniec i tę część sztuki, którą Artysty nasi naprzeciw wystawieniem albo równowagą zowią, i w której się daleko bieglejszymi od dawnych mniemają. Tak dobrze Artysty starożytni znali tę sztukę, iak ich mowcy figurę Antitezę zwaną, która była dla tych, czem równowaga dla tamtych; lecz jedna iak druga naturalnie być powinny, i z samej rzeczy bez musu wypływać. Nadużycie sposobu tego, iakiego się zbyt często dzisiejsi dopuszczają Artysty, w tym podobni do zbytku Antitezów dowcipnych pisarzy naszych, jest w jednych iak w drugich nieprzebaczoną wadą, której się smak dobry dawnych, pilnie wystrzegał, i w tym godny naśladowania przykład nam zostawił.

ROZDZIAŁ XVII.

O Piękności ciała ludzkiego.

Twarz jest naczelnym siedliskiem piękności, a więy ukształceni uboczni (,) Grecka jest najwyższą dostojności oznaką. Rys tej uboczni prawie prosty, z lekka oznaczonym słodkim nachyleniem bywa. Ta linia obwodzi czoło z nosem w głowach młodości, mianowicie niewieścich. Skąpszém takowych rysów bywa przyrodzenie w ostrych niż w słodkich klimatach, lecz gdziekolwiek się one zdarzają, piękność jest ich podziałem. Formy proste i pełne, stanowią wielkość, a obwody płynne i lekkie delikatność; lecz co najlepiéy dowodzi, że uboczni takowe piękności w sobie zamyka, jest charakter przeciwny uboczni. Im bardziéy wkleśa wygięcie nosa, tym więcéy uboczni oddala się od form dostojnych; głębokie wgłębienie jego, iakie dosirzegamy w figurach Egip-

(*) *Profil.*

skich,

skich, szpecąc ie widocznie, iawnie dowodzi, że nie bez przyczyny uboczni u dawnych Greków w liniach prostych zamknięta została. Mniemać należy, że ów nos kwadratowy dawnych (1), nie był tym ogromnym nosem, w którym niektórzy wielkość i nieiaką charakterystyczność upatrują, lecz że ten wyraz należał do profilu Greckiego, iakim go dodziśdnia znamy.

Czoło by piękném było, powinno byđź krótkiem; iakoż czoło wysokie uchodaito u dawnych za szpetne. W kwiecie młodości, czoło zwykle bywa szczupłém, i takim się dochowuje do wieku, co go z włosów ogotaca. Zdaie się więc, że sama natura oznaczyła wiek nadobny człowieka tym charakterem, którego utrata ubliża piękności. Dla przeświadczenia się o téy prawdzie, dość zakryć część włosów osoby małe czoło mającéy, a pewnie uderzy nas niestosowność proporcji, i dowiedzie, ile wysokie czoło kazi piękność. Dla nadania twarzy formy owalney i uzupełnienia piękności,

(1) *Philost. Her. p. 673. et 715.*

trzeba żeby włosy, które wieńczą czoło, z okrągłą obwodziły skronie, ukształceniem zwykłym nadobnym osobom. Ta forma czoła jest tak właściwą wszystkim głowom pomysłowym i figurom młodości, że w nich wcale nie znajdujemy czoł z wysokimi kątami, i nie zarosniętych nad skroniami. Włosy krótkie i na przód spuszczone, znamionują wszystkie piękne Herkulesa głowy, w rozmaitych wieku porach; za ich pomocą rozróżniamy głowy rycerza tego od głów Joli jego kochanki, iak on lwią skórą okrytą, lecz mającący włosy w pierścieniu na czoło spuszczone, iak to widzieć można na wypukle rznietym kamieniu! gabinetu Farnezych. Też same charakterystyczne rysy znajdują się na dwóch głowach Herkulesa uwienconych laurami, z których iedna jest rznietą na krwawniku przez Alliona Artystę Greckiego, druga przez Onesasą, a obie do gabinetu Florenckiego należą.

Toż samo i o Alexandrze powiedzieć można: włosy co wieńczą zdobywcę Azji, łatwo go poznać dają; włosy te, którym pochlebstwo postać podobną do Jowisz-

wych dało, za którego syna chciał uchodzić, są podniesione po nad czołem i kręto spadają bokami. Pompeiusz za świadectwem Plutarcha, nosił włosy nakształt Alexandra. (2).

Oczy są ważniejszą ieszcze, iak czoło, częścią piękności. W sztuce więcéy ie po ich formie, iak po ich kolorze, uważać należy; bo nie w barwie, ale postaci polega ich piękne ukształcenie, do którego się kolor w ni-
czém nie przykłada. Zdaie się, iż tu nawet powtarzać nie wypada, że wielkie oczy są dostojniejszemi niż małe, a tém bardziej wywodzić znane téy prawdy powody. W głowach pomysłowych oczy są zawsze więcéy zagłębione niż w naturze, a tém samém wyskok brwiowey kości powiększonym znajduje się. Właściwie oczy wklęsłone nie są pięknością, i nie dają fizognomii otwartej postaci; lecz w marmurze i na kamieniach rzyte, nie miałyby charakteru bez tego wklęslenia; z téy przyczyny sztuka oddalaiać

(1) Plutar. Pompei. p. 1132. l. 4

się od natury, usiłowała wgłębieniem i wypukłością, dodać téj części dnia i ciemnia, przemysł mocą którego oczy, coby były ogółcone z wyrazu i iakby umarłe, nabywaiają charakteru i życia. Sztuka przyswajając takową formę oczu, zarówno ją rozciągnęła do wielkich iak do małych figur, a nawet do medalów, gdzie oczy tak wgłębione widzimy. Naj nich zaczęto wskazywać światło oka (iak go zowią Artyści) punktem wyniosłym na źrenicy, a to przed wiekami Fidiasza, co świadczą dawniejsze od niego medale Gelona i Hierona Syrakuzanńskich królów. Chęć pomnożenia wyrazu i prawdy i to sprawiła, że dawni uprawiali czasem oczy z inney materyi, iak ta z którój głowa wyrobioną była, czego Egipcyanie w naystarożytniejszych czasach przykład dali. Lecz ten sposób sprawił skutek przeciwny temu, którego po nim oczekiwano, i nie jest wzorem zaleconym od smaku dobrego.

Choć mówiąc ogólnie, takowe prawidła oczom u dawnych służyły, przecież w głowach

wach Bóstw doznawały one nieco zmiany. W Jowisza na przykład, Apollina i Junony, zakrój (1) oka jest wielkim i zaokrąglonym, oko ciaśniejszém, iak zwykle w swoiéy długości, a to by nadać więcéy okazałości półłukowi, co ie uwieńcza. Pallas ma także wielkie oczy, lecz iey spuszczone powieki, dziewiczy wzrok oznaczaią. Wenera ma ie mniejsze, powiekę niższą z letka ku górze ściągnioną, zuamie wdzięków i rokoszy. Takowe oczy różnią Wenere Uranią od Junony; ci co na nią nie baczą, biorą Wenere niebieską za Junone, podobne dyadema noszącą. Przepomnieć tu nie należy przyjemnego spadku pięknych powiek, iak się szczególniéy widzieć daie w głowach pomysłowych pierwszego rzędu, iako to Apollina, Nioby a nad inne Wenery. W głowach kolosalnych, naprzykład Junony w Villi Ludowizych, to kształtne zaokrąglenie powiek jest ieszcze wyraźniéy wydaném.

Brwi kształtność wzmacnia, i że tak powiem uwieńcza piękność oczu; polega ona miano-

(1) *la coupe.*

wicie w delikatności włosów, z których się brew składa, oznaczających w sztuce ostrość pokrywających oczy kości. Ten to jest tok brwi dostojny, któremu Lucian tak wysokie stopień doskonałości przypisuje w głowach Praxitelesa (1). Styczność brwi za wdzięk uchodziła, u niektórych z dawnych chwali ją Teokryt, a Bryzeis (2) nią słynęła; lecz mniemać godzi się, że prawdziwi znawcy nie tak myśleli. Ateneusz chwalać piękną osobę, nie przepomina brwi oddziały. Wprawdzie głowy Julii córki Tytusa, i niektóre inne, wystawiają to wdzięczne w oczach niektórych brwi połączenie, lecz są to widocznie wierne naśladowania natury, nie pomysłowe iéy piękności twory. Sweton uwiadomia nas, że się brwi Augusta stykały, przecieź widzieć się to na żadnéy z głów jego nie daie.

Usta są po oczach najdosłowniejszą częścią twarzy; piękność ich formy jest tak zna-

(1) *Imag. p. 5.*

(2) *Bayle Dict. v. Briseis.*

na, że iéy opisywać nie widzę potrzeby. Wszyscy wiedzą, że wargę niższą pełniejszą iak wyższą być powinna, i sprawiać to wygięcie, które brodzie nadaie doskonałe zaokrąglenie. W iednym z pięknych posągów Pallady, zachowanym w Villi Albanich, niższa wargę nieznacznie wznosi się, a to dla mocniejszego wyrazu przywoitéy téy bogini powagi. U figur dawnego stylu, wargi zwykle zamkniętymi bywają, lecz u figur Bozkich oboiéy płci, nie są one niemi zupełnie. W posągach Wenery wargi na wpół tylko przywarte widzimy. Temi śródkami starali się dawni pomnożyć ust wyraz, dla tego i figury heroiczne zwykle zamkniętych nie mają. Nie rozciągał się do portretów ten obyczaj, bo bez wyjątku, głowy Cesarzów Rzymkich, mają wargi zawarte. W niektórych głowach dawnego stylu, brzeg ich jest wryty ostrym rysem; w innych ma on nieznaczne wywyższenie, i zdaie się nasiekaném narzędziem; sposób, którego snadź dlatego używano, by się obwód tych części stał wydatniejszym, mianowicie w pewném oddaleniu. Bardzo mała liczba śmiejących

się figur, ma zęby widoczne, i to pomiędzy Satyrami i Faunami: z Boskich zaś jedyna którą w tym rodzaju znamy, jest Apollina w pałacu Kontych.

Artyści Greccy, w naydostojniejszych figurach swoich nie oznaczali podbródka dołkiem ani żadnym wklęśnięciem; piękność téy części polegała w pełni zaokrąglonéy iéy formy; a ten dołek acz się niekiedy znajduie, będąc osobistym i przypadkowym w naturze, nie był uważanym od nich za znamie piękności, iak jest zwykle za czasów naszych. Dla tego nie widać go ani w Niobie, ani w iéy córkach, ani w Palladzie Albanich, ani w Cererze na medalach Metapontu, ani w Prozerpinie na Syrakuzkańskich, choć to są figury naywyższéy kobiecéy piękności. Toż o naydostojniejszych płci męskiej posągach powiedzieć można; nie ma dołku tego Apollo Watykański, Meleager Belwedercki, Bachus Villi Medicis, zgoła żadna z głów pomysłowych. Jedna tylko głowa bronzowa Apollina, naturalnéy wielkości, zachowana niegdyś w gabinecie Jezuitów w Rzymie, płci męskiej, a Wenera Me-

diceuszów żeńskiey, mają ten dołek, raczén iako wdzięk osobisty, niż powab należący do składu piękności. Wszak ta uwaga nie sprzeciwia się w niczém zdaniu Warrona, który ten dołek zowie wdziękiem wydrążonym palcem miłości. Jako wielkość podbrody, jest charakterem iey piękności powszechnie przyiętym, i właściwym wszystkim figurom dawnym pierwszego rzędu, można zatém zbyt iey spodem wydrążenie przypisać nieumiejętności Artyfity.

Zadnéy części głów dawnych nie znajduiemy z większą starannością wypracowaney iak uszy, tak dalece, iż doskonałość ich ukończenia, jest niechybną cechą, którą się praca dawnych różni od napraw dzisiejszych. Charakter ten tak jest niemylnym, iż w powątpiewaniu o siaróżytności rżniętego kamienia, ucho nieukończone, i iakby tylko wskazane, jest prawie pewną dzisiejszego dzieła oznaką. Tak pilnymi dawni byli w naśladowaniu téy części głowy, że w wizerunkach dobrze znanych, choć są do niepoznania popsutemi, trafia się niekiedy zgadnąć kogo wyobrażają, przez sam kształt

uszu, i tak ucho wielkiej bardzo wewnątrz otwartości, Mārka Aureliusza wyiawia. Nakoniec wierność w wizerunkach do tego stopnia posuwali dawni, iż wyobrażali nawet to co uszy mogły mieć szpetnego, iak się o tēm na kilku pięknych bustach pałacu Rondaninich, i Villi Altyerych przekonać można. Oprócz różnych form uszu z natury przeobrażonych, dostrzegamy w głowach dawnych uszy osobney formy, a to bądź w figurach pomysłowych, bądź osób znanych. Charakter ich polega w tēm, że są spłaszczonemi, i że obwody chrząstkowate wydaia się nabrzmiatemi, co ścieśnia przestrzeń ucha, i zmniejsza powierzchnię formę iego. Uszy téy postaci należą do Pankracyastów, czyli zapasników, i oznaczają, że ie w walkach swoich tym sposobem uszkodzonemi mieli. Podobnemi Philostrāt opisuje uszy Hektora, Rycerza nie zapaskami wstawionego, bo te nawet za czasów iego u narodów Azyatyckich znanemi nie były, lecz walką z bykami znakomitego.

Pomiędzy Rycerzami, oznaczają uszy takowe, mianowicie Herkulesa, ile razy

chciano mu dać charakter zapasnika; bo w igrzyskach które sam ustanowił w Elis, ku pamięci Pelopsa, syna Tantała, otrzymał wieniec iako pankracyasta; był także zwycięzcą w tych, które Akast syn Peleia obchodził w Argos. Pollux ma podobnie ukształcone uszy, dlatego, że iako zapasnik odniósł wieniec Pityjskich w Delfach igrzysk. Według wszelkiego podobieństwa, niekóre z najpiękniejszych starożytnych posągów, wyobrażają Pankracyastów, a te które były ręki Mirona, Pitágorasa i Leopharesa, iako też piękny Antylochus takie miały uszy. Dostrzegamy tę formę w prawem uchu, mniemanego Gladiatora w Villi Borghesich, lewe bowiem jest dorobióńm; w Villi Albanich znajduje się statua młodego Rycerza z tak ukształconemi uszami, iako też inna w Londynie, co niegdyś pałac Werospich zdołała.

Włosy były gałęzią sztuki, w której nie mniéy usilnie dawni Snycerze starali się okazać biegłość swoię. Są one także prawie pewną cechą różniącą dzieła starożytne od dzisiejszych; nasi bowiem Arty-

ści odbiegała niepomalu od dawnych, bądź w rzucie włosów, bądź w ich ogólnym i szczególnym wypracowaniu. W ostatnich, sposób wyrabiania włosów był różnym, podług natury kamienia. Ryte na najtwardszych są krótkimi, i iakby wyczesanemi subtelnym grzebieniem; rodzaj bowiem takowy kamienia odeymnie zręczność wyrabiania włosów trefionych i płynnych, iakie widzimy na rznionych figurach z marmuru, za dobrych sztuki czasów, oprócz kiedy głowy były wizerunkami, wtedy bowiem Artysta znajdował się w konieczności wiernego naśladowania wzoru swego. W głowach kobiecych, mianowicie panieńskich, gdzie włosy są podniesione, i na tyle głowy związane, zwykłą im płynność oznaczające wskazywał przedziały, tym sposobem dogadzano równie rozmaitości, iak rzutowi iasnocieniów. Różnili się w tym istotnie dawni od dzisiejszych snycerzy, co w męzkich figurach przysposobili pewny układ włosów, Faunom i Satyrom właściwy: może dla tego, że ten rodzaj pracy jest łatwiejszym,

a w kobiecych mało co, albo wcale nie dzieląc włosów, otrzymać w nich rozmaitości i iasnocieniów nie mogą.

Włosy Satyrów i Faunów są paieżone i ku wierzchołkowi kręte; bo chciano im dać podobieństwo z kozią siercią, których nogi starym Satyrom, i niekiedy Panowi służyły.

Apollo i Bachus noszą włosy na plecach spadające, i tym tylko Bóstwom własną jest ta warta uwagi postać, dlatego że ta cecha, nawet do niepoznania uszkodzone ich figury, wyiawia.

Zostawiano dzieciom długie włosy, aż do lat młodocianych, iak to wiemy od Swetona, który mówi: że Neron pod swój pobyt w Neapolu, zgromadził do pięciu tysięcy dzieci z długimi włosami (1). Lecz młodzi ludzie, mianowicie u tylnéj części głowy, krótszemi je nosili, wyiawszy przecież, za świadectwem Homera, Eubeyską młodzię.

(1) *Sueton. Neron. c. 2.*

Mówiąc o włosach, przemilczeć nie należy ich barwy. Kolor złotawy (blond zwykle zwany), za najpiękniejszy uchodził, i takimi najdosłowniejszych Bogów, Appollina i Bachusa, iako też i Rycerzy włosy u dawnych były; Elian uwiadoma nas, że Alexander je miał tej barwy. (2).

Dosłowność form wszyfikich części ciała, iako to rąk, nóg, zapewnionym u dawnych podlegała prawidłom, przecież długie czasu i ludzi obelgi, mało nam zostawiły tego rodzaju wzorów. Ręce Wenery Medyceuszów są dzisiejszemi; dlatego przez się upada ich krytyka, ze strony tych co je starożytni mniemali. Piękność ręki w młodocianym wieku polega naprzód w umiarkowaney pulchności, przy lekkich nader rysach, nakształt słabych cieni, w połączeniu palców, oznaczonych na ręce pulchny niewielkim wklęśnieniem; palce powinny mieć przyjemne zmniejszenie, bydz gładko wytoczonemi, i prawie nie oznaczać powiązań

(2) *Aelian. var. hist. L. 12. c. 14.*

nia części. U dawnych palce przy ukończeniu nie są iak w dzisiejszych na przód wygięte, ani też równie iak paznokcie przesadniey długości. Dawni Poeci zwali nadobne ręce, rękami Pallady (1); niekiedy także Polikleta (2); bo ten artysta wyrabiał je wielkiej piękności. Między rękami dawnemi, które czas ochronił, godnemi są zastanowienia syna Nioby powalonego na ziemię, Merkuryusza ścisłkającego Herse grono ogrodne Farneszych. Co się zaś tycze kobiecych Hermaphrodyty Borghezycznych, i obie dawne ręce (co jest zbyt rzadkiem) wzwyż wspomnionego Hersy z Merkuruszem grona.

Najpiękniejsze kolana i nogi przypisać można Apollinowi Sauroktonon w Villi Borghezycznych, iako też Bachusowi i Apollinowi, mającemu u nóg łabędzia, w Villi Medicis. Te figury dojrzałego wieku i nadobney natury, mają kolana, ich osadę, iako też stawy słabo oznaczone; tak że między udem i nogą, kolano sprawia wypukłość

(1) *Anthol. L. 7. p. 476.*

(2) *ibid. p. 477.*

iednostayną i słodką, nieprzerwaną żadném wkleśnięciem ani wydrążeniem. Z figur zaś kobiecych, co się w Rzymie znajdują, Tetydzie Villi Albanich iednę z najpiękniejszych nóg przyznać należy.

Piękna noga, iako też piękne kolano, widoczniejszemi, dla ich ubioru są u dawnych, niż u nas; a iako oni nie gnieli iak my nóg ciasném obuwiem, dochowywali téy części ciała przyrodzoną iey piękność. Zastanowienia Filozofów, i nader niepewne wnioski, nad stosunkami, iakie dostrzegać mniemali między temi ciała częściami, a łktonnościami duszy (1), poznać nam daia; że dawni iak naystarowniej rozważali ich formę; dlatego też w opisach osob nadobnych iako to Polixeny (2), i Aspazyi (3), zastanawiaią się oni nad kształtnością ich nóg, kiedy historya nie przemilczała szpetności nóg Domitiana (4). Co się tycze paznokciów

(1) *Arist. L. 1. p. 147. et L. 2. p. 187.*

(2) *Dares Phryg. c. 13.*

(3) *Aelian. var. hist. L. 12. c. 1.*

(4) *Suet. Domit.*

ogólnie mówiąc, są one płascieysze u nóg dawnych statuów niż u dzisieyszych.

Piękność piersi męzkich polega w ich kształtnym i wyniosłym toku. Taką to piersi oyciec poetów daie Neptunowi, a po nim Agamemnowi. Anakreon życzył ulubionym od siebie młodzieńcom, piersi podobnych.

Nie widzimy u dawnych piersi kobiecych zbyt ogromnych; u Bogiń zachowują one niezmiennie postać dziewiczych. Zakładali dawni piękność téy części w iey umiarkowaney wypukłości; by iey nie dozwoliczbytniego wybuiania, używali kamienia z wyspy Naxos, który miało starszy, na piersi przykładali (1). W niektórych posągach Wenery, od natury mnieysze piersi nieco się ściśnione znajduią, podobne do wypukłości szczytnie ukończonych, i zdaie się, że ta ich forma za naydosłownieyszą uchodziła.

Wyjąć z pod tego ogólnego przepisu, Dianę Ephezyylką należy, co nie tylko ma

(1) *Dioscor. L. 5. c. 168.*

piersi ogromne i pełne, ale nawet w wielkiej pomnożone liczbie; lecz oczywiście ta forma symboliczna, nie ma żadnego związku z pięknnością. Pomiedzy figurami pomyślowemi iedne tylko Amazonki znajdujemy z ogromnieyszemi piersiami; wyobrażają one kobiety, nie zaś dziewice, dlatego wierzchołek ich piersi iest widocznym; nie iest on takim u Nimf i u Bogiń, szczyt iego niewidomy, nie styrczy, bo wyobraża piersi w wieku niewinności.

W mezkich figurach część niższa ciała, gładkości i zdrowia nosi cechę, a brzuch nie nadęty długie rokuie życie (2). Pepek iest nieco zagłębionym mianowicie u kobiet; często bierze on formę małego półkoła, niekiedy wznoszącego się ku górze, niekiedy nieco niżonego.

Do tych uwag o pięknności dodam niektóre porady, co iak mniemam bez użytku nie będą, dla ciekawych podróżnych i młodych ludzi ćwiczących się w znajomości

(2) *Baco. Verul. Hist. vit. et mor. p. 174.*

sztuki Greckiey. Nie szukaymy w iey dziełach odkrywać błędów, wprzód się nie naczywszy znać i czuć pięknności. Ta maxyma iest ugruntowaną na codzienném doświadczeniu. Ci którzy widzą postać sztuki przez siebie samych, lecz o iey treści chyba za cudzém zdaniem sądzić mogą, błędzą; bo chcą być sędziami, nieświadomi prawa, pędług którego sądzić im należy; do owych złośliwych uczniów podobni, co z siebie nic dzijać nie zdolni, śledzić tylko pomyłki mistrzów swoich umieją. Próżność nasza nie prześtaie na nieczynném rozważaniu, a miłość własna lubi sobie pochlebiać; zadosyć więc czyniąc iedney iak drugiey sądzić chcemy, a gdy iest łatwiey odkrywać błędy, niż śledzić pięknności, wolimy ganić, iak uczyć się. Tego rodzaju znawcy, na widok piękney statui wielbią ją w wyrazach ogólnych, a niepewném zwiedziwszy ją okiem, niezdolni obiać ani pięknności iey części, ani dokładnego składu, zwracają uwagę swoię ku mniemanym iey niedoskonałościom. W Apollinie naprzykład Belwet

derskim uważać oni będą: kolano nieco wewnątrz zwrócone, wadę która więcej do naprawy, iak do dzieła należy. W mniemanym Antinousie Belwederkim ganić będą zbyt na przód wystawione nogi; nakoniec przypomną sobie, że gdzieś o Herkulesie Farnezych czytali, iż głowa jego nie jest w proporcji z ciałem; i powiedzą, że jest zakałą. Inni błędzą przez zbytnią osiropność. Ci pod pozorem wyrzeczenia się wszelkiego dla starożytności przesądu, przedsięwiorą niczem się nie dziwić? Jakoż zimni na widok cudów starożytności, odpychają zawczasu wrażenie, któreby na nich sprawić mogły, bo się boją za nieumiejętnych a nawet słabych uchodzić, dając się unieść słusznemu zadziwieniu. Przecięż Platon (1) mniema, że mocne uczucie jest znamięm duszy filozoficznój i początkiem mądrości. Kto chce bydź przypuszczonym do tajemnic sztuki, niech przeciwną idąc drogą, nie przystępuje do dawnych pomników, chyba

(1) *Platon, Theaet. p. 7. L. 13.*

pelen poszanowania ku nim. Przekonany o ich piękności, szukać iey tam będzie, a ta praca przyjemna odkryie ją oczom iego; lecz niechay się nie zraża pierwszą w dostrzeżeniu iey trudnością; bo piękność która jest prawdą iak ona kryie się: więc niech trwa w przedsięwzięciu, póki iey nie dostrzeże, póki iey nie odkryie, bo się ona tam pewnie znajduje.

Własnych unikając pomyłek, równie cudzych strzedz się należy. Szacownemu zdaia się bydź wyroki o sztuce ludzi rzemieślniczych; przecięż nie są one tak zapewnionemi iak się bydź zdaia. Przenoszą oni zwykle to co jest trudnem nad to, co jest pięknem: takiem bowiem jest nawykniecie większej liczby Artystów do miary ich talentów stosowne, że pracę więcej nad umiętność cenia. Ważniejszą ieszcze i rozciągleyszą jest następna uwaga; bo prawie ogólną. Każdy Artysta ma swój ulubiony sposób, który nad inne przenosi; więc to co się do niego zbliża, jest naypiękniejszym w oczach iego; a iesli sprawiedliwość oddaie niektórym

szczytnym dziełom sztuki, choć od iego stylu różnym, włada nawyknięcie językiem iego, a może i nieśmiałość sprzeciwienia się odwiecznym o nich tyłu znawców wyrokom, co im palnę przysądziły piękności. Bo co do niego, przenosi w duszy on swój sposób, iakożkolwiek jest on małym i niekczemnym; inaczej czy by go natychmiast nie zmienił, i nie poszedł w ślady tych wielkich wzorów, które gdy chwala usta iego, bluźnią przeciw nim dzieła. Bo komuż on prawdziwe, czucie swoje powierzył, czyli przemiiającym słowom, czyli trwalszemu, a w mniemaniu iego może wiecznemu, dzieł swoich świadectwu? Jakieżkolwiek przyzwyczajenie kładła zdanie o Apollinie Belwederskim w usta Bernina, zaprzeczyc nie można, że iego Apollon ścigający Dafnę, którego fałszywe wdzięki i dziwne ukończenie, tyłu mniemanych uwiodły znawców, zlorzeza pierwszemu?

Byśmy w sądach naszych byli sprawiedliwymi! kłasc nam różnicę należy między tém, co jest istotnym w rysunku, a między tém co jest tylko przydatkowym; inaczej przenosiliby-

śmy rzeczy ledwie zastanowienia godne nad te, co są rzetelnym sztuki przedmiotem. Na przykład znajdujemy niekiedy na wazach malowanych figury siedzące wielkiej piękności, kiedy stołek, na którym siedzą, jest tylko oznaczonym kłiem równopadle położonym. Uważać takowe figury należy, iak rysunki mistrza biegłego, co w pierwszym myśli rzucie wyobraża iey rzetelny przedmiot, pomiiając szczegóły, obce w téj chwili tworzemu geniusza natchnieniu. Nie chcę ia tym przykładem wymawiac nie dbałości, iakie się niekiedy i w pracach dawnych znajduia, mianowicie kiedy dzieło wymaga równego we wszystkich częściach ukończenia; tak łabędz, co się u nóg pięknego posagu Apollina w Villi Medicis znajduje, więcej do gęsi iak do łabędzia podobny, żadney podług mnie nie podlega wymówce, bo ta sztuka za cel miała, nie pierwszy rzut myśli, lecz ukończoną z marmuru pracę. Ale są ludzie, którym jest łatwiey dołirzedz niezgrabność łabędzia, niżeli sądzić o piękności Apollina. Mniemać można, że takowe niedokładności ztąd pochodzą, iż

wykonanie rzeczy przydatkowych powierzonym niekiedy bywało mniéj biegłym ręką, niż sam przedmiot pomnika. Rzadko przecięż starożytność powód daie do podobnych wymówek. Ogólnie mówiąc, celne iéy dzieła są starownie we wszystkich swoich częściach ukończonemi. W wielu figurach zbroją odzianych, widzimy naydrobniejsze ozdoby, a nawet franzle pilnie wyrobionemi, a w niektórych statuach obuwia, i co tylko do nich należy, z naywiększym wypracowane staraniem. Podług świadectwa dawnych Pisarzów, dziwnym w naydrobniejszych szczegółach było ukończenie Jowisza Fidasza; oni także dochowali nam pamięć pracowitości, z iaką Protogenes wyobraził przepiorkę w obrazie swoim myśliwego Jalyusa. Lecz pocoż szukać dowodów tego, co prawie wszystkie znakomitsze dzieła dawnych naocznie dowodzą?

Strzedz się także należy ganić dawnych, zawierając sztychom, których zbyt często, nie mając wzorów przed oczyma, radzi się krytyka; zwykle wysłedzone w nich przy-

wary do naprawy uszkodzonych części, albo do rysownika należą, czasem do obu. Mamy tego oczywisty przykład w galleryi Justynianich, którzy statuy niezręcznie naprawne, skaził rys niewierny w ich nawet pięknych starożytnych części zabytkach.

Niemniéy Grecy starownemi byli w poszukiwaniu piękney formy zwierząt, iak człowieka; badanie przyrodzenia równie ich Filozofów iak Artystów zaprzętało. Wiemy że Alexander ogromną summę ośm set talentów (1) poświęcił dla ułatwienia téy nauki Aristotelesowi nauczycielowi swojemu. Byli Snycerze co się szczególniey w tym wswławili rodzaiu, iako to Kalamis w wyobrazeniu koni, Nicias psów. Krowa Mirona uchodziła za nayślawnieysze z dzieł iego, często od dawnych poetów śpiewane; chwalono także psa tegoż Artysty, iako też cielca Menech-

(1) Talent srebrny wartował podług powszechnego oszacowania 3m frank. franc. summa więc przestana przez Alexandra Aristotelesowi dwa miliony cztery kroć sto tysięcy fr. wynosiła

musą (1). Mamy tego pewne ślady w pismach dawnych, że ich Artysci naocznie z natury naysroźsze naśladowali zwierzęta. Pazytel miał przed oczyma lwa żywego, kiedy postać jego wyrabiał (2). Pozostały nam lwy i konie starożytne rzadkiej piękności, tak z marmuru, iako też na medalach i rżniętych kamieniach. Lew siedzący z marmuru białego od natury większy; ten sam co z Pireyskiego portu przeszedł do arsenatu Weneckiego, a dziś się przed gmachem Juwalidów w Paryżu znajduje, sprawiedliwie uchodzi za ieden z najpiękniejszych tego rodzaju pomników. Lew stojący w pałacu Barberynich z grobowca odcięty, również od natury większy, wystawie króla zwierząt, w groźnej jego powadze. Jakaż nie jest piękność medalów miasta Welia tym przyozdobionych zwierzęciem? Wreszcie ci wszyscy co żywych lwów widzieli, łatwo dostrzegą, że ich wyobrażenia u dawnych mają coś

(1) *Plin. L. 34. c. 19.*

(2) *ibid. L. 36. c. 5.*

w sobie pomysłowego, co powiększa wrażenie, które te zwierzęta sprawiają, i tym się od żyjących różnią.

Mimo mniemania niektórych pisarzy dzisiejszych, wierzyć się godzi, że Artysci nasi nie przeszli dawnych w kształcie koni. Platon kładzie te słowa w usta Hippiasa: Klimat nasz sprzyja rodowi naydosłowniej-szych koni. (1). Nie wchodząc w to zapytanie, dziś do sprawdzenia nie podobne, czyli konie Trackie lub innej iakiej Greckiej krainy, równały się Arabskim, co dziś za naczelną ród koni uchodzą; przekonać się wszakże naocznie można, że konie Misirzów dawnych, więcej są iak naszych kształtem do Arabskich podobnemi. Niezapreczenie koń Marka Aureliusza, z bronzu lany, jest najpiękniejszym z koni. Michał Anioł, co podług powieści Vassarego miał szczególniejsze w koniach upodobanie, nie raz z zachwyceniem patrząc na niego mówił: Jdźże... Czyliż zdanie tak wielkiego Artysty,

(1) *Hipp. maj. p. 348.*

na szali nieuprzedzenia, przeważać nie powinno nad zdaniem niektórych znawców naszych. W koniach, co stoją przed palacem Papielkim, któremu imię Monte Cavallo nadały, z taką ganionych letkością, co tylko się dawnego znajduie, jest nader piękném; a cztery konie bronzowe, co niegdyś szczyt kościoła S. Marka, dziś zwyciężką bramę Tuleriów wieńczą, są nie pośrednim tego rodzaju pomnikiem. Sześć koni bronzowych, co zdołały Herkulaniki teatr, z których szczątków zaledwie jednego złożyć zdołano, co się w Portici znajduie, acz szczuplejszey nie co i do Barbaryiskich koni podobniejszey postaci, iako też dwa mniejsze tamże zachowane, zasługują na wspomnienie między pomnikami tego rodzaju. Nakoniec konie marmurowe dwóch Balbusów, pałac królowki w Portyci zdobiące, jeśli się nie równają koniowi Marka Aureliusza, to nie ustępują dzisiejszym. Sama nawykłość i doświadczenie wyższość dawnym nad nami w tym rodzaju przypisywać zdołają się. Jest bowiem rzeczą iawną, że w poro-

wnaniu niekończoney liczby ich posągów, z małą liczbą naszych, w porównaniu bogactwa w tym względzie z ubóstwem dzisiejszém, zaledwie moglibyśmy liczyć kilka lub kilkanaście koni, przeciw tysiącom od nich wyrabianych.

Nie jest Rzym ogóloconym z innych starożytnych zwierząt rzadkiej kształtności. W Villi Negronich znajdował się piękny Tygrys z Bazaltu, z dzieckiem na nim siedzącém; niemniej był nadobnym i pies, co przeszedł do Anglii; sławnym jest kozioł pałacu Justynianich. Lecz najpiękniejszy zbiór tego rodzaju w muzeum Klementynickim znajduie się. Tak licznemi i rozmaitemi są jego dostatki, że nam dowodzą, iż niemasz prawie znanego zwierzęcia i ptaka, któregooby dokładnie nie naśladowali dawni. Prawda, iż większa ich część, szczątki nam tylko dawne wytlawuie, a reszta jest dzisiejszą naprawą; lecz te szczątki dość wskazują, iako była dawnych biegłość w tym rodzaju. Szczęściem że Artysci, którym ich naprawa powierzona zosiata, okazali się go-

dnymi tego zadania, i tak daleko posunęli wspartą talentem w naśladowaniu pracy dawnej zręczność, że ciężko jest niekiedy nawet znawcy starożytne od dzisiejszych rozróżnić kawałki, co się rzadko nader w ludzkich trafia figurach. Dowód oczywisty, że naśladowanie postaci człowieka jest najtrudniejszym iak najcelniejszym sztuką przedmiotem.

ROZDZIAŁ XVIII.

O rysunku figur fałdowanych (1).

Po statuach nagich nastąpiły posągi okryte; w tym sztuka iednym co przyrodzenie szło porządkiem. Nie wraz się z ludźmi zjawiły ich odzieże, późniejsze potrzeby i przemysłu wynalazki; najdawniejsze też sztuki początkowej prace, człowieka nagiego za cel miały. Takimi były niesforne Dedala posągi, takimi Egipskie, w których się raczej domyślamy iak widzimy, szat nie kryjących nagości.

Odzież dawnych, ogólnie Draperye, czyli fałdowaniem zwana, ma iak figury ludzkie, swoje pomysłowe rysy i piękność. Polega iey sztuka po wielkiej części, w przyjemnym wskazaniu nadobnych form ciała, to jest w zręcznym wyjawieniu tego, co pokrywać

(1) *drapées.*

zdaie się. Większa część opisów iakie mamy dawnych ubiorów, jest bardziey uczoną iak nauczającą, a zawsze tak obojętną i niepewną, że z nich mało Artysta korzystać może. Prawda że nie łatwo rzecz tę dokładnie wyświecić; lecz to nie jest przedmiotem dzieła tego, idzie tu tylko o fałdowania, iakich nam starożytność naocznie wystawie wzory. Dość się nad niemi nieco zastanowić, by się przekonać o prawdzie tych słów Pliniusza, że Grecy mieli zwyczaj nie zasłaniać, kiedy Rzymianie kryli wszystko; fałdowali oni figury mężczyzn i kobiet, a Rycerzów okrywali zbroją.

Zacznijmy od kobiet. Ubiór ich bywał zwykle z płótna, albo lekkiey iakiey materyi, (w niższych nawet czasach jedwabnéy) po części zaś z sukna złożony; obyczaj, który nie wyłączał sukien bogatych, i złotem tkanych. W snycerstwie iak w malarstwie, przezroczyłość i drobne zmarszczki płótno poznać daią. Takim fałdowaniem zaczęli Artysci okrywać figury, nie dla naśladowania wilgotnego płótna, którem okrywali wzo-

ry swoje, ale podług świadectwa Tucydidesa (1) dlatego, że dawne Grecyi ludy, używały sukien płociennych (2), co wszelako podług Herodota, ma się tylko o Tunice kobiecey rozumieć (3). Mało co przed wiekiem pisarzów których wspomnieliśmy, ubiór Ateńczyków był lnianym (4), a Tucydides w opisanu powietrza, co za czasów iego grassowało w Atenach, wspomina o koszulach z nacyjniejszego płótna (5). Wreszcie jeżeli jna miejscu płótna, szal lub inną iaką lekką położyć zechcemy materyą, wniczem ta zmiana ani rzeczy w sobie, ani naszego o niey nie zmieni mniemania. Materye lekkie wyrabiano mianowicie z bawełny, uprawianej w wyspie Kos (6). Był to strój wspólny Greckim i Rzymikim kobie-

(1) *Tucid. L. 2. p. 3.*

(2) *Aeschil. Sept. contr. Theb. v. 1047. Theocrit. Idyl. 2.*

(3) *Herod. l. 5. p. 201.*

(4) *Eurip. Bach. v. 319.*

(5) *Lib. 2. p. 64.*

(6) *Salmas. Exerc. in Solin. p. 296.*

tom; lecz za miętkich uchodzili mężczyźni, używający bawełnianych sukien (7). Te materye były niekiedy w pasy (iako to widzimy na odzieży Charei, za Eunuka przebranego, w Terencyuszu Watykańskim; często także rozmaitemi ubarwione kwiatami. (8). Wyrabiano oprócz tego dla kobiet materye z mchu, co rośnie na pewnych muszlach (9), z którego do dziś dnia robią w Tarencie rękawiczki i pończochy, równie lekkie iako ciepłe. Mieli dawni materye tak subtelne, że je mgłami zwali. Eurypides opisując płaszcz, którym sobie Ifigienia twarz zasłoniła, mówi, że był tak przezroczystym, iż przez niego widzieć mogła.

Domyślić się łatwo ubioru iedwabnego dawnych, po ich malowaniach, po różności barw, na iednym wydanych fałdowaniu (co mieniącym zowiemy kolorem), iako w Aldbrandynskiém widzimy weselu, i na przeobra-

(7) *Plin. Lib. 11. c. 27.*

(8) *Plato. politic. L. 8. p. 450.*

(9) *Salmas. Not. in Tertul. de pallio. p. 172. i 175.*

żeniach innych dawnych malowań, dziś zniszczonych lub popsutych, co się w Bibliotece Watykańskiej, i u Kardynała Albaniego znajdują. Suknie cieniowane, częściej się jeszcze w obrazach Herkulańskich widzieć dają. Pisarze dawni w zupełny zostawili nas niewiomości, czyli w świetnych Grecyi czasach, kobiety kraiu tego nosiły szaty iedwabne; lecz widzimy że Artysci znali ten rodzaj materyi, i że niemi przyodziewali wzory swoje. Rzymianom, aż do czasu Cesarzów, stroie iedwabne obcemi i prawie nieznanemi były; ale iako tylko u nich do naywyższego stopnia wygórował zbytek, zaczęto sprowadzać z Judyi takowe materye, co nie tylko niewiastom, ale i mężczyznom za ubiór służyły (1). Z czasem nadużycie zbytku tego, stało się przyczyną, że ich noszenie prawem za panowania Tyberysza, zakazanem zostało.

Purpurze nacyjściej welna za tło służyła; lecz podług wszelkiego podobieństwa,

(1) *Tacit. Annal. L. 2. c. 33.*

iedwab nią przyprawiano. Dwa były purpurowe kolory, i dwa purpury rodzaie; pierwszy fioletowy (2), oznaczony od Greków wyrazem właściwie znaczącym barwę morza (3), i który nam purpurę Tarentcką wskazuje. (4). Drugą nakrapiano owym drogim kolorem, purpurą Tyryyską zwanym, do naszey laki podobnym.

Ubiór sukienny łatwo od inszych rozemnać, bo widocznie uderza ogromem fałdowania swego, i potamaniem zagięciów sobie właściwém.

Jest to dosyć powszechnie przyjętym przesądem, że u dawnych wszystkie fałdowania, cienkieni i przezroczytymi były. Lecz śmiało twierdzić można, że się przynajmniej tyle nam pozostało ich posągów, welną przyodzianych, ile z subtelniejszemi szatami.

(2) *Cornel. Nepos. fragm. p. 158. Colomn. de purp. p. 6.*

(3) *Plin. L. 21. c. 14.*

(4) *Horat. L. 2. Ep. 1. c. v. 207.*

Dodam do różnych materyy, z których się składał ubiór płci żeńskiej, złotogłowia, choć rzecz tego nie wymaga, bo takich fałdowań nie znamy; lecz bym ile możności zaspokoił Czytelnika w tym rodzaju ciekawość. Lite materye nie były u dawnych jak są u nas, okryte tylko subtelną ze złota lub srebra powłoką, na tle iedwabnym, lecz całkiem tkane z czystego złota; o czym nas Pliniusz zapewnia, nie tylko mówiąc o stroju Agrypiny matki Nerona, ale nawet wspominając Tunikę Tarquiniusza dawnego (1). W pozaprzeszłym wieku odkryto w Rzymie dwie Urny pogrzebowe, w których się znajdowała suknia z czystego złota; lecz chciwi właściciele natychmiast ją ztopili. Xięża kollegium Klementyńskiego późniey przyznali się, iż z jednéy z rzeczonych Urn, wyciągnęli cztery łoty złota; lecz podług wszelkiego podobieństwa, więcey go bydz musiało. Kawalki galonów znajdujące się w gabinecie Herkulańskim, również z nay-

(1) *Plin. L. 33. c. 19. Dion. Cass. L. 60. p. 687.*

czystsze złota, mogą nam dać wyobrażenia sposobu wyrabiania materji, o których mówimy.

Widzieliśmy z czego się składał ubiór kobiet u dawnych; zobaczymy i jakie były różne jego formy. Naprzód uważać należy trzy osobne części, to jest Tunikę, suknię i płaszcz, których króy najprościej był, iak tylko wymyślić można. Tunika zastępująca koszulę widzi się często na rozebranych lub śpiących figurach, iako to na Florze Farnezych, na Amazonkach Kapitolińskich, na mniemaney Kleopatrze Villi Matteich, i na hermafrodycie pałacu Farnezych. Naymłodsza z córek Nioby, co się tuli do łona matki, tuniką tylko jest przyodziana. Jak się to iawnie z nadmienionych figur wydaie, bywała ona ze lnu albo z lekkiej materji, bez rękawów, i spięta tylko guzikiem na plecach, tak że zakrywała piersi, kiedy rozpięta nie była. Podobny ubiór nosiły Lacedemońskie dziewice, a to nawet bez pasa (1). Czasem u figur dawnych, wi-

(1) Schol. ad Eurip. Hec. v. 933.

dać na szyi naksztalt kołnierza pomarszczonego, z cieńszej ieszcze iak tunika osnowy.

Dwie długie sztuki sukna, składały zwykle suknią kobiecą, zszytą tylko w swojej długości i spiętą na plecach iednym lub kilku guzikami albo haftkami. Była to ta suknia, którą czterokątową zwano; kładła się ona przez głowę, i służyła za zwykły ubiór Boskim i czasów heroicznych figurom. Szaty młodych Spartanek, dołem z obu stron otwarte, wolno powiewały, iak się to widzi na figurach tanecznic. Nadto nosiły kobiety suknie z rękawami ciasnymi do rąk dochodzącemi. Taki jest ubiór starszey, z dwóch naypiękniejszych córek Nioby, podobny mniemaney Didony, na iednym z Herkulańskich obrazów. Szaty takowe często na malowanych znaydujemy wazach. Kiedy rękawy są szerokimi iak w dwóch Palladach Villi Albanich, nie należą one do sukni, lecz do tuniki. Wtedy nie są one osobno odciętemi, lecz część sukni czworoboczney, co z pleców naksztalt rękawów spada na ramiona, i bywa przywiązaną pasem. Kiedy zaś suknia nie jest zszytą na plecach, ale

tylko spiętą, wtedy guziki zchodzą rzędem na ramie. Szaty takowe były świątecznym kobiet ubiorem (1). Prózniebysmy u starożytnych szukali rękawów szerokich, fałdowanych, i podwiniętych, takich naprzykład iakie dał Moka S. Weronice, jedney z pięknych statuy kościoła S. Piotra.

Dziewice iak kobiety podwazywały suknie (2) pod piersiami, iakto dziś ieszcze w niektórych stronach Grecyi czynią (3), ztąd przezwikó wysoko opasanych, które Homer i inni poetowie często dają Greckim niewiaſtom (4). Wstęga czyli pas utrzymująca suknię iest widocznym, wiązał się on pod piersiami w węzeł, niekiedy formę róży mający. Nie widać go u dwóch najsłodszych córek Nioby, zaś u najmłodszej przechodzą końce pasa przez plecy i grzbiet, iak się to także znajduje na czte-

(1) *Liv. L. 27. c. ult.*

(2) *Val. Flac. Argon. L. 7. v. 355.*

(3) *Pocock. Descr. of the East. T. 2. P. 1. p. 266.*

(4) *Jl. c. 590. Odys. v. 154.*

rech karyatydach naturalnéy wielkości, znalezionych blisko Frakaty. W czasach późniejszych nazwano tę część pasa (5) *succinctorium* czyli *bracile*, zgoła były to nakształt naszych szelek, do utrzymania pod piersiami pasa służących.

Amazonki, iedne z kobiet nie nosiły pod piersiami pasa, lecz iak mężczyzni na biodrach, co im postać nadawało woienną. Bo opasać się toż samo znaczy u Homera, co gotować do boiu. Jedną tylko Amazonkę w pałacu Farnezych znajdującą się, raną i spadającą z konia, widzimy wstęgą opasaną pod piersiami.

Venus kiedy iest całkiem fałdowana, dwa zawsze miewa pasy, z których niższy iest nad biodrami przewiązanym, iak to widać na Wenerze Kapitolińskiej, i na téj co się niegdyś w pałacu Spada znajdowała, a dziś do Lorda Egremont należy. Pas wyższy iest właściwym téj tylko Bogini, i tym co Poeci pasem Wenery, czyli *Cestem* zo-

(5) *Isidor.*

wią. Kiedy Junona chciała zająć serce Jowisza, prosiła Wenery, by iey pożyczyła to pełne tajemnic narzędzie, a otrzymawszy go, opasała się niem zwyczajem Wenery, ponad niższą częścią ciała.

Niektóre figury Tuniką tylko przyodziane, co rozpiętą z iednéj strony péców nie dbale schodzi, pasa nie mają; a u mniemanéj Flory Farnezych spada on wzdłuż niższego ciała. Antyopa matka Amphiona i Zethusa w pałacu Farnezych, i inny posąg w Villi Medicis, noszą pas na biodrach, podobnym sposobem jakim go Longus opisuje u Nimf swoich (1). Malowania, marmury, rżnięte kamienie, wyobrażają nam nieopasane Tanecznice i Bacchantki, albo pas w ręku trzymające; bądź dla oznaczenia lubieżnéj ich miękkości, bądź dla okazania, że w tańcu ciało zupełnie wolném bydz powinno. Bacchus także pasa nie nosi. Między obrazami Herkulanńskimi znajduią się bez niego dwie młode dziewice, iedna z których trzyma w prawéj ręce półmisek z figami, a w lewéj

(1) Long. *past. L. 1. p. 10.*

pochyloną nalewkę; druga piastwie półmisek i koszyk. Te młode osoby są snadź wyobrażeniem tych co służywały w kościołach Pallady, nosicielkami potraw zwanych.

Trzecia część ubioru kobiet składała się z płaszcza czyli peplon, wyraz co właściwie płaszcz Pallady oznacza, lecz co z czasem do płaszcza (1) Bogów i ludzi (2) ogólnie rozciągniętym został. Nie był on czworobocznym, iak niektórzy mniemali, lecz suknem z okrągła wyciętym nakształt płaszczów naszych. Podobném jest do wiary, że płaszcz mężczyzn też samę miał formę; zdanie to wprawdzie sprzeciwia się niektórym uczonym, co o ubiorze dawnych pisali; lecz oni się ksiązek i wyobrażeń małowiernych, my wzorów starożytnych trzymamy. U większej części płaszczów oboiéj płci, tak na posągach, iako też na rżniętych kamie-

(1) *Non. Dyonis. L. 2. p. 45.*

(2) *Aeschyl. Pers. p. 199. 468. 1035. Sophoc. Trachin. v. 609. 684. Eurip. Heracl. v. 49. 131. 604. Helen. v. 430. 573. 1556. 1645. Jon. v. 326. Herc. fur. v. 333.*

niach, dwa tylko widać kutasy, dwa drugie rzut płaszczu zakrywa. Wszakże znajdują się figury, co ich trzymają, a nawet na dwóch stylu Etruskiego pałacu Barberynich, iako też na iednój pogrzebowej urnie, cztery ich liczymy. Trzeba i to uważać, że płaszcze tak męskie iak kobiece nie miały u dawnych stałego układu, lecz że im Artysty podług swego upodobania rzut dawali. Starożytni mieli różne sposoby noszenia ich; zwykły był zarzucać trzecią lub czwartą część iego, dla okrycia nim głowy w potrzebie. Tak Scypion Nasika, podług Apiana (1) zasunął brzeg togi swoiey. Niektórzy pisarze (2) uczą nas, że czasem używano podwojnie złożonego płaszczu, co pomnażało ogrom iego, iak to na kilku statuach uważać można. Lecz najpowszechniejszy sposób noszenia płaszczu był, zasunawszy go pod prawe ramie, na lewe zarzucić; niekiedy wprawdzie nie tak zkrzy-

(1) *Bel. civil. L. 1. p. 168.*

(2) *Cuper. Apoth. Homer. p. 144.*

żowany, lecz spiętym nad plecami dwoma bywa guzikami, iak to widzimy na posągu Leukoty w Villi Albanich, i na dwóch karytydach w Villi Negronich. Wiązał się on także po nad piersiami, iak nam tego mianowicie figury Egipskie Izydy nie ieden wystawia przykład; czasem zamiast wiązania go węzłem, spinano koniec iego klamerkami (3). Uważać należy, iak osobliwszą szczególnosc, kłoc iednego posągu, dziś w Villi Fedi, niegdyś w sławney Villi Adriana w Tiburze znalezionego, co nad płaszczem iak Izydy związanym nosi kwef naksztalt siatki tkany. Jest on podług wszelkiego podobieństwa, ową zastoną, której używali obchodzący Bachusowe gody, strój właściwy Tyresiasowi i innym Wieszcziarzom (4). Używali także dawni małego płaszczu, co nie przechodził długości ramion, naksztalt Hiszpańskich, lub tych kołnierzów, czyli płaszczyków, których się zwyczaj nie dawno zjawił. Składał się on z dwóch sztuk spo-

(3) *Sophocl. Trachin. v. 942.*

(4) *Poll. Onom. E. 4. Seg. 176.*

dem zszytych, a na plecach spiętych, tak dalece, że się w nim dwa przestwory do przesunięcia rąk znajdowały, a kładziono go przez głowę. Rzymianie zwali Rycinium (1) płaszczyki tego rodzaju. Podobnym jest Flory Kapitolińskiej, choć nieco dłuższymi. Z dwóch się on sztuk składa, z przodu i z tyłu spadających, spiętych pętlami na obu plecach, i mających przestwory do przesunięcia ramion, z których lewe tylko przez ieden z tych otworów przechodzi, kiedy prawe pod płaszczem zostaje.

Płaszcz okrywający głowę kobiet, iak go dość często znachodzimy w dawnych posągach, zdał się niektórym uczonym cechą Weśtałek, kiedy on ogólnie służył płci żeńskiej. Weśtałek oznaką jest Mitra, albo głowa opasana szeroką wstęgą, co im spada na plecy (1).

Po kroiu sukien, wypada mówić o ich barwie, ile że piszący w téj materji, prawie

(1) *Varron. de L. X. L. 4. c. 30. Non. Marc. c. 14. n. 33.*

(1) *Prudent. contr. Symac. L. 2. v. 1085.*

całkiem tego zaniedbali. Jowisza fałdowanie było czerwonym (2), Neptuna na którego nam zhywa dawnym obrazie, morskiej zieloności, albo seledynowém bydz musiało; ten bowiem kolor nie tylko służy Ne-reidom (3), nie tylko wszystkim morskim Bóstwom, ale nawet poświęcone im zwierzęta barwiono zielonemi wstęgami (4). Stosownie do tej zasady, Poeci dają rzekom włosy seledynowe (5), a Ninfy których nazwisko pochodzi od wody, takie w obrazach dawnych noszą szaty (6). Płaszcz Apollina kiedy go ma, jest błękitny, albo fioletowy (7), a Bachusa fałdowanie, coby purpurowém bydz mogło, zwykle białem. Uczeni przypisują kolor zielony Cybeli, iako bogini ziemi i rodzicielce wszech istestw (8); Junonie z przyczyny powietrza, które oznacza, błę-

(2) *Martian. Capel. de Nupt. phil. L. 1. p. 17.*

(3) *Ovid. Art. L. 3. v. 178.*

(4) *Valer. Flaccus. Argon. 1. v. 189.*

(5) *Ovid. Art. L. 11; v. 224.*

(6) *Ovid. Art. L. 3. v. 178.*

(7) *Bastol. Pic. Ant. T. 2.*

(8) *Mart. Capel. L. 1. p. 19.*

kitny; Cererze żółty, bo on jest żniw barwą. Rysunek kolorowany starożytnego malowania, zachowany w bibliotece Watykańskiej, wyobraża Palladę, nie iak zwykle z płaszczem błękitnym, lecz ognistym, znać by wskazał wojennego iey ducha; wszak taka była boiowa Spartańczyków barwa. Widzimy w iednym z Herkulańskich obrazów Wenere z żółtozłotawem fałdowaniem, w ciemną wpadającym zieloność; może z powodu przydanego iey nazwiska złotawey Wenery. Jedna z Naiad, na wzwyż rzeczonym Watykańskim rysunku, ma tunikę stalowego koloru, lecz fałdowanie iey jest zielonem. Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli wypada, iż nie zawsze i nieściśle dawni trzymali się właściwych Bogom swoim kolorów.

Co się tycze sukien królów, rycerzów i kapłanów, wiemy że Nestor płaszcz nosił czerwony (1). Królowie brańcy Rzymian, będąc najczęściej z porfiru wyobrażeni, iak się to na trzech posągach w Villi Medici

(1) *Philost. L. 2.*

a na dwóch w Villi Borghesich widzieć daie mniemać się godzi, że umyślnie dobierano czerwonego kamienia, by ich królewską purpurę nim oznaczyć. W iednym z dawnych obrazów seledynowym, było fałdowanie Achillesa (2), snadz iako syna morskiej Thetydy. Tegoż koloru przydział szatę Sextus Pompejusz, po odniesionem nad Augustem morskiem zwycięztwie, mieniać się synem Neptuna (3). Nawzaiem, Markus Agryppa powetowawszy straty, był od Augusta udarowanym chorągwią tegoż koloru (4). Suknie ięzy u wszystkich dawnych narodów białemi były (5).

W naywyższej starożytności, na znak żałoby kobiety czarne przywdziewały szaty, a to u Rzymian iak u Greków (6); zwyczaj

(2) *Icon. 2. p. 812. L. 24.*

(3) *Dion Cassius L. 48. p. 339.*

(4) *Sueton. Aug. c. 25.*

(5) *Valer. Flaccus Argon. L. 1. v. 385. Braun de vest. Hebr. L. 1. c. 6.*

(6) *Dion. Hal. A. R. L. 8. 39. p. 492. Ovid. Met. L. 6. v. 289.*

co przed czasem Homera panował. On nas uczy, że Thetyda pogrążona w smutku śmiercią Patrokla, czarną się okryła szatą (2). Lecz za czasów Cesarzów Rzymskich zwyczaj ten całkowitej doznał zmiany, tak dalece, że kobiety żałobę w bieli nosiły (3). Więc kiedy Plutarch o takiej mówi ogólnie, bez oznaczenia iey Epoki, mówi o czasie swoim. Herodyan wspomina o niej w opisie pogrzebu Septyma Sewera; za jego świadectwem, wizerunek woskowy Cesarza tego, był otoczonym z iednój strony kobietami w bieli, z drugiej senatorami czarno ubranymi (4). U Rzymian zwyczaj czarnych sukien w żałobie był długo trwałym, wiemy bowiem, że Traian straciwszy żonę swoję Plauinę, przez dziewięć dni czarną przyodziewał suknią (5).

Lubo kobiety zwykle gołą nosiły głowę, przecież niekiedy okrywały ją szatami, któ-

(2) *Homer Il. 24, v. 94.*

(3) *Conf. Noris. cenot. Pisan. p. 357.*

(4) *Herodyan. Hist. L. 4, c. 3, p. 128.*

(5) *Xifil. Hadr. p. 247.*

re czasem i na twarz spuszczały. Wszakże miały one do tego szczególnie przeznaczony zastony, z sztuk kwadratowych, nakształt naszych kwefów złożone, które dla ich przezroczyfstej cienkości porównywano do paęczyn (6). Często o nich dawni wspominał pisarze; takim był kwef biały, który Apoloniusz daie Medei (7), i taki Epigramma Greckie (8) przypisuje Helenie. Jedyny pomnik tego rodzaju, co się w Rzymie znajduje, jest sztuka białej materyi, którą Heryona nakrywa sobie głowę, iak to na iednej z mozaik Villi Albanich widzieć można. Podeszłe w wieku kobiety nosiły czapkę, iak to świadczy Kapitoliński posąg pod imieniem prefik znany; przecież ten sam strój okrywa głowę młodey Bachantki, wrytój na ogromnej mamurowej miednicy, iako też Larwę tragiczną, pierwszą w pałacu Albanich, drugą w Lancelotych znajdujące się.

(6) *Eurip. Andromach. v. 830. Epigr. gr. in Kust. not. ad Suid.*

(7) *Argon. L. 3, v. 833.*

(8) *Anthol. L. 7, p. 457.*

Nakoniec ta czapka jest wspólną z niemi Nimfie Oenonie, pierwszy Parysa kochance, iak się o tym na nizkorzeźbie w Villi Ludowizych przekonać można. W podroży, lub chroniąc się od słońca, nosiły kobiety kapelusz Tessaliki, dosyć podobny do dzisiejszych, co dna prawie nie mają. Kapelusze dawnych, zwykle białemi były, iak to na niektórych malowanych wazach widzimy. Jeden z nich, który malarz Mengs posiadał, wyobraża Amazonkę walczącą na koniu z dwoma Rycerzami, u której podobny kapelusz wisi na plecach; był on także zwyczajnym kapłanów Cerery strojem (1) Na wielkiej wazie marmurowey Villi Albanich, Pallas myśliwa ma nim głowę nakrytą; wiemy że ta bogini lubiła łowy. Uwieńczenie głów Karyatyd, co nam się koszem podługowatym wydaie, może było nakryciem głowy właściwym iakiey Greckiey krainie, wszak za dni naszych Egipcyanie noszą czapki, do tych koszów podobne (2).

(1) *Tert. de pallio c. 4. p. 25.*

(2) *Belon. Obs. L. 2. c. 35.*

Obuwie dawnych były albo trzewiki albo sandały; pierwsze u niektórych Herkulańskich figur, iako też u Wenery, w obrazie wyjętym z Łazni Tytusa, są takimi. Posagi kobiet wskazują nam także ten rodzaj obuwia, między innemi w gronie Nioby; lecz nie są one zaokrąglone iak u tamtych, i szerszą mają formę. Sandały do nóg przywiązane, i złożone z kilku podeszew, zwykle mają cal grubości, wielość ich pokładów jest oznaczoną werznięciami, u rędny z pięknych Pallad Villi Albanich. Zdaie się, że używano korkowego drzewa na takowe podeszwy, nie tylko dla iego lekkości, ale że nie ciągnie wilgoci. Z wierzchu i spodem podbite one były skórą po za korki wychodzącą, iak się to widzieć daie na inney Palladzie bronzowey, zachowaney w Villi Albanich. Dziś ieszcze znajduia się Mniszki we Włoszech, co podobnego używają obuwia. Pallada w Villi Ludowizych, nosząca imie Snycerza Antyochusa z Aten, ma sandały téy formy. Takowe obuwie otoczone trzema rzędami przesywanych ozdób, z prostey złożone skóry, przez stopę sznuro-

wane, podobne do tego, iakiego ludzie wieyscy między Rzymem a Neapolem zamieszkali używają, widzimy na dwóch statuach Kapitolińskich, z marmuru czarnego, przedstawiających dwóch królów w niewoli. Nosili także dawni, bez różnicy płci, sandały sznurowane, nakształt siatek plecione; czego mamy przykład na dwóch figurach Boskich, wyrytych na ołtarzu marmurowym w Villi Albanich. Nalazł się w Herkulanum inny ich rodzaj, to jest plecionych ze sznurków w podługowate okręgi, część która pięty okrywa, a nawet i podeszwa także się z sznurków składała.

Kothurn był obuwem, mniej lub więcej wyniosłym, nie przechodził wszakże zwykle poprzecznę wysokości dłoni, a ogólnie mówiąc, był on Muzy tragicznę udziałem. Kothurn Melpomeny Villi Borghezich, ma pięć cali palmy Rzymskiego miąższości. Różnicę należy od kothurnu teatralnego ten, którego myśliwi i wojownicy używali. Ostatni był do ciżmów podobny. Rzemień co przywiązywał podeszwę wierzchem nogi, rzadko

się na figurach Boskich znajduje, albo mieści się pod stopą. Raz tylko widzimy korki wyobrażone od dawnych w iednym z Herkulańskich obrazów; obuwie jest czerwone, korek zaś i podeszwa złotem.

Wskazawszy szczególne części ubioru kobiet, mówić nam zostaje o ozdobach i kształtności ich stroju. Co do ubioru różnicę należy ozdoby od kształtności; przez ten ostatni wyraz rozumie się układ fałdowań, iako też zmarszczków wszelkiego rodzaju materji; przez ozdobę to wszystko, co jest wyrabianym, ubarwionym kwiatami, z bogactwem haftem, zgoła do ubioru przydatkowym. Suknie iako też płaszcze u dawnych były pospolicie na około oblamowane brzegami, które Rzymianie *Limbus* zwali. Obwoda z purpury zwykle takową składała ozdobę, u Etruśków iak u Rzymian (1) mężczyemu strojowi właściwą, bo szaty kobiece bywały w koło otoczonemi iedną lub kilką różnokolorowemi pręgami. Jedną

(1) *Baonar. explic. ad Demost. Etr. p. 60.*

tylko znajdziemy na sukni figury malowanej, w grobie Cestusza, dwie u iedney z Muz, obrazu zwykle weselem Aldobrandynkiem zwanego. Odzież figury Romy czyli Rzymu w pałacu Barberynich, iest przyozdobiona trzema czerwonymi pasami posianymi białymi kwiatkami, a na niektórych figurach Herkulańskich obrazów cztery ich liczyć można. Statua Dyany naydawniejszego stylu, w tymże zachowana zbiorze, iest okryta fałdowaniem, upstrzonym podobnemi prążkami malowanemi, iakeśmy o tym wyżej wspomnieli. Te proste ozdoby zbogaczone bywały meandrowym rysem, czego się częste przykłady na wazach malowanych znajduia. Wiele się tam innych ozdób tego rodzaju znachodzi, których wyszczególnienie mniéy byłoby użytecznym niż długiem i tęsknem. Ogólnie mówiąc, zdaie się, iż moda płci żeńskiej u dawnych iak dziś rządziła z równie zmiennością, lecz może smakowniejszą płochością. Nowość i rozmaitość otoż iey żywioły: dostrzegamy ie u dawnych, w materyach oraz

w szatach przez nie ukształconych, niekiedy kwiatami lub gwiazdami posianych, i tak dalej. Suknia przecięż gwiazdzista poważniejszą czasem bywała, nosił ją wrożek Sosopolis, ieden z Etruskich Rycerzów, w czém iak twierdzi Ateneusz, znalazł naśladowcę w Demetryuszu Poliorcetesie (1).

Ozdoba ma się do wyborności (2), iak piękność do wdzięków. Wyborność nie w samym ubiorze, ale w iego polega układzie, który kształci rękę smaku. Szaty dawnych prościeysze od naszych, i dokładniey oznaczające formy ciała, do którego często przystaia, chociaż go nigdy nie ściłkaią ani gniołta, zdaia się na pozor, mniéy iak dzisieysze przysposobionemi do rozmaitości form malarzkich, a zatém ich fałdowanie ubogiém, w porównaniu z zbytkiem naszego. Doświadczenie wszakże uczy, iak pełnem było smaku to ograniczenie, w ścisłych obrębach przyjemny nade wszystko proftoty. Postać malarzkie połomanych fałdowań naszych,

(1) Paus. L. 6. p. 517.

(2) *élegance.*

zmieniaią je iakby w opoki i skały, któremi przywalone ni kną piękne formy ciała, ten naczelný przedmiot wyobrażeń sztuki; kiedy z drugiey strony materye które one przedstawiać mają, tracą właściwy sobie charakter, i stają się tylko nieprzyjemnie ciężącym ogromem. Nic lepiej iak ta skromność dawnych w fałdowaniu nie dowodzi, że prostota i natura są treścią smaku, dobrego. Lecz wśród tego pozornego ograniczenia, podał im geniusz tysiączne sposoby różności w fałdowaniu, i z bogacił ich ubóstwo, kiedy nasze dostatki wyniszczył zbytek.

Ma swoje epoki sztuka fałdowania, iak rysunku ciała. Wzniosła się ona stopniami u dawnych od naywiększey prostoty, do naywyższey wyborności. Można ogólnie o niej powiedzieć, że wraz z postacią ciała postępowała ku udołkonaniu, i też sama miała stopnie. W czasach naydawniejszych mało wydatne zmarszczki są prawie prostemi; lecz w czasach świetlejszych sztuki, szukano w nich różności, a to naśladowując na-

turalne ich formy, i ile możności, stosując je do ciała postaci. Podług wszelkiego podobieństwa, w dzieciństwie sztuki sposób układu fałdowań był tenże sam co późniéj; lecz sztuka niedość wydołkonana, nie zdolowała wyobrazić rozmaite przerwy i cieniowania, że tak powiem zmarszczków.

Nie można bez zadziwienia zastanowić się nad tą dziwną różnością, nad tym smakiem wyborynym, który uderza w fałdowaniach dawnych, a to zaczawszy od wazów malowanych, a kończąc na naytwardszym kamieniu, iakim naprzykład jest Porfir. Starożytność zostawiła nam prawdziwe tego rodzaju wzory. Nic wyborniejszego, nic szlachetniejszego iak fałdowanie Nioby. Kiedy Artysty chcieli okazać nadobność nagości, iak u iéy córek, odzież przystawała do ciała, w zagłębieniach tylko oznaczona zmarszczkami, a przykleiona, że tak powiem, na częściach wyniosłych. Tym sposobem wskazywała ona raczéj, iak wyobrażała ubiór. Jest to rzeczą do sprawdzenia łatwą, że wszelkie fałdowanie, co się na iakim członku wznosi, i zwolna na dwierozcho-

dzi strony, nie sprawuje zmarszczeń i przerw, iak tylko w miejscach zagłębionych. Te fałdy naprzeciw wystawione i połomane, tak od dzisiejszych poszukiwane Artystów, nie uchodziły za piękność u dawnych; których smak dobry prostą zawsze prowadził drogą; lecz widać niekiedy w ich fałdowaniach iakby od niechcenia rzuconych, na przykład Laokoonta, iak kształtnie umieli dawać im ten pozor wolności, a nawet malarzkiego skutku, za którym często próżnie, z tak widocznym ubiegamy się wysileniem.

Przedstawiliśmy różne części ubioru kobiet; strój nam ieszcze ich głów do opisanja zostaje. Mało co mam do powiedzenia o ubiorze Greckim dawnego stylu: rzadko się bowiem z włosami trefionemi znajduia, co zwykle w kobiecych są więcey iak mezkich zaniedbanemi. W figurach wysokiego stylu włosy są poprostu zczesane po nad głowę, przecięż płynnemi poprzedzielane wkleśnieniami. U młodych dziewic podniesione i związane na wierzchołku głowy, albo w wę-

zeł zebrane, i szpilką na tyle głowy spięte (1). W tragediach Greckich, naczelne płci żeńskiej osoby, z taką prostotą stroiu głowy na teatrach widzieć się dawały. Niekiedy włosy kobiet znajdowały się przywiązane z tyłu, w pewney od głowy odległości, i spadały w wielkie pukle pod wstęgą co ie spaiata, iak to na figurach Etruskich oboiey płci, uważać można. Tym kształtem są wyrobionemi włosy Pallady w Villi Albanich; innéy mniejszey co się w Anglii znajduie, dwóch Kariatyd Villi Negronich, Diany Herkulańskiej, i wielu innych posagów. Warkocze opasujące głowę, na żadney z statuw dawnych widzieć się nie daią; lecz na niektórych wizerunkach dam Rzymskich dostrzegamy sroie z włosów fałszywych. Posag Lucilli, żony Cesarza Luciusza Vera, zachowaney w Kapitolium, sam z białego, ma włosy z marmuru czarnego, które nakształt peruki, kłaść i zdeymować można.

(1) *Paus. L. 8. p. 638. L. 10. p. 862.*

Zdarzają się u niektórych statuów włosy czerwono farbowane, iak to w Dianie Herkulańskiej i małej Wenerze tegoż gabinetu, iako też na posągu kobiecym fałdowanym, co się na podwórzu zamku w Portyczy znajduje. Włosy Wenerę Medyceuszów złotocemi były, podobnież iedną z głów Kapitolińskich Apollina. Lecz żaden posąg nie wyiawia widocznie włosów pozłoty, iak piękny Herkulańskiej Pallady, gdzie tak grubą była, że ją listkami odjąć można.

Strzyżenie włosów, tak dobrze dawnym iak dzisiejszym znanem było. Ethra matka Teseusza (1), iako też inne podeszłego wieku kobiety, z ogoloną wyobraził głową Polignot, w obrazie swoim w Delphach zachowanym. (2). Pewnie ten obyczaj oznaczał trwałą wdow żalobę, iako to Klitemnestry i Hekuby (3). Dzieci po śmierci rodzica, ostrzyżone

(1) *Paus. L. 10. p. 861.*

(2) *Paus. L. 10. p. 864. Conf. Eurip. Phoeniss. v. 375.*

(3) *Eurip. Iphig. Aul. v. 1458. Troad. v. 279. 480. Helen. v. 1093. 1134. 1240.*

nosiły włosy (4), czego nam przykład Elektry i Orestia dowodzi; co widzimy na ich statuach w Villi Ludovisi. Znachodziłmy także, że zazdrośni mężowie ucinali włosy żonom swoim, bądź karząc ich lekkość, bądź by ie przymusić do siedzenia w domu. (5). Na medalach, obrazach i statuach znajdujemy głowy niewiaśc i Bogiń siatką okryte, naksztalt tych, iakich kobiety Włoskie do dziś dnia w domu używają.

Nie ieden posąg dawny nosił kolczyki, naksztalt Wenerę Praxitelesa, iak to świadczą przekłóte uszy córek Nioby, Wenerę Medyceuszów i wielu innych. Lecz dwie nas tylko statuy z kółczykami doszły; iedną z nich była Kariatyda w Villi Negronich, druga niegdys w zbiorze kardynała Passionei, znajduiąca się, przeszła do Anglii po zeyściu iego. Kolczyki te nie są osobno zawieszonemi, lecz wyrobionemi z okrągła, z tegoż co i statua ciosu. W Villi Adriana dziś

(4) *Eurip. Elect. v. 108. 148. 241. 335. Epigr. Gr. ap. Orvil. Anim. in Chart. p. 365.*

(5) *Anthol. L. 7. p. 455.*

Fede, widzimy dwa popiersia gliniane z podobnemi zausznicami. Apuleiusz wspomina, że się niemi młodzi ludzie stroili. Nosi je Achilles na malowaney wazie Biblioteki Watykańskiej: Platon w testamencie swoim, wśród małej liczby pozostających po sobie droższych sprzętów, o złotych zausznicach wspomina (1), przecież Xenofon wymawia Apollonidesowi, uszy przekłóte (2). U kobiet zwyczaj noszenia kulczyków, zdaie się, że był iak dzisiay powszechnym, iak to na wielu wyobrażonych widzimy wizerunkach, naprzykład Antonii żony Druza, Julii córki Tytusa, Matydii, i na niemałej innych liczbie.

Nie tylko uszy kólczykami, ale damy Rzymkie iak nasze, zdobyły głowy drogiemi kamieniami. W ogrodzie pałacu Farnezych, pod postacią Wenery widzimy Marcyanę synownicę Trajana, z głową przyozdobioną kanakiem z drogich kamieni, a w Villi Pam-

(1) *Diog. Laert. L. 3. Seg. 42.*

(2) *Ibid. L. 2. Seg. 50.*

philich

philich iey popiersie, gdzie na wierzchu czoła znajduje się kleynot naksztalt xięzycy.

Naręczniki równie także niewieściemu stroiowi u dawnych służyły, iak u nas służą. Mają one zwykle postać węza; niekiedy okrągłego tylko sznurka, co się kończy głowami gadu. Gabinet Herkulański i niegdys Rzymkiego kolegium, posiadały rozmaite ze złota tego rodzaju ozdoby. Niekiedy otaczały one część wyższą ramienia, iak się to na dwóch Nimfach uspiionych Watykańskiego zbioru i Villi Medyceuszów, widzieć daie, którym forma téy ozdoby, nadała mylnie Kleopatry imie. Niekiedy także iak u nas (1) naręczników używały kobiety, czego nam przykład Kariatyda Villi Negronich wyflawia. Wiemy także, że Wodzowie Rzymscy w tryumfalnych wchodach swoich naramnikami zdobili się (2), czego iednak nie widzimy na pozostających nam łukach tryumfalnych Cesarzów.

(1) *Manille.*

(2) *Zonar. Annal. L. 7. p. 352.*

Tom II.

19

Nie były u dawnych i nogi bez stroju. Polegał on w pierścieniu albo opasce, umieszczony nad kostką, a właściwéj mianowicie figurom Bachantek (3). W kraich wschodnich, zachował się do dziś dnia obyczaj noszenia, czasem nie jednego, z takich pierścieni.

Przedstawwszy cośmy tylko naygodniejszym zaftanowienia osądzi, o ubiorze kobiet u dawnych, wypada nam toż samo względem męzkiego uczynić. Lecz nie możemy w tém wyszczególnieniu trzymać się posągów, bo większa część męzkich heroi-cznemi będąc, śladu nie wystawia odzieży; więc radzić nam się w tym przyydzie obyczaiów cywilnego życia, i wraz mówić o stroju Rzymkim i Greckim, nie wiele od siebie różnym.

Chociaż koszula, czyli tunika, zda się być iedną z części naypotrzebniejszych ubioru, przecież nie tylko powszechnie używaną nie była, lecz u niektórych staroży-

(3) *Anthol. L. 6. c. 5. Ep. 5. Suid.*

nych ludów uchodziła za zmiękczości oznakę (4). Rzymianie pierwszych czasów na golém cieie togę nosili (5), takimi statuy Romulusa i Kamilla były (6); w wiekach nawet późniejszych, starał się na placu marsowym pozyskać królki ludu na urzędy nie przyodziewali ich (7), a to dla większej łatwości okazania bliźni któremi byli okryci, tych szlachetnych znamion ich zasług i odwagi. Lecz czas upowszechnił używanie tuniki tak w Rzymie jak w Grecyi, odrzucone tylko od Cynickich Filozofów. Wiemy, że August w zimowey porze do czterech nosił tunik. Naywiększa część posągów, popiersiów, nizkorzeźb, tylko nam je na szyi i piersiach wskazuje, bo figury są płaszczami albo togami przyodziane. Rzadko się znajdują w saméj tunice, iakimi są Terencyusza i Wirgiliusza w Watykańskich rękopi-

(4) *Herodot. L. 1. p. 40.*

(5) *Gell. noct. Att. L. 7. c. 12.*

(6) *Cic. Orat. pr. M. Scauro.*

(7) *Plut. p. 492. L. 31.*

smach; karą to nawet było żołnierką, za lekkie wykroczenia, odbywać w samęy tylko tunice przeznaczone sobie roboty (8).

Tunika właściwie zwana, składała się z dwóch długich sztuk czterokątowych, po obu stronach zszytych, iak to widzieć można na posągu kapłana Cybeli w gabinecie Browna w Londynie, gdzie nawet szew iest wydany. Ma ona otwory, dające przechod ramionom, część która spada do połowy wyższego, krótki przypomina rękaw, przecięż bywały tuniki których otwory nie przechodziły pleców, i co właściwie rękawów nie miały, iak u pięknego posągu senatora w Villi Negronich.

Zdaie się, że odzież niższego ciała, czyli spodnie, naprzód przyfioyność wprowadziła na teatru, bo one zwykle osobom komicznym i cudzoziemskim służy figurom. W przedstawianiu pierwszych, iako też wszystkich barbarzyńskich, widać połączone spódnie z pończochami, nakształt pantalonów.

(8) *Plut. Lucull. p. 916. l. 19.*

lub naszych czeczarów. Lecz niekiedy dawni zakrywali tę tylko część ciała, co się od pasa do kolana rozciąga, iak to nam Fabretti wskazuje na figurach Traiana (1). Zamiast spodni używali Rzymianie taśm, czyli obwodów, któremi ohwiiali uda, co iednak uchodziło za znak niejakiey niewieściałości, którą Cycero, z tego powodu w Pompejuszu pofirzega (2).

Grecy nosili płaszcz a Rzymianie toge na tunice. Płaszcz dwoiakimi były, to iest krótkie i długie; krótkich liczono trzy rodzaje, pierwszy Chlamidą zwany, podług Strabona, raczéy podłużny iak okragły, służył ogólnie za ubiór wojskowym (3). Okrywał on lewe ramie, do którego był przypiętym. Krótkości iego, większa wolność chodu zdaie się przyczyną. Żadna statua iawniey nie dowodzi rzetelności formy iego przez Strabona wskazanéy, iak posąg nad naturę większy umieszczony w ogrodach

(1) *Herod. L. 4. c. 24.*

(2) *Cic. ad Att. L. 2. Ep. 3.*

(3) *Strab. L. 2. p. 119.*

Kwirynalskich Papieża. Dodamy, że płaszcze woioowników zwykle dla ciepła miały podszewkę (1).

U Ateńczyków Chlamida była ubiorem młodych ludzi (2), to jest tych co od lat osimnastu do dwudziestu byli przełożeni straży miasta, i co się sposobili do boiów (3). Płaszcz ich, był czarny, i takim się on aż do panowania Adryana dochował, w biegu którego sławny Herod Attikus dał im chlamidy białe (4). W malowaniach Terencyusza Watykańskiego są one odzieżą powszechną, prawie wszystkim młodzieńcom urodzenia wolnego.

Drugi rodzaj krótkich płaszczów Chlaina zwany, nie przywiązywał się jak chlamida na ramieniu, lecz opierał na plecach. Trzeci nakoniec, czyli Paludamentum, purpurowego koloru, był dla Rzymian, czym Chlamida dla Greków. Służył on Rycerkiem

(1) *Plut. Lucull. p. 932.*

(2) *Lucyan. Amor. p. 904.*

(3) *Artemidor. Onirocrit. L. 1. c. 56.*

(4) *Philostr. vit. Sophist. L. 2. p. 550.*

mu stanowi (5), *Vestitus Equestris*; był on także płaszczem, którego Wódzowie a potem Cesarzowie Rzymscy wyłącznie używali, przecieź ci ostatni nie przyodziewali go w Rzymie, aż do czasów Galliena, gdzie nosili toge. Doradzili przyjaciele Viteliuszowi, wjeżdżającemu do miasta tego, by zdiął Paludamentum, i wziął toge konsularną; przekładając, iż mogłoby się zdawać, że się obchodzi z Rzymem jak z miastem szturmem zdobytym. Septym Sewer w wspaniałym swoim do Rzymu wjeździe, za tym idąc przykładem, złożył płaszcz wodzowski u bram miasta tego, a zsiadłszy z konia, i przyodziawszy toge, resztę drogi pieszo odprawił (6).

Płaszcz długi Greków na wielu znalezionych figurach; był on niekiedy podbitym, jak u Nefiora, z przyczyny podeszłego wieku. Płaszcz Cyników bywał także podszytym albo w dwoie złożonym, *duplex pallium*,

(5) *Xifil. Aug. p. 94.*

(6) *Xifil. Sever. p. 294.*

dlatego że nie nosili tunik; częściej jednak był składanym niż podbitym.

Tak wiele pisano o sukni Rzymian togą zwaną, że te uczone poszukiwania, zamiały wyjaśnienia rzeczy, w większą jeszcze niepewność wprawiają. Kiedy Dionizyusz Halikarnaski twierdzi, że Toga wystawiała półkołastą formę, może on tych słów nie stosuje do kroju, ale do sposobu którym ją noszono, to jest, że się taką zdawała na ciele; bo iako Grecy używali niekiedy płaszczów na dwoie złożonych, może być, że i Rzymianie podobnie składali Togę: mniemanie coby ułatwiło ciężką do rozwiązania trudność o jej prawdziwej formie. Lecz dla Artystów dosyć będzie wiedzieć, że Toga białego była koloru; bo kiedy im przychodzi okrywać fałdowaniem Rzymkie figury, mogą brać za wzór pozostałe nam statuy. Uważać należy, że ten rzut togi, który *Cinctus Gabinus* nazywano, właściwy Religijnym obrzędom, a mianowicie ofiarnym, w tém polegał, że toga nad głowę wzniesioną była, że jej poła lewa, zostawiając

wolnym prawe ramie, okrywała lewe i piersi, wśród których dwa jej końce przechodziły jeden przez drugi w sposób, że toga do nóg spadała. W takiej postaci widzimy Marka Aureliusza, na niskorzeźbie pozostałej z bramy tryumfalnej jego, gdzie jest wyobrażony czyniącym ofiarę. Wszak różne inne starożytne zabytki, świadczą to samo; więc kiedy Cesarze mają togę zasutą na głowie, jest to znakiem ich kapłańskięj godności.

Zwyczaj noszenia kapeluszków sięga najdawniejszych wieków. Ateńczykowie używali ich równie w mieście iak na wsi: w wyspie Eginie nakrywano niemi głowę, nawet pod czas widowisk publicznych, a to od czasów Prawodawcy Drakona. Robiono kapelusze z pilśni; nosiły je u Greków osoby wszystkich stanów i wieków. Kiedy Ateńczykowie porzucili ten obyczaj w mieście, przysposobili go Rzymianie. Sweton uwiadomia nas, że August nosił zawsze kapelusz, czyli się przechodził po pałacu swoim, czyli na wolnym powietrzu. Szczególniey przecięż kapeluszków na wsi używano, by się od słońca i deszczu zastonić; ku temu rozpuszczano

ich skrzydła, i pod brodą wiązano, co dawało zręczność zarzucania ich na plecy, kiedy głowę ochłodzić chciano, iak to widzimy w figurze Tezeusza na iedney z wazów Biblioteki Watykańskiej. Były one także zwykłym nakryciem wieśniaków i pasterzy, i ztąd ich kapeluszków Arkadyjskich imie (1). Nic powszechniejszego u dawnych iak głowę końcem sukni okrywać, a u Rzymian połą togi. Do tego było to zwyczajem iak u nas, mieć głowę odkrytą w przytomności osób wyższego rzędu (2), a przeciwny obyczaj, nawet między równymi, za gruby uchodził (3).

Obuwie dawnych składało się z trzewików i sandałów. Formy ich i różne przywiązania sposoby, zbyt są rozmaitemi, a wszstuce zbyt mało znaczącemi, by na przydłuższe zasługiwały opisanie. Wiemy ogólnie od Appiana (4), że trzewiki Rzymian Mulei zwa-

(1) *Dion. Chrys. Orat.* 35. p. 433.

(2) *Plut. Pomp.* p. 1137. L. 17.

(3) *ibid.* p. 1169.

(4) *Appian. Mithrid.* p. 144.

ne, różniły się od Greckich. Lecz wczém polegała ta różnica, ślad nam tego żaden nie pozostał. Znakomitsi Rzymianie nosili iez skóry czerwony, sprowadzony z Pontu (5), a niekiedy złotym i srebrnym z bogatych haftem, lecz pospolicie z czarny były skóry, i zajmowały do pół łutki (6), co iez do cizm naszych podobnymi czyniło. Wiemy że szlachta Ateńska nosiła trzewiki przyozdobione półmiesiącem srebrnym, lub z słoniowey kości, a Rzymka całym miesiącem; lecz te oznaki dotąd na żadnym nie znalazły się pomniku.

Rzecz zdaje się dziwną, że dawni, co wyszukanie we wszytkim tak daleko posunęli, wygodnego a raczy koniecznego zwyczaju noszenia chustek nie przysposobili, co iez nie wątpliwym, przynajmniej u Greków, Rzymianie zaś długo serwet nie znali, a gdy się późno u nich zjawiły, każdy własną do stołu przynosił.

(5) *Vales. Not. in Ammian. L. 22. L. 4. p. 390.*

(6) *Horat. L. 1. Sat. 6. v. 27*

Zakończmy ten rozdział krótkimi nad fałdowaniem uwagami. Jak się ma wyraz do myśli, tak fałdowanie do ciała. Często łatwiej jest znaleźć myśl iak wyraz, czyli właściwy iey obrot. Jako w ogólności sztuka mniéy nagich, niż odzianych utworzyła posągów, tak dalece, że ich kilkadziesiąt pierwszego rodzaju, przeciw iednemu drugiego liczymy; naturalnie ztąd wnosić możemy, że Artyści nie mniészego przykładali starania w kształtnym wyobrażeniu fałdowań, iak piękności ciała. Szukano wdzięku nie tylko w postaci i ruchu figur, ale i w ich stroiu; w rzeczy naydawniejsze statuy Wdzięków są ubranemi. Jeśli dosyć jest Artyście zaftanowić się nad kilka posągami, by obić piękność nagości, musi wyborności fałdowania u stu ubranych szukać. Tak rzadkié jest ostatnich do siebie podobieństwo, iak pospolitém pierwszych. Takimi są po wielkiej części statuy Wenery, Apollina, co się zdaia przeobrażeniem iednego wzoru. Dla tego tak mała liczba Artystów dzisiejszych przyzwoitość stroiu znała, że wyią-

wszy iednego Pussina, wszyscy prawie przeciw niey grzeszyli. Cokolwiek bądź o tym, ta ostatnia uwaga iedynie dążąca do zaftanowienia pilniejszego bacności Artystów nad fałdowaniami dawnych, daleko jest od przypisania mu nad nagością pierwszeństwa w sztuce, które iakéśmy nie raz powiedzieli, niezaprzecznie do nagości, z tylu względów należy.

a.) Oczywiście jest pomyłką Winkelmana, który ten kolos Berninowi przypisuje, lepszego daleko iak jego stylu. Wszak posąg Longina naprzeciw stojący, jest ręki jego, i porównanym do S. Weroniki byż nie może. Mówią że Bernin zazdroszcząc Moce sławy, który mu nabył ten posąg, zapytał go: zkadby pochodził ten wiatr, za pomocą którego Moka wskazał pod fałdowaniem część niższą ciała S. Weroniki, szczęśliwie w tém starożytnych naśladować Snycerzy? Na to śmiejąc się odpowiedział mu Moka, wskazując rysy kopuły S. Piotra: z tych szpar, które tam zrobiłeś. Wiedzieć trzeba, iż wykuł Bernin w niezmiernych słupach wspierających kopułę S. Piotra, wschody i izby na relikwie, które się w nich mieć Papieżowi podówczas panującemu zachciało. Wkrótce potem spękała się kopuła S. Piotra, wzmocniona niezmiernemi obręczami późniey musiano, i tym sposobem zapobieżono zagrażającej ruinie.

ROZDZIAŁ XIX.

O postępie i upadku sztuki u Greków, które plody wystawiają cztery epoki, i tyleż różnych stylów.

Oddawna cztery epoki sztuce u Greków naznaczono. Właściwym jest ten podział; rzecz bowiem każda ma swój początek, wzrost, wydoskonalenie i upadek. Pod temi więc czterema punktami Sztukę uważać będziemy.

Styl dawny trwał aż do Phidiasza: geniusz ten wyższego rzędu, i współczesni Artyści, nadali sztuce tę wielkość poważną, która cechuje pomniki owych czasów. Stuszenie więc styl wieku Fidiasza, wiekiem szczytnym nazwać można. Od Praxitelesa do czasów Lisippa i Apellesa, sztuka nabyła więcej wdzięku, więcej przyjemności; a zatem stylowi temu imię pięknego i przyjemnego sprawiedliwie służy. Po tych Arty-

fiach i ich szkole, zaczęła ona słabieć w ręku naśladowców, i tu się styl naśladowczy zaczyna; nakoniec coraz bardziej poniżona, zwolna do ostatecznego przyszła upadku.

Za najpierwsze i pewne pomniki stylu dawnego, uważać naprzód będziemy medale, gdy ich stępel i napis zaręczają wysoko starożytność. Bite w miastach, których noszą imię, niezaprzecznie zaświadczaia one gdzie i iaka kwitła sztuka. Napis tych dawnych medalów idzie na wspak, to jest od prawy na lewą, sposobem pisania, który snadź dobrze przed Herodotem ufał, kiedy ten historyk kładzie między innemi tę różnicę obyczajów i zwyczajów Egipcyan od Greków, że pierwsi od prawy na lewą pisali.

Między starożytnemi medalami, naywięcéy uderzają miast Greckich, mianowicie zaś Sybarys, Kaulonii, i Posydoni czyli Pestumu w Lukanii, Wól na medalach Sybaryiskich, a Jeleń na Kaulonickich, nie są kształtnemi. Na naydawniejszych tego ostatecznego miasta, znajduie się Jowisz, a na

Pan-

Posydońskich Neptuna figury zręczniey od zwierzęcych wypracowane, lecz w stylu, który zwykle Etruskim zowiemy. Stępel tych medalów jest wklęstym z jednéy strony, wypukłym z drugiey. Nie iak niektórych medalów Cesarzów i familij Rzymkich, gdzie przypadkową jest ta wklęstość, lecz są one namyślnie tak bitemi. Do ich czasów należć zdaią się cztery czarki szczerózlote, formy i wielkości spodku filiżanek naszych, znalezione w grobach niedaleko Girgenti, i niegdys zachowane w gabinecie biskupa miasta tego. Rzeźby co ie otaczają, są podobne do medalowey pracy, a dwie z nich na zewnętrznym obwodzie przyozdobione wolami. Widać że ten obwod był bity sięplem wypukłym wewnątrz brzegów, a to dla wydania wypukłości na przeciwney stronie, drugie dwie czarki mają brzeg w proste wyrabiany kropki.

Medale Sycylijskie pierwszego stylu dowodzą, że piękność nie była wrodzoną własnością sztuki u Greków, bo ona się coraz doskonali w późniejszych. Sądzić o tém

Tom II.

20

można po medalach miał Leonium, Messyny, Segestu i Syrakuzy, najwyższej starożytności i najrzadszych. Weźmy za przykład, tego ostatniego miasta, oznaczone głową Prozerpiny. Jest ona iak na innych o którychśmy wspomnieli, rysowana na kształt Palladów najdawniejszych Ateńskich medalów, podobna do posagu téy Bogini co się w Villi Albanich znajduje. Piękność form nie zdobi żadney iéy części, dla tego ogołociona z niéy całkowitość, nieprzyjemną wystawia postać. Rys oczu jest pociągły i spłaszczony; przecięcie ust ma się ku górze; forma podbrodka jest ostrą i bez żadnego zaokrąglenia; włosy trefione w szczuple pierścienie, podobne do jagód ściśmionych winogrona; (przyczyna dla której może najdawniejsi poeci to nazwisko włosom dawali) (1). Nakoniec by ten sposób właściwą oznaczyć cechą, dosyć będzie powiedzieć, że płeć żeńska w tych głowach, prawie jest niepewną. Przecież odwrot tych medalów;

(1) *Plut. Consol. Apoll. p. 196.*

może za kształtny uchodzić, tak dla wybicia swojego, iako też rysu figury; ale iak znaczna zachodzi różnica, między małym a większym rysunkiem, i że ieden za dowód, na stronę drugiego, służyć nie może; wnosić wypada, że łatwiej było dobrze narysować małą figurkę, daymy calową, iak głowę tey saméy miary. Dlatego też forma i ukształcenie tych głów, nosi charakterystylu Egipskiego i Etruńskiego, oraz, za twierdza to, co się wyżej powiedziało, o podobieństwie stylu tych trzech narodów w pierwszych czasach sztuki.

Dzieła snycerkie tego starożytnego stylu, też co i medale noszą cechę. Pallada Villi Albanich zdaie się bydz najdawniejszym tego pomnikiem; który Rzym posiada. Obwód twarzy, i formy części są w niéy takimi, że gdyby ta figura była Bazaltową, za Egipską wziąćby ją można. Głowa iéy jest zupełnie podobną do tych, co się na dawnych medalach Greckich znajdują; w rym się iéy łatwoby i stylu Etruńskiego znaleźć można ślady.

Z większą i jeszcze pewnością moglibyśmy oznaczyć charaktery stylu dawnego, gdyby nam więcej było pozostało dzieł marmurowych, a mianowicie niżkorzezb, czasów w których kwitnął. Przy takiej pomocy, bylibyśmy w stanie wysledzenia zasad pierwotnych Artystów, w tém co się tycze urządzenia figur, i moglibyśmy sądzić o stopniu ich biegłości, w wyobrażeniu poruszeń ciała, a może i duszy. Gdyby nam wolno było, z małego sądzić o wielkiem, albo gdybyśmy śmieli przypisować posągom czasów owych energią, jaką musiała mieć natura; znaleźlibyśmy, że ich styl pierwszy nadawał figurom poruszenia gwałtowne i zmuszone postacie. W wiekach bowiem heroicznym, ludzie służący za wzory Artystom, szli za popędem natury; nie umieli oni hamować namiętności swoich, ani przytłumiać poruszeń duszy; co zatwierdzać zdaie się porównanie najdawniejszych dzieł Greckich z Etruskimi, i ich do siebie podobieństwo.

Co się tycze wykonania, uważać należy, że nówczas Artysty posiadając zręczność nada-

wania dziełom swoim wielkiego w szczególach ukończenia, nie zdoływali całkowitéy nadać im piękności. Przykładem tego między innemi jest, iedna z Pallad Villi Albanich, łącząca do form naypospolitszych i nayuboższéy twarzy, naystarożytniejsze i naydelikatniejsze wypracowanie fałdowań; wszak powiedzieć o tym rodzaju snycerstwa słusznie można, to co Arystoteles mówi o początkowéy Tragedyi, „że musiała wprzód wynaleźć wyraz przyzwoity, nim całkowity układ sztuki.” Wszakże, ona analitycznym postępując sposobem, przez szczegóły do ogółu dążyła. Toż samo widzieliśmy przy iéy odrodzeniu, za świeższych czasów. Dzieła pierwszych naszych Artystów, dalekie od prawdziwéy piękności, nader cierpliwie ukończonemi były; lecz dopiero znakomici ich następcy, Leonardo Vinci, Michał Anioł i Rafaël, korzystając z ich długich i trudnych wysileń, krusząc do reszty więzy, które ich wstrzymywały, ogólną postać piękności, w odnowionéy sztuce, nadać zdołali.

Możemy okryślić charakter dawnego stylu tym krótkim opisem: Rys iego był dobi-

nym, lecz twardym; był śmiałym, lecz bez wdzięków; moc wyrazu kaziła piękność ogólną; a iako sztuka, w tych dawnych czasach poświęconą jedynie Bogom i Rycearzom była, których ogromna chwała, iak mówi Horacyusz, wyższą była nad przyjemną słodycz Liry, takż i w snycerstwie sama wielkość przedmiotów powód dawała do twardej, bo przesadnej w ich wyobrażeniu śmiałości.

Przełstrzedz wszakże tu należy, iż zbyt ostrożnym być nie można, w sądzeniu o wieku dzieł starożytnych. Figura co się Etruską zdaie, lub pierwszego stylu sztuki Greckiej, nie jest nią dla tego: bo byż może naśladowaniem dzieł dawniejszych, co nie raz za wzór późniejszym Artystom służy. A kiedy są to Bóstwa oznaczone znamionami, co im w następnych nie służą czasach, wnosić słusznie możemy, że dawny styl był w nich tylko przysposobiony, by pomnożyć ku nim poszanowanie i cześć ludu. Wszak często widzimy, mianowicie w Cerkwiach obrazy, które tak wierną noszą cechę sztuki niższych

wieków państwa Greekiego, że naybiegley-szy znawca, (nie wiedzący, że kościół Grecki w wyobrażeniach Religijnych, te dawne dochowuie formy) snadnie byłby zwiedzionym, biorąc te świeże sztuki płody, za Konstantynopolińskiemy zabytki. Widocznym u dawnych jest tego przykładem, nizkorzeźba Villi Albanich, na której znachodzimy Boskie figury łańdowane i ubrane w guście Etruskim, kiedy iednak porządek Koryntki i wozowe gonitwy, co się tam znajduią, wyławiają pracę Greeką. Moznaby wziąć ten pomnik za płód starożytny narodu tego, gdyby nas nie ostrzegał Vitruwiusz, iż porządek Koryntkich daleko późniejszego jest wynalazkiem wieku. Co iasno dowodzi, że ta nizkorzeźba, naśladowanie tylko dawnego stylu Greekiego wyławia. Niemniej uderzającym jest tego dowodem inna nizkorzeźba, o której Spon wspomina, wyobrażająca Jowisza z brodą dłuższą, iak zwykle, i spadającami na przednią część pleców włosami. Ten Jowisz mimo takowey postaci, właściwey naydawniejszym jego figurom, był Rzymkiem dziełem, za czasu Cesarzów

sporządzone, iak to zatwierdzał napis, *Jovi Exsuperantissimo* (1). Widzimy w Villi Ludowizych Boginią nadziei, ukształconą podług naydawniejszego stylu; przecież sądząc po napisie, co się na ięj podstawie znajduie, iest ona drugiego wieku Rzymfkich Cesarzów. Lecz czyliż urojenie, czyliż obłudza (iak się to i w dziś podrobionych starożytnościach dostrzega), czyliż nakoniec dość wrodzone człowiekowi poszanowanie ku temu co iest dawnem, i chęć uderzenia nim ludu, nie były powodem do takowych naśladowań? Cożkolwiek o tém byđż może, zawsze w nich oko biegłego znawcy upatrzeć zdoła, ślad iaki wyiawiający sztukę późniejszą, której się ukryć i zupełnie przekształcić, iest prawie rzeczą niepodobną.

Ogień wolności oświeciwszy Grecyą, przyjemnym blaskiem swoim ożywił i sztukę. Dawny bowiem styl był ugruntowanym na przepisach ścisłego natury naśladowania,

(1) *Miscellan. Antic. p. 71.*

od którego się oddalić nie śmiał. Wolniejszy sposób myślenia pozwolił Artystom zбогаć go pomysłem; lecz nadużycie tego pięknego sztuki zdobycia, z czasem oddaliło Artystów od prawdy form. Odstąpili oni od natury, dla przyjętego systemu. Zgoła przed swoim udokonałeniem, zepsuta sztuka utworzyła sobie iakieś osobne przyrodzenie, którego przesadna wielkość, gardziła łatwością i wdziękiem. Powfiali nakoniec poprawcy sztuki, co wzniosłszy się przeciwko tym samowolnym zasadom, zwrócili ią ku przyrodzonej prawdzie. Ona wskazała im sposób, zamienienia twardości w płynność (to iest części zbyt wybitnych, zbyt ostrych w wolniejsze i przyjemniejsze obwody), umiarkowania postaw zmuszonych, osłodzenia czynów gwałtownych, nakoniec ona im doradziła mniéy się za mocą i umiejętnością ubiegać, a więcéy poszukiwać złączonej z wielkością piękności.

Phidiasz, Poliklet, Skopas, Alkamenes, Miron i inni mistrzowie, wślawili się tą świetną sztuki poprawą. Styl ich, co po dawnym nastąpił, nazwać się może prawdziwie wiel-

kim, ponieważ celnym przedmiotem tych Artystów było połączenie wielkości z pięknnością. W tém miejscu położyć należy różnicę twardości i suchości stylu, od niejakiey jego surowości, a raczey karności; bo te rzeczy są wcale od siebie różnemi. Na przykład, nie należy w wielkim stylu poczytywać za zbytek twardości i suchości właściwey dawnemu, oznaczenie ostre brwi, które się zawsze w figurach wysokiey piękności znayduie, bo ten wybitny charakter rysu jest ugruntowanym na rzetelném wyobrażeniu piękności. Jest iednak do wiary podobnym, i wnioskować to możemy oparci na świadectwie dawnych pisarzów, że Rys wysokiego, czyli wielkiego stylu, zachował nieco znamion dawniejszego, mianowicie w liniach zbyt prostych (1). Bo gdy jego sławni mistrzowie, iako to Poliklet, byli prawodawcami proporecy, a zatem gdy oni ustanowili miary wszystkich części ciała, podług wszelkiego podobieństwa poświęcili

(1) *Plin. L. 34. c. 19.*

niewco z piękności form, wielkicy rysunku poprawie. Ztąd acz ich figury pełne były poważnéy wielkości, przebiiała się przez niepewna twardość, mianowicie w porównaniu z obwodami płynnemi, następców tych sławnych mistrzów. Zdaie się że ten rodzaj twardości wymawiano Kallonowi, Hegiasowi, Kanachusowi, Kalamisowi (2), a nawet samemu Mironowi (3); przecież Kanachus, uczeń Polikleta, był od Fidiasza późniejszym (4). Uważając zarzut twardości w rysie, wymawianey mistrzom téy epoki, nie ciężkoby może dowieśdź, że pisarze dawni często nie gruntowniey sądzili o sztuce iak dzisieysi. Pewność i śmiałość ręki, poprawa rysu, szlachetność i powaga figur Rafaela, zdały się twardemi niektórym pisarzom, w porównaniu z miękkością ciała, wdziękami obwodów, i okrągłością form Koregia. Podobnie niektóre wytworne dowcipy, upatrują twardość i zaniedbanie w prostocie i liaro-

(2) *Quint. Inst. Orat. L. 12. c. 10. p. 1087.*

(3) *Plin. L. 34. 19.*

(4) *Paus. L. 6. p. 483.*

żytnéj Homera powadze, porównanéj z blaskiem i delikatnością Wirgiliusza, a nawet z słodyczą i wdziękami Owidego. Przecież jeśli za coś liczyć będziemy zdanie Lucjana o sztuce, posąg Amazonki Sosandry ręki Kalamisa, był jednym ze czterech naczelných figur kobiecých, co do wyrazu piękności. By dał wyobrażenie téj nadobnéj statuy, opisawszy wszystkie iéy części a nawet ubiór, zatrzymuje się Lucjan nad iéy skromną postawą, i utajonym lecz wdzięcznym uśmiechem (1). Cożkolwiek bądź, ani styl Artystów, ani styl Pisarzów, nie mógł być ogólnie jednym w jednéj epoce; i tak naprzykład, gdyby z dzieł wszystkich autorów owych czasów, były nas tylko doszły Tucydysa, mniemalibyśmy, że jego zwięzłość, często aż do ciemności posunięta, była cechą pism Platona, Lizyasa, i Xenofonta, których słowa nakształt obfitego płyną strumienia.

Pomniki nayznakomitsze, i można powiedzieć iedyne wielkiego stylu, co się

(1) *Lucian. imag. p. 464.*

znajdowały w Rzymie, były Pallada Villi Albanich i Niobe z córkami, z Villi Medicis do Florencyi przeniesiona, do których dodać można dwa Kwirynalkie kolosy; Pallada jest godną wielkich snycerzów czasów owych, głowa iéy dochowana w całej swojej pierwiastkowéj piękności, sądzić nam o niéy z pewnością dozwala. Nosi ona prócz wysokiej piękności, inne cechy, iakieśmy naznaczyli temu stylowi; przebiła w niéy nawet nieiaki rodzaj twardości, co się snadniey czuć iak opisać daie; życzyć więc w niéy wypada wdzięk, co mógłby być iéy nadanym rysem okrągleyszym i miększym; w czém pewnie polegał wdzięk, który w wieku następnym sztuki, umiał Praxiteles nadać figurom swoim. Niobe i iéy córki powinny być uważane za niezaprzeczone zabytki wysokiego stylu; lecz nie noszą one cechy temu właściwéj, to jest téj pozornéj twardości, co charakteryzuie Palladę Albanich, i wiek do którego należy, wskazuje. Znamienitsze oznaki stylu wysokiego w Niobie, są: naprzód piękność, że tak powiem wrodzona, powtóre szlachetna prostota, bądź

w głowach, bądź w obwodach, bądź w fałdowaniu, bądź w samej pracy. Ta piękność jest iak pomysł, coby się zrodził, bez pomocy zmysłów, w pojętności wyższego rzędu, w szczęśliwem mowie wyobrażeniu, i dosyć mocnym, by się wznieść mogło do nadludzkiej piękności. Jakoż iasnieie ona tak wielką prostotą form i obwodów, że nie wydaie się pracowitym sztuki tworem, lecz iak myślą łatwo powziętą i tchem jednym ożywioną. Podobnym sposobem ręką wielkiego Rafaela przedka w wykonaniu powzięciów rozumu jego, jednym kryśliła rysem, obwód głów Bołkiej panny, i z taką go oznaczała pewnością, że nic nie zostawiała do poprawy. Ogromniejszą ieszcze wystawiają wielkość bez żadnej twardości Kwirynałskie kolossy Kastora i Polluxa. Są one największego charakteru, i najszlachetniejszego stylu w tych częściach, których nie skaziła nader mierna naprawa. Głowy ich nad wszystko z bliska na gipsowych wycilkach widziane, wystawiają piękność w całej swojej wielkości, i godnemi zdaia się imion

Fidiasza i Praxitelesa, które tym posagom oddawna nadanemi były. (a.)

Niepodobna dosiągnąć gruntowniejszey zności wysokiego stylu, ani oznaczyć z większą dokładnością charakteru jego, po utracie dzieł znakomitych sztuki poprawców, których on był szlachetnym podziałem. Lecz z większą dokładnością mówić możemy o stylu następnym, który pięknym nazwiemy. Rzeczą bowiem jest pewną, że naydosłowniejsze starożytności posagi, w epoce stylu tego wypracowanemi były, i że inne którym z pewnością naznaczyć tey epoki nie można, są naśladowaniem jego. Piękny styl sztuki zaczął się od Praxitelesa; a nabył największego blasku swego pod Lizyppem i Apellesem, iak się to niżej okaże. Zaczyna się on więc nieco przed Alexandrem i następcami jego. Wdzięki są cechą różniącą styl piękny od poprzedzającego. We względzie tego przymiotu, Praxiteles, Lizypp i Apelles, mieli się do Phidiasza, Polikleta i Mirona, iak między dzisiejszymi Gwido do Rafaela. (b.) Co się lepiędy da uczuć, roz-

ważając rys stylu tego, i znamie co go od wysokiego rozróznia, to jest wdzięki.

Przygaszono kątownate wykoki, iakie się ieszcze znajdowały w rysie wysokiego stylu; przymiot który snycerstwo mianowicie Lizyppowi winnem było, poszukuiącemu z większém iak, poprzednicy iego staraniem, nayprzyjemniejszych form natury. (1). Wśród tego wyboru znikły w dziełach iego części zbyt kwadratowe, a figury płynniejszy wykształcił obwód. Lecz formy piękności stylu dawniejszego, i nowemu za prawidło służyć nie przestały, bo ie sama ustanowiła natura. Dla tego Lucyan w opisie swoim piękności, pożyczca ogół, i naczelne iey części od Artystów wysokiego stylu, wybornosc i wdzięki od ich następców. Chce on by forma twarzy iego piękności podobną była do Wenery w Lemnos, naczelnego dzieła Phidiasza; włosy, brwi i czoło do Wenery Praxitelesa; w oczach iey żąda pociągającej czulości, i drażniącego wdziękku, iaki w téy figurze panuie. Życzy iey

(1) *Plin. L. 34. c. 19.*

rąk ukształconych, nakształt Wenery Alkmena, ucznia Phidiasza. Mniemać wszelako należy, że kiedy jest wzmianka o rękach Pallady w starożytnych opisach piękności, rozumieią się ręce Pallady Phidiasza, iako najsławniejsze (1); wszakże i Polikleta, iakieśmy to wspomnieli, za wyborne uchodzili (2).

Wystawmy sobie w ogólnosci, figury wysokiego stylu porównane do pięknego, iak ludzi czasów heroicznych, albo iak rycerzów Homera, porównanych do wykształconych Ateńczyków, za czasów kwitnących ich Rzeczypospolitey. Niemniej sprawiedliwie przystosować możemy pierwsze do wysokiey Demostenesa wymowy, drugie do dostoynego Krasomostwa Cycerona. Tamten nas gwałtem porywa, ten gdzie mu się podoba, dobrowolnie prowadzi; pierwszy nie daie nam czasu zastanowienia się nad ozdobą wystowienia; drugi zwolna nas wdziękiem mowy

(1) *Ant. L. 7. p. 474. et 476.*

(2) *Ibid. folio 278.*

zachwyca, której płynna jasność, rozumowaniem jego niezwalczoney mocy dodaie.

Zastanówmy się nieco nad wdziękiem, który jest przymiotem cechującym styl piękny. Wdźwięk rodzi się, i przemieszkwa w postawie i kształcie, iasnieie w czynach i ruchu ciała; wpływa on na wszystkie przedmioty, żaden mu obcym nie jest. Uderza nawet w rzucie sądowna, i składzie stroiu. Artyści co się po Phidiaszu zjawili, mianowicie Poliklet i inni współcześni, starowniej wdzięku niż ich poprzednicy szukali, dla tego częściej go znaleźli. Wyniosłość pomysłu Mięrzów wysokiego stylu, i poprawność rysu, służyły za zasady ich dziełom, wdźwięk się w nich chyba przypadkowo znalazł; nie śledzili oni piękności, iak tylko w doskonałym stosunku części, i wszczytności wyrazu, celem ich wyłącznym zdawała się być piękność. Lecz iako ona jedyny i zawsze sobie podobny wystawia wzór najwyższy dostoiności, ten ciągle przytomny oczom Artystów sprawiał, że ich piękności zawsze zbliżone do tego wzoru,

stale do siebie podobnemi były. I ta jest przyczyna stosunku rysów Nioby, z iey córkami, które stopniowaniem wieków jest tylko oznaczonym.

Do tego, jeśli, iak się to podług wszelkiego podobieństwa zdaie, styl wielki miał za niezmienny przepis, nie wystawiać Bogów i Rycerzów, iak tylko wolnych, od wszelkich gwałtownych poruszeń, dalekich od zaburzeń namiętności, i trzymać ich w równowadze czułości, z stałą duszy spokojnością; nie mogli prawie Artyści w tym pracujący stylu poszukiwać ani nadawać dziełom swoim pewnego rodzaju złożonego wdzięku. Wreszcie wyraz tego wymownego duszy milczenia, wysokiej poiętności wymaga; bo podług Platona tak rozlicznemi są sposoby wyobrażenia czynu gwałtownego, iak ograniczonemi słodczy i spokojności wyrazy, które równie ciężko jest naśladować, iak dać uczuć rzecz naśladowaną (1).

(1) Plato. *Politica* I. 10. p. 466.

Podobne do kraju, którego wzrastające prawodawstwo zaczyna się od ścistej karności, i tym się środkiem do wielkości sposobi pierwsze wyobrażenia sztuki o piękności ofirzeyszemi nieco były. Figury tego iey peryodu, są niciako wizerunkiem obyczajów i ludzi czasów owych. Następcy tych pierwszych założycielów sztuki, nie odstąpili od zasad mistrzów swoich; starali się tylko dodać do piękności wdziek, którego ślad w naturze dostrzegli. Tą idąc drogą, z bogacili sztukę różnaitością, i w tym to znaczeniu brać należy wdzieki, co przyozdobiły nowym blaskiem dzieła mistrzów stylu pięknym zwanego.

Pod podwoyném imieniem (1) czczone od Greków Wdzieki, iak Muzy podwoyną u nich miały naturę, naksztalt matki Miłości, której towarzyszkami były. Podobna do Wenery niebieskiej, pierwsza z Wdzieków, szlachetnym szczyć się rodem. Córa harmonii iest ona trwałą i niezmienną, iak

(1) *Paus. L. 9. p. 780. L. 2. p. 254. Conf. Eurip. Iphig. Aul. v. 548.*

przedwieczne prawa iey matki. Z tego względu zdać się, że Horacy iedną tylko z Wdzieków wymienia, a dwie drugie siostrami iey mieni (2). Druga z Wdzieków podobna do Wenery Ziemskiej, z Diony zrodzonéy, iest więcéy zmysłową, i acz córka czasu iest ona tylko towarzyszką pierwszey, zwiastującą ją tym co nie są przypuszczeni do znanja i smakowania niebieskiego wdzieku. Powolna bez słabości, słodką się ona okazuje ku tym, których zachwyca, nie usiłuje podobać się, lecz nie chce bydź nieznaną. Kiedy pierwsza z wdzieków, towarzysza Bogów (3), sama sobie dostarcza; nie idzie naprzeciw nikomu, bo się poszukiwania godną czuje, a zbyt wyniosłą by ją zmysły obiać mogły, mówi do rozumu. Spokoyna iey niezmiennosc, usmierza gwałtowne poruszenia duszy, i ogranicza je w stałym spoczynku Boskiej natury, którą wielcy mistrze sztuki, podług mniemania da-

(2) *Horat. L. 4. Od. 7. v. 5. Od. 19. v. 16.*

(3) *Homer. hymn. in Ven. v. 95.*

wnych, wyobrazić w dziełach swoich starali się (4).

Boski śpiewak Achillesa, zdaie się że znał wdzięk w dziełach sztuki, i odmalował go pod postacią Aglai albo Thalii (1), młodej i letkoszatnej piękności, zaślubionej Wulkanowi. Ztąd ią Platon towarzyszką Boga tego (2), i wraz z nim pracującą ku utworzeniu Boskiej Pandory (3) mianuje. Takim był wdzięk którym Pallas udarowała Ulissesa (4), wdzięk śpiewany od szczytnej go Pindara, a któremu składali ofiary Artysci wysokiego stylu. Za iego powziął natchnieniem Phidiasz pierwszą myśl Jowisza Olimpickiego; dla tego też wdzięczny Artysta umieścił na podnóżku iego, wdzięk ten na wozie słońca obok Jowisza (5), a on zdobiąc dzieło iego, wyrył łuk wspaniały brwiów oycy i

(4) *Plato. Polit. p. 127. et p. 466.*

(1) *Homer. Iliade 18; v. 382. et Paus. L. 9. p. 781.*

(2) *Plato. Polit. p. 123.*

(3) *Hesiod. gen. deor. v. 583.*

(4) *Hom. Il. 8, c. 18.*

(5) *Paus. L. 5. p. 403.*

pana ludzi i Bogów, a dobrocią i łaskawością napełnił wzrok iego poważny. Połączone Wdzięki, uwieńczyły głowę Junony Argiwy (6), Bogini od Godzin karmioney, dzieło w którym prowadziły Polikleta rękę; kiedy pierwszy z nich niewinnie uśmiechał się w Sosandrze Kalamisa, skromnie krył się na czele i w oczach tej młodej Amazonki, igrając z wyborną proflotą, w rzucie iey odzieży. Tym zajęty wdziękiem mistrz Nioby, wniósł się do wysokości nie cielesnych pomysłów, i umiał odkryć tajemnicę przyśiosowania udreżeń śmierci do najwyższej dostojności. Twórca nieskazonych duchów, spłodził formy niebieskie, co zamiast podżegania pożądliwości zmysłów, pociągają ku głębokiemu rozważaniu najszczytniejszej piękności. Figury te nie zdaia się utworzonymi dla namiętności, które że tak powiem przysposobiły tylko. (c.)

Artysci pięknego stylu, przybrali drugi do pierwszego wdzięk. A iako Junona Homera pożyczyla pasa Wenery, by mocniej

(6) *Paus. L. 2. p. 248.*

uieła Jowisza, takż, ci mistrzowie starali się wzmocnić wysoką piękność wdziękiem drażliwszym, i odbić wielkość łagodnym słodyczy cieniem. Malarstwo rod dało temu dotkliwemu wdziękowi, i udarowało nim Snycerstwo. Za jego pomocą Parrazyusz stał się nieśmiertelnym, bo on pierwszy z malarzów wstawił się obcowaniem z wdziękami. Wkrótce potem ożywiły one miedź i marmur, bo od Parrasiusza współczesnika Phidiasza aż do Praxitelesa, (którego dzieła iak wiemy różniły się od poprzedników (1), właściwym mu wdziękiem) upłynęło pół wieku. Uważać należy, że Parhaziusz oyciec wdzięków nowego, i Apelles (2), malarzem wdzięków zwany, wyobrażając ie, oba na iednej figurze przestali (3); równie i tego przepomnieć nie należy, że się oba urodzili pod rokoszném Jonii niebem; w tym kraiu, gdzie kilka wieków pierwey, oyciec Poetów żył kochankiem wdzięku szczytnego.

(1) *Lucyon imagin. p. 463. et sequ.*

(2) *Plin. L. 35. c. 6. N. 10.*

(3) *Paus. L. 9. p. 781.*

Różność wyrazów nie osłabiła karności ani wielkości pięknego stylu, bo duch téy zmiany unosił się, iakby na powierzchni spokojnéy wody, nigdy nie miotanéy gwałtownie. W wyobrażeniach cierpiącey natury ból naysroższy, iest w sobie zamkniętym iak w Laokoonie, a naysłodsza wesołość krąży iak Zefir, co Zletka powiewa. W tém znaczeniu można mówić o sztukach to, co Arystoteles o rozsądku powiedział, że sztuka filozofowała z namiętnościami.

Dwa Wdzięki o których dotąd rzecz była, nadanemi byđż nie mogły, tylko piękności pomysłowey, którzy wyobrażenie wymaga wysokiego wyrazu. Przecięż skutki wdzięków powszechniey się rozciągają, nie są bowiem obcemi i tym formom, co nie noszą cechy doskonałéy nadobności; w nich one nawet nacyjściéy wynagradzają brak piękności przyjemności wypływem; ten przymiot niższym wdziękiem nazwać można. Przywiazanym on iest, mianowicie do dzieci, u których formy, stanowiące nadobność, nie są ieszcze rozwiniętymi, równie on należy do tych dojrzałych postaci, których

przyjemność, acz nic nie ma w sobie doskonałego, podoba się i czyni je ładnymi. Szpetność nawet sama czasem nie bywa ogłoconą z wdzięków, co ją osładzają i nieiako przyjemności okrywają zasłoną; lecz te wszystkie postaci szczytnej go wdzięku posiadać nie mogą, który iedyń do piękności należy. Ztąd możnaby nazwać trzeci ten wdzięk komicznym, a tragicznymi i epicznymi dwa pierwsze.

Wdzięk, któremu imię komicznego służęby mogło, przebiła się w głowach Faunów i Bachantek, uśmiechem wesołym, który kąty ich ust ściąga ku górze. We wszystkich figurach, w których tym sposobem wesołość i jasność, dostrzegamy ubocznią pospolitą i noszącą, wdzięk tak właściwy głowom Koregia, że go Włosi Coregiasco przezwali. Szczególniejszy dowód osobnego wdzięku tego znajdujemy w Bachantce Villi Albarnich. Głowa iey doskonale zachowana za wizerunek wziętą być nie może, więc między pomysłowymi mieścić ją należy; przecież kiedy iey uboczność jest spłaszczoną, oczy wy-

punktami, kąty ust do góry ściągnionymi; wszystko to iawnie wskazuje, że dawni chcieli nadać figurom Bachantek, choć pomysłowym, wdzięk właściwy Sylenom i Faunom; w czym rzadki ich rozsądek a raczej smak pewny jasnie. Chcąc między pięknością a ładnością nieprzebieżnie położyć granice, pierwszą przysadzili Bogom, Rycczom, zgola wszystkim swoim epicznym i tragicznym figurom; drugą oddali w podział pospolitej naturze, przybrawszy do niej wesołość co ją ożywia, przywoitą Faunom Sylenom i Bachantkom; tym sposobem z bogactw sztuki, ustanowili rzetelny oddział między pięknym i ładnym, iako też między właściwymi im wdziękami.

Lubo jest to mniemaniem prawie pospolite przyjetem, że Artysci dzisiejsi przeszli dawnych w wyobrażeniu dzieci, przecież wspomnieć tu nie jest od rzeczy, (z przyczyny wdzięku właściwego wiekowi temu) o niektórych dziełach dawnych, mianowicie na rzuńtych kamieniach, które nie pomalowały ten przesąd. Na naydawniejszych Mi-

łość nie jest wyobrażoną jak małe dziecko, ale jak młody chłopiec z orlemi skrzydłami. Taką widzimy ją na pięknym krwawniku, który należał do Komendora Wettorego w Rzymie. Lecz późniejsi Artyści, mianowicie Solon i Tryfon, dali Miłości dziecienniejszą postać, i krótkie skrzydła. Pod tą postacią, i w sposobie dzieci sławnego Fiamingga, widzimy ją na niezliczonym mnożeniu rżniętych kamienni, między którymi znajdują się tak doskonałe piękności, że zapewne ich dzisiejsi nie przeszli. Może pędzel i dłuto dawnych w wyobrażeniu dzieci mniej szczęśliwemi były, może też niedoszły nas najlepsze ich w tym rodzaju prace; przecież godnemi są wspomnienia dzieci malowane na niektórych obrazach Herkulańskich, mianowicie te, co się na dnie czarnem znajdują; marmur zaś i rzeźba te nam najpiękniejszą dzieci w Rzymie wystawiają: W Villi Albanich Kupidyna śpiącego, w Kapitoliu dziecko igrające z Łabędziem; niegdyś w Villi Negronich, a dziś w Łancuckim Zamku, dziecko siedzące na Tygrysie; w teyże Villi dwa miłośki, z których jeden larwą straszny

drugiego. Lecz najpiękniejsze dziecko, które nam zostawiła starożytność, jest mały Satyrek, naturalnej wielkości, zaledwie rok mający, a zachowany w Villi Albanich. Jest to niżkorzeźba, ale tak wypukła, że prawie całą okrągłość figury wydaie. Dziecko to, uwieńczone bluszczem, piętą okciwością i rozkoszą, że nie wyobrazić z większą przyjemnością i prawdą niepodobna. Te kawałki, jeśli nie rozstrzygają ze wszystkiem sporu o piękności dziecienną, na stronę dawnych, dowodzą przynajmniej, że zręczność ich w tym rodzaju, ważyła dzisiejszych.

Styl piękny sztuki Greckiej trwał jeszcze przez nieiaki przeciąg czasu po śmierci Alexandra, co się łatwo tak statuami jak medalami dowodzi. Lecz doprowadziwszy ona naukę proporcji i form do tak wysokiego stopnia doskonałości, i oznaczywszy obwody figur z taką dokładnością, iż nie można było najmniej się od nich oddalić bez zgrzeszenia przeciwko proporcjom, stąd wynikło, iż piękność daley posuniętą być nie mogła. Przecież sztuka, jak inne ludzkie wynalazki, nie mogąc osiąść na jednym pu-

kie, kiedy iey postępować dozwolonym nie było, cofać się zaczęła. Do tego Bogue i Rycerze, bywszy od niey w długim lat przeciągu, wyobrażonemi we wszystkich postawach, iakie tylko zamyślić można, wynalazek nowych stał się z czasem dla Artystów prawie niepodobnym, i ztąd początek epoka naśladowców wzięła. Naśladowanie ścisła geniusz; skoro tylko osądzono rzeczą niepodobną przeysć Praxytelesa, lub Apellesa, osądzono równie rzeczą niepodobną wyrównać im, i od téy chwili na ich naśladownictwie przestano. Tym sposobem, naśladowcy zawsze niżsi od wzorów swoich, zawsze sztuce pierwsze zadali ciosy.

Duch naśladownictwa przysporzył nieumiejętność, bo właściwie żył cudzą nauką. Niepewną więc ręką starał się Artysta wynagrodzić brak umiejętności, najstarownieyszem ukończeniem i pracą geniusz zastąpić. To upodobanie w ukończeniu widzieć się mianowicie daie w rzeczach przydatkowych, co za małe w pięknych sztuki czasach liczonemi były, a nawet poczytanemi za ubli-

żające wielkości stylu (1). Qwintylian rozsądnie uważa, iż nie ieden z późniejszych Artystów byłby starowniey ieszcze wypracował ozdoby Jowisza Olimpińskiego, niż sam Phidiasz. Powtore zbyt nie unikając mniemanej twardości wielkiego stylu, a szukając przyjemności w częściach, w czczość i wytworność wpadła sztuka. Części które poprzedzający Artysci mocno oznaczali, wyobrażać zaczęto z większą okrągłością, lecz z mnieyszą mocą, z większym wdziękiem, lecz z mnieyszym wyrazem. Sposob takowy stepił sztukę, nakształt żelaza, co rychley na miękkim iak na twardém drzewie tepieie. We wszystkich czasach i wszędy zepsucie Gustu wkradło się tymże samym sposobem, w styl i w mowę, w literaturę i sztuki. Bo wszystkie odbiegwszy od charakteru męskiej dosłowności, przybrały iak sztuka ton zniewieściały, który codzien słabiejac, na drodze nowości, wpadł nakoniec w takie nadużycie i niemoc, że w nim i śladu nie pozostało pierwiastkowéy piękności.

(1) Quint. Orat. L. 2. c. 3.

Zapewne znajdowali się i wtedy rzetel-
ni iey znawcy, przecież większa liczba sira-
cila iey uczucie, a raczey pokładata moc
sztuki w samym iey zepsuciu, iak się to
zwykle w podobnych dzieie epokach, i iak
keśmy to za naszych widzieli czasów. Dacie
nam tego przykład Panzaniusz (1), w pe-
wny starożytny Xieni, co głowę Bogini
swoiey zmienila wedle panującego pod ów
czas sztuki kształtu, mniemając, iż tym spo-
sobem odmłodziła i upiękniła Bóstwo swoje.
Styl ten oślatni (iesli zepsucie na imie stylu
zasługuie) możnaby chyba zdrobniałym i
znikczemniałym nazwać. Wszystkie w nim
bowiem części figur, którym dawni mistrzo-
wie nadawali moc i pozorność, w suchy
wpadły niewydatność.

Kiedy nakoniec sztuką coraz do upad-
ku swego zbliżała się, i kiedy czas umniey-
szy liczbę nowo wyrabianych posągów dla
samey dawnych wielości, popiersia i gło-
wy stały się celną Artystów zabawą, w któ-

(1) Paus. L. 3. p. 247.

rych

rych oni aż do całkowitego sztuki upadku,
rzadką dochowali biegłość. Nie iest to więc
rzeczą tak dziwną, iak się niektórym zdaie,
że się znajduią, nietylko mierne popiersia,
ale piękne nawet głowy; Makryna, Septyma
Sewera i Karakalli; bo cała moc sztuki w ich
ukończeniu polegała. Możeby sławny Lizyp
nie był zdołał lepięy wydać głowę Karakalli,
nad tę co się w pałacu Farnezych znajduje;
cała różność, która zachodzi iest, że Mistrz
co wypracował to piękne popiersie, nie był
w stanie złożenia całkowitey iak Lizyp fi-
gury. Oszczędzano sobie w tym czasie, ile
możności, takową pracę, a nayczęścięy na
posągach, mianowicie cesarskich, nowe gło-
wy zastępowały dawnieysze; i tym sposo-
bem te pomniki podlego dla tyranów po-
chlebstwa; przechodziły nayczęścięy z ich
władzą do nie mniej srogich następców.

Przeciwnie zasadom dawnym, mniemā-
no w czasach ówych, iż oznaczenie mocne
żył, było cechą niepospolitey w sztuce bie-
głości. Na bramie tryumfalney Septyma Se-
wera; widzimy figury pomysłowe; nawet

Tom II.

22

kobiet, (iako to zwycięstw dźwigających trofea) noszące tę oznakę mocy, iak gdyby wyraz taki był im właściwy, i mógł ie zdobić? Nic lepiej nie dowodzi, z iakiem umiarkowaniem dawni Artyści, za czasów kwitnących sztuki oznaczali żyły, nawet w figurach kolosalnych, iak ułamki takowego posągu, znajdujące się w Kapitolium, i szyja głowy kolosalnéy Traiana w Villi Albanich. Sztuki są iak ludzie; Wielomówstwo, podług Platona, wznaga się w nas z wiekiem w miarę, w którą tepieią inne władze nasze; takóž kiedy gaśnie prawdziwa moc sztuki, zastępuje ona drobiazgami dzielny ogień, co ią ożywia.

Większa część grobowców i Urn pogrzebowych do tego wieku sztuki należą; do niego zatém to mnostwo nizkorzeźb odpiłowanych w podłużnych kwadratach, od wymienionych pomników. Między niemi sześć najpiękniejszych wspomniemy, choć ich praca zdaie się dawniejszych sięgać czasów. Trzy się ich w zbiorze Kapitolńskim znajduje, to jest kłotnia Agamemnona

z Achillesem o Chryzeidę, Muzy, i walka Amazonek; wesele Thetydy z Peleasem w Villi Albanich; nakoniec śmierć Meleagra i Bayka Akteona w Villi Borghezich. Nizkorzeźby ku innym użyciom przeznaczone, różnią się od grobowych wynioslejszym brzegiem, którego te nie mają. Urny pogrzebowe sporządzone na sprzedaż, zwykłe od miernych Artystów, towarem były, iak dziś trumny u stolarzów naszych. Wspierają to mniemanie znajdujące się na nich wyobrażenia, co żadnego nie mają związku, ani z napisem, ani z tym którego zamykały zwłoki.

Przecież dawni chęć się mogą, że czuli wielkość swoją, nawet w czasach upadku sztuki. Nie opuścił iey ze wszystkiém geniusz oyców; widzimy bowiem mierne dzieła czasów owych, wypracowane podług zasad wielkich mistrzów. Zachowują głowy, pomysł ogólny dawnéy piękności. Postawa i ubiór figur, wskazują ślady czystéy i proficy prawdy. Ta wytworność wyszukana, te wdzięki wymuszone, ta kręta giętkość, agota ta niespokoyna podobania się żądza

które się często najlepsi mistrzowie nasi usiirzedz nie zdołali, nigdy nie omamiali dawnych.

Zwidźmy iednym rzutem oka przedmiot objęty w tym Rozdziale. Sztuka u Greków, a mianowicie Snycerstwo, miała cztery epoki; to iest, styl prosty i twardy, styl wielki i kątowaty, styl piękny i płynny, nakoniec styl naśladowniczy. Pierwsza trwała do Phidiasza, druga do Praxitelesa, Lizypa i Apellesa; trzecia z szkołą tych mistrzów słabieć zaczęła, czwarta skończyła się z upadkiem sztuki. Wreszcie smutny iéy blask nie był długo trwałym; stał iéy naywyższy kwitnienia, iest zamkniętym między bliiskimi Peryklesa i Alexandra epokami. Po śmierci zdobywcy Azyi, sztuka doszedłszy szczytu swojego, po stu dwadzieścia lat iéy iasności, cmić się zaczyna; przecieź blask iéy, mniéy lub więcéy żywy, dopiero po panowaniu Antonniów zupełnie gaśnie, a przez ten długi przeciąg czasu, tworzy ona dzieła godne pamięci.

Sztuka dzisieysza, ma wiele stosunku do peryodów swoich z starożytną. Cztery

ona główne rewolucye przetrwała; z tą tylko różnicą, że nie stopniami, iak u Greków zesła z wysokości swojej. Załedwie ię Artyści szesnastego wieku doprowadzili do stopnia doskonałości, którego dosięgnąć mogła, nagle upadła. Aż do Michała Anioła i Rafała, styl iéy był suchym i twardym. Ci dwaj wkrzesiciele sztuki, tak się wznieśli wysoko, że równych nie znaleźli. Po krótkim panowaniu złego smaku, nastąpił styl naśladowców, to iest Karaszów i ich szkoły, i ten peryod rozciąga się aż do Karola Maratego. Wszak mniéy obfite, mniéy świetne u nas iak u starożytnych snycerstwo, ubogie nawet w porównaniu z współczesnym Malarstwem, tąż do one idąc drogą, iednego doznało losu. W snycerstwie, że tak powiem, doszła do nas cała piękność sztuki dawnych. Trzeba było prawie cudu, by nam niektóre ułomki, sztuki tak znikomey, iak iest malarstwo, wszystko niszczący dochował Wulkan; dla tego Snycerstwo iest w oczach naszych miarą sztuki dawnych. Mniéy za czasów dzisieyszych używane, a

zatem mniéy obfite, acz nie było bez zaszczytu, przecieź ustąpić musiało malarstwu, którego piękne i niezliczone dzieła, stały się miarą sztuki naszéy. Ztąd ta różnica, że to pierwsze miejsce, które w sztuce dawney przyznaiemy snycerstwu, u nas do malarstwa należy.

NOTY

DO ROZDZIAŁU XIX.

a.) Biegły starożytnik *Visconti*, mniemał dostrzedz, że te kolosy nie ze wszystkim ukończone były, iak to podług niego świadczą pozostałe na ich twarzach niewyrobione punkta. Na takowem dostrzeżeniu wsparty powątpiewa *Visconti*, czyli one nie są przeobrażeniem w Rzymie kwitnącego snycerstwa za czasów *Nerona*, posągów bronzowych *Egezyasa*, które podług *Pliniusza* zdobiły w *Kapitolium* wstęp kościoła piorunującego *Jowisza*. Dodaie on, iż ogrom niezmierny tych kolosów wątpić mu każe o ich sprowadzeniu z *Greyci*, a piękność ich widzi, iak gdyby przelaną z wzoru w przeobrażenie pewną ręką *Mistrza biegłego* (1). Cożkolwiek o tém bądź, znaleziono ich w termach *Konstantina Wgo*, który ie tam podług iednych przyniosł z przysionku *patacu Nerona* (2), podług drugich sprowadził z *Alexandryi*,

(1) *Vincenti Museo Pio Clem. T. I. p. 73.*

(2) *Flamin. Vacca Meu. Nro 10*

a Sixtus V. umieścił przed Kwirynałskim pałacem. Starożytne ich napisy przyznają ieden z tych kolossów Fidiuszowi, drugi Praxitelesowi, a przedmiotem obu byź wskazuje uśmierzonego od Alexandra W. Bucefala (3). Lecż Fidas i Praxitel dtugo żyli przed Alexandrem, a oddawna zgodne przyzwolenie biegłych starożytników, imie im Kastora i Polluxa nadało, które właściwszem zdaie się.

- b.) To porównanie Winkelmana bardzięj iest pozorném co do Chronologii, niż rzetelném, co do rzeczy i nienaybiegleyszego znawcę sztuki dzisiejszey w nim oznacza. Zdaie się bowiem, iż Rafael raczey pieknego iak wielkiego stylu w sztuce dzisiejszey był naczelnikiem i mistrzem; bo choć on w sobie tyle połączył przymiotów, że w dziełach iego nie ciężko o wzory figur, styl wielki przypominaiących, przecięż ogólnie wszystkie iego obrazy raczey stylu pieknego niż wielkiego są wzorami. Co się tyce pierwszego: iędynym zdaie mi się pomnikiem iego w sztuce dzisiejszey, sławny obraz wieczerzy Pańskiej, w Medyolanie się znayduiący Leonarda Vinci. Miałyby do niego prawo i Bunarottego iak

(3) Lalande Voy. en Italie T. 4. p. 392.

malarskie iak snycerskie dzieła, gdyby pewna przesadność umiętności, nie wskazywała w nich raczey iuż nieiakie zepsucie wielkiego stylu, niż czystość tegoż. Co się tyce Gwida, wdzięk iego acz wielki, przyrównanym byź nie może do wdzięku niektórych figur, a nawet całkowitych kompozycy Rafała. Do tego naypiękniejszē głowy kobiece Gwida są na wzór Nioby, którą sam Winkelman kładzie w rzędzie posagów wielkiego, nie zaś pieknego stylu. Nie idzie wszakże za tém, by sposób Gwida, więcey do pierwszego niż do drugiego należał; choć pełny wdzięku, iest on od obudwóch nieco niższym. Co się zaś tyce nieporównanego pędzla Rafała, niech mi tu o ogólności talentu iego, będzie wolno iednę ieszcze dodać uwagę, że chociaż go w rzędzie Malarzów kolorzystów kładź nie można, bo nie ta iest zwykła cecha dzieł iego, przecięż niekiedy szczęśliwie o iasnocieniowanie z Korregiem, a o kolor z Tycyanem walczył. Porównaymy sławną noc pierwszego z więzieniem S. Piotra, a nie wiem komu przyśadzimy pierwszeństwo? Porównaymy obraz naypiękniejszego koloru Tycyana z cudem Bolzeńskim, a niewiem kto komu ustąpi? Uderzył on, za świadectwem Vassarego, samego Tycyana; przecięż te dwa obrazy

Rafaela są tylko freskami w Watykanie malowanemi, w złem świetle, bo nad oknami umieszczonemi. Walczą iednak o jasność i kolor z świetnością olejnego malowania pierwszych świata kolorzystów.

e.) Zdaie się, iż to iest ieden z tych opisów Winkelmana, któremu P. Heyne ton zbyt zbytecznego uniesienia wymawia. Zniżyliśmy w tłumaczeniu ten zbyt liryczny ton, a ztąd łatwo czytelnik osądzi, do jakiego on się wzbija stopnia.

ROZDZIAŁ XX.

O części mechaniczney Sztuki
u Greków.

W poszukiwaniach naszych o części mechaniczney Sztuki, idź będziemy drogą, iaką nam sama sztuka w snycerstwie wskazuje. Przechodząc ona od ciał miększych do twardszych, zaczęła od nadania kształtu glinie, a skończyła na najtwardszych kamieniach. Wskazawszy na początku dzieła tego materiały, iakich następnie sztuka używała, mówić nam została o wypracowaniu tych, zktórych czas nam dochował dawne pomniki; a że nam nie pozostała ani iedna figura sztuki Greckiey z drzewa, przemilczymy ten rodzaj pracy.

Zacznijmy od gliny, iako od pierwszego materiału, którego używała sztuka, mianowicie od wzorów z ziemi palonéy i z gipsu. Artyści dawni, iak dzisieysi, wypracowywali

wzory takowe narzędziem żelazném (ébauchoir) zwaném, iak to widzieć daie figura snyderza Alkamena, na małej niskorzeźbie Villi Albanich; lecz wraz używali i palców, mianowicie paznokciów do wyrobienia niektórych części delikatniejszych, i nadania większego uczucia dziełu. Kiedy Diodor Sicylijski mówi, że Artyści Egipcjscy pracowali podług dawnéj miary, a że Artyści greccy mieli rozmiar w oku, ściąga się to tylko do wskazania w pracy ostatnich większój wolności, nie przywiązanej do niewolniczego naśladownictwa, nikczemnej, iaką była Egipcyan, natury. Wyrabiali Artyści Greccy wzory dzieł swoich z gliny, z których nam się nie ieden pozostał. Do tego mamy kamień rżnięty gabinetu Stosza, wyobrażający Prometeusza tworzącego człowieka, i używającego pionospadu, do rozmiaru proporcji ludzkiej figury. Właściwie mówiąc, Snycerz z miarą w ręku pracuje, Malarz w oku mieć ją powinien. Lecz wzorowanie nie jest ieszcze wykonaniem dzieła, ale tylko przygotowaniem do niego. Wypracowa-

nie rzetelnie, zaczyna się od gipsu i drzewa, rozciąga do słoniowej kości, kamienia, marmuru, bronzu, i innych ciał twardych, i o tych tylko mówić będziemy.

Naypo wszechniejsze obrazy Bogów, ku części domowej ludu sporządzone były z gipsu (1). Podług wszelkiego podobieństwa wizerunki wielkich Ludzi, które Varron rozesał po wszystkich Prowincjach państwa Rzymskiego, nie z innego były materyału; lecz nie doszły nas, iak tylko niskorzeźby gipsowe, z których naylepsze dochowanemi zostały w sklepieniach dwóch Bayańskich łaźni, w bliskości Neapolu. Nie mówię tutaj o pięknych dziełach wypukłych, znalezionych w Pocuolańskich grobach, z wapna i pucolany złożonych. Im wyskok u takowego rodzaju pracy jest słodszy, tym jest przyjemniejszym oku. Lecz aby nadać figurom, mającym nieco wysokości, przyzwoite stopniowanie, wskazano wklęśnienie obwodami części, które powinny wznosić się nad

(1) Prudent, Apoth. p. 227. L. 31.

dno powierzchnią. Między dziełami z gipsu kościółka Izydy w Pompei, ta się osobliwość znalazła, że Snycerz wyobrażając Perseusza trzymającego głowę Meduzy, wydał ramie jego całkiem wypukłe; to mając tak znaczny wyskok, obeysć się bez podpory żelaznej nie mogło, która pozostała po odpadnięciu ramienia, i do dziś dnia jest widoczną.

To tylko wiemy względem wypracowania słońskiej kości, iako też srebra i bronzu w niskorznięciach, że praca tego rodzaju Toreucia zwała się, wyraz który Pisarze tak dawni iak dzisieysi, zawsze do robot toczonych stosują; lecz kiedy narzędzie toкарskie temu rodzajowi robot bynajmniej służyć nie może, zdaie się że ten wyraz był przyjętym, by nim oznaczyć pracę wypukłą, różną od téy którę używano na drogich kamięniach Anaglyphon zwaną; tak dalece, że Toreucia oznaczałoby właściwie dzieło Figur mocno wypukłych, i to iego tłumaczenie zdaie się naywierniejszém.

Nie widzę potrzeby zatrzymywania się nad wypracowaniem figur z kamienia, bo

jest ono równie prostém iak znaiomém, bo zbliżoném do marmuru, który będąc zwykle od starożytnych Snycerzów używanym, szczególnięy powoływa bacność naszą. Naywiększa część statuów marmurowych jest z iednéy sztuki, obyczaj który Platon w Rzeczypospolitęy swoiey prawem obosirza (1). Przecięż na niektórych z naypiękniejszych marmurowych posągów dosirzegamy, że w początkach sztuki, był zwyczaj, osobno wypracowywać głowy, a potém je przysposabiać do kadłubów; co się iasno widzieć daie na głowach Nioby i iey córek, i dwóch starożytnych Pallad Villi Albanich; niekiedy tak się i z ramionami obchodzono, które u dwóch ostatnich posągów są przyprawionemi.

Figura prawie kolossalna Rzeki, w Villi Albanich, dowodzi nam, że dawni mieli tenże sposób obrabiania figur swoich co dzisieysi, iak to wskazuje niższa część ledwie obrobiona tego posągu. Na znakomitszych

(1) *Plut. Aemil. p. 501.*

członkach fałdowaniem okrytych, zostawiono punkta wykakujące, które w dalszej robocie zniknąć miały, iak się w podobnych pracach do dziś dnia postępuje. Widzimy także, że dawni iak my, dla wypracowania bez uszkodzenia części oddzielonych, przypierali je do figury, za pomocą podpory. Po ukończeniu statui, albo ją polerowano całkiem pumexem, a potem palną cyną i trypoli, albo ją gładzono narzędziem: tej ostatniej pracy pewnie nie przedsiębrano, iak po nadaniu pierwszego poliru pumexem. Używano tego sposobu, bądź dla nadania większej prawdy ciału i fałdowaniom, bądź by widoczniejszą uczynić dokładność ukończenia. Części bowiem całkiem wypolerowane rzucają blask tak żywy, kiedy światło na nie uderza, że dostrzedz nie pozwala ukończenia pracy. Może także obawiano się, żeby tarcie i polerowanie posągów, nie osłabiły w nich najdelikatniejszych rysów i najpłynniejszych obwodów, ile że tak mechaniczna, iaką jest ta praca, nie była godną ręki Mistrzowskiej.

Dla

Dla tego niektórzy z dawnych Snycerzów, woleli odpracowywać cierpliwie dzieła swoje; i wszystkie ich części zwolna gładzić dłutem. Przecięż największa część posągów nawet kolosalnych są całkiem wypolerowanemi, iak to widzieć możemy na ułomkach kolosu, mniemanego Apollina w Kapitolium, na dwóch ogromnych głowach Trytonów, iako też Tytusa i Traiana w Villi Albanich.

Między posagami całkiem narzędziem wypracowanemi, najpiękniejszym bez wątpienia jest grono Laokoonta; w nim oko baczne odkryć może, z jaką zręcznością, z iaką pewnością Snycerz prowadził wszędy narzędzie, iuż po ukończeniu pracy swojej, by iey w niczym nie uszkodził często powtórzonym tarcie. Powierzchnia tego posągu, zdaie się nieco chropowatą, w porównaniu z gładkością wielu innych figur; lecz ta chropowatość sprawia skutek słodczy axamitu, porównanęj z blaskiem atlasu. Mamy inne przykłady takowego ukończenia, mianowicie we Lwach sławnych nie-

Tom II.

23

gdyś Weneckiego Arsenalu, już od nas wspomnianych. Są one ukończone iedynie narzędziem, tak iak tego wymagała praca sierci i kędzierzytego wspaniałego zwierza.

Marmuru czarnego, wydobywanego w kopalniach wyspy Lesbos (1), później niż białego Snycerstwo używać zaczęło. Rodzay najtwardszy i najdokonalszy marmuru tego, zwykle zowie się Paragonum, czyli probierskim kamieniem. Kilka nam figur całkowitych Greckiey dzieł sztuki z niego pozostało; iako to Apollina w Galeryi Farneszych, Boga zwykle Aventinus zwanego, w Kapitolińskim zbiorze, posągi od natury większe; do tego, dwa sławne centnaryniegdys zbiór Kardynała Fuyettego, a dziś Capitolium zdobiące; których Mistrzowie Arysteas i Papias z Aphrodisium wryli imiona swoje na podstawach tych posągów. W Villi Albanich widzimy Satyra tańcującego, atletę trzymającego w ręku flaszkę z olejem,

(1) *Phil. vii. Sophist. L. 2. p. 556.*

nakoniec Jowisza czyli Eskulapiusza. Oprócz tych sstatuów wypracowanych z marmuru czarnego, w stylu Greckim, znajduią się także naśladowujące posągi Egipckie, po większey części wydobyte w Tywoli z ruin Villi Adriana. Kamień czarny, o którym mówimy, bywa różney twardości. Marmur najmiekszy tego rodzaju, lecz wraz najczarniejszy, iest ten, który, Nero Antico, albo dawnym czarnym zowiemy. Twardość iego w Centaurach, była przyczyną, że go niektorzy znawcy wzięli za kamień Egipckiy, lecz wnet doświadczenie w tém odkryło pomyłkę.

Alabaster wschodni iest twardyszym ieszcze niż marmur biały; alabaster ogólnie złożony z pokładów liiskowatych, i nie będąc iak marmur iednostaynym ciałem, cięższym iest do wypracowania, z przyczyny, że liście z których się składa, łatwo się odłupują; dlatego też nie znajduiemy figur dawnych, całkowicie z niego wyrobionych. Kiedy go do nich używano, głowy, ręce, nogi, były z innego materiału, a podług

wszelkiego podobieństwa brązowe. W Rzymie jedna się tylko głowa alabastrowa pozostała, a raczcy przednia iéy część, czyli twarz Adryana; widzieć ją w gabinecie Kapitolińskim można. Z figur kobiecych dwie się alabastrowe Dyany, większe od natury w Rzymie znajduią, ogromniejsza w pałacu Verospich, mniejsza w Villi Borghezich. Wreszcie te figury nie dochowały nic dawnego i alabastrowego, iak tylko fałdowanie. Głowy, ręce i nogi są dzisiejszemi z brązu dodatkami, i obie są z alabastrowym zwanego, dla swego podobieństwa z tym kamieniem, którego równa się prawie twardości, i obie są fałdowane w naysiękniejszym stylu. W Villi Albanich widzieć można część wyższą posągu również Dyany z tegoż kamienia; część ta jest starożytną: bo co niższa, widocznie dorobioną była. Lecz naysiękniejszym z dawnych zabytków alabastrowych, jest piękny uzbroiony kadłub, który z gabinetu Odeschalkich przeszedł do pałacu królewskiego Świętego Jldelfonsa w Hiszpanii; ma on głowę i nogi z złocistego

brązu, świeżo mu przydanę. Kiedy tu tylko jest mowa, o pomnikach Greckich, nie będę się zatrzymywał nad figurą Egipcką siedzącą, co się w Villi Albanich znajduje, choć ten posąg, ogromniejszy niż natura, a z Alabastru Tebańskiego zporządzony, jest naysiękniejszym dziełem znanem z tego kamienia. Lecz przepomnieć mi nie należy Hermesów i popiersiów Alabastrowych, które sztuki Greckiey są płodem. Cztery ich z kamienia tego, z głowami z Marmuru dawnego żółtęj farby, zdobią Ville Albanich Popiersiów, a raczcy głów których pierś jest alabastrową, pięć w zbiorze Kapitolińskim liczymy; w saméy Villi Albanich trzynaście ich się znajduje, różnego rodzaju Alabastrow.

Snycerze Greccy, nie zaniedbali używać w pracach swoich Bazaltu, bądź tego który jest żelaznego koloru, bądź tego co w zielony wpada. Jedną tylko siału Bazaltową znamy: kolor iéy jest czarniawy, wyobraża ona Apollina, figurę mieruéy pracy. Villa Medicis posiada kadłub męzki, wielkości naturalnéy z Bazaltu zielonkowatego. Ten

szacowny zabytek starożytności, jest jedną z pięknych iey figur. Głowy Bazaltowe, co uszły wieków ruinie, mniemać nam każą, że Mistrzowie naybiegleysi zaprzatali się wypracowaniem tego kamienia: są one bowiem powzięte w naypiękniejszym stylu, i ukończone z naywiększą dokładnością. Oprócz sławnéy głowy Scypiona, posiadał pałac Werospich głowę młodego Rycerza; w Villi Albanich nayduie się głowa pomyślowa kobiety, tego rodzaju. Włosy tych głów są wypracowane zstaraniem, może nad wszelkie naśladowanie wyższém; toż powieść można o sierci Lwa, co się w Villi Borionich nayduie; jest on z Bazaltu zielonkawatego, naytwardszego gatunku.

Jużeśmy o Porfirze mówili; dodać nam tylko zofstaie, iak mylném jest zdanie tych, co mniemają, że wypracowanie iego jest takim dla dzisiejszych Artystów. Nie trudno obalić to mniemanie tysiącznemi przykładami; lecz dosyć będzie wspomnieć piękną pokrywę Urny staroświeckiey, umieszczoney w wspaniałey Korsynich kaplicy, u Sgo Jana Laterańskiego. Wiemy, że ta Urna naydo-

wała się w przysionku Pantheonu; a podobném jest do wiary, że służyła za wannę w Termach Agryppy, przyległych do tego kościoła, i że dla tego pokrywy nie miała. Kardynał Albani posiada naypiękniejsze dawne porfirowe wazy; jedna z nich była kupioną za 3000 skudów, od Papieża Klementa VI. Drogie te zabytki znalezione w starożytnych grobach, zamknięte były w innych naczyniach kamiennych; skąd to doskonałe ich zachowanie, które słusznie przy ich znikomości zadziwia; nie wiele bowiem mają więcéy miąższości iak wazy gliniane. Pliniusz uczy nas, że dawni wyrabiali na tokadle wazy wszelkiego gatunku kamienia (1). Wspomina on o 150. kolumnach zdobiących Labirynt w wyspie Lemnos, na kole kamieniarskim wypracowanych. Są one dowodem wielkiej biegłości starożytnych w téy części mechaniki, a to w czasach tak dawnych, iakimi były téy budowy. Rzeczony kolumny zawieszony na

(1) *Plin. L. 36. c. 44.*

przysposobioney do tego machinie, mogły byż od dziecka toczonemi (2).

Wypracowanie wazów porfirowych zdawało się długo tajemnicą Rzemieślnikom naszym, a raczey odsireczala ich sama trudność roboty. Zwyciężyła ją stałość Kardynała Albaniego, lecz ieden z wazów porfirowych, który wydrążyć kazał, spędził trzynaście miesięcy na warsztacie tokarza. Mówiąc o porfirze, przepomnieć nie należy, że starożytne statuy z tego kamienia, ani głowy, ani rąk, ani nóg, z niego nie mają, które zwykle z marmuru białego bywały. Widzimy wprowadzie w Wenecyi, przy wstępie do pałacu Doży, cztery figury na iednym porfirowym ciosie, lecz jest to płód sztuki Greckiey, niższych wieków.

Stusnie umieścić należy obok wyrabiania posągów za dawnych czasów, ich naprawę, której tyle znachodzimy śladów. Jest ona dwoiakiego rodzaju: albo zaradza niedokonałości marmuru, albo wraca do

(2) *Plin. L. 36. c. 19.*

całości uszkodzone części. Co się tycze wad naturalnych, pokrywano je lepidtem, z marmuru tłuczonego sporządzonem, i nim zapelniano dziurkowatości i wdrażenia. Restauracya, naprawa czyli przywrócenie do pierwialtkowego stanu części uszkodzonych, tymże co dzisiay dokonywala się sposobem, za pomocą pręta z metalu, który wprowadzono w dziury wydrążone, równie części uszkodzonych iak nowo dodanych, by je nim połączyć. Ten pręt zwykle bywał bronzowy, niekiedy przecież żelazny, iak się to w sławnym Laookonie znalazło. Przenoszono miedz nad żelazo, bo rdzą nie plami marmuru, dlatego też używano iey w przymocowaniu podfiaw, nawet kolumn i pilastrów, iak się to w kościele Pucolańskim Serapisa widzieć daie.

Tu wypada zapytanie, w jakiey epoce starożytności, te dzieła sztuki uszkodzonemi i naprawionemi były? Dziwnem zdawać się może będzie twierdzenie, że po części nastąpiło to w czasach w których kwitły sztuki; przecież jest to rzeczą niezaprzeczoną. Z jedney strony, podług wszelkiego podo-

bieństwa, popadła sztuka téj ruinie podczas wojen Acheyczyków z Etolczykami, kiedy oba te ludy wywierały bezwzględną wściekłość swoją, nawet na publiczne pomniki; z drugiey w czasie ich przeniesienia do Rzymu. Do tego wiemy, ile w samém tym mieście, wytrwały burz dzieła sztuki, a zatem wnosić możemy, ile ucierpiały gwałtownych uszkodzeń wymagających naprawy. Lecz co czyni bardzo podobnem do wiary uronienia posągów w saméy Grecyi, są statuy naprawne w Baiach odkryte. W tych bowiem stronach, gdzie Rzymianie mieli najrozkoszniejszą wiejską domy swoje, nie wspomina historia (od epoki wprowadzenia sztuk do Włoch, aż do ich upadku) o wojnach, zamieszkach i gwałtach, coby je uszkodzić mogły. Po Antoninach sztuki całkowicie upadły, nie myślano pewnie o naprawie pomników, a co większa smutny stan sztuki, nie dozwalał dopełnić tego dość zrećnie, by sama naprawa nie wskazywała czasu w którym nastąpiła. Więc zdaje się, że dzieła sztuki odkryte w okoli-

cach Baiów, przybyły uszkodzone z Grecyi, a we Włoszech sporządzone zostały. Tożby i o Rzymskich powiedzieć można, lecz tam one tyłokrotnym popadły zdarzeniom, że się wiele innych do tego przyłożyć mogło przyczyn. Jleż pomniki dawne nie ucierpiały, pod czas wielkiego pożaru Rzymu za Nerona? pod czas zamieszek Vitelliusza, kiedy broniono Kapitolińskich murów, miotając na oblegających posągi?—Było tylko moim zamysłem wspomnieć w tém miejscu, o dziełach popsutych i naprawnych za czasów dawnych, a nie o tych, które później nasyć barbarzyńców, rabunki Włoch i Rzymian, nakoniec gruba ciemnota i religijny uszkodził fanatyzm.

Dawni często używali brązu, lecz mało nam się pomników z niego zostało, bo nad inne w czasach nasyć barbarzyńców, zastrzały ich chciwość. Świętokradzkie ręce, bez względu na sztukę, kruszyły iéy cuda, sztuka była niczém w ich oczach, metal wszytkiem. Dawni jak dzisieysi mieszały z nim cynę, dla większey płynności; jest to bowiem rzeczą doświadczoną, że gdy cyną

nie jest w dostateczną miarę do metalu dodana, zbywa bronzowi na płynności, by się mógł rozlać po wszystkich częściach formy, którą ma napętnić. Dla tej przyczyny lano niekiedy posągi z miedzi, giętszego metalu. Cztery konie niegdyś Wenecyą, dziś brame Tuilery zdobiące, są z tego kruszcu. Używali go także dawni do posągów przeznaczonych pozłocie; raz że jest do niéy łatwiejszym, powtóre iżby to było próżną rozrzutnością, bronz piękny pozłotą okrywać!

Różnili się nieco dawni od dzisiejszych, w przygotowaniu form do lania figur, czego mamy dowód w dopiero wspomnianych koniach; każdy bowiem z nich był lanym w dwóch formach osobnych, które się w podłuż składały, tak dalece, że nie było potrzeby kruszyć je po ukończeniu pracy. Zdaie się także, że dawni, nie zwykli byli łączyć tak wielkich iak my ogromów. W pierwszych sztuki czasach, podług powieści Pauzania, posągi bronzowe z wielu sztuk składane, łączyły ćwieki, i takim był Jowisz

Spartański, dzieło Learcha z Regium. (1). Ten łatwy sposób nie był i w późniejszych czasach ze wszytkiem opuszczonym, iak tego dowodzą sześć wielkich figur kobiecych znalezionych w Herkulanum, których głowy, ręce, nogi, i sam nawet kadłub, nie są iednego miotu; są one połączone klamrami podobnemi do tych, które Włosi ogonami iaskułczemi zowią. Tym sposobem zapobiegali dawni ciężkim do ustrzeżenia przypadkom w laniu wielkich ogromów, iak to widać na koniach Weneckich, gdzie naprawkowe kawałki są ćwiekami przymocowane; a to oczywiście zaraz po ich laniu.

Lutowanie zdawna od starożytnych używaném było, iak tego dostrzegamy na włosach i buklach do głów przylutowanych, równie w dawniejszych iak w świeższych sztuki czasach. Dzieło naydawniejsze w tym rodzaju, a ogólnie ieden z pomników naywyższej starożytności, wystawia nam po-

(1) *Paus L. 3. p. 257.*

piersi kobiety w gabinecie Herkulańskim, której głowa aż do uszu jest utrefiona pięćdziesiąt buklami grubości pióra do pisania, iakby z drótu wyrobionego. Te bukle, każdy z pięciu pierścieni złożone, przyłutowane bokami, zachodzą iedne na drugie. Inna głowa tegoż gabinetu, wizerunek młodey osoby, nosi 68. buków, takż przyprawionych. Podobnemi one są do ciasney papierowey wstążki zwiniętey, a potętn rozciągnioney naksztalt spiralney sprężyny; te które spadaia na czoło do pięciu i więcej maia zakrętów, tylne do dwunastu, a wszystkie są oznaczone dwoma wdrażonemi rysami. Nic lepiéy nie dowodzi, że zwyczaj lutowania trwał w czasie kwitnącym sztuki, iak nadobna pomysłowa głowa, pod imieniem Platona znana, ieden z pięknych pomników bronzowych, a maiaça przyłutowane bukle na skroniach.

Czas nam dochował niektóre kawałki bronzowe, okryte lub nabiiane srebrem, iako to Diadema Apollina Sauroctonon w Villi Albanich, i podstawy różnych figur w gabi-

necie Herkulańskim. Paznokcie także u rąk i nóg niekiedy u dawnych z srebra bywały, iak się to z opisanía Puzaniasza i w gabinecie Herkulańskim widzieć daie (1). Cztery konie złoczone, któremi sławny Herod Atticus przyozdobił Korynt, miały kopyta ze słoniowey kości (2).

Pozostaie nam wspomnieć o kolorze, iaki ręka czasu daie bronzowi, a który nie mało do iego przykłada się piękności. Ta barwa iest zielonawa, doskonałość iéy powiększa się w stosunku dobroci metalu. Sławny metal Koryntski, był iasno zielonkowaty (3), farba co się niekiedy na medalach dawnych i na małych figurkach znajduje. Oczywiście baieczną iest powieść, która go przy zdobyciu i pożarze miasta tego z stopienia i pomieszenia wielu innych, chce mieć przypadkiem złożonym. Podług świadectwa Puzaniasza (4), Korynt nie posiadał mie-

(1) *Paus. L. 1. p. 57.*

(2) *Ibid. L. 2. p. 113.*

(3) *Plin. L. 37. p. 35.*

(4) *Paus. L. 2. c. 3.*

dzianych kopalni, lecz iak nas Pliniusz uczy (5), Rzemieślnicy tameczni mieszaiąc z miedzią małą srebra i złota ilość, składali ten świetny, a podług Cycerona (6) rdzą prawie niepożyty metal, równie głośny dla piękności swoiéy, iako dla form przyjemnych, które mu Koryntczykowie dawać umieli. Prócz zbroi, hełmów i małych figurek, wyrabiali oni z niego czary i wazy; których więcéy ieszcze wybora robotę, iak sam ceniono metal (7). Biegłość w tym rodzaju Koryntczyków prostym wazom ziemi wyższą cenę; iak z drogich nadawała marmurów (8). Dla tego też Cezar podnosząc z ruin to miasto, tak starownie, iakéśmy iuż wspomnieli zalecił, poszukiwanie wśród nich dawnych z ziemi wzorów. Statuy i popiersia gabinetu Herkulańskiego, maia ciemnowo zieloną barwę, lecz przyprawną. Wszystkie bowiem, mocno uszko-

(5) *Plin. L. 14. c. 2. p. 640.*

(6) *Cic. Tusq. L. 4. c. 14. T. 2. 340.*

(7) *Cic. in Verr. de sig. c. 44. T. 4. p. 391.*

(8) *Strabon. L. 8. p. 381.*

dzonę;

dzonę, w naprawie przechodząc przez ogień, straciły dawną, która nową zastąpioną bydz musiała.

Złocenie posągów dość powszechném u dawnych bydz musiała, często bowiem znajdujemy ślady iego, iako to na statuy konnéy Marka Aureliusza, szczątkach czworokonnicy, co zdobita szczyt Teatru Herkulańskiego, czterech koniach Weneckich, mianowicie zaś na Herkulesie Kapitolińskim. Dotrwanie pozłoty na posągach; przez tyle wieków zagrzebanych pod ziemią, nie może bydz przypisanym iak tylko iéy grubości. Nie umieli dawni bić tak cienkich iak my listków złota; sama więc grubość dodawała mocy i trwałości ich pozłocie; i dlatego ona w podziemnych pokojach pałacu Cesarzów na Palatyńskiej górze, do dziś dnia, rzadką uderza świeżością; choć te izby są wilgotnemi z przyczyny ziemi, która ie okrywa. Lecz to większa; dochowały się dość świeże pozłoty ślady na mumiach; a nawet w Persepolitańskich ruinach.

Tom II.

24

Dwa są sposoby złocenia w ogniu, ieden się Amalgamacją zowie, drugi Allo Spadaro, czyli trybem mieczników. Do pierwszego używa się złoto rozpuszczone w serwaserze, do drugiego służy ono przykładowe w lifkach na powierzchni roboty. Powyższe działanie odbywa się za dodaniem merkuryusza, serwaserowi złotem podsycanemu; ta mieszanina parzy się na miernym ogniu; po czym metal się nią okrywa wprzód dobrze oczyszczony; i ten to jest rodzaj pozłoty, który ormoulu czyli złotem tartém zwiemy. Zrazu się ona czarną wydaje, lecz w powtórzonym ogniu, blasku nabiera. Przecież ten postępek, który nie iako wciela złoto do medalu, nie był dawnym znany. Złocili oni tylko listkami, skropiwszy metal merkuryuszem, albo go zdrapawszy pilnikiem (1). Długa trwałość takowey pozłoty, iedynie pochodzi od iey grubości.

Do pozłoty marmuru, dawni białku tylko używali, dzisieysi czosnek przenoszą.

(1) *Plin. L. 33. c. 32.*

Nacierają nim marmur, a potém cienko powlekają gipsem, na którym kładzie się złoto. Niektórzy używają soku mlecznego fig, iednego z najmocniejszych i naygryzliwszych. Włosy i fałdowania małej wprawdzie liczby dawnych marmurowych posągów, do dziś dnia dochowały ślady pozłoty, która nader widoczną była na Palladzie Herkulańskiej w czasie iey odkrycia. Znajdują się także głowy marmurowe niegdyś całkiem pozłoczone, i taką jest Apollina Kapitolińskiego. Kilkadziesiąt lat temu znaleziono część niższą twarzy, do Laokoonta nieco podobnój, noszącą znaki pozłoty, nie na gipsie, lecz na gołym marmurze położonój.

Uchybiłbym części mechanicznój snyderstwa, gdybym przemilczał oczy wprawiane, co się niekiedy tak w marmurowych iak w brązowych głowach znajdują. Zatrzymywać się nie będę, nad oczami srebrnemi małych figurek, których nam gabinet Herkulański rozmaite wystawia wzory, ani nad drogiemi kamieniami, naśladowującemi w niektórych głowach brązowych barwę Irydy, śnać na wzór Hebanowey Pallady Fi-

dyasza (1), i innéy kościola Wulkanu w Atenach, które iak wiemy, miały oczy błękitne (2). Lecz zastanowię się nad źrenicami głów marmurowych, osobno od nich wypracowanemi, czego częstym są dowodem dziurki w oczach, ku temu sporządzone. Oczy takowe nietylko Bogom, ale wszelkiego rodzaju figurom służyły, o czém się przekonać w gabinecie Herkulańskim snadno. Głowa kolossalna Antinousa w Mondragonie, iedna z najpiękniejszych, iako też inna, nad naturę większa, w pałacu Barberynich, osobliwszy rodzaj takowych wyflawia oczu. U Antinosa źrenica jest z marmuru Palombino zwanego, a pod brzegiem powiek, iako też w kątach łzowych, został szład nieiaki srebrnéy blaszki, co znać całkiem powlekała źrenicę, (nim tę która ie dziś okrywa, na iéy miejscu położono); a to pono dla naśladowania blaskiem srebra, iasno-białości téy błonki, którą rogową zowiemy. Ta blaszka srebrna była w koło wyrznięta, od oprawy źrenicy aż do

(1) *Plato Hipp. Maj. pag. 349.*

(2) *Paus. L. I. p. 36.*

okręgu Irysowego oka. W środku tey iego kolorowéy części, znayduie się mocniejszy zagłębienie, tak dla oznaczenia Irydy, iako też dla wskazania źrenicy, co się pewnie z dwóch rozmaitych składały kamieni, dla naśladowania różnych oka kolorów. Tym samym sposobem nasadzane były i oczy Muzy Barberynich, iak o tém sądzić można po brzegu srebrnym, otaczającym iey powieki.

Kiedy pomiędzy pomnikami starożytności nayrzadszemi są z bronzu, mniemam iż o nim mówiąc, przepomnieć się nie godzi nayciekawszych zabytków, które nam z bronzu pozostały. Pomędzy posągami wielkości naturalnéy gabinetu Herkulańkiego, nayznakomitszemi są: Młody Satyr siedzący i uspiiony, którego iedna ręka ponad głowę wznosi się, kiedy druga jest wieszająca. Satyr stary opity, spoczywający na wąworku, pod którym leży lwia skóra. Opiera on się na lewéy ręce, a prawą płasząc palcami, wznosi na znak radości. Wszelako naydosłowniejsza z tych figur jest Merkuryusza siedzącego; ma on ciało nieco na

przód pochyloném, lewą nogę w tył cofniętą, na prawę opiera się ręce, trzymając w lewéj koniec wężoprętu (1) swego. Warci są także wspomnienia dwaj młodzi zapalnikowie, do walki gotowi; mają oni wyciągnięte przeciw sobie ręce, zdaia się wzajemnie oczekiwać tylko zręczności podchwycenia przeciwnika swego. Te posągi są nader ciekawemi, iako też czterech czy pięciu kobiet tańcujących, i kilka cesarskich oboięy płci. Nie przytaczamy tu iak tylko posągi naturalnéj wielkości, pomiiając mnóstwo pomniejszych, iako też 24. popiersiów większých niekiedy od natury miary, co się wszystko w piątym Tomie gabinetu Herkulańskiego znajduie.

Nie wiem czyli razem wzięte pałace i gabinety Rzymskie, zamykaią w bronzach dawnych skarb równy Herkulańskiemu; lecz śmiało twierdzić moge, iż ten ich zbiór, wszystkią innę przechodzi. Co się tycze Rzymu, pominawszy iuż nieraz wspomnianą konną statue Marka Aureliusza na Ka-

(1) *Caducee.*

pitolium, widzieć tam można głowę kolossalną, mylnie Kommoda zwaną, iako też ręce, któręj proporceya wnosić dozwala, że do tęg należała głowy. W pałacu Kapitolińskim znajduie się także Herkules, od natury większy, a dotąd prawie całkiem starożytną okryty pozłotą; tamże widzimy posąg bronzowy iednego z młodych ofiarników, Kamillami zwanych, odzianego tylko zakasaną Tuniką, iako też młodego chłopca siedzącego, co sobie cierń z nogi wyciąga, nakoniec sławną Etruską wilczycę z Romulusem i Remusem, popiersie Brutasa, dwie gęsi, a raczęj kaczkę, niegdys złoczone. Do tych dzieł na widok publiczny wystawionych, dodać należy dwa wielkie pawie złoczone, co się dziś w pałacu Watykańskim znajduią, iako też niezmierną szyszczą bronzową, co niegdys iak mniemaią, uwieńczyła grobowiec Adryana, a dziś szczyt Kwirynalki zdobi. Inne Rzymskie pałace i zbiory, mało co posiadaią pomników dawnych bronzowych pewnéj wielkości, a między temi posąg Septyma Sewera, pałacu Barberynich iest nayznakomitszym,

choć ręce i nogi jego są dzisiejszemi. Tamże znajduie się, już wspomniona od nas Etruška figura, trzymająca róg obfitości, iako też bardzo piękne popiersie kobiece. Kollegium Jezuickie posiadało, wielkie mnóstwo bronzów, lecz w małych proporcyach. nayznakomitsze sztuki jego były: dziecko i Bachus, co z podstavami starożytnemi przechodziły wysokość trzech palmów, iako też głowa Apollina naturalnéy wielkości. Wreszcie prócz iednéy figury, chłopca bieżącego, co do kupca imieniem Amidei należała, Rzym za czasów Winkelmana innych bronzów, godnych wspomnienia, nie posiadał. Lecz w Villach Ludowisich, Mathei, mianowicie zaś Albanich, znajdowały się ciekawe tego rodzaju pomniki. W pierwszey głowa kolossalna Marka Aureliusza, w drugiey mniémana głowa Galliana, w trzeciey dwie naturalnéy wielkości, iedna Fauna, druga młodego wyobrażająca rycerza, które na dzisiejszych umieszczono popiersiach. Pięć się tam także figur znajduie, z których dwie są całkowicie z bronzu, kiedy dwie inne

głowy tylko ręce i nogi mają z tego metalu, a fałdowanie ich jest alabastrowém; dwie pierwsze, około trzech palmowey wysokości, wystawiają Herkulesa i Palladę, dwie drugie Minerwę i Dianę. Nakoniec piąta naywiększa i naypiękniejsza ze wszystkich i doskonale zachowana, wyobraża Apollina Sauroctonon, czyli czatuiącego na jaszczurkę. Posąg ten pięciopalmowy, był znalezionym przez samego Kardynała Alexandra Albaniego, nie opodal Świętęy Balbiny, na Awentyńskiéy gorze.

Bogatą się nazwać może w bronzы gale-rya Florentka, bo oprócz wielkiéy liczby małych figurek, dwie wielkich i dobrze zachowanych posiada. Jedna przedstawia osobę po Rzymisku ubraną, lecz noszącą napis Etruški na brzegu fałdowania; druga nagiego młodego rycerza. Oprócz tego pamiętną jest zbioru tego ozdobą sławna Chimera, dziwotwor z lwiéy i koziéy złożony postaci, przyrodzonego tych zwierząt wzrostu, dzieło Etrułkie i Charakterami tego narodu oznaczone. Pomiiam Palladę naturalnéy wielkości,

której głowa jest piękną i dobrze zachowaną, lecz reszta figury mocno uszkodzoną.

Zdobyły niegdyś powierzchownie kościół S. Marka w Wenecyi, cztery sławne konie bronzowe, dziś do Paryża przeniesione. W Neapolu, w podwórzu Colobrano, znajduje się piękna końska głowa, mylnie od Vasarego Donatellemu przypisana. Gabinet królowki Farnezych, zamyka mnóstwo małych figurek bronzowych, lecz mocno narpawnych; toż samo o zbiorze ich w domu Porcinarych powiedzieć można; dziecko trzechpalmowe, choć mierny pracy, jest naysznakomitszą jego ozdobą. Godniejszą wszakże uwagi zdaie się figura Herkulesa palmowej wysokości. Ma ona ramie okryte łwią skórą, i nie pomału Etruską przypomina pracę. Ogromna głowa bronzowa, bo dwa razy od natury większa, zdobi pałac królowki S. Jldefonsa w Hiszpanii. Wielka zaś głowa Platona, niedawnemi czasy w Grecyi znaleziona, znajduje się w Anglii, w domu Xięcia Dewonshire. W tym kraju iako też we Francyi mnóstwo małych bronzów, par-

tykularne posiadają gabinety. Co się Niemiec tycze, Saltzbourg chęłpi się statua wielką bronzową, o której niżey rzecz będzie; a zbiór króla Pruskiego zdobyła figura z podniesionemi rękami, i w górę patrząca, co się dziś w Paryżu znajduje. Nakoniec w Polsce, po śmierci Stanisława Augusta, Hrabia Krasinski, nabył pópiersie Adryana, większe od natury, którego piękność doskonałemu wyrównywa zachowaniu.

Mówiąc o bronzach przepomnieć nie podobna medalów; lecz nic o nich nowego do powiedzenia nie mamy, bo ze wszystkich zabytków starożytności Medale naydokładniey opisanemi były. Rozrzucone po całym świecie, wzbudziły bacność wszystkich starożytności miłośników, a stawszy się szczególniejszym badań przedmiotem, uczone ich prace naymnieysze objęły szczegóły. Jednę więc sobie tylko nad niemi pozwolę uwagę, to jest o zreczności, z jaką ie dawni fałszować umieli. Medale takowe, wewnątrz próżne, a zwykle mniéy drogim zapełniane kruszcami czyli podbitemi zowią się. Mamy ie równie srebrne iak złote, pierwsze co są z miedzi y

srebrnymi blaszkami okryte, często się między medalami Cesarскими znajdują, drugie powleczone złotem, daleko są rzadsze. W gabinecie Karafa Noja w Neapolu, widzieć można medal tego rodzaju z głową i imieniem Alexandra Wielkiego, tak doskonale utrafony, że go tylko lekkość jego zdradza.

Mówiąc o części mechanicznej sztuki u Greków, uczynić nam jeszcze wypada nie które uwagi nad kamieniami rżniętymi, najdrobniejszą, lecz nie najmniej wybornej sztuki gałęzią. Drogie kamienie, które najczęściej zdobita pracami swoimi, są Krwawnik, Kalcedon, Hiacynt, Agat i Agat-Onix. Lecz te dwa ostatnie zwykle służyły do wyobrażenia na nich chameów czyli rzeźb wypukłych, pierwsze do figur wewnątrz rżniętych. Pliniusz uczy nas (1), że Artysci dawni używali drobnych Dyamentów do prac takowych; lecz ten uczone nie wyiawia, czyli niemi opatrzone narzędzia służyły, nakształt tego, którym się wyrabiają na drze-

(1) *Plin. L. 37. c. 15. p. 376.*

wie od ręki ozdoby, czyli też dyament działał za pomocą koła, używanym dziś powszechnie sposobem; przecież niektóre nieukończone starożytne kamienie, wskazywać się zdają, że za pomocą koła wypracowanemi były. Podług wszelkiego podobieństwa używali także dawni do tej roboty szkieł powiększających; bo kiedy się bez nich ciężko obeysć Artystom naszym, mniemać wypada, że i dawni nie zaniedbali tej łatwości, ile tuszac, że ich prace drobnoscia i ukończeniem swoim, nietylko wyrównywały naszym, ale je przechodzą. Znali oni iak my, sposób dodawania blasku kamieniom folgami. Widzimy to na iednym z najpiękniejszych krwawników, rubinowego ognia, a na którym, Agathangelus Artysta Grecki, wyrył głowę Sextusa Pompeiusza. Dość się nam dawnych pierścionków pozostało, byśmy sobie o ich kształcie dokładne wyobrazenie uczynić mogli, przecież nie trafiło mi się widzieć między niemi ani iednego kamienia, przezroczyście oprawnego, iak są zwykle nasze. Pliniusz twierdzi, że Skaurus zięć Sylli, był pierwszy w Rzymie, który

miął zbiór rżniętych kamieni. Ten zbiór zrazu iedyny wnet zdala przeszedł za świadectwem Varrona, ów który Pompejusz zabrawszy Mitrydatowi, w Kapitolinłkim poświęcił kościele. Naśladując Pompejusza Juliusz Cezar, przyozdobił świątynią Wenery, rodzicielki czyli matki Julia 6ciu szkatułami pierścieni, a Marcellus syn Oktawii, iedną kościół Apollina gory Palatyńskiey (1).

Mniemam, iż miłośnicy sztuki radzi tu znajdą wzmiankę o niektórych pięknych kamieniach, które mi się widzieć zdarzyło. Zacznę od wgłęb rżniętych, czyli Intagliów, a od nich przejdę do wypukłych, czyli kamców. Naprzód wymienię Palladę z imieniem Aspazyusza, znajdującą się w gabinecie Wiedeńkim, potem popiersie młodego Herkulesa, niegdys w zbiorze Stosza, a mianowicie głowę tego rycerza, na safirze mistrzowskiey Gnaiosa, czyli Knejusa ręki, kamień zachowany w gabinecie Strozych, w Rzymie, i za ieden z najpiękniejszych sztucznie miany; Tamże wspomnę krwawnik z głową Meduzy, mniejszy iak owa sławna

(1) *Plin. L. 37. p. 184.*

Kalcedonia Solona, i wyobrażający raczćy rzeczywistą niż pomysłową piękność. Mo'na w tymże rzedzie umieścić Ptolomeusza Auletesa Paryzkiego zbioru, iako też Julia córkę Tytusa, przez Ewodusa rżniętą, dziś tamże umieszczoną; nakoniec głowę Sextusa Pompejusza, o której już wspomniałem. Między figurami w głąb rżniętymi, zacząę od Perseusza ręki Diokorydesa, co się w Neapolu, w zbiorze Farnezych znajduje. Obok niego przedstawić mi wacham się, Herkulesa i Jolę gabinetu Florenckiego dzieła Teukra. Do tego ieszcze rzedu należy Atalanta gabinetu Stosza, i młody człowiek nagi noszący na ramionach obręcz, Trochus zwaną, narzędzie służące do gry, którą się młodzię bawiła. Co do delikatności drobny roboty, i pięknego figur łkadu, głównym jest sławny kamyczek Paryzkiego zbioru, pod imieniem pieczętki Michała Anioła znany, dlatego że ten wielki Artysta, zwykle go zamiast pieczętki używał. Wyobraża on narodzenie Bachusa, i w szczupłćy przefirzeni pięciu lub sześciu linii zamyka do czternaściu figur, nie licząc zwierzęcych.

iako też drzewa, i dolny oddział (*exergue*) w którym się mały rybak znajduje (1); równie się dziwić przychodzi ich małości, proporcji, ukończeniu, składowi, a nawet i wolności pracy. Znali dobrze starożytni cenę jego, i nieraz go przeobrazili; ja sam posiadałem nader piękną, lecz nieco większą dawną kopią jego, na krwawniku doskonałego ognia ryconą, którą w Paryżu zgubiłem przypadkiem.

Między głowami wypukłe rzućtemi, można w pierwszym rzędzie umieścić popiersie Augusta z Kalcedonii przeszło palmowey wysokości, kamień, co się w Gabinecie Watykańskim znajduje, iako też głowę Kaliguli, która z Rzymu do zbioru Jenerała Valmoden w Hanowrze przeszła. Pomijam setne inne choć pamięci nie mniej godne, których wyliczenie i opisanie, obfitą byłoby osobnego dzieła materyą; co się równie i o wgląd rzućtych rozumie kamieniach, z któ-

(1) Dokładne jego opisanie zamyka w sobie T. 1. *Historji Akademii Francuzkiej* p. 270.

rych

rych i niektóre tylko godne wspomnienia wskazać, nie wszystkie wyliczyć chciałem. Co się tycze figur wypukło rzućtych, tymże idąc trybem, między naczelnemi umieszczę: Jowisza piorunującego Tytanów, ręki Ateniona; gabinetu Farnezych; Jowisza, który się Semeli objawia, Xiążąt Piombino w Rzymie; Perseusza i Andromedę, kamień co niegdys do Mengza należał, a dziś zdobi bogaty zbiór Petersburłki; Sąd Parysa z pięciu osób złożony, w gabinecie Xięcia Piombino; iako też Nimfę siedzącą blisko półpalmowey wielkości; kamień iedyny w swoim rodzaju. Lecz cztery naysnakomitsze pomniki wypukle rzućte na drogich kamieniach są: naprzód Agat Watykański, naywiększy ze znanych kameów. Wyobraża on Bachusa i Gererę na wozie tryumfalnym od dwóch Centaurów ciągnionym. Ma on cali 16 długości, a 10 wysokości; przeszedł z zbioru Kardynała Karpegnia do Watykańskiego. Ogrom jego i rozmaitość pokładów, więcej niż sama w nim praca uderza. Czara gabinetu Farnezych do Neapolu przeniesionego;

Tom II.

25

ieft z Agatu oryentalnego nie popolitęy piękności, o którego ogromie sądzić można po blisko trzech calowéy czary téy miąższości. Wewnątrz alegoryczne zdobią ją figury, zewnętrznie głowa Meduzy podług naypodobniejszego ze wszystkich tłumaczenia siedm figur ludzkich i Sfinx wewnątrz czary umieszczone, wyobrażają Nil z opiekuńczemi Bóstwami, co się w mniemaniu Egipcyan przykładały do zażywności Egipt rok rocznie Nilu zarlewów (1).

Uczony Mafei w uwagach swoich o Literaturze, osądził Czare Farnezych za naycelniejszy w swoim rodzaju pomnik; zmienił wszakże później zdanie i tę pierwszosc Kameowi Wiedeńkiemu słusznie przyznał. Niemniej jest sławnym ogromny Agat niegdys w Stey Kaplicy Paryskiej, dziś w zbiorze Cesarzkim się znajdujący. Wyobrażają one obadwa, tak zwane Apoteozy czyli wniebienia dwóch następnych Cesarzów, a raczy emblematiczne wizerunki ich rodziny, to jest Wier-

(1) *Visconti Museo Pio Clement. T. 3. p. 75.*

deńki Augusta, a Paryski Tyberyusza. Ostatni jest nieco większym, bo pewnie całkowitey stopy dosięga wysokością na dziesięcio calowéy szerokości, lecz Wiedeński zdaie się ieszcze doskonalszém pracy. Wreszcie oba są naczelnemi sztuki dawney w tym rodzaju pomnikami, bądź dla samego ogromu, bądź dla piękności materiału, bądź dla wielości figur, i równie doskonałego ich składu i tak pracy. Agat Paryski wyobraża iakieśmy już namienili, Tyberyusza w srod swoiey rodziny, i innych figur, których liczba do 24 dochodzi. W czasach grubey niewiedomości mniemano, iż on przedstawia tryumf Jozefa, i z téy przyczyny Karol V. król Francuzki umieścił go w Świętęy kaplicy. Lecz iakożkolwiek ten kamień jest szacowanym, nie wahają się znawcy pierwszeństwa co do sztuki, Wiedeńkiemu przysądzić.

Rzeźba kamienia tego jest podzieloną na dwie części, z których wyższa przedstawia wniebienie Augusta (*), albo raczy rodzinny wizerunek, w którym składające go oso-

(*) Apoteoz.

by są wyobrażonemi pod rozmaitemi Bóstw dawnych oznakami. Sam August siedzi weszrodku. Postać jego jest oycą Bogów, iako to cały skład figury, i orzeł u nóg iey umieszczony wskazuje. Gdyby podobieństwo twarzy jego nie było medalami zatwierdzonem, ieszczeby go łatwo poznać po znaku koziorożca, umieszczonym obok głowy jego; wiemy bowiem od dawnych pisarzy, że koziorożec był ulubioną oznaką Augusta. Część niższa kamienia jest obrazem alegorycznym odniesionych przez niego nad barbarzyńskimi narodami zwycięstw. Kamień ten z dwóch składa się pokładów; spodni jest pięknym nader Sardonikiem, na którym spoczywają figury ryte na łożu białości delikatnéj, i prawie przezroczystej. Wybornosc rysunku, doskonałość składu, piękność fałdowań, wysoki ukończenia stopień, oznaczają dzieło Artysty pierwszego rzędu, i godnym go czynią ręki Diokorydesa, sławnego czasów Augusta drogich kamieni rycennika, któremu go przypisuje uczoney Mafei. Jakoż prócz epoki do której należy, nie wielka wypukłość figur.

słodka ich i w naywyższym stopniu ukończona praca, właściwe temu wielkiemu Artystcie cechy, nie mało wagi dodają Maffeiego mniemaniu. Cożkolwiek o tém bądź, wiemy, że drogi ze wszech miar ten starożytności pomnik Filip piękny, król Francuzki, nabył w Palestynie od kawalerów Jerozolimskich Sgo Jana, i zapisał Mniskom w Poissi, z kąd pod czas wojen domowych wykradziony, do Niemiec przeszedł, gdzie go Cesarz Rudolf II. kupił za dwanaście tysięcy czerwonych złotych, summę niezmierną na owe czasy, i prawie do wiary niepodobną, gdyby szlachetna miłość Xiążęcia tego ku plodom sztuk pięknych znaną nie była.

Zakończę ten długi rozdział ogólną nad niskorzeźbami uwagą, iakieykolwiek bydy one mogą wielkości; a to bym pokazał, że dawni nie byli tak nieumiejętni, iak dziś dość powszechne chce mniemanie, w nadaniu stopniowania figurom niskorzeźb swoich. Zaiſte znaczna ich liczba podpada téj wymowce, którey się utrzedz prawie niepodobnym było w wąskiéy ich formie, mianowicie gdzie rzecz przedſtawiona Archite-

ktury w dnach wymagała. Nie ma bowiem Snycerstwo téj łatwości cieniowania, co tak szczęśliwie w tym rodzaju służy malarstwu, odbiciem kolorów, zbliżając i oddalając przedmioty. Błąd więc w tym dawnym niskorzeźbom wynawiany, słuszniey jest przypisać ograniczonym sposobom rzeźbiarskiej sztuki i wyborowi przedmiotów, które przedstawiać musiała, niż nieumiejętności Artystów. Wszakże gdzie tego dozwalały miejsce i układ, widzimy, że dawni sztuki stopniowania w niskorzeźbach dobrze znali. Na poparcie tego twierdzenia, między tylu, którebym mógł przedstawić, dwa tylko przytoczę przykłady. Pierwszym jest niskorzeźba pałacu Ruspolic, iedna z najpiękniejszych, co się w Rzymie znajduje. Najczelna figura młody Telef, ma tak znaczny wyskok, że można dwa palce przesunąć między głową jego a dnem na którym góruje. Obok i nieco niżej Telepha, znajduje się koń, który koniecznie mniej wypukłym bydz musi, będąc więcej wgłębionym; a przed koniem stoi koniuszy, co ma ieszcze mniej wyskoku. Naprzeciwko Rycerza wi-

dzimy podającą mu rękę matkę jego, więcej iak koń i koniuszy, lecz mniej iak syn wypukła. Nad temi figurami wiszą miecz z puklerzem, których wyłkok jest nader słodkim. Za drugi przykład przytoczę z psem igrającego Fauna Villi Albanich, prawie naturalnej wielkości, którego stopniowanie doskonałym nazwać się może. Lecz każdy pilny starożytności badacz, najlepiej się naocznie o naszym twierdzeniu przekonać zdoła, i spór ten łatwo osądzić potrafi.

N O T A

DO ROZDZIAŁU XX.

Zwycięstwo Pompejusza nad Mitridatem, mówi Plinius, zwróciło smak Rzymian ku perłom i drogim kamieniom, iak zwycięstwo Lucyusza Scypiona Azjatyckiego, i C. Manliusza było zwróciło ku srebru rzniętemu, bogatym materyom, i łożkom bankietowym, ozdobionym bronzami, albo iako Mumiusza, ku wazom Koryntskim, i obrazom. W trzecim tryumfie Pompejusza widzieć on dał niezmiernie bogactwa; między innemi szachownicę ze wszystkimi należącemi do niej sztukami, która z dwóch drogich składała się kamieni, chociaż 3. stóp szerokości a 4. miała długości. Nie widzimy dziś, dodaie Plinius drogich kamieni zbliżających się do téj wielkości. Noszono w tymże tryumfie 3. łożka stołowe z szerego złota; naczynia z tegoż nasadzane drogiemi kamieniami, w takiej ilości, że 9. składały kredensów; 3 Statuy złote Minerwy, Marsa i Apollina; 33. koron perłowych; górę złotą; takiż zwierzyniec kwadratowy, na-

pełniony ieleniami i lwami, i owocami wszelkiego rodzaju, a złotą otoczony winnicą; kaplicę z perł poświęconą Muzom; na której wierzchołku zegar się znajdował; nakoniec obraz Pompejusza z perł złożony. O Pompejuszu dodaie Plinius, gdyby twój pierwszy Tryumf był podobnym do ostatniego, nie masz tak gnuśnego człowieka, któryby nie mógł być walczyć z tobą, o imię Wielkiego które nosisz. Zaiste godniejszym i podobniejszym do ciebie, był twój meżki wizerunek, który na szczycie Pirenców umieścisz. Tryumf ten Pompejusza usprawiedliwił, nieiako szalony zbytek Cesarza Kajusa, co prócz innych rzeczy w których nasładował kobiety, nosił ciężmy wyszywane perłami, i Nerona, który niemi okrywał kile i maski lustryonów i łożka w których sypiał. — Plinius L. 37. c. 2. p. 186.

ROZDZIAŁ XXI.

O malowaniu u dawnych.

Nie mniej znakomitą częścią sztuki, jest malarstwo iak snycersiwo, a zatem równego zastanowienia się od piszącego wymaga. Lecz nierówne ku temu mająci środki, wyznać musimy, że chociaż odkrycie Herkulanu i innych mieysc, od tylu wieków w popiołach Wezuwiusza zagrzebanych, przywróciły nam przeszło tysiąc dawnych obrazów, i dały nam więcej światła, niż go mieli poprzednicy nasi do ocenienia malarstwa u dawnych, zawsze atoli zostaiemy w potrzebie, mówiąc o niem, więcej zawierania świadectwu starożytnych Pisarzów, iak własnych oczu. Szczęśliwi, że możemy po rozbiciu się okrętu, zgromadzić niektóre jego szczątki, i po nich mniéy niepewnie sądzić o jego budowie!

Więcey niż mniemamy znaleziono w Rzymie dawnych malowań, lecz mała nam ich

pozostała cząstka, bądź z przyczyny, że o nich dawniéy żadnego nie miano starania, bądź że ie popsulo powietrze. Rzeczą bowiem jest doświadczoną, że gdy zewnętrzne dochodzi do lochów podziemnych, którym nieprzystępnem przez tyle było wieków, nietylko pożera kolory, ale niszczy wyprawę murów, na którey się malowanie znajduie. Takowym to przypadkom należy przypisać smutny los straconych obrazów, których rysunki kolorowane widzimy, w bibliotece Watykańskiej, w gabinecie kardynała Albaniego i w innych mieyscach. Wzory rysunków Watykańskich znajdowały się po wielkiej części w łaźniach Tytusa, są one biegłej ręki Piotra Santo Bartoli i Franciszka syna jego. Wreszcie nie zdaia się przeobrażonemi z samych wzorów, lecz z dawniejszych rysunków, co może zasięgały czasów Rafaela. Wiemy bowiem, iż wtedy łaźnie Tytusa odkrytemi były, i że nie mało Raphael z nich korzystał, w pięknych Arabeskach swoich Watykańskiej galeryi. Przyznać wszakże należy, że naśladownictwo takowe w ręku jego, prawie się nowym wynalazkiem stało.

Malowania dawne, które się dzisiaj w Rzymie znajdują, są następujące: Wenera i Pallada albo Roma, trzymająca Palladium, obiedwie w pałacu Barberynich; nad to wesele Aldobrandyńskie, mniemany Koriolan i Oedip w Villi Altyerych, siedem kawałków w gabinecie niegdyś Collegium Rzymskiego, i dwa w Villi Albanich. Figura Wenery jest przyrodzonej wielkości, a Rzymu nieco większa, z tą różnicą, że ta siedzi a tamta leży. Karol Maraty naprawił pierwszą, i dodał iéy Miłośników, iako też inne ozdoby. Znaleziono ją kopiąc fundamenta pałacu Barberynich, a podług powszechnego mniemania, obraz Romy tamże był odkrytym. Inny znany pod imieniem Rzymu tryumfującego, z kilku figur złożony, w tymże znajdował się domu, iako też malowanie dawne Nimpheum zwane, lecz pono oba zaginęły z starości. Trzeci obraz, który Rzym posiada, jest sławne Villi Aldobrandinich wesele. Znaleziono go nie opodal Świętej Maryi wiekszej, w dawnym położeniu Mecenasu ogrodów. Podług domysłu biegłego Winkelmana, malowanie to wyobraża we-

sele Thetydy z Peleuszem; widać w nim trzy Boginie różnych por roku, albo trzy Muzy, śpiewające pieśń Epitalamową. Styl jego jest do nizkorzeźbowych podobnym, skład przyjemny i prosty, rysunek wyborny, kolor słaby, pewnie dla saméj starożytności swojej, przecież może jest to nayszacowniejszy zabytek, który nam pozostał dawnego malarstwa. Czwarty obraz znany pod mylném Koriolana nazwiskiem, był odkrytym w grotach Termów Tytusa, tam właśnie, gdzie i sławny Laokoonta posąg. Piąty wyobrażający Oedipa, jest najmierniejszym ze wszystkich, może dla tego że był całkiem poprawionym. Siedm malowań, które się znajdowały w Collegium Rzymskiém, odkrytymi były pod Palatyńską górą, obok wielkiego Cyrku; najlepsze z nich są: Satyr piący z rogu, dwóch-palmowój wysokości, i ładny widok kraiowy iedno-palmowy zmałtemi figurami, lepszy iak wiele tego rodzaju w Herkulańskiego gabinecie. W témże, co

(1) *Vinc. Monum. aut. p. 60.*

powyższe mieyscu, znaleziono iedno z malowań w Villi Albanich, przedstawiające ofiarę, którą Liwia i Oktawia żona i siostra Augusta, czynią Marsowi, iaką zwyczajnie oddzielnie od mężczyzn, dopełniały damy Rzymskie w dzień pierwszego Marca (1). Drugi obrazek Villi Albanich, odkryty o pięć mil Włoskich od Rzymu na Appiyskiej drodze, ma półtora palma wysokości, a połowę téy miary szerokości. Wystawia on widok kraiowy, przyozdobiony budowami, zwierzętami i figurami, wyobrażonemi z taką wolnością pędzla, i w tak pięknym tonie koloru, a wraz z taką znościomością oddaleń i ich ostatnich położeń, że z téy matéy na pozor probki, wnosić można, iż dawni daleko biegleyszemi byli w tym rodzaju, niżeli dziś powszechnie mniemamy. Z żalem wspomnieć mi przychodzi, różne maté kawałki, odkryte na początku wieku przeszłego w ruinach pałacu Cesarzów, zkąd do Parmy przeniesionemi zostały, a ztamtąd

(1) *Owid. Fastor. L. 3. v. 169.*

do Neapolu, gdzie przez lat dwadzieścia zamknięte w pakach pod wilgotnemi sklepieniami, zaledwie ślad nieiaki dochowały malowań. W tymto opłakanym stanie widzieć ie można było w Kapo di Monte. Jedna z pomiędzy nich Kareatyda w nieco lepszym stanie do gabinetu Herkulańskiego przeniesioną została. Obraz równie na Palatynskiej znaleziony górze, przedstawiający Helenę, wychodzącą z okrętu, i Parysa co iéy rękę podaje, sztychem tylko iest nam znanym.

Kiedy iuż mało zostawało nadziei odzyskania w Rzymie i okolicach iego, znakomitszych pomników dawnego malarstwa, odżywiło ią pamiętne odkrycie miasta zagrzebanych, od tylu wieków pod lawami Wezuwiusza. Liczba obrazów, które z nich wydobyto, tysiąc kilkaset przechodzi. Te malowania wodnym kolorem na murze dokonane, wraz z wyprawą od niego odjęte, w gabinecie Herkulańskim złożonemi zostały. Jedne z nich w Herkulanie, drugie w Gabii, ostatnie w Pompeii znalezionemi były, bo odkopanie miasta tego późniéy nastąpiło od tamtych.

Trzy największe obrazy Herkulańskie, zdobyły trzy framugi kościoła okrągłego mierny wielkości; wyobrażają one Theseusza zwycięzcę Minotaura, urodzenie Telefa, nakoniec Chirona i Achillesa. Figura Theseusza nie wystawia nam téj piękności młodego Rycerza, dla której przybywając do Aten, był wzięty za nadobną Dziewicę (1). W narodzeniu Telefa, Herkules nie przypomina Alcyda Greckiego, a innym głowom zbywa na formach szlachetnych. Postawa Achillesa jest skromna, lecz rysy oznaczają przyszłego rycerza; a w oczach jego zwroconych na Centaura Chirona widać usilność nauki. Mistrz odiał mu z rąk Plectrum, i na Lirze grać go uczył. Achilles był pięknym, lecz podług zdania Arystotelesa (2), wśród słodyczy fizognomii jego, i wdzięków młodości, przebiła śmiałość, a nawet zuchwałość, nie ogołoconą przecież z czułości. Cztery malowania Mono-

(1) *Paus. L. 1, p. 40.*

(2) *Rhetor. L. 1, p. 21.*

chromiczne, czyli iednego, to jest cynobrowego koloru, poczerniałego w ogniu, uważać należy, iak rysunki wykonane na marmurze. Jeden z nich nosi imię figur i mistrza; zwał się on Alexandrem, i był Ateńczykiem, lecz ciekawe to dzieło, mierne o iego biegłości daie mniemanie. Ogólnie mówiąc, najpiękniejsze z obrazów w Herkulanum znalezionych są te, które wyobrażają Taneznicę, Bachantki i Centaurów; te figury palnu nie dochodzące, a na dnach czarnych malowane, biegłą rękę oznaczają. Mimo tego nie zaspokoily one żądania, odkrycia obrazów bogatszego składu i starowniejszego ukończenia; życzenie to w roku 1761 uiszczonem zostało.

Rzemieślnicy pracujący w dawném mieście Stabii, natrafili na izbę, którą prawie całkiem ogołoconą z sprzętów znaleźli. Postępując w swoiey robocie odrzuciwszy zwaloną przeciw ścianie ziemię, dostrzegli wśród niey cztery malowania, z których dwa przy odkopywaniu potamanemi zostały. Były to cztery obrazy odpitowane od

murów i o ścianę oparte. Później zdarzone odkrycia w Pompeii dowiodły, że te obrazy były miejscowe! w budynkach bowiem; tego ostatniego miasta widzieć można, bądź całkowite obrazy, bądź głowy wycięte w pewnej głębokości muru. Według wszelkiego podobieństwa użyto środka tego, zaraz po okryciu miasta popiołami Wezuwiusza, zdaie się bowiem, iż przetrzeżeni mieszkańcy, mieli czas nie tylko siebie, lecz i wielką część sprzętów swoich uratować, i że gdy się uśmierzyła ta okropna kłębka, ustawszy sobie drogę do opuszczonych siedlisk, pośród popiołów i kamieni, unieśli co tylko mogli z domów swoich. Obnażone podstawy, izby wypróżnione, dowodzą, iż wszystko prawie ocalili, nietylko statuy i obrazy, ale nawet zawiasy miedziane i marmurowe progi. Ztąd wnosić można, iż chcieli także uratować lepsze malowania na murze; przygotowane do tego widocznie zdaia się cztery pozostałe obrazy, lecz może nowe wybuchnięcie Wezuwiusza, nie dopuściło tego wykonać zamysłu.

Pierwszy z tych obrazów, składa się z czterech figur kobiecych: osoba naczelna, mająca twarz na przód obroconą, siedzi na stolku, ręką prawą opiera się na plecach młodej i pięknej panny, biało ubranej, a na znak godności ma nogi na podnożku sparte. Obok niej stoi nadobna kobieta, której inna z wielką uwagą włosy trefi; przy niej widać mały stolik, na którym się znajdują szkatułka i rozrzucone gałązki Laurowe. Leży także na nim fioletowa wstęga, znać przeznaczona do stroju głowy ubierającej się figury. Pod stołem stoi puar szklany kształtny formy. Figury obrazu tego, iako też trzech o których następnie mówić będziemy, mają dwa palmy i cal ieden wysokości. Drugi zdaie się przedstawiać Poetę tragicznego; siedzi on z twarzą na przód zwróconą, przyodziany długą suknią białą, co mu do nóg spada, taką iaką nosiły tragiczne osoby (1). Nie ma brody, i zdaie się dochodzić lat pięćdziesiąt wieku swego. Nie

(1) *Lucyan Jup. Trag. p. 151.*

jest to żaden z wielkich Traików Greckich, bo ci wszyscy, iak wiemy, brodę nosili. W ręce prawy trzyma kij wysokości dzidy, płaską ukończony galką; w lewy miecz ukośnie oparty o lewe udo. Kobieta żółto ubrana, mająca prawe ramie niemal całkiem odkryte, a plecami do Poety obrócona, ugina kolano przed Larwą Tragiczną. Trzyma ona pędzel w ręku, i pisze nim na podstawie maski imię iakieś Tragedyi, lecz zamiast liter, widać tylko rysy niesforne. Podług wszelkiego podobieństwa, ta figura wyobraża Melpomenę. Za maską stoi mężczyzna, oparty obiema rękami na wyniosłym kiiu, patrzy się na piszącą figurę, ku której i poeta ma oczy zwrócone.

Trzeci obraz przedstawia konia i dwóch mężczyzn nagich. Jeden z nich siedzi i pilnie słucha mowy drugiego. Młody, pełny ognia i odwagi, zdaie się on być Achillem, ile że ubiór jego i stołek na którym siedzi, oznacza młodzieńca wielkiej godności. Do jednéj z nóg stołka jest przypartym miecz w pochwach. Druga figura, której

brak głowy, iako też koniowi, opiera się na kiiu; ma ona nogę założoną jedną na drugą, i rękę podniesioną iak osoba, która coś opowiada. Ten mówiący rycerz zdaie się być Antilokiem, Nestorowym synem, który Achillesa uwiadomia o śmierci Patrokła. Czwartą obraz składa się z trzech figur: pierwsza z nich siedzi uwieniona bluszczem i kwiatami, trzyma ona w lewy ręce arkusz rozwinięty zapisanego papieru, który prawą wskazuje. Naprzeciwko niej widać tak, że młodą kobietę siedzącą, co lewą ręką gra na arfie, a w prawy klucz od niej trzyma. Między temi dwiema figurami, w téżże co i one postawie, mężczyzna gra na dwóch fletach pół-palcowój długości, koloru żółtego.

Oprócz tych obrazów, znajdują się inne w gabinecie Herkulańskim, co się téżże ręki być zdają, lecz mocno uszkodzone. Są one złożone z małych figur, tak staro-wnego ukończenia, że za wzór jego służyć mogą. Po tych szacownych dla sztuki zdobyciach, zostawało już tylko życzenie odkrycia dzieł śmielszego rodzaju; i to wkrótce

uiszczoném zostało, dwoma obrazami znalezione w Pompei w izbie przyległej do kościoła Jzydy. Te dwa kawałki, których figury nie przechodzą połowy naturalnéj wielkości, wystawiają zdarzenia Jzydy czyli Jo. W obudwóch widzimy ją z Bogami, w pierwszym przez Trytona niesioną, w drugim pod czas kiedy Merkuryusz przedsiębierze uwolnić ją z rąk Argusa, wyobrażonego pod postacią młodego człowieka.

Czyli pozostałe nam dawnego malowania zabytki, do mistrzów Greckich lub Rzymskich należą; ciężkiem a raczém niepodobnym do rozwiązania jest to zapytanie. Za rzecz bowiem nie zaprzeczoną uchodzi, że w naydawniejszych czasach Rzymianie używali Greckich malarzów, iak tego nie jeden ślad w starożytnych pisarzach, mianowicie zaś w Pliniuszu znajdujemy. Wiemy z tychże źródeł, a nawet uczą nas napisy, iż za czasów Cesarzów malarstwo w ręce wyzwolenców wpadło, i ta jest jedna z głównych przyczyn, którą Pliniusz za wieku swego, upadkowi téj sztuki naznacza, sarkajac na

to, że nie była w Rzymie iak w Grecyi powierzona rękóm uczciwym, *honestis manibus* (1). Przecież zdajesię, że Amulius, co przyozdobił pracami swoiemi pałac złoty Nerona. iako też Korneliusz Pinus i Accius Priscus, którzy za panowania Wespazyana (2) w naprawie malowań kościoła Cnoty i Honoru, niepospolity dowiedli talent, byli Rzymskiemi obywatelami. Lecz już za czasu Cesarzów, sztuka malowania nie była tém, czém dawniey bywała; tak dalece że Petron nie znajdował w niej ani iskierki ognia sławnych starożytności Mistrzów. Przyłożył się do upadku téj sztuki, nowy rodzaj malowania, wprowadzony za Augusta przez niejakiego Ludyusza (3). Ten Malarz skończył w nim widoki, krain, morza, lasy, budowy i dziwotworne postacie zwierząt, ludzi, i opstrzył, że tak powiem wielkość sztuki, tysiącem drobnych przedmiotów, znać w dzi-

(1) *Plin. L. 35. c. 7. p. 179.*

(2) *Ibid. L. 3. c. 37.*

(3) *Ibid. L. 3. c. 37.*

siejszych arabelków smaku. Jakoż Witruwiusz skarży się na tę nowość, znalazając wielkość sztuki. Od niego wiemy, że dawne malowania, domy zdobiące, przedstawiając czyny Bogów i Rycerzy, słusznie mogły się nazywać heroicznymi obrazami. Miała w nich sztuka obszerniejsze pole okazania dzielności i umiejętności swojej, niż w Arabelkach, które snem i marą malarstwa nazwać można.

Zostaje nam do rozwiązania zapytanie, które często próżność nasza zbyt dowolnie na własną rozstrzyga stronę, to jest, czyli dawni w malowaniu równie iak my biegłymi lub bieglejszymi od nas byli? iakimi się oczywiście okazali w snycerstwie. Zaiste to co nas doszło z ich malowań, nie wyrównywa naczelnym dziełom mistrzów naszych, a to we wszystkich częściach téj sztuki, wyjąwszy blask niektórych kolorów daleko od tego co im na tynku dawać zdoływamy żywszy; bo ten nam tylko rodzaj malowania dawnych do porównania z dzisiejszym pozostał. Lecz bacząc iak mało pierwszych

mamy, gdzie one znalezionemi były, i ku jakiemu przeznaczone użyciu, a przystosowawszy te okoliczności do podobnych za czasów naszych, może się przekonać, że pierwszeństwo w sztuce malarzkiej między dzisiejszemi a dawnemi, przynajmniej jest wątpliwem.

Zbyt mało mamy malowań dawnych, i to jeszcze iednego rodzaju, to jest na murze, by nad niemi nie przeważała niekończona liczba i różnaitość dzisiejszych. Co większa w téj tak ograniczonej dawnych obrazów liczbie, nie mamy ani iednego, co by był dziełem którego z wielkich starożytności mistrzów; nie znajdujemy nawet żadnego przeobrażenia, znanych z opisu dzieł sławnych. Brak nam tedy na iedynym dowodzie, który mógł rzecz tę wyjaśnić, przez porównanie obrazów wielkich malarzy czasów owych z naszymi. Sądzić zaś ogólnie sztukę malowania u dawnych z słabych iéj zabytków, i porównywać je z nagromadzonemi od trzech wieków skarbami naszymi, jest to bezdowodnie pierwszą potępiać, i oczywiście dopuszczać się sronnictwa, wając na

iednój szali, to, co może sztuka pędzła u dawnych najmniejszego miała, z tém, co nasza za najszczytniejsze liczy. Zgola nie Apellesa z Rafaelem, nie Polygnota z Corregiem, nie Parhaziusza z Tycianem, lecz równać z tymi wielkimi ludźmi przedpokoiowych malarzy miasteczek, jakimi Herkulanum lub Pompeja były. Mało co nam malowań w stolicy państwa Rzymskiego pozostało, a te które mamy, są ułamkami nie żadnych dzieł sławnych, lecz zdobiących pokoje, rodzaj pracy podręczny, którym się znakomici nie zaprzętaią mistrzowie. Przecież między niemi znalazło się Aldobrandyskie wesele, które sławny Pusyn i inni znakomici mistrzowie nie wachali się brać za wzór, przynajmniej co do rysunkowój części; a którój pono żaden znawca pierwszości dawnym zaprzeczać nie będzie. Ta wyższość oczywiście dowiedziona w snyderstwie, wspólną z niemi w malarstwie być musiała, bo prawidła rysu wszędy są iednemi i niezmiennemi, i zarówno się rozciągają do wszystkich sztuki gałęzi. Żadnego nam Gre-

cy, ta klasyczna sztuk ziemia, a mało co Rzym, ten ogromny ich skład, dochował malowania dawnego zabytków. Herkulanum i Pompeja, które się dla nas stały ich kopalnią, czémże w porównaniu z Grecyą i z Rzymem były? oto małemi miasteczkami, o które się odbijały słabe promienie ich sztuki. Przecież i tam tak mnogie i tak kształtne znalazły się ślady malarstwa, że śmiało twierdzić można, iż dzisiejsze żadne małe, nawet Włotkie miasteczko pochełpić się podobną obfitością nie może! Kiedy więc tam tyle i tak kształtnych znachodzimy zabytków, nie do ozdoby sławnych gmachów, lecz do prywatnych pomieszek służących, wnosić się nam godzi, że sztuka malarzka w owych czasach musiała być do wysokiego stopnia doskonałości posuniętą, i nader upowszechnioną, by w tym rodzaju domowój pracy, którój się tylko mierni chwytają Artysci, tyle się ich i tak biegłych znalazło, że za dni naszych porównania z niemi żadneby miasteczko, tegoż co Herkulanum i Pompeja rzędu, wytrwać nie zdołało. Proste więc rozumowanie wskazywać nam zdaje

się, że iak mierni Artyści czasów owych, mieli się do dzisiejszych, takż i wielcy do wielkich. Lecz w tém naoczne porównanie, iest dla nas niepodobnym, dla zupełnego obrazów dawnych braku; osobliwszym zastępiemy go sposobem, kładąc na iedną szali, to co sztuka nasza ma najlepszego, z miernymi starożytny zabytkami, nie z szczególu sądząc o ogóle, ale ogółem tłocząc szczegół. Łatwém, lecz nie zapewnioném iest podobne zwycięstwo. Zai-
ste nie takiemi iakie nam pozostały obrazami, iесли się ie tak nazwać godzi, (bo właściwie mówiąc obrazu dawnego nie mamy), zdobiono w Atenach lub Rzymie publiczne gmachy i galerye, nie takie drożey iak my przepłacano, nie nad takiemi unosili się znawcy, nie takie opisał Plinius i inni pisarze! Wierzyć przecię należy, że ci ludzie, którzy nam wzory najlepszego smaku we wszystkich częściach sztuki zostawili, że twórcy Laokoonta, Apollina, Nioby, Wenery Medyceuszów, znali wszystkie tajemnice sztuki, i sądząc o obrazach umieli. Raz ieszcze, iесли z porównania między dawnymi a nami

wyrokować chcemy, niech to porównanie sprawiedliwém będzie. Nie mając dzieł Apellesa, Parrhazyusza, Polignota i innych wielkich starożytności malarzy, by ie wystawić naprzeciw Rafaela, Korregia, Tyciana, nie zastępujemy ich poślednimi pracami, do domowego, że tak powiem tylko użycia i ochędostwa przeznaczonemi. Ale raczey zapytamy się siebie samych, czyli Apelles więcéy od Greków wstawiouy iak mistrz Laokoonta, nie mógł bydz Rafaelowi w sztuce swoiéy równym, a wtedy wyroki nasze nosząc nieuprzedzenia cechę, dość zaszczytu sztuce dzisiejszey przysądzą, zostawując wątpliwym zwycięstwo, albo go na równey wążąc szali.

Są którzy mniemają, iż wynalazek malowania oleiem, wiele się przyłożył do mniemanéy naszego nad dawném wyższości. Dzisiejszym iest on wprawdzie; walczą nawet o niego różne narody; lecz czyli on iest Flamanckim, czyli Niemieckim, czyli Włoskim płodem, przyznać należy, że nie mało się przyłożył do nadania nowéy łatwości, a mianowicie trwałości piękny pędzla sztu-

ce. Przecież obrazy wodnemi, kleiowemi i enkaustycznemi malowane kolorami, nie ustępują olejnym w świeżości, którą nawet dłużej dochowują, a inne naoczne przedmioty w równym z niemi posiadają stopniu. Nie daie więc właściwie co do sztuki, ten wynalazek żadney wyższości dzisiejszym nad dawnymi, bo ich skład, bo ich rys, bo ich wyraz, bo ich koloryt, mogły bydz równie pięknemi iak nasze. Lecz właśnie nam na takich zbywa obrazach, bo żaden z malowanych na drzewie lub na płótnie, bo żaden z sławnych; a tylo-licznych i klasycznych obrazów, o których niżey mówić będziemy, nie przetrwał tylu wieków. Do tego żadne nam freski wielkich nie pozostały mistrzów, a te które mamy, iakieśmy to dość iasno dowiedli, nie mogą służyć za miarę ich sztuki, i stać się punktem porównania z naszą, chyba przez stosowność z dzisiejszemi tego co i one rzędu. Sposób sadzeń a raczey wniolkowania naynaturalnieyszy, lecz któryby sporu na naszą nie rozstrzygnął sironę, i może dlatego był do dziś dnia zapomnianym.

Jest ieszcze wymówka naypowszechniey czyniona dawnym malarzom, to iest iż perspektywy nie znali. Jedynym tego twierdzenia dowodem są uchybienia iakie, co do nięy bądź w Herkulańskich, bądź w innych dostrzegamy obrazach. Trzebaby naprzód wiedzieć, czyli nasze tegoż rzędu są doskonałszemi, co do tey części, czego dotąd nikt nie sprawdził, a o czém się wątpić godzi. Powtóre gdzież mamy widoki kraiove dawnych Klaudyuszów lub Pusynów, któreby z dzisiejszemi porównać można? Przecież iak się to iuż rzekło, mały landszaft w Villi Albanich iawnie dowodzi, że biegłość w tey części dawnym malarzom obcą nie była. Mniemamyż, że wielcy ich artyści w sławnych dziełach swoich, nie umieli wyobrazić oddaleń, które się w tym widoku, ścianę domową zdobiącym, z taką łatwością wydaniem znajdują? Do tego mamy różne pisma dawnych o perspektywie, a zadziwiające skutki, które w dekoracyach teatrów swoich sprawiać umieli, bez gruntowney znajomości dalowidni obeysć się nie mogły. Może to bydź, że iey mniej iak my uży-

wali, w szlachetnej prostocie składów obrazów swoich, lecz zapewne ich kraiove widoki z nięć ogoloconemi nie były, iak nam o tēć wātpić nie pozwala przekonywaiący, acz iedyny przykład kraiwidu Villi Albanich. Wreszcie skurcze ktōre w niektōrych sławnych obrazach pōźnięć od nas wymienionych opisał Plinius (1), i uderzaiący skutek ktōry sprawiały, iest znakomitą częścią perspektywy, i iawnie dowodzi, że w nięć dawni nieumieięćnymi nie byli. Zostaię nam ieszcze inny ięć rodzaj, to iest figur powietrznych (2) w skurcz malowanych nie bez przykładny u dawnych, bo od Pliniusza wspominany, przecięć iak mniemam daleko mnięć niż u nas używany dla niezwyciężonęć niedokładności swoiey. Wszak acz dziwna w nim sztuka Corregia i Lanfranka, iednak pozoru zupełnej prawdy, w oczach nieuprzedzonych znawców, nadać mu nie zdołała. Może więc u dawnych nie

(1) *Plin. c. 36. L. 35.*(2) *Ibid.*

nieumieięćnością, lecz było to przepisem smaku dobrego, iak u Raphaela, unikać rodzaju pracy, w ktōrym zwyciężona trudność więćcy niż prawda i przyjemność uderza.

Lecz czas od tego zboczenia zwrōcić uwagę naszą na początki dawnego malarstwa, a mianowicie koloru, bośmy iuż rzecz czyniac o szyncerstwie, o rysunku mówili. Malowanie początkowo iedno-kolorowem było, obwód zaś figur zwykle czerwony, cynobrowy lub mieniony (3). Zamiast czerwonego używano niekiedy białego; wiemy bowiem, że Zeuxis malował iednobarwne (4) obrazy, białym kolorem (5). Groby dawne Tarquinii niepodal Cornetto; dziś nam ieszcze widzieć daię figury, na dnie czarnym, biało okryślone. Malowanie takowe nazywało się Monochromicznym, to iest naszym iednobarwnym, czyli iednego koloru. Arystoteles (6) mōwiąc o Tragedyach, wktō-

(3) *Plin. L. 33. c. 39.*(4) *Lamaieur.*(5) *Plin. L. 35. c. 36.*(6) *Arist. Poetic. c. 6. p. 251.*

rych nie starano się wydać charakteru namietności, albo w których próżno się o to kuszono, porównywa je do obrazów, gdzie brak wyrazu, mimo piękności koloru, uderza zimnem te malowania, co są całkiem białej farby. Otoż wyrok sławnego krytyka, choć przypadkowie wydany o téj sztuki galezi. Monochromata czerwone, były innym iéy rodzajem; cztery nam ich pozostało w Herkulanum na białym marmurze. Przytaczam te kawałki, choć wspomnienia mniej godne, bym dowiódł, że ten rodzaj pierwsiakowy malowania i w późniejszych trwał czasach. Nakoniec za najliczniejsze pomniki tego rodzaju uważać można malowane wazy, których największa część będąc iedno-kolorową, słusznie się monochromatycznymi nazwać mogą.

Sztuka malowania wymowiona wynalazkiem światła i cienia, wnet nabyła śmiałości, i umieściła między niemi, kolor miescowy, albo farbę przyrodzoną każdego przedmiotu, działanie które Grecy zwali ton koloru, wyraz co do dziś dnia toż

samo dochował znaczenie. Pliniusz (1) twierdzi, że ten blask (słowo przez które on rozumie ton) jest wcale czym innym niż światło, i że się między niemi a cieniami znajduje. Wszakże rzeczą jest pewną, że światło i cienie nie dają przedmiotom ich prawdziwych kolorów. Połączenie tych dwóch środków stanowiło doskonałość barwy, iako też harmoniia tonu naczelnego, i zwięzłość w używaniu przerywanych i pomieszanych; których połączenie skutkiem było pół-zapraw (2).

Nie jesteśmy w stanie, nic pewnego powiedzieć o sposobie malowania dawnych, choć tego po nas porządek rzeczy wymaga, i w tym rodzaju niektóre tylko dostrzeżenia podać możemy o malowaniach dawnych na murze; dlatego też następujące uwagi nie ściągają się do téj sztuki na drzewie i płótnie, co iak różną od pierwszój jest u nas; tak u dawnych być musiała:

(1) *Plin. L. 35, c. 11.*

(2) *demiteintes.*

Wszakże mniemać się godzi, że sposób ich malowania był zdolniejszym do nadania dłuższego trwania, i większy ciałom prawdy iak nasz, z powodu, iż wszystkie olejne kolory tracą z czasem coś świeżości i blasku swego. Wiemy że dawni malując na drzewie, przynosili dna białe (3), może dla téj saméj przyczyny, dla której podług Platona (4) nie zaprawiali purpurą iak tylko wełnę naybielszą. Pierwiałkowe malowanie z prostych rysów białych złożone, dochowało się wtedy nawet, kiedy ukończono figury naturalną ich farbą. Zwykle pędzlem oznaczano obwody przedmiotów, które wydać przedsiębrano. Jawnym jest ten sposób na długim kawałku muru znalezionej w Pompeji, od którego tak poodpadał kolor, że się tylko na nim obwód biały pozostał. Tam iawnie widzimy, iż dawni malarze różnili się od dzisiejszych, w sposobie rysowania figur na murze; nasi bowiem uży-

(3) *Galen de usu part. L. 10. c. 3.*

(4) *Plato. polit. L. 4. p. 407.*

wają do tego narzędzia kończącego, którym na świeżey wyprawie, ryją obwody figur swoich, kiedy dawni nabywszy, przez częste w tym rodzaju prace większą łatwość, pędzla używali, nawet do rysowania figur na tynku. Między setnemi obrazami Herkulańskimi, nie znajdujemy ani jednego, na którymby się znajdował szlad rytych obwodów.

W większej części malowań dawnych na murze, światła i cienie znajdują się wyobrażone równopadłemi rysami, a często krzyżowanemi, iak to do dziś dnia czynić się zwykło na tynku. Inne malowania są odbite massami nienających kolorów, sposób który się w Wenerze Barberynich znajduje. Tenże sam postępek dostrzega się w czterech ładnych Herkulańskich obrazkach, o których powyżey wspomniałem, iako też w dwóch innych starownie ukończonych. Przecięż niektóre zbioru tego, wystawiają nam łącznie te dwa sposoby cieniowania; między innemi obraz Chirona i Achillesa.— Centaur jest malowany nasiekanyym sposobem; młody rycerz całkowitemi massami.

Lecz mimo zwykłego ukończenia dawnym, naypiękniejsze obrazy Herkulańskie, iakimi są Faunowie, Nimfy i Centaurowie, (figury palmowéy wysokości, na dnie czarnym malowane) zdają się z tą łatwością i z tym ogniem rzuconemi, z jakimi bywają pierwsze rysunków pomysły. I to ieszcze uważać należy, że większa część dawnych obrazów nie była malowaną na wilgotnéy, lecz na suchéy wyprawie, co się iasno dostrzega na niektórych figurach tak odpadłych, że się ich dno zupełnie widzieć daie; mianowicie zaś w obrazie Achillesa i Chirona, w którym ozdoby Doryckiego porządku, zwyczajem naszemu przeciwnym, przed figurami malowane były; dzisieysi bowiem prościeyszym idąc sposobem, po figurach dno obrazu kończą.

Dla dania choć słabego wyobrażenia charakteru dawnych malarzy, korzystać będziemy ze zdania Filozofa z Stagiry (1) o trzech sławnych Greckich malarzach. Polignot,

(1) *Platon. Polit. p. 403.*

mówi on, malował figury swoje lepszemi (1), Pauzon gorszemi, a Dionisius naypodobnieyszemi. Dociec staraymy się, iakie iest znaczenie tych słów Arystotelesa. Polignot malował figury swoje lepszemi, tak iak nasz krytyk wyciąga po każdym w sztuce biegłym mistrzu (2), to iest nadawał im charakter wielkości wyższéy nad zwykłą postać człowieka. Kiedy on iak też część większa starożytnych malarzy, wyobrażał czyny Bogów i czasów heroiczych, starał się nadawać figurom swoim naywyższy stopień pomysłowéy piękności. Pauzon malował ie gorszemi, słowa te nie zdają się krytyką wymierzoną przeciw temu Artystcie; mówi bowiem o nim Arystoteles iako o wielkim malarzu, i w iednym go rzędzie z Polignotem kładzie. Więc przedmiotem tego porównania była chęć dokładniejszego oznaczenia trzech różnych rodzajów naśladowania, tak w poezyi iak w malarstwie. Daie on dość ja-

(2) *Arist. Poëtic. c. 2. p. 236.*

(3) *Ibid. c. 18. p. 285.*

wnie do zrozumienia, że obrazy Polignota tak się mają do malarstwa, jak sztuki Tragiczne i Heroiczne do komedyi, to jest, że figury Pauzona są w malarstwie tym, czym osoby komiczne w komedyi, która zwykle charaktery gorszymi niżeli są wystawia, pod czas kiedy Dionizyusz, którego Pliniusz (1) mieści w rzędzie najsławniejszych malarzy, środkowey trzymając się drogi, miał się do Polignota, jak Eurypides do Sophokla; między którymi ta zachodziła różnica, iż ten wyobrażał kobiety iakimi byźby powinny, tamten iakimi były. Dionizyusz podług Eliana (2), naśladował szczęśliwie we wszystkim Polignota, procz w jego wielkości, to jest, iż nie dosięgał szczytności wzoru swiego, dlatego bardziej zbliżone do pospolitey piękności figury jego, Arystoteles podobniejszymi zowie. Nie wiem, czyby tych trzech rodzajów, równie sprawiedliwie lub więcéy, do trzech sławnych

(1) *Plin.* 35. c. 40.

(2) *Var. Hist.* L. 4. c. 3.

dzisiejszych czasów Artystów, przystosować nie można, mówiąc: że Rafael malował lepiéy, Coregio gorzék, Tytlan naypodobniey. Bo mniemam, że charakter satyryczny figur Coregia, i nadużycie wdzięków, stosownieyszym jest do tego porównania, niż charakter komiczny nadany figurom Pauzona. Bo ten rodzaj nie jest środkowaym, między wielkością i prawdą natury, a obu narzuconym byź może.

Pisarze dawni zaczawszy od Witruwiusza, często się żalą na upadek malarstwa. Architekt Rzymki ostro powstaie przeciw sposobowi wprowadzonemu za czasów jego, zdobienia budowów i pomieszkani, nie mówiacemi do rozumu przedmiotami, iakimi są widoki, stawy, porty i rzeczy tym podobne. Mocniej on ieszcze powstaie przeciw nadużyciu rodzaju Arabeskowym dziś zwanego, w którym iakby opita wyobraźnia malarza, do snu i obłąkania podobna, żadnego nie zna prawidła, i stara się tylko blaskiem kolorów, i nowością naydziższych pomysłów oczy omamić. Załue on słusznie czasów, w których dawni budowy swoje dziełami

Bogów i Rycerzów zdobili. Dalej idzie Lucyan, mówiąc: przodkowie nasi, nie miażdżąc nie gór szukali w obrazach, chcieli w nich widzieć ludzi, a w ich postaci co mówią, co czynią, dostrzegać (1). Cożkolwiek bądź o téj dowcipnego pisarza niechęci, nie tylko do Arabełkowych, ale i do krajowych malowań, są one, mianowicie zaś ostatecznie, choć nie najpierwszą, przecież piękną nader sztuki malarzkiej gałęzią, i zapewne szlachetną w tym rodzaju Klaudyusza lub Pusyna prace, stały się dzisiejszej sztuki zaszczytem, iak podobne dzieła dawnéj być mogły. Pierwszym wszakże rodzajem są obrazy historyczne, i nigdy nim być nie przestaną. Upadek malarstwa u dawnych miał też co i szczerstwa przyczyny, choć nie mamy równych co do pierwszego iak do drugiego dowodów; prawda ta jest niezaprzeczoną, bo na naturze rzeczy i biegu okoliczności równie wsparta.—

(1) *Contemplat.* p. 346.

Mozaika jest malowaniem, bo wyobraża kamieniami kolorowemi, lub ze szkła naśladowanemi skutki malarzkie, dlatego mówiąc o malarstwie wspomnieć o niéj wypada. Dwa są rodzaje mozaiki, jeden z prawdziwych kamieni, drugi z pastów szklanych, kamieni naśladowujących. Najpospolitsze u dawnych mozaiki do pierwszego należą, składały się one z małych czworokątów kamiennych białych i czarnych: W najwyższych dziełach tego gatunku, które są nader rzadkiemi, unikano kolorów żywych, iako to czerwonego, zielonego i tym podobnych, dlatego że się nie znajdują marmury kolorowane w najwyższym i w najżywszym tonie tych farb. Wszak w najpiękniejszym kawałku tego rodzaju, to jest w Kapitolińskiej mozaice, wyobrażającej gołębie nie użył Artysta jasnych kolorów; wszelako nie twierdzimy, że mozaikowe z rzetelnych kamieni malowania nie zamyka w sobie kolorów żółtych, czerwonych i tym podobnych, czemu się naocznie sprzeciwia świadectwo; lecz mówimy o najwyższym blasku tych kolorów. Co się tycze

mozaik drugiego rodzaju, składają się one ze wszystkich barw, bo i w pastach szklanych łatwiej było naśladować, niż znaleźć w kamieniach. Tym sposobem są wypracowanemi przez Dyokorydesa z Samos, dwa kawałki Herkulańskiego gabinetu, których damy niżej opisane.

Mozaiki szczególniej przeznaczonemi były na posadzki kościołów, publicznych gmachów, a nawet partykularnych mieszkań; następnie ten rodzaj malowania do ozdoby sklepień służyć zaczął, iak to dzisiaj jeszcze widzimy w podziemnej galerii sławnej Villi Adryana. Posadzki tego rodzaju składają się z kamieni wielkości paznokcia małego palca, iak to świadczy Palestryńska wielka mozaika, o której w miejscu swoim wspomniemy. W okazalszych pomieszczeniach umieszczano w środku posadzek, albowi też w innych miejscach różnokolorowe figury, osobliwie kiedy dnem ich były białe i czarne kamienie, i taką jest mozaika znaleziona w wieku przeszłym niedaleko Palestyny, której z sławną mozaiką pod imie-

niem Palestryńskiej znaną mieszać nie należy. Kawałki takowe najstaranniej wykonane są oprawne w tablicach marmurowych, a zatem wprawione tylko w śród grubszej mozaikowej pracy. W tym stanie znalezione mi były Kapitolińskie gołębki, i dwa kawałki Dyokorydesa umieszczone w dwóch salach Pompejańskich budowli.

Mnóstwo posadzek dawnych potłuczonych i rozsypanych znajduje się tak z ordynaryjnych kamieni, iako też z pastów szklanych. Lecz kto chce uczynić sobie wyobrażenie o piękności i ogromie posadzek dawnych ostatniego tego rodzaju, niech rzuci okiem na posadzkę sali okrągłej Watykańskiego muzeum; jest ona przy ogromie swoim, tak smakownego rysu, że nie podobna żądać w tym rodzaju pracy więcej pochlebiającej oku.

Wprawdzie nie zostawili nam dawni mozaikowych obrazów, iakimi sztuka dzisiejsza uniesmiertelnia, mianowicie w kościele Sgo Piotra, niektóre wielkich naszych malarzy dzieła; lecz te dziwy przemysłu ludzkiego dla niezmiernej drogocności swojej;

są dziś nader rzadkiemi. Rzym ie prawie wyłącznie posiada, za ledwie ie znają inne kraie, i drobne tylko plody mozaiki dzisiejszey zdobią sprzęty nasze. U dawnych daleko pospolitsza mozaika, nie tylko ozdobi publicznych gmachów, ale i partykularnych domów służyła; a to we wszystkich prawie państwa Rzymskiego prowincjach, posadzki z niej nader powszechnemi były; co ich tanność dowodzi, wraz iak dawni biegłemi, i zręcznemi w topieniu szkieł kolorowanych bydź musieli.

Prócz posadzek i sklepień przyozdabiali dawni i ściany mozaikowemi malowaniami, różniąc nazwilkiem takowe iednej rzeczy użycie. I tak posadzkowa mozaika nazywała się *Opus Tessellatum*, a ścienna *opus Vermiculatum*. (1): Składali oni także mozaiki z drzewa różnego koloru, bądź naturalnego; bądź zaprawnego; rodzaj pracy, którego właściwe imię *opus segmentatum* było.

Nakoniec iedwab i wełna były w ręku dawnych, iak naszych; środkiem malarzkim; to jest iż iedwabiem i wełną naśladowano

(1) Lipsius p. 410.

obrazy wszelkiego rodzaju. Nie mówię o haftach, których nam tylo-liczne opisy zostawili dawni poeci, lecz o robotach tkanych, do naszych szpalerów podobnych, rodzaj przemysłu i pracy, którego dawni nazywali *textilis pictura*. Gałąz ta sztuki musiała u nich bydź doprowadzoną do wysokiego stopnia doskonałości, kiedy Cycero (1) wymawia chciwemu lecz niepospolitemu znawcy Werresowi, ubieganie się za tego rodzaju obrazami i ich łupież. Nie byłby zapewne ani Werres tak skrzętnie poszukiwał, ani Cycero obok wielkich wymawiał nikczemną grabież. Widzieć oczywiście z tych słów że wtedy obrazy takowe prawie równie zmalowaniami wielkich mistrzów ceniono, co o ich piękności żadnego nie zostawie powątpiewania. Wszak późniey daleko Prudentius (2) mówi, że Labarum, owa sławna Konstantyna chorągiew, przedstawiała tkanym sposobem wyobrazenie Chrystusa. Pomiam Pergamskie, Attalickie, i inne obicia, które się tegoż zdają bydź rodzaju, nie raz od da-

(1) Ferr. L. V.

(2) Prudent. L. 1. Contra Simm.

wnych Historyków i Pisarzy wspomniane; pomiiam sławne kobierce, mianowicie Babilońskie, rodzaj sztuki, w którym zdaie się, że wschód zawsze celował, iak dziś celuje; pomiiam nakoniec malowanie płócien przez Egipcyan, o którym z zadziwieniem mówi Pliniusz, bo te rzeczy acz ciekawe, nie są ifiotną sztuki gałęzią.

Wreszcie by ile możności, zaspokoić ciekawość czytelnika względem malowania u dawnych, umyśliłem na końcu dzieła tego umieścić księgi Pliniusza, zawierające w sobie historią malowania u dawnych, a przynajmniey obszerny z nich wyciąg. Z tego to źródła, spłynęły na nas naylicznieysze i naypewnieysze wiadomości o sztuce malarckiej u dawnych, w nim wszyscy pisarze dzieisiey, a mianowicie Winkelman nayobficiej czerpali. Wszelako rzeczy te u źródła swiego więcey iasności na te gałąź sztuki rzucają, niż w rozproszonych wyiátkach, dla tego przyłączając te księgi do historyi sztuki, i tym ją uzupełniając sposobem, rzecz równie użyteczną iak przyjemną czytelnikowi uczynić mniemałem.

R O Z D Z I A Ł XXII.

O mniemanym Stylu sztuki Rzymiskiej.

Mieliż Rzymianie sztukę własną, albo pożyczoną od obcych narodów? To za pytanie żadney nie podpada wątpliwości; wszystko bowiem w sztuce u Rzymian dowodzi, że tylko naśladowniczą była. Wszelako przychylając się do powszechnego mniemania, mówić będziemy o stylu Rzymkim, albo raczey o niektórych szczegółach płodów snycerzy tego narodu.

Imie Artysty położone na dziele, naybardziéy zapewnia własność narodową sztuki; przecież i napis jego ięzykiem, daie mu do niey, choć mniéy pewne, prawo. Między posągami noszącemi Rzymkie napisy, wspomnę figurę, będzie temu lat dwieście, w kraju Saltzburkim odkrytą w pałacu Arcybiskupim umieszczoną; posąg ten z bronzu, wielkości naturalnéy, przypomina Meleagra

Belwederkiego, mylnie Antynousem zwanego. Inny posąg bronzowy, ze wszystkiem do powyższego podobny, znajduje się w Aranjes w wielkim mieszkaniu króla Hiszpańskiego. W tymże rzędzie umieszczę posąg Wenerę w Belwederze, który podług napisu, zrobić kazał niciasz Salustyusz. W Villi Ludowizych trzechpalmowa figura, wyobrażająca Nadzieję, wypracowana w stylu Etruskim, nosi Łaciński napis, a Zwycięstwo imię Rzymskie, na jednej z taśm krzyżujących się na plecach. Co się tycze niskorzeźb z napisami Rzymskimi; na sławnym podstarwie marmurowym Pozulańskiego Rynku, przyozdobiony ze czterech siron niskorzeźbami, wyobrażającymi figury symboliczne czterech części świata, imiona ich pod napisami, charakterami Rzymskimi wyryte, potwierdzają mniemanie, że to dzieło jest ręki Artysty tego narodu. W Villi Albanich znajduje się niskorzeźba, wyobrażająca spisarznia, z Łacińskim napisem, a w Villi Borghezich inna, na której Antiope między synami Amfionem i Zethusem literami Rzymskimi

oznaczone widzimy. Rzadszemi są jeszcze iak napisy, imiona Rzymskich snycerzów na ich dziełach wyryte; w szczupłej ich liczbie mieści się mierny nader posąg Eskulapiusza w domu Verospich, na którego podstawie czyta się imię Assalectusa. W Villi Albanich mała niskorzeźba, przedstawiająca snycerza w senatorskim ubiorze, siedzącego na krześle, który trzyma w prawej ręce popiersie syna swego, w lewej snycerskie narzędzie; naprzeciw niego stojąca kobieta zdaje się eypać kadziło na kandelabr; napis niemie: *C. Lolius Alcamenes. Dec. et Duum vir* Bossar w swoich starożytnościach Rzymskich, wspomina o posągu z napisem *Titius fecit*. Nie będę się zastanawiał nad rzniętymi kamieniami z imionami Rzymskich Artystów; iako to Espoliana, Cajusa, Cnejusa i innych. Te pomniki tak rzadkie, lecz tak mało znaczące; nie są dostarczającymi do udowodnienia stylu właściwego Rzymianom; od Greków i Etrusków różnego. Oczywiście ich Artysty nie utworzyli osobnego, lecz w dawnych czasach naśladowali Etrusków; a

w późniejszych Greków. Tak dalece, iż poetyczną tylko przechwałkę, lub pochlebstwo, zaniyka w sobie ten Horacyusza do Augusta wyraz *Pingimus atque Psallimus et luctamur Achivis doctius unctis* (1).

Waza z metalu figury Cylindrowej, niegdyś zachowana w gabinecie kollegium Sgo Ignacego, pewnym jest dowodem, że Artysci Rzymscy w czasach Rzplitej, przywieźywali się do naśladownictwa dzieł Etruskich. Jmie Artysty znajduie się na pokrywie wrytym, z tém osirzeżeniem, iż to dzieło w Rzymie sporządzoném było. Styl Etruski nie tylko w rysie figur, ale i ich charakterze panuie. Na tym wazie, około dwóch-palmowój wysokości a półtora miąższości, są wrytymi różne Argonautów zdarzenia. Nakrywę, polowaniem przyozdobioną, uwieńczaią trzy stojące pół-palmowe figury, to iest zmarłój, której poświęconym był ten pomnik, dwóch z ludzkiemi nogami Faunów, tak

(1) *Horat. L. 2. Ep. 1. v. 33.*

iak ich wyobrażali Etruskowie. Podstawy Troynoga, na którym stoi ta waza, maia każda osobną postać, iedna z nich przedstawia Herkulesa między roskoszą a cnotą, figurami nie płci żeńskiej, iak zwykle u Greków, lecz męskiej.

Zdaie się, iż poszanowanie ku Greckim dziełom, utworzyło mniemanie o stylu Rzymskim. Co tylko bowiem osądzono niegodnym rąk Greckich Mistrzów, to przypisano Rzymskim; tak dalece, iż ten styl mniemany, iest raczój miernością i słabością Greckiego, iak właściwym jakim stylem, bo mu innego charakteru znaleźć nie podobna. Przyznać wszakże należy, iż porównyiwaiąc medale Rzymskie za czasów Rzeczypospolitej z medalami najmniejszego Wielkiej Grecyi miasteczka, początkowym płodem sztuki nazwać ie wypada. Te medale, które iako monetę uważać można, bitemi były przez kraiowych Artystów, w czasie kiedy sztuka Grecka ieszcze do Rzymian nie przeniosła swojego siedliska. Dzieła nie wymagaiące wielkiej w sztuce biegłości, iako to Urny pogrzebowe, nie wydoszarzaią ani do

okazania piękności rysunku, ani charakteru stylu, bo wręcz te urny iedynie w widoku zysku sporządzone, iakieży to iuż nadmienili, towarem były. Przecięż na takowych to pomnikach, chciano ustanowić mniemany styl Rzymski, który w rzeczy iest czyściem uroieniem. Wszak sami Łacińscy pisarze wyznają, że w czasach, w których ich Artyści mieli przed oczyma i naśladować mogli dzieła Greckie, dalekiemi od wyrownania im byli. Pliniusz oddaie głośnie téy prawdzié świadectwo; od niego bowiem wiemy, że z dwóch głów kolossalnych, wraz na widok w Kapitolium wystawionych, iedna była ręki Charesa, ucznia Lisypa, druga Decyusza Rzymskiego snycerza; lecz że ta ostatnia na tym porównaniu do tego stopnia traciła, że się zaledwie wydawała przy mistrzostwie pierwszég miernego ucznia pracą. (1)

(1) *Plin. L. 34. c. 18.*

ROZDZIAŁ XXIII.

Sztuka u Rzymian.

W początkach Rzymu i pod panowaniem królów, nie zaprzatali się mieszkańcy miasta tego sztuki uprawą, mianowicie snycerstwa; bo oprócz że ustawiczne wojny, nie dozwalały im ćwiczenia się w sztukach pokojowych, prawa Numy (1) iak nas o tém uwiadomia Plutarch, zabraniały wyobrażać Bóstwa pod ludzką postacią. Tak dalece, że przez sto sześćdziesiąt lat, po panowaniu króla tego, a podług Varrona (2), przez sto siedmdziesiąt, nie widziano, ani statuów, ani wyobrażeń Bogów w Rzymskich świątyniach; mówię w kościołach, bo tam tylko nie wolno było umieszczać podobnych posągów, iako czci publiczney przedmiotów. Brak Artystów Rzymskich, zastępo-

(1) *Plutarch. Numa. p. 118.*

(2) *Apud S. August. Civit. Dei L. 4. c. 36.*

wali w tych pierwszych czasach Etruscy, i byli dla Rzymian tém czém się potem Grecy Itali. Zapewne ieden z nich wyrobił statuetę Romulusa, o której wyżey wspomnieliśmy. Nie wiemy czyli wilczyca bronzowa, do dziś dnia w kapitolium dochowana, jest ta, o której Dionizyusz Halikarnaski mówi, iak o dziele naywyższey starożytności (1), albo też ta, którą podług Cycerona piorun uszkodził (2) czego ona znak nieiaki, na udzie nosić zdaie się; lecz wiemy pewnie, że to dzieło należy do Etruskiego stylu.

Tarquiniusz dawny podług Pliniusza (3), a podług innych Tarquiniusz pyszny (4) sprowadził Artystę z kraiu Wolsków, a wedle Plutarcha Artystów Etruskich, by mu posąg Jowisza Olimpińskiego, iako też wóz czterokonny, z ziemi wypalili przeznaczony do uwieńczenia szczytu zbudowanego od siebie kościoła. Jmni utrzymują, że ten po-

(1) *Ant. Rom. L. 1. p. 64.*

(2) *Cic. de divin. L. 2. c. 20.*

(3) *Plin. L. 35. c. 45.*

(4) *Plut. Public. p. 188.*

mnik był wypracowany w Weiach. Kaja Cecylia, żona Tarquiniusza dawnego, umieściła swóy własny posąg bronzowy, w kościele Boga Sangi (5); wszak za czasów Rzeczypospolitęy, pod czas zamieszek wznieconych przez Grachów, posągi królów Rzymskich znajdowały się ieszcze przy Kapitolńskim wchodzie (6).

Prostota obyczajów, w pierwszych Rzeczypospolitęy czasach, w kraiu którego rzemieślnictwo wojenne zasadą i żywiołem było, nie podawała sztuce częstych sposobów okazania swoiëy biegłości. Po wygnaniu królów, przymierzem, które Rzymianie zawarli z Porseną, ostrzeżoném zostało, że żelazo używaném iedynie będzie na sporządzanie wiejskich sprzętów (7); co dowodzi, iak mało wtedy w Rzymie kwitło snycerstwo, któremu ten opis odeymował nieodbicie potrzebne narzędzia. Naywyższy zaszczyt który wtedy mógł potkać Obywatela, był że mu wyno-

(5) *Scalig. Conjet. in Var. p. 171.*

(6) *Appian. de Bello civ. L. 1. p. 168.*

(7) *Plin. L. 34. c. 39.*

szono kolumnę (8), a kiedy zaczęto wynagradzać zasługi posągami, do trzech stóp ograniczono ich miarę (9), i w téj karley postaci sztuki zamknięto. Taką znać była statua Horacyusza Koklesa (10), w kościele Wulkana, równie bronzowa Klelii (11) co do czasów Seneki dotrwała (12), i mnoga liczba innych, sporządzonych w pierwiastkowych Rzymu wiekach. Najczęściej używano miedzi do publicznych pomników. Ryto na takowych słupach nowe ustawy, na przykład tę, co w czwartym wieku, dozwoliła ludowi budować się na Awentyńskiej górze (13). Wkrótce potem podobne tablice ogłosiły nowe decemwirów prawa (14).

(8) *Plin. L. 34. c. 11.*

(9) *Plin. L. 1.*

(10) *Plut. Public. p. 192.*

(11) *Plin. L. 34. c. 13.*

(12) *Consolat ad Mart..*

(13) *Dion. Halic. Ant. Rom. L. 10. p. 688.*

(14) *Ibid. p. 649.*

Mniemać należy, że w pierwszych Rze-
czypospolitey czasach, posągi Bogów były
w stosunku z kościołami, dalekimi w pro-
stocie swojej od wszelkiéj wspaniałości;
wiemy bowiem, że kościół Fortuny wie-
dnym ukończono roku (15); co nam daie
miarę tego, czém mógł bydz ten pomnik,
u ludu niezamożnego w sztuki i Artystów.
Wreście dawne opisy i pozostałe szczątki
téj pierwszéj starożytności iawnie dowodzą,
iż w owych czasach Rzymianie wspaniałości
nie znali, czyli iéy znać nie chcieli. Mówię,
nie chcieli, bo niektóre ich użyteczne dzie-
ła noszą wiekuistą prawdziwéy wspaniałości,
a nawet potęgi cechę, takim iest Cloaka ma-
xima czyli większą zwana; takim mianowi-
cie upuści Albańskiego Jeziora.

Dzieło ogromne, Egipskim podobne,
lecz przechodzące ie użytkiem, pomnąc na
czas, w którym wystawione było, sprawdzać
zdaie się, te o nim Horacyusza słowa:
Prinatus illis census brevis erat, commune

(15) *Ibid. p. 303. L. 8.*

magnum. Szczątki podmurowań Kapitolin-
skich, tych zasięgające czasów, z ogromnych
złożone ciosów, daie nam wyobrażenie o
gruntowności ich sposobu budowania, co
znać był Etruskim, a ktorego charakter su-
rowy lecz poważny, odnowiła równie iak da-
wnego snycerstwa, odrodzona u Toskańczy-
ków sztuka, czego tyle budowów w Pizie,
Syenie, Florency, i sam pałac Pittych
iawnym są dowodem. Lecz zoftawując miey-
scu swemu, przekraczające obręb mate-
ry, o któręy wznowiemy obszerniejsze nad
architekturą czasów owych uwagi, a wra-
cając do snycerstwa powiemy, że iakiemiż-
kolwiek wtedy były Rzymkie posągi, wy-
chodziły one z warsztatów Artystów Etru-
skich. Pliniusz twierdzi, iż ówczasowy A-
pollon kolossalny, późniey w Bibliotece Au-
gusta umieszczony, był dziełem Etruskim,
które Spuryusz Carvilius zwycięzca Samnitów,
w roku 461wszym ulać kazał, z szyszaków i
innęy zbroi, na zwyciężonych zdobyty.

(1) *Plin. L. 34. c. 19.*

Mówią, że ten posąg był tak ogromnym, że
go z góry Albańkięy, dziś Monte-cavo, o
kilkanaście mil Włoskich od Rzymu odda-
lonęy, widzieć można było. Spuriusz Cas-
sius konsul w roku dwóch setnym pieć-
dziesiąt drugim, pierwszą statnę bronzową
Cererze ulać kazał (2), a w roku czterech
set siedemnastym wyniesiono w Forum, pier-
wsze posągi konne, konsulom Furynszowi
Kamillowi i Moeniuszowi zwycięzcom Ła-
cinników; lecz historia nie uwiadomia nas,
z czego one były. Równie iak Snycerzów,
używali Rzymianie Etruskich Malarzy, sami
w iednęy iak w drugięy nie biegli sztuce.
Oni przyozdobili kościół Cerery, ktorego
malowania iak nas Pliniusz uczy, przy odbu-
dowaniu téy świątyni, gdzie indziey prze-
niesionemi zostały (3). Tenże twierdzi po
Warronie, że wtedy Damosis i Garganus
ieden Rzeźbiarz, drugi Malarz Grecki, przy-
ozdobili go pracami swoiemi, po przenie-

(2) *Ibid. c. 19.*

(3) *Ibid; L. 35. c. 45.*

niem dawnych Etruskich, wyraz nawet Pliniusza jest ogólniejszym, oznacza on bowiem, iż wszystko w téj budowie Etruskim było.

Późno zaczęto w Rzymie wznosić marmurowe pomniki, co dowodzi znany napis Scypiona Brodatego (1), jednego z ludzi najznakomitszych czasów swoich, a bardziej jeszcze sławny grobowiec Scypionów, dziś w muzeum Watykańskim umieszczony. Oba te pomniki są z najpospolitszego kamienia Peperino zwanego. Aż do roku 454go, to jest aż do 120tęj Olimpiady, statuy Obywatelów, miały długie włosy i długie brody (2); bo w tym to dopiero roku, zjawili się podług Plutarcha Balbierze Sycylijscy w Rzymie (3). Liwiusz mówi (4), że Markus Liwiusz konsul, co dla słusznój urazy oddalił się od Rzymu, gdy do niego z zapuszczoną

(1) *Livius L. 35. c. 10.*

(2) *Varro de re rust. L. 2. c. 11. p. 54 — Cicero orat. pro M. Coe c. 14.*

(3) *Plut. Camill. p. 254.*

(4) *Liv. L. 27. c. 37.*

powrócił brodą, dopiero ją za prośbą senatu ogolił. Tenże historyk uczy nas, że Scypion Afrykański nosił włosy długie, w czasie pierwszej swoiey z Massiną rozmowy (1).

Pod czas drugiey wojny Punickiey, ćwiczyć się Rzymianie w malarstwie zaczęli, a to nawet Patrycyuszowie; historia bowiem dochowała nam pamięć, że Quintus Fabiusz, ten co był wysłanym po radę do Delfickiey wyroczni, po nieszczęśliwey pod Kannami rozprawie, od sztuki którą uprawiał, Pictor był przewanym (2); przydomek co się potem do różnych osob familii Fabiuszów, iak świadczą ich medale; rozciągał. W lat kilka po wspomnioney batalii, Tyberysz Grachus odniosłszy zwycięstwo nad Kartagińczykami i ich wodzem Hannonem, kazał odmalować w Rzymskiej świątyni Wolności, wojsko swoje obchodzące w Benewencie (3) rzezone zwycięstwo. Sławny Pakuwisz synowiec Enniusza, był wraz Poetą i Malarzem.

(1) *Liv. L. 28. c. 35.*

(2) *Liv. L. 22. c. 7.*

(3) *Idem. L. 24. c. 16.*

W ciągu drugiey wojny Punickiey Rzymianie nateżyli wszystkie siły swoje z stałością, którey się nakoniec nie oprzeć nie zdołało. Mimo zupełnego kilku woysk zniszczenia, i umniejszenia obywatelów do 137 tysięcy (4), liczyli oni na końcu tej wojny 23 Legiy (5). Rzym w niej, jak Ateny w Perskiey, zmienił postać. Rzymianie obeznawszy się i sprzymierzywszy z Grekami, smakować w ich sztukach zaczęli. Pierwsze dzieła narodu tego przeniósł do Rzymu Klaudyusz Marcellus, po wzięciu Syrakuzy. Użył on posągów i dzieł sztuki w tém mieście złączonych, ku ozdobie Kapitolińskich gmachów, iako też kościoła, który na pamiątkę zwycięstw swoich poświęcił (6). Wnet Kapua od Rzymian zdobyta, podobnego doznała losu, bo Quintus Fulwius Flaccus obnażywszy to miasto z wielolicznych ozdób, wszystkie do Rzymu odesłał (7).

(4) *Id. L. 27. c. 36*

(5) *Id. L. 26. c. 1.*

(6) *Id. L. 25. c. 40. Plut. Marc. p. 564.*

(7) *Liv. 26. c. 34.*

mimo

Mimo niezmiernéy ilości Bołkich posągów przeniesionych do Rzymu, pomnażano tam nowemi ich liczbę; wiemy bowiem, iż około tych czasów, Trybunowie użyli pieniędzy pochodzących z strofu, na ulanie statuw bronzowych, któremi przyozdobili świątynią Cerery (1). W biegu także siedemnastego roku drugiey wojny Punickiey, Edylowie, w tymże czerpiąc źródle, wzniesli w Kapitolium trzy posągi (2), a wkrótce potem trzy inne, ku uczczeniu Cerery, Bachusa i Libery (3). Lucyusz Stertyniusz użył także całej zdobyczy Hiszpańskiey, na poświęcenie dwóch bram tryumfalnych wśród rynku wołowym zwanego, które złocistemi z bogactw posągami (4). L. Quintius zakończywszy wojnę z Filipem królem Macedońskim, przesał do Rzymu wielką ilość bronzowych, marmurowych, i nieskończoną liczbę wazów wybornych; wszystkie te de-

(1) *Liv. L. 27. c. 6.*

(2) *Id. L. 30. c. 39.*

(3) *Id. L. 33. c. 25.*

(4) *Id. L. 33. c. 27.*

Tom II.

29

statki wystawiane były na widok ludu pod czas trziedniowego tryumfu (1). Pomiedzy niemi znajdowało się dziesięć Tarcz srebrnych, a jedna złota, oprócz stu czternastu koron z tegoż kruszcu, daru miał Grecich. Wkrótkim po tém czasie, to jest rokiem przed wojną z Antyochem wielkim; uwieczono szczyt kościoła Jowisza Kapitolńskiego czworokonną złotą i dwunastu takowemiż tarczami (2). Scypion Afrykański, przyjąwszy w téj wojnie urząd namiestnika brata, przed wyjazdem swoim do Azji, wystawił bramę tryumfalną, na Kapitolńskiej górze, i przyozdobił ją siedmiu statuami złotonemi, i dwoma koniami; a przed nią dwie ogromne czary marmurowe umieścił (3). Tenże w roku 564tym postawił statwę Herkulesa w świątyni jego, i dwa wozy złote parokonne na Kapitolium (4), a Edil Fulwiusz Flakkus przyozdo-

(1) *Liv. L. 34. c. 52.*

(2) *Liv. L. 35. c. 41.*

(3) *Id. L. 37. c. 3.*

(4) *Id. L. 38. c. 35.*

bił go dwoma złotonemi posągami. Syn Glabryona zwycięzcy Antyochusa przy Termopilach, pierwszy wznosił oycu swemu złotoną statwę. Livius mówi, że to była pierwsza statua tego rodzaju, którą we Włoszech widziano; lecz zdaie się, że to jego twierdzenie ściaga się tylko do posągów wielkich ludzi (1). Pod czas ostatniej wojny Macedońskiej, postowie miasta Chalcis, skarżyli się publicznie w Rzymie, że Pretor Cajus Lucretius, któremu się poddali, zhuścił bez wyjątku ich kościoły, i przeniósł do Antium wszystkie ich posągi i skarby (2). Po zwycięstwie zaś nad Perseuszem, Paulus Emilius zwaliwszy w Delfach podsiawę, na której ten król posąg swój umieścić zamysłał, własny na nię postawił (3). Kiedy Scypion Afrykański wygnał Kartagińczyków z Hiszpanii, i kiedy już ku samęj zamierzał Afryce, Rzymianie postali do wyroczni Delfickiej posągi bogów

(1) *Id. L. 40. c. 34.*

(2) *Id. L. 43. c. 9.*

(3) *Liv. L. 45. c. 27. Plut. Emil. p. 492.*

swoich, wagi tysiąca funtów srebra, i złotą koronę dwóchset funtową, z nieprzyjaciół zdobył (1). Przecież wśród takowej wspaniałości, noszono w processyach publicznych statuy drewniane; iak to widziano po wzięciu Syrakuzy (2). Nieco później, gdy piorun uderzył w świątynię Junony, na Palatynkięj górze, dla odwrócenia złey wróżby, nakazano processyą publiczną, która towarzyszyła dwom posągom téy Bogini z cyprysowego drzewa.

Zgoła aż do setnéy czterdziesto siódméy Olympiady, i aż do odniesionego nad Antiochem przez L. Scypiona zwycięstwa, posągi Bogów umieszczone w kościołach Rzymskich, po większey części, z drzewa lub z gliny były (3), i mało liczone w tym mieście wspaniałych budynków (4). Lecz to zwycięstwo pomnożywszy potęgę Rzymką, całą

(1) *Liv. lib. 28. c. 45.*

(2) *Id. L. 27. c. 37.*

(3) *Plin. L. 34. c. 11.*

(4) *Liv. L. 40. c. 5.*

Azją, aż do góry Taurus, i napelniwszy Rzym niezmierną zdobyczą, podniosło wspaniałość téy stolicy, podsyciło zbytek a wnet wprowadziło do niéy miękkość Azyatycką (1). Pomiedzy bogactwami tryumfu Scypiona znajdowały się wazy srebrne, wagi tysiąca czterech set funtów, a złote przeszło tysiąca (2). Około tychże czasów przyswoili Rzymianie obyczaj świąt Greckich Bachusowych, Bacchanalia zwanych (3), a wprowadziwszy i innych ich Bogów (4), dali im xięży tego narodu. Ta nowość pomnożyła statuy tych bóstw, bądź w Rzymie, bądź w Grecyi sporządzane; obok których nizkorzeźby z ziemi palonéy, zachowane w dawnych kościołach, stały się pośmiewiska przedmiotem, iak nam to jedna z mów Cenzora Katona wyiawia (5). Około tegoż czasu Quinctius tryumfuiący po zwycię-

(1) *Liv. L. 59. c. 6.*

(2) *Id. L. 57. c. 39.*

(3) *Id. L. 39. c. 9.*

(4) *Cic. Orat. pro Corn. Balbo. c. 24.*

(5) *Liv. L. 34. c. 4.*

stwach swoich nad Filipem, królem Macedońskim, dostał pierwszy w Rzymie zaszczytu pogażu z greckim napisem (1), który później August dla Cezara odnowił.

Zaledwie pokój z Antyochusem zawartym został, Etołczykowie sprzymierzeńcy króla tego, broni przeciwko Macedończykom podnieśli. Rzymianie, podówczas ostatnich sprzymierzeńcy, wszedłszy w tę wojnę, oblegli i zdobyli Ambracyą, po uporczywym odporze. Ta niegdyś stolica Pirrusa napełniona była posągami z brązu, z marmuru, obrazami i innymi sztuki dziełami, które iey wydarł zwycięzca. Wszystko to Rzym pochłonał, z taką chciwością, że miało złupione zaniosta do Senatu skargi, iż mu ku czci publiczney ani iednego nie zostawiono Bóstwa (2).

M. Fulvius zwycięzca Etołczyków, przyozdobił swój tryumf 280 statuami brązowymi, a 236cią marnurowemi (3). Sprowa-

(1) *Rycq. de Capitol. c. 26. p. 105.*

(2) *Liv. L. 34. c. 4.*

(3) *Id. L. 39. c. 5.*

dził on Artystów Greckich dla urządzenia igrzysk, które dawał ludowi (4), gdzie pierwszy raz walczyli zapasnicy Greckim obrządkiem. Ten to sam Fulvius będąc Cenзором wraz z M. Emiliuszem w roku 573ciem zaczął okazać zdobić gmachy publiczne (5). Pewnie marmur nie obfitował w Rzymie, w czasie w którym nie był jeszcze spokojnym Liguryi panem, gdzie leżała Luna, nasza Karara, zkaąd wtedy, iak dzisiay wydobywano piękny marmur biały. Wspiera to unniemanie, przeniesienie do Rzymu, przez tegoż Fulwiusza, dachówek marnurowych, któremi był pokryty sławny kościół Junony Lacynii, nie daleko Krotony leżący, a to dla pokrycia nieami, od siebie zbudowaney świątyni (6)

Liczba niezliczona nayrzadszych i naypiękniejszych statuów, obrazów i wazów, któremi postępując tym sposobem, Rzym z czasem napełnionym został, i znaczna li-

(4) *Ibid. c. 22.*

(5) *Id. L. 40. c. 51, 52.*

(6) *Id. L. 42. c. 3.*

czba Artystów, których przywołał lub zabrał w niewolę, posunęła z czasem miłość sztuki, do najwyższego stopnia. Wtedy widziano ubiegających się o ięć znajomość Patrycyuszów, i pilnie w nięć dzieci swoje ćwiczących. Przykład Fabiusza Pictora, stał się prawie powszechnym. Za świadectwem Plutarcha, Paulus Emilius dał dzieciom swoim za mistrzów, Malarzów i Snycerzów, by ich w sztukach ćwiczyli (1).

Taki jest obraz sztuki w Rzymie za czasów Rzeczypospolitey. Co się zaś tycze ięć historyi, od tęć epoki aż do upadku wolności, zachowujemy to do dalszęć o nięć mowy, bo w tęć Epoce jest ona całkiem pomieszaną z historyą sztuki Greckiey, do któręć wracając, przemilczeć nie możemy, że winniśmy Rzymianom wdzięczność, za dochowanie ięć pomników. Mało co nam ich złupiona przywraca Grecya, i tych ie-szcze zazdrości nam gruba niewiedomość i fanatyzm dzisieysznych mieszkańców tęć pię-

88 (1) *Plut. Paul. Emil. p. 470.*

knęć krainy. Jako Ateny podług zdania Cicerona udarowały wszystkie inne kraie wzorami prawdziwęć wymowy, tak Rzym dzisieyszy, wydobywając z gruzów dawnego drogie sztuki Greckiey zabytki, obdarzył niemi wszystkie prawie Europeykie narody, podając im do naśladowania te nieporównane ięć wzory.

ROZDZIAŁ XXIV.

O rewolucjach Sztuki.

*Sztuka uważana względnie okoliczności
czasowych.*

Los każdego kraiu i miejscowe okoliczności, wpływają zawsze iak najmocniey na sztuki naśladownicze. Bo ięśli wzrost i upadek nauk, których przedmiotem ięst mądrość, zawisły od czasu i zdarzeń, tym bardzięy sztuki, których byt ięst połączoney z pomyslnością kraiu, a których często zbytek i próżność bywają podnięta. Los więc iakiego sztuka doznała u Greków, stosownie do okoliczności kraiovych, będzie dalszym pracy naszęy przedmiotem, i przedstawimy ięy historią w nayściśleyszém znaczeniu.

Sztuka uprawiana w wiekach naydawnieyszich Grecyi, pierwszą swoię epokę od Dedala lięzy; przebieżmy imiona Artystów, co się w tym pierwiastkowym peryodzie, aż do Fidiasza wsławili. Pauzania

uczy nas, że ięszcze za czasów ięgo widzieć można byto drewniane posągi, ręki tego starożytnego mistrza; dodając, że mimo grubości pracy swoięy, miały one postać szanowną, i coś w sobie Boskiego (1). Pod tenże czas żył Smilis syn Euklidesa (2) z wyspy Eginy; dwie on wypracował statuy Junony, dla miał Argów i Samos. Eudocus iak twierdzą, był uczniem Dedalowym, i miał mu towarzyszyć do Krety (3), gdzie ięmu zbudowanie sławnego przypisywano labiryntu. (a) W następnich czasach zdaie się, że kwitnęli Artysci Rodyyscy. Snycerze rodem z tęy wyspy, co przyozdobili posągami różne miała Grecyi, wszyscy Telchmitów imie nosili (4), pochodzące od dawnego ich oyczyny nazwilka. Ale lepięy zapewniona starożytnych Artystów epoka zaczyna się od Gityadasa Snycerza Lacedemońskiego, którego posągi bronzowe długo dochowała Sparta (5). Ar-

(1) *Paus. L. 2. p. 121.*(2) *Id. L. 7. p. 531.*(3) *Paus. L. 1. p. 62.*(4) *Diod. Sic. L. 5. p. 326.*(5) *Paus. L. 3. p. 250. 251.*

tyfia ten żył przed wojną Messenią, która wybuchnęła w dziewiątej Olimpiadzie, czyli w lat dwanaście po założeniu Rzymu; sposób zaś rachowania Olimpiadami, zjawił się w czterysta siedm lat, po wojnie Trojańskiej (1).

Okolo osmnaściej Olimpiady, słynął Bupalus malarz. Wiemy od Pliniusza, że jeden z jego obrazów, przedstawiający bitwę, był na wagę złota kupionym (2). Zdaie się, że Arystocles z Cydonii w Krete, w tymże kwitnął czasie. W Olimpie znajdował się obraz ręki mistrza tego, Herkulesa walczącego konno z Amazonką Antioją. Następnie słynący Artyści byli: Malas z wyspy Chio, syn jego Micciades, i wnuk Anthermus (3). Ten miał dwóch synów, z których jeden nazywał się Bupalus, drugi nosił oycowskie imie; liczyli oni między przodkami Artystów od pierwszej Olimpi-

(1) *Euseb. proep. Evang. L. 10. p. 291.*

(2) *Plin. L. 35. c. 34.*

(3) *Ibid. L. 36. c. 5.*

piady. Bupalus był wraz Snycerzem i Architektem, i on pierwszy wyobraził allegorycznie Boginią Fortuny. Pod ów czas także wstawili się Dipoenes i Scyllis. Mieli oni za uczniów Learka z Regium w wielkiej Grecyi, Doryklidasa i Dontasa, obu Lacedemończyków (1), Tekteusza i Angieliona, co wraz wypracowali statwę Apollina w Delos (2), może tę, której się ieszcze szczątki w przedostatnim wieku znajdowały w tej wyspie, z podstawą sławnym okrytą napisem. Jeśli się przychylimy do zdania tych co twierdzą, iż czara złota, ręki Batyklesa z Magnezyi (3), poświęcona przez siedmiu Mędrców Delfickiemu Apollinowi, wtedy wypracowaną była, wypadłoby, że ten Artyfia, co przyozdobił nizkorzeźbami tron kolossalnego posągu Apollina Amiklejskiego (4), (b) kwitnął za czasów Solona, to iesi oko-

(1) *Paus. L. 2. p. 251.*

(2) *Id. L. 2. p. 187.*

(3) *Conf. Freret Recherches sur l'équifat des Anc. p. 296.*

(4) *Paus. L. 3. p. 255.*

to czterdziestej siódmej Olimpiady, podczas kiedy ten Ateński prawodawca, sprawował urząd Archonta w oyczyźnie swojej (5). Można tenże sam wiek naznaczyć Aristomedonowi z Argos (6), Pythodotowi z Koryntu (7), i Damophonowi z Messeny (8). Ten ostatni Artysta wypracował z drzewa w Egirze Acheyskiej Junonę Lucynę, której ręce i nogi były z marmuru (9), jako też drewniane posągi Merkuryusza i Wenery dla Megapolitańczyków w Arkadyi (10). Laphaes z Phliasii Szytacz Apollina w dawnym stylu, zachowanego długo w Egirze, żył po dług wszelkiego podobieństwa, około czasu tego (11).

Wkrótce potem głośnym stało się imię Dameasa, którego ręki posąg, wyobrażający

(5) *Scalig. Animad. in Euseb. Chron. p. 87.*

(6) *Paus. L. 10. p. 801.*

(7) *Id. L. 9. p. 778.*

(8) *Id. L. 7. p. 582.*

(9) *Ibid.*

(10) *Ibid. L. 8. p. 665.*

(11) *Id. L. 7. p. 592.*

Milona Krotonię, widzieć można było w Elis (1); dawniejszym byź on nie mógł, nad sześćdziesiątą Olimpiadę, bo po niej dopiero zaczęto w Elidzie Atletów posągami zaszczycać (2). Miał on za współczesnych Syadrasa i Chartasa Lacedemonczyków, zawołanych w sztuce swojej; ci byli Mistrzami Euchirusa z Koryntu, nauczyciela Klearka z Regium w wielkiej Grecyi, Artysty, w którego szkole sławny Pitagoras, współ-obywatel jego, ćwiczył się w sztuce Szytaczkiej (3). Po tym zjawili się Stomius i Somis, którzy kwitnęli przed bitwą Maratońską (4) jako też Kallon z wyspy Eginy, uczeń Tektusza (5). Musiał podeszłego dożyć Kallon wieku, i przeżyć Fidyasza, ponieważ jego był ręki jeden z trzech troynogów bronzowych, które Lacedemonczycy po odniesionym na Ateńczykach przez Lizandra

(1) *Paus. L. 6. p. 486.*

(2) *Id. L. 6. p. 497.*

(3) *Paus. L. 6. p. 461.*

(4) *Ibid. p. 488.*

(5) *Id. L. 5. p. 443.*

zwycięstwie, nad brzegami Egis, czyli koziéy rzeki, postali w podarze Apollinowi Amiklejskiemu (6). To zwycięstwo siega dziewięćdziesiątęj trzeciej Olimpiady (7). Mało co przed Kallonem z Eginy, wstawił się inny Kallon z Elis, trzydziestu posagami bronzowemi tyluż Sycylijskich Messeńczyków, z ich nauczycielem i surmarzem grającym na piszczałce, co w przeprawie między Messyną a Regium zatonęli. Podług Pauzaniusza Kallon był współczesnym Kanachusa (8), który iak twierdzi Plimusz, sływał około dziewięćdziesiątęj piątej Olimpiady; co jest do wiary podobnym, bo był uczniem Polikleta. Jnni współ cześni ostatniego z Kallonów byli Menechmus i Soidas z Naupaktu (9). Ten wyrobił Dyaneę z złota i sionowéy kości, w Kalidońskięj świątyni téj Bogini umieszczoną, która przeniesioną za czasów

(6) *Paus. L. 3. p. 255.*

(7) *Diod. Sic. L. 13. p. 224.*

(8) *Paus. L. 7. p. 570.*

(9) *Paus. L. 7. p. 570.*

Augustia do Petrei w Arkadyi została (1). W tymże czasie kwitli Hegias z Aten i Agieladas z Argos Mistrz Polikleta, który wyobrazil Cleostenesa odnoszącego wozowe zwycięstwo igrzysk Olimpickich, w sześćdziesiątęj szóstęj Olimpiadzie. Tamże nieiaki Ascarus wypracował Jowisza uwieńczonego kwiecistą koroną (2).

Przed wyprawą Xerxesa przeciw Grekom, za naybiegleyszych liczono Snycerzów, Simona i Anaxagorasa, obu z Eginy. Ręki ostatniego była statua Jowisza, którą Grecy umieścili w Elis po Plateyjskiém zwycięstwie (3). Onatas syn Mykona także Egińczyk, wstawił się rozmaitemi dziełami, mianowicie posagami ośmiu wodzów, losujących któren z nich walczyć będzie z Hektorem, posagi co się w Elidzie widziały (4). Dionisius i Glaucus z Argos (5), żyli

(1) *Paus. L. 7. p. 569.*

(2) *Id. L. 5. p. 439.*

(3) *Id. p. 437.*

(4) *Ibid. p. 445.*

(5) *Ibid. p. 446.*

około 76tej Olimpiady (1). Aristomed i Sokrates Snycerze Cybeli (2), którą Pindar przyozdobił kościół swój w Tebach, Peoniusz z Mennady w Tracyi, którego ręki znajdował się w Olimpie posąg zwycięstwa (3); Glankus z Eginy, co także wyobrazil króla Syrakuzanckiego Gelona na wozie (4), nakoniec Eladas z Argos Mistrz Fidiasza (5); ci byli najznakomitsi Artysci, co wslawili pierwszy peryod sztuki Greckiej. Założyli oni różne szkoły, lecz najzawołansze, iakoto Egińska, Koryntka, i Sycyńska, które kolebkami sztuki nazwać można, do dawniejszych należą wieków (6), a pamięć ich założycielów ginie w swym czasie.

Ostatnia szkoła Sycyńska, może ustanowioną była od dwóch sławnych Snycerzów Dipoea i Scyllisa, co w tém mieście o-

(1) Bentley. L. c. p. 156.

(2) Paus. L. 6. p. 758.

(3) Id. L. 5. p. 446.

(4) Paus. L. 6. p. 474.

(5) Schol. Aristophan, Ran. v. 504.

(6) Plin. L. 35. c. 40. Conf. l. 36. c. 4.

śiedli. Po zeyściu siedmiu pokoleń, uważano Arysioklesa (1). brata Kanachusa, za naczelnika szkoły; co długo w Sycyonie trwała. Pauzaniasz mówiąc o Demokrycie, innym miała tego snycerzu, wywodzi aż do piątego stopnia, pochodzenie mistrzów jego (2). Polemon opisał obrazy i Portyk Sycyony, przyozdobiony wielką liczbą dzieł sztuki (3). Eupompus mistrz Pamphila, którego Apelles był uczniem, dokazał wziętością swoją, że szkoły połączone Grecyi, i przez nieiaki czas pod imieniem Hella-dyckich znane, znowu się podzieliły; tak dalece, że oprócz szkoły Jonńskiej, która Grecko Azyatycką była, dwie w tym kwitły kraiu, to jest, Attycka i Sycyńska (4). Pamphil, Poliklet, Lizypp i Apelles, naywyższy blask nadali téy ostatniey, zdaie się nayet, że za czasów Ptolomeusza Philadelpa króla Egip-

(1) Paus. L. 6. p. 489.

(2) Id. L. 6. p. 457.

(3) Athe. Deip. L. 13.

(4) Plin. L. 35. c. 36.

skiego, miasto Sycyona posiadało najsławniejszą szkołę Malarzką. Przynajmniej w opisie wspaniałej processyi, którą ten książę sprawił, niemasz wzmianki, iak tylko o obrazach Mistrzów Sycyonijskich (1)

Od nayodleglejszey siarotytności, Korynt dla dogodnego położenia swego, był jednym z naysławniejszych miast Grecyi, i dlatego mu dawni Poeci imię zamożnego nadali (2). Powszechnym jest mniemaniem, że Ardyceusz z Koryntu i Telefan z Sycyony pierwszymi byli, co nie przestając na obwodzie figur, zaczęli oznaczać niektóre rysy wewnątrz tego obwodu (3). Strabon wspomina obrazy niejakiego Kleantha, z kilku figur złożone do jego dochowane czasów (4). Ten Artysta przybył do Włoch z Tarquiniuszem dawnym, przed czterdziestą Olimpiadą, i pierwszy pokazał Rzymowi Gre-

(1) *Ath. Deip. L. 5. p. 196.*

(2) *Tucyd. L. 1. p. 6.*

(3) *Plin. L. 35. c. 5.*

(4) *Lib. 8. p. 529.*

cką malowania sztukę. Za czasów Pliniusza, ieszcze widzieć można było w Lanuwium, Atalantę i Helenę, nagie i pięknego rysu figury, ręki jego (1).

Gdyby sądzić można o starożytności szkoły Egiptkiej po imieniu sławnego Smilisa Artysty rodem z téj wyspy, zasiągnęłaby Dedalowego wieku. Wszakże rzeczą jest niewątpliwą, iż od naydawniejszych czasów sztuka w niej zaszczerpioną była, czego dowodziła wielka liczba posągów rozrzuconych po Grecyi w stylu téj szkoły. Mieszkańcy Egipty, rodu Doryjskiego, wstawili się handlem i żegluga: sprzyjały one sztukom (2), i wielki jednały odbyt ich płodom, mianowicie wazom z ziemi palonéy, które znać malowanemi były. Pausaniasz wychwala handel morski téj wyspy, zaprowadzony od naydawniejszych czasów (3). Od tegoż (4) wiemy, że sity morskie Egiptów przechodziły

(1) *Plin. L. 35. c. 6.*

(2) *Paus. L. 10. p. 798.*

(3) *Id. L. 8. p. 608.*

(4) *Id. L. 2. p. 178.*

Ateńskie. Przed wojną z Persami nie miały okręty tych dwóch ludów iak po pięćdziesiąt wiosel (1). Długa, ich zawieść, zmieniła się nakoniec w otwartą wojnę, której koniec dopiero najście założyło Xerxes (2). Egina nie mało przyłożyła się do zwycięstwa odniesionego przez Temistoklesa nad Persami, nie mała korzyść z niego odniosła: w Eginie bowiem złożono i przedano bogatą nieprzyaciela zdobycz, co iak uważa Herodot niezmiernie pomnożyło iey bogactwa (3). Utrzymywała się ona w tym kwitnym stanie, aż do ośmdziesiątej ośmiej Olimpiady, w której zwyciężona od Ateńczyków, srodze za to ukarana została, że się chwyciła Lacedemończyków strony. Wgnani z siedlisk swoich dawni iey mieszkańcy, na miejscu których Ateny własną osadziły kolonią, musieli przenieść się do Thyrei, schronienia, które im dali Lacede-

(1) *Thucyd. L. 1. p. 6.*

(2) *Paus. L. 1. p. 72.*

(3) *Herodot. L. 9. c. 97.*

mończykowie na granicach królestwa Argiwów (4). Wprawdzie gdy flotta Ateńska w Helesponcie na głowę porażoną została, wrócili Egińczykowie do dawnéj oyczyzny, lecz nigdy nie zdołali podnieść iey do tego stopnia potęgi, z którego spadła.

Po pięćdziesiątej Olimpiadzie nastąpił stan okropny dla Grecyi. Uiarzmiona od Tyranów, pasowała się z uciskiem przez lat siedemdziesiąt. Polikrates opanował Samos, a Pizystrates Ateny. Cypselus Tyran Koryntu, spuścił iak gdyby dziedzicznym prawem władzę swoją synowi Peryandrowi, i umocnił się przez związki i małżeństwa z innymi nieprzyjaciółmi swobody publicznej, z panami Ambracy, Epidauru i Mityleny. Melanchrus i Pittacus, panowali w Wyspie Lesbos; cała Euboea hołdowała Tymondasowi. Ligdamis wsparty przez Pizystrata uiarzmił wyspę Naxos, a Patrokles miało

(4) *Thucyd. L. 2. p. 57. Paus. L. 2. p. 178.*

Epidaurum. Przecież nie przez gwałt ani zbroyną ręką, większa część tych ludzi ambitnych, opanowała najwyższą władzę: doszli oni do nięj mocą wymowy (1), a ugruntowali władzę swoję powolnością, dla sprzyiającego im na wzajem ludu (2). Do tego imię Tyrana nie miało iak dziś srogiego znaczenia; bywało one nawet niekiedy zaszczytem; i tak Arystodemus Tyran Megapolitański w Arkadyi, otrzymał nazwisko Chrystos(3), czyli dobrego człowieka.

Wybiła nakoniec godzina Tyrannów; powstałi zewsząd przeciwko nim Grecy, a Ateny szlachetny w tém przykład innym miastom dały. Po zniszczeniu więc panowania Tyranów w Grecyi, po wygnaniu i śmierci synów Pizystrata, w czasie w którym Brutus oswobodził Rzym z jarzma Tarquiniuszów, iakby nowym ożywiona duchem, zaczęła wolna Grecya głowę podnosić. Sławne ięj z czasem Rzeplite, były

(1.) *Arist. Pol. L. 5. c. 10. p. 152.*

(2.) *Dyon. Hal. Ant. Rom. p. 372.*

(3.) *Paus. L. 8. p. 656.*

wtedy małemi krajami, żadnym nie połączone związkiem, aż do epoki, w której Persowie zacząwszy ciężyc nad Grekami Jonikami, zburzyli Milet; a mieszkańców miasta tego zabrali w niewolę. Smutny los braci żywo dotknął Greków, mianowicie zaś Ateńczyków; żałość ich tak głęboką i trwałą była, iż długo potem kiedy Phrynik dał swoję Tragedyę zdobycia Miletu, lud cały zalał się łzami. Lecz wtedy nie przestając na łzach nieplodnych, Ateńczykowie zgromadzili siły swoie, a połączywszy ie z siłami Eretryczyków, w wyspie Eubeyi, pośpieszyli na pomoc Azyatyckim Grekom, wnet ośmieleni powodzeniem, uknowali śmiały zamysł, nayscia wielkiego króla, w środku stanów iego. Jakoż w sześćdziesiątęj dziewiętej Olimpiadzie, otworzywszy sobie drogę aż do Sardów, spalili to miasto, którego za prawdę wielka część domów z trzciny zbudowaną, a druga nakryta nią była (4).

(4.) *Herodot. L. 5. p. 206.*

Zaledwie lat dwadzieścia upłynęło między zniszczeniem Tyranii Pizystratów i owym zadziwiającym zwycięstwem, które Ateńczykowie w Maratońskich polach odnieśli, kiedy Ateny wyniosły się nad wszystkie inne Grecyi miasta, i wzorem wszystkich stały się. Pierwsze wycywilizowane, pierwsze także broń złożyło (1), którą dawni Grecy w czasie pokoju iak w czasie wojny nosili. Można i poważane Ateny, stały się siedliskiem sztuk i nauk, miało to podług Peryklesa wyrazu: Mistrzynią Grecyi było (2). Mówiono wtedy, że kiedy wszystko powszechnem Grecy mieli, droga do nieśmiertelności iednym tylko Ateńczykom znana była (3). Sztuka Lekarska kwitła w Krotonie i Cyrenie, Muzyka w Argos (4), lecz wszystkie połączone sztuki i umiejętności zamieszkały w Atenach. Tak świetny blask miało temu przyznając, nie wyłączam

(1) *Thucyd. L. 1. p. 12.*

(2) *Id. L. 2. p. 61.*

(3) *Athen. Deipn. L. 6. p. 250.*

(4) *Herod. L. 3. p. 133.*

od niego, choć w części Sparty, gdzie sztuka uprawiana była, a to dobrze przed czasami o których mówimy. Herodot uczy nas, że Lacedemończykowie wysłali do Lidyi po złoto, na przyozdobienie nim statuy Apollina (1). Pomiiam posągi drewniane starożytnego stylu, rozrzucone po wszystkich prawie świątyniach miasta tego, iako też Minerwę bronzową, którą Pauzaniasz poczytuje za naydawniejszy posąg z kruszcu tego (2). Gotiadas wyżey wspomniony, co sływał przed wojną Messenią, był z Lacedemony rodem; architekt, snycerz i poeta zawołany, wyrobił on do sławnego kościoła Minerwy w Sparcie, statue iey bronzową, której podstawę pracami Herkulesa i innymi baiecznemi przyozdobił wyobrażeniami. Niemniey mu zaszczytu, iako Poezie przynosił Hymn do teyże Minerwy w Doryckim rytmie (3). Miało Amikleia sąsiedzkie Sparty, posiadało tróynogi bronzowe rękę tegoż Artysty, któremi go obdarzyli Lacedemończy-

(1) *Id. L. 1. c. 69*

(2) *Paus. L. 3. p. 251.*

(3) *Id. L. 3. p. 250.*

kwie w biegu czternastéj Olimpiady (1). Na iednym z tych troynogów wznosił się posąg Wenery, na drugim Diany (2). Przy pomnieć w tém mieyscu należy Doryklidasa i Dontasa, iako też Syadrasa i Char-tasa, starożytnych snyćców Lacedemon-fkich, o których wyżey mowilem.

Lecz zwróćmy do Aten, a raczey przy-stąpmy do wieku naypamiętnieyszego dla Grecyi. Temistokles i Pauzaniusz w lat dzie-sięć po Maratońkiem zwycięstwie, tak po-niżyli Salamińskimi i Plateyskimi dumę Persów, że Barbarzyńcy bojaźnią i rozpa-czą miotani, zaledwie się bezpiecznymi w środku Państwa swego mniemali. Grecy zaś, by ich nigdy nie spuszczać z oka, i zo-stawić potomności wieczny pomnik ich barbazyństwa, nie odbudowali świątyń przez nich zburzonych (3), co o pomstę do przy-szłych wołały pokoleń (4).

(1) *Paus. L. 3. p. 313.*

(2) *Ibid. p. 255.*

(3) *Id. L. 1. p. 5. — L. 10. p. 887.*

(4) *Thucyd. L. 1. p. 37. Diod. Sic. L. 12. circ. init.*

Od téj epoki wszystkie siły Grecyi iak-by nowym ożywioné ruchem, rozwiać się, a znakomite talenta narodu tego bujniéy iak nigdy kwitnąć zaczęły. Razem się okazali, ludzie niepospolici i ogromne geniúsze, których moc ta rewolucya do naywyższego natężyła stopnia. Herodot porzucając Karyą, w siedmdziesiątey siódméy Olimpiadzie, przybył do Elidy, i czytał historya swoię, zgromadzonym na tych sławnych igrzyskach Grekom. Uważać należy, że mało co przed nim filozof Pherecydes, zaczął pisać prozą, którey wdzięki Herodot do tak wysokiego posunął stopnia. W tymże samym czasie Eschiles dał widzieć pierwszą foremą Tra-giedyą, szlachetnym stylem pisaną, i pier-wszą odniósł nagrodę w 77mey Olimpiadzie. Do tego czasu sztuki Dramatyczne, które swój początek winny sześćdziesiąt pierwszey Olimpiadzie, nie były czém inném iak tylko chorami śpiewających i tańcujących osób. Ku téj także porze, zaczęto śpiewać wiersze Homera Rapsodami zwane, a Cynaethus Sy-rakuzańczyk za pierwszego uchodzi Rapsodę, w biegu sześćdziesiąt dziewiatéy Olim-

piady (1). Wtedy także Epicharm Poeta i Filozof dał pierwsze komedyi widowilko, a Symonides Poeta Elegiacki zasłużył sobie na miejsce między geniuszami téj wielkiéj Epoki. Pod ten czas wymowa stała się umiętnością; co Gorgiaszowi z Leontium nową swoją postać winną była (2); lecz sądowną dopiero za wieku Sokratesa Antifon w sztukę zamienił, którój pierwszym w Atenach był Mistrzem (3). Tamże Atenagoras, otworzywszy szkołę nową w 75tęj Olimpiadzie, publicznie Filozofii nauczał. Wkrótce potem Symonides i Epicharm dopełnili alfabetu Greckiego, przecież litery przez nich wynalezione, nie zostały przyjętemi od Atenczyków; co do spraw publicznych, iak w dziewięćdziesiątej czwartey Olimpiadzie, po wygnaniu 30tu Tyranów. Takimi były przygotowania, co doprowadziły sztukę do wydoskonalenia, ku któremu śpiesznym postępowała krokiem.

(1) *Schol. Pind. Neme. 2. v. 1.*

(2) *Diod. Sic. L. 12. p. 106.*

(3) *Plut. vit. Antif. p. 1530.*

Przypadki co się zwały na Grecyą, posłużyły do iéj wielkości. Łupieżce Persów i ruina Aten sprawiły, że po zwycięstwach odniesionych przez Temistoklesa, usilnie się zaprzętać nową ozdobą kraiu przedsięwzięto. Zabezpieczeni Grecy w przyszłości przeciw nieprzyjaciela zamysłem, a dzielnym miłości ku oyczyźnie pokrzepieni zapalem, którój zbawienie tyle ich kosztowało, usiłowali iedni nad drugich upiękniać miasta swoje, i wspaniałemi przyozdabiać je budowami. W takowych gmachach starali się oni uwieńczyć pamięć zwycięstw swoich; i tak Salamińskie wyrytém było na uwieńczeniu budowy Spartanickiéj, portykiem Persów zwanéj; dlatego że ią z łupów tego wystawiono narodu (1). Widać tam było posągi, wzniesione na kolumnach Mardoniusza, Artemizyi królowéj Karyi i innych naczelników towarzyszących Xerxesowi w téj jego przeciw Grecyi wyprawie. Te wielkie dzieła mnożąc liczbę Artystów, podawały

(1) *Paus. L. 3. p. 232.*

im sposobność nabycia sławy, i zrównania imion swoich z imionami wielkich ludzi. Pomiedzy tylą posągami poświęconemi Bogom i Rycerzom, nie przepominano tych współczesnych obywateli, którzy śmierć chwalebna za oyczyznę ponieśli; wszystkim a nawet kobietom (co porzuciwszy Ateny, schroniły się z dziećmi do Trezeny) zabezpieczyły posągi, umieszczone w portyku miała tego, przyszłych pokoleń wdzięczną pamięć (1).

Nayzawołani Snycerze czasów owych byli, Agieladas z Argos, Mistrz Polikleta, i Onatas z wyspy Eginy, co sporządził wozowy posąg Króla Gelona, którego konie wypracował Kalamis. Agenor uniesmiertelnił się dwoma posągami przyjaciół, wieczny godnych pamięci, to jest Harmodyusza i Arystogitona. Poświęcono im, jako zbawcom oyczyzny, w siedmdziesiąt siodmey Olimpiadzie, posągi bowiem bronzowe, które im w lat cztery po śmierci Tyrana, wzniosła publiczna wdzięczność, zabrali byli Persowie.

(1) *Paus. L. 2. p. 185.*

Glau-

Glaucus także z Eginy wstawił się posągiem Teagenesa z Thasu, co otrzymał 1300 koron, w nagrodę tyluż zwycięstw, w rozlicznych Grecyi igrzyskach; przez siebie odniesionych (1).

Jeden z naydawniejszych sztuki Greckiey płodów, co się w Rzymie znajduje, zda się być owych czasów; jest to Muza pałacu Barberynich. Figura ta dwa razy od natury większa, nosząca wszystkie cechy wysokiey starożytności, trzyma w ręku ogromną lirę. Te znamiona mniemać pozwalają, iż ona być może jedną z trzech Muz, ręki trzech sławnych wieku tego Mistrzów. Wiemy, że pierwsza z nich; dzieło Kanachusa z Sycyonu; trzymała dwa flety; druga Arystokla brata jego miała w ręku lirę, trzecia lirę także, lecz innego rodzaju, barbitos (2) zwaną. Dzisiejszy Kastor i Pollux Kapitołiński, sąż rzetelnie ich posągami, ręki Hegezyasza, niegdyś umieszczonemi przed świątynią piorunią-

(1) *Paus. L. 6. p. 478.*

(2) *Ant. L. 4. c. 12. p. 334.*

Tom II.

31

cego Jowisza (1)? Ciężko jest to zapytanie rozwiązać; wiemy tylko, iż w bliskości miejsca tego znalezionemi były, a nieiaka twardość, która się w nich dostrzega, twardość właściwa stylowi Hegezyasa, dodaie wagi temu mniemaniu (2). Należałoby więc umieścić te dwa posągi w liczbie wypracowanych w dawnym stylu; ten bowiem Artysta iak się zdaie, żył przed Fidiaszem. Jaśnie postępu sztuki w tym wieku dowodzą medale Gelona króla Syrakuzanckiego, pomiędzy którymi złoty się nawet dochował, uważany za najdawniejszy z tego kruszcu bitych (3). Nie podobna naznaczyć z pewnością Epokę najstarożytniejszych Attyckich Medalów, lecz styl niesforny niektórych; dowodzi ich wieku, najpiękniejszy z medalów Ateńskich znajdował się w zbiorze Farnezych.

(1) *Plin. L. 34. c. 19. §. 16.*

(2) *Quint. Inst. orat. L. 12. c. 16.*

(3) *Memoir. de Trev. lan. 1727. p. 1449.*

N O T Y

DO ROZDZIAŁU XXIV.

- (a.) *Do dziś dnia mieszkańcy dawnéj Krety pokazują sławny Labirynt, gdzie Tezeusz życie odebrał Minotaurowi, którego w nim zamknął Minos. Na wierzchołku bardzo przykrego wzgórku, znajduje się obszerna Jaskinia, której wewnętrzne chodniki co krok wystawiają nowe i niezliczone obwody, obłąkać nieostrożnego podróżnika zdolne. By ie zwiedzić z pewnością, trzeba doświadczonych przewodników uzbrojonych pochodniami. Szliśmy mowa Tournefort ulicą przejście trzem ludziom dającą, której wysokość od 2. do 3 stóp się zniżata. Po pochodzie a niekiedy czotganiu się 1200 set krokowem, znaleźliśmy dwie Sale okrągłe, każda 24 stopowej średnicy, ieden tylko wchód mające, wykute w skale, iako też część chodnika, któryśmy przebiegli (1). Lecz to miejsce iestżeż owym sławnym Labiryntem Kretęjskim, którego zbudowanie starożytność Dedalowi przypisuje? Diodor Sycylijski mówi,*

(1) *Tournefort voyages p. 65.*

a Pliniusz twierdzi iak rzecz pewną, że Dedal zbudował ten Labirynt na wzór Egipskiego, chociaż w mniejszych proporcjach (1). Dodaję, że go Minos wystawić kazał, i że w nim trzymał Minotaura zamkniętym, lecz że za ich czasów już nie było i śladu téj budowy. Herodot zostawił nam opis Labiryntu, który widział w Egipcie blisko Jeziora Meris: składał się on z 1200 stycznych pałaców, zamykających w sobie do trzech tysięcy pokoiów, których połowa podziemną była (2). Strabon, Dyodor Sycylijski, Pliniusz, Mela, mówią o tym pomniku z témże co Herodot zadziwieniem (3). Żaden z nich nie utrzymuje, iżby był zbudowanym dla obłąkania tych, co się w nim zagłębiali; lecz rzeczą jest oczywistą, że zapuszczając się w niego bez przewodnika, można się było w nim obłąkać. Wszyscy więc wzwyż wspomnieni dawni pisarze mieli Labirynt Krecki na wzór Egipskiego zbudowany za gmach niezmierny, kiedy inni (4) wystawiają go po prostu iako iaskinię w skale wykutą, i pełną dróg krętych, zgoła nakształt téj, o iakieyśmy na

(1) Diod. Sic. L. 1. p. 55. L. 4. 264. c. 277. Plin. L. 36. c. 13. T. 2. p. 732.

(2) Eustath. in Odyss. L. 11. p. 1688 lin. 51. Etymol. mag. in Eabyr.

(3) Herodot. L. 2 c. 143.

(4) Strab. L. 17. p. 811. Diod. Sic. L. p. 55. Plin. L. 36. c. 13. T. 2. p. 732. Pomp. Mela. L. 6. c. 2. p. 56.

początku téj Noty wspomnieli. Podobniejszem jest do wiary ostatnich niż pierwszych zdanie, bo jeśli Labirynt Krecki był zbudowany przez Dedala pod Minosem, czemuż wzmianki o nim nie czyni, ani Homer, co nieraz o tym Xięciu i o Krecie mówi, ani Herodot, który opisuje Egipski, i wyższość pomnikom Egipskim nad Greckimi przyznaje, ani żaden z najdawniejszych Geografów, ani żaden z Pisarzy pięknych Grecyi czasów? Sama imię Dedala podcyrzanym czyni ten mniemany tego pomnik; iemu bowiem przypisywali Grecy wszystkie baieczne sztuki dzieła, iak Herkulesowi prace i czyny.

(b.) Amikleia była miastem najwyższej starożytności, której założenie ginie w nocy czasów baiecznych. Zbudował ie Amikles syn Lacedemona 1485. lat przed Erą Chrześcijańską, podług rachuby Euzebiusza. Amikles miał za syna Hyacinta, którego nagrobek znajdował się pod tronem Amiklesa. Miasto to o milę tylko Francuzką od Sparty oddalone, zruynowane od niej 813. lat przed J. Chr. zostało, a zamienione w wioskę, nic nie zachowało pamiętnego iak tron Apollina Amiklejskiego. Wioska ta leżała w Powiecie żyznym i przyjemnym, wśród którego znajdował się sławny posąg Apollina. Pomnik ten należał do Sparty, i

do czasów Pauzanasza, który go opisał, to jest do zgo wieku Ery naszej dochował się. Podług niego posąg Apollina był dziełem dzieciństwa sztuki; bo wyiawszy twarz, ręce i koniec nóg, całkowitość jego podobną była do miedzianego stupa. Głowa szyszakiem okryta, w iednę ręce włóczyła, w drugieję łuk widzieć się dawały. Przecięż ten kolos miał 30. coudées czyli łokci wysokości, a kobiety Spartańskie podług Pauzanasza świadectwa, rok rocznie przedły tunikę, którą okrywały ten osobliwszy posąg. Tron i wszelkie jego ozdoby późnięj dodanemi były, i uchodzily za dzieło Batykleśa. Pauzaniasz nie daie nam ogólnego wyobrażenia tego pomniku, przestaje na tem, że ten Tron albo raczyęj siedzenie, miało mieysc kilka wolnych po prawęj, i po lewęj posągu, i że z przodu był przyozdobiony statuami, po czém zaraz przechodzi do opisu nizkorzeźb rzniętych na tém siedzeniu. Z tego opisu wydaie się, iż ten tron był ogromny wielkości, a podług wszelkiego podobieństwa półkolasty, w koło zaś krążyły dwoma przynajmnięj rzędami nizkorzeźby opisane przez Pauzanasza. W środku tronu znajdował się nie stojący, lecz siedzący koloss Apollina, o którymśmy już wspomnieli. Za podstawę służyła mu Urna, w której były złożone popioły Hyacinta, a ta

podstawa również nizkorzeźbami przyozdobiona była, dlatego dwa; ich przynajmnięj rzędy naznaczymy pomnikowi temu. Ktoż nie zna bajki Hyacinta i przypadkowej śmierci, którą mu zadał Apollo grając z nim w dyska? zawistny miłości Apollina ku pięknemu Hyacinthowi Zefir, popędził gwałtownie dysk przeciwko czółu młodego Rycerza, i niezwłoczną śmierć mu zadał. Idąc za tém wskazaniem bajki, połączyli Grecy w jednym pomniku pamięć dwóch przyjaciół. Obchodzili oni publicznemi igrzyskami zgon Hyacinta w poświęconym obwodzie. Z wielką starannością i nauką objaśnił P. Heyne opisanie Pauzanasza (1) 42 pól czyli nizkorzeźbów zdobiących tron Amiklesa, opisanie to które znajduje się w zbiorze rozpraw Heyna o różnych starożytności przedmiotach; do niego więc odsyłamy tych, którzyby obszerniejszą o tym pomniku chcieli powziąć wiadomość.

(1) Paus. L. 3. c. 18. 19. p. 255.

KONIEC TOMU HGO.

S P I S

Rzeczy zamkniętych w Tomie 2gim.

R O Z D Z I A Ł Xty.

	Pag.
<i>Historja dawna Etrusków w stosunku ze sztuką, i uwagi nad charakterem ludu tego</i>	1
<i>Pozor pochodzenia sztuki Etrusków od Egipcyan, i co o tém myśleć należy</i>	ibid
<i>Starożytne pomniki Etruskie, dają wyobrażenie najdawniejszych greckich, na których nam zbywa</i>	2
<i>Osady Greckie zaprowadziły sztukę do Etruryi, co tam w pierwszych czasach przeszła sztukę Grecką</i>	ibid
<i>Różne historyczne Etrusków zdarzenia, o ich charakterze i rządzie</i>	3
<i>Upadek sztuki Greckiej w dawnych czasach, i przyczyny tego</i>	6
<i>Pomyślny ięj stan u Etrusków, i iego przyczyny</i>	7
<i>Dlaczego ona nie doszła u Etrusków, iak u Greków, do najwyższego stopnia udoskonalenia</i>	8
<i>Podbicie Etruryi i niezmierna ilość pomników tego Narodu, przeniesiona do Rzymu</i>	11

<i>Łędnego nas tylko Artysty Etruskiego doszło imię</i>	- - -	12
---	-------	----

R O Z D Z I A Ł XI.

<i>O sztuce Etrusków w szczególności, i o iey dziełach do dziś dnia trwałych</i>	14
<i>Podobienstwo dzieł Etruskich z Greckimi, i iego przyczyna</i>	15
<i>Etruskowie mieli własny sposób wyobrażenia Bogów swoich</i>	15
<i>Postać niektórych iest dzika, lecz i u Greków coś podobnego znajdujemy; przyczyny tego</i>	15
<i>Etruskowie zawsze z godnością wyobrażali wyższych Bogów; dowody tego</i>	16
<i>Trudność rozróżnienia dzieł dawnych Etruskich od Greckich</i>	18
<i>Jakie nam pomniki pozostały sztuki Etruskiej</i>	19
<i>Trudno iest zapewnić się o posągach marmurowych Etruskich, które bydz mogą pierwszych czasów sztuki Greckiej. Są przecież niektóre co się zapewniłnemi zdaia</i>	21
<i>Taż sama trudność w rozróżnianiu nizkorzeźb Etruskich od Greckich. Wyszczególnienie tych co się Etruskiemi rzeczywiście zdaia</i>	23
<i>Wielka liczba kamieni rznionych w stylu</i>	

490	Spis rzeczy zamkniętych	pag.
	<i>Etruskim, Skarabeami zwanych. Przycięcie niektórych</i>	25
	<i>Zręczność Etrusków w rzeźbie, i ięć wody</i>	26
	<i>Malowania Etruskie, mianowicie w grobach dawney Tarquinii; ich opisanie</i>	27
	<i>Trzy różne style sztuki Etruskiej, i ich stopniowania</i>	29
	<i>Styl dawny Etrusków, ięgo trwanie, charakter; iako też wzory w Rzymie znaydujące się</i>	30
	<i>Dalecy w naśladowaniu natury od pomysłów piękności Etruskowie, trafili na nią w wazach swoich; dowody tego</i>	31
	<i>Kiedy wzrost stył drugi od Artystów greckich do Etruryi wprowadzony</i>	32
	<i>Własności oznaczające u Etrusków styl drugi; i niektóre ich wzory</i>	33
	<i>Oswojenie się Etrusków z dziełami Greckimi, drugi ich styl zamienito w trzeci, a ich dzieła uczynito niełatwemi do rozpoznania od Greckich</i>	35

ROZDZIAŁ XII.

<i>O sztuce pogranicznych Etruskom narodów</i>	36
<i>Jak smak sztuk pięknych rozszerzył się wszę-</i>	

	w Tomie 2gim,	491
		pag.
<i>siedzkich Etruryi Narodach, mianowicie u Kampanczyków</i>	-	36
<i>Sztuki u Samnitów i Wolsków; w naydawniejszych czasach Rzymianie używali ich artystów</i>	-	37
<i>Kampania i kraj Samnitów nigdy nie należały do Etruryi, Grecy wprowadzili do Kampanii sztuki swoje, co się dowodzi mianowicie medalami</i>	-	39
<i>Medale i piękne wazy z ziemi malowaney, są niewątpliwie dziełami sztuki Kampaniyskiej</i>	-	40
<i>Dla czego ogólnie malowanym wazom, mylnie imię Etruskich nadaném było; kiedy naypiękniejszymi są Kampaniyskie i Sycyliyskie</i>	-	41
<i>Różnica wazów Sycyliyskich od wazów Kampaniyskich</i>	-	43
<i>O wazach naypiękniejszych Kampaniyskich, to iest Nolańskich, i o naydawniejszych wazach, dotąd od żadnego starożytnika nie wspomnianych</i>	-	45
<i>Wybornosć i nieskończona rozmaitosć form wazów Etruskich, i ich przeznaczenie</i>	-	47
<i>Wybornosć rysunku charakteryzująca te wazy, taka iż niektóre godnemi były ręki Rafaela.</i>	-	49

	pag.
<i>Dwie ciekawe uwagi nad temi wazami, Sycylia i Neapol posiadają naysiękniejsze wazy Etruskie, bo się one tam w grobach złożone znajdują</i>	52
<i>Naczelné zbiory tych wazów.</i>	55
<i>Ogólne uwagi nad temiż wazami, którym imię Kampanijskich niż Etruskich jest właściwszem</i>	57
<i>Figury bronzowe znalezione w Sardynii i ich niesforność</i>	ibid.
<i>Dlaczego mamy tak mało pomników sztuki Etruskiej, i okolicznych Narodów?</i>	58

R O Z D Z I A Ł XIII.

<i>O sztuce u Fenicyczyków i Żydów</i>	61
<i>Medale są iedynemi sztuki Fenicyzyckiej dla nas pomnikami. Łagodność klimatu zamieszkałego od Fenicyczyków</i>	ibid.
<i>Umiejętności kwitnęły u nich, kiedy Grecy Barbarzyńcami byli. Niektóre tego dowody</i>	62
<i>Bogactwa i wspaniałość Tyru, i Kartaginy. Korzyść niezmiernego ich handlu</i>	63
<i>Fenicyczykowie naysięgleysi za czasów dawnych żeglarze i handlarze, zakładali wszędy osady, i przyozdobili je wspaniałemi budowami</i>	64

<i>Związek Fenicyczyków z Etruskami; stosowność Bóstw dwóch Narodów, i stąd wniosek</i>	64
<i>Naysznakomitsze miasta Fenicyjskie; ich krótkie opisanie</i>	66
<i>Jedyné Budów Fenicyjskich zabytki, i ich opisanie</i>	68
<i>Początek żeglarki Fenicyczyków; dalsze postępy; tajnik ich osad; rozciągłość handlu</i>	71
<i>Nayspamiętniejsza podróż morską Fenicyczyków, i prorocstwo Ezechiela, żyjącego w tych czasach</i>	74
<i>Jinná podróż w koło Afryki; pewniejsze Hanona i Hamilkona żeglugi, rozwiądnity dawną Jeografią. Bogactwa iakie gromadzili Fenicyczykowie przemysłem swoim; i czego im kraj iaki dostarczał</i>	76
<i>Mała liczba pozostałych pomników, względem naysdawniejszych żeglug Fenicyczyków</i>	ibid.
<i>Fenicyczykowie u dawnych, założycielami marynarki byli; iéy początki i pierwiastkowe wzory</i>	78
<i>Fenicyczykowie mieli morską Astronomią, czego ich oddalone na morza podróże dowodzą: Tales Fenicyjskiego rodu, dał ią pierwszy poznać Grekom</i>	80

	pag.
<i>W</i> środkowej starożytności, dwa tylko rodzaje budowano Okrętów, rozmnożyli je z czasem Fenicycykowie; dziwna lekkość i prędkość Tryremów	84
Co myśleć należy o tych okrętach w których do czterdziestu rzędów wiosła rachowano	87
Fenicycykowie pierwsi przekształcali okręty w pływające pałace. Inne starożytności tego rodzaju przykłady	89
Nic nam nie zostało ze sztuki Fenicyjskiej, iak niektóre medale ich osad	91
O ubiorze Fenicycyków	93
Nie lepiej nam jest znana sztuka Żydów; iey najsławniejsze ślady	94
O kościele Salomona i bogactwach tegoż	95
Postać Żydów sprzyiała wydoskonaleniu sztuki, która wszelako nigdy w tym narodzie nie kwitła	100

R O Z D Z I A Ł XIV.

O rodowitości sztuki u Greków i przyczynach iey postępu i wyższości	112
Jaki mógł być początek sztuki u Greków, i niektóre iego do czasów Pauzania-sza pozostałe wzory	ibid.
Nie mieli Grecy zręczności ćwiczenia się	

	pag.
w sztukach Egipskich, i nie zdaie się żeby je od Egipsceyan przeięli	116
Postępy Greków i Etrusków w sztuce; rysunek poprawny, lecz kątowaty i natężony	119
Przyczyny którym przypisać można wyższość Greków w sztukach	120
Klimat wpływał nietylko na sztuki, ale na osłodzenie charakteru Greków.	125
Wolność, iedna z przyczyn wygórowaney u nich sztuki	127
Wielość posagów, które wznosili Bogom, wielkim ludziom, i Zwycięzcom w igrzyskach	129
Je takowe pomniki wznosiły dusze	131
Wczesne usposobienie niektórych wielkich ludzi w Grecyi, i tego przyczyny	132
Zaszczyty Artystów równały się w Grecyi zaszczytom Rycerzy: przykłady tego	133
Upowszechnienie pomników długo dochowiące sztuce całą iey wielkość	137
Skromność życia domowego pierwszych Grecyi mężów; publiczna wspaniałość	138
Snycerstwo udoskonalone przed Malarstwem, a oba przed Architektura; przyczyny tego	139
Artysci co wraz Snycerzami, Malarzami i Architektami byli.	141

ROZDZIAŁ XV.

O istocie sztuki czyli piękności	pag. 145
Piękność jest tajemnicą natury, czujemy ię skutki, lecz nie możemy wyobrazić ich dokładnie	ibid
Choć piękność jest rzetelną, dla czego tak się różniemy w sądach naszych o nię	146
Przyczyna tego są wyobrażenia powzięte w młodości. Przyrodzona nieczułość i obłąkanie sztuki	147
Przeciwnie wyobrażenia o piękności rozmaitych Narodów, nie dowodzą, iż ona nie istnieje rzetelnie	149
Biorą niektóre narody przywary natury, za ię piękność. Gdzie ona mieć chciała rzetelne ię siedlisko.	150
Dowody tego; iakie stad ciągnąć należy wnioski	151
Kolor nie jest pięknością, lecz biały najwięcę ię sprzyja	153
Wyobrażenie stanowcze piękności, wymagałoby znajomości których osiągnąć rozumowi ludzkiemu niepodobna	154
Uwagi nad pięknością powszechną, której zasady czerpa sztuka w najdosztoniejszych wzorach natury	155

Zda-

Zdanie dawnych Filozofów o piękności powszechnę, i niektóre nad nię uwagi	156
Różnica piękności iednotliwę od zbiorowę	158
Piękność do wszystkich wi ków należy, lecz ma różne stopnie, i pory; chętniey przecieź towarzyszy młodości	159
Cieężkość wydania piękności młodocianych, i z iakiey przyczyny	160
W tym wzgledzie porównanie posagów Apollina z Laokoontem	161
Zboczenia natury zrodziły piękność pomystową, czyli wybór i skład naydosztoniejszych ię części	162
Jak tę baczność Artyści Grecy rozciągali a. do Eunuków etc.	163
Dobór piękności zwierzęcych do człowieczych, i różne tego przykłady	165
Z doboru form naypiękniejszych, zrodziło się iakby nowe i szlachetniejsze pokolenie. Stosowne dostrzeżenia	166
Przymioty przypisywane od dawnych Dyanię, Palladzie, i innym Boginiom; iak ie wyraża sztuka	168
Dyana niegdys Wersalska, opisanie tego naczelnego posagu	169
Jak wydawali dawni różne stopnie młodości Bóstw swoich	170

Tom II:

32

498	Spis rzeczy zamkniętych	pag.
	<i>Satyrowie i Faunowie. Satyr Praxytelesa, sławny Faun w Pałacu Barberinich.</i>	171
	<i>Sylenowie; wzmianka o sławniejszych ich w Rzymie posągach</i>	172
	<i>Długo nie zapewniony wizerunek Pana, nakoniec odkryty</i>	173
	<i>Naywyższa piękność młodości w figurach Apollina; bardziej meżka w Merkuryszu, mianowicie w Marsie. Dostojność Herkulesa w tymże wieku</i>	174
	<i>Piękność pomysłowa przybrana od Eunuków w młodości Bachusa</i>	175
	<i>Sławne popiersie Bachusa mylnie za Ariadny brane. W dojrzałym wieku oznacza go długa broda</i>	177
	<i>W czem polega wieczna młodość, wyrta na twarzach Bóstw dojrzałego wieku</i>	178
	<i>Podobieństwo między sobą Bogów, mianowicie Jowiszowego plemienia</i>	179
	<i>Różność głów Serapisa czyli Plutona, iako też Neptuna od Jowiszowych</i>	180
	<i>Dawni posunęli wyobrażenie godności Rycerzów aż do granic Bóstwa; różne tego przykłady</i>	182
	<i>Mniej jest stopniowana, mniej złożona piękność płci żeńskiej, niż męskiej, czego dawne dowodzą posągi</i>	184
	<i>Między kobietami, Venus iako Bogini piękności, pierwsze trzyma miejsce. Wennera Medyceusów, i inne sławniejsze tey posągi</i>	185

	w Tomie 2gim.	499 pag.
<i>Junona, iey oznaki i posągi; takoz Pallady i Dyany</i>	-	187
<i>Piękność Cerery, mianowicie zaś Prozerpiny na medalach miast wielkiej Grecyi i Sycylii</i>	-	189
<i>Nayradszemi są wyobrażenia Heby; nizkorzeźba w Villi Borgesich</i>	-	190
<i>Wdzięki, Godziny, ich różne wyobrażenia</i>	-	191
<i>Każde wyższe Bóstwo, miało swoje Nimfy w poczet których wchodzą Muzy. Rozmaite tychże wyobrażenia</i>	-	193
<i>O Parkach, Furyach, Gorgonach, i o ich postaci</i>	-	194
<i>O Bohaterkach pod imieniem Amazonek znanych, i o larwach kobiecych</i>	-	196
<i>O wysokiey piękności Bogów/u dawnych, i o iey skutkach</i>	-	197

ROZDZIAŁ XVI.

<i>O wyrazach i proporcjach</i>	-	203
<i>Moc naywiększa wyrazu polega w iego prostocie</i>	-	ibid.
<i>Wyraz ma swoje pomysłową dostojność</i>	-	204
<i>Dlaczego dawni w posągach swoich naywięcej się przywiązywali do milczenia i spokojności</i>	-	205
<i>Obrazy Bogów nigdy prawie gwałtownych nie oznaczają poruszeń</i>	-	206

	pag.
<i>Jaką przyzwoitość zachowywali dawni w posągach Bogów</i>	208
<i>Umiarkowanie ich w wyrazach figur heroicznych, i ogólnie wszystkich namietności ludzkich</i>	209
<i>Przykład tego w gronie Nioby, a nawet Laokoontie</i>	211
<i>Zasadą było dawnych, żeby się kobiety nie okazywały zbyt śmiało i srogimi</i>	213
<i>Co do wyrazu, posągi osób znakomitych do Bohatyrskich podobni były</i>	214
<i>Porównanie umiarkowanego wyrazu dawnych Artystów, z przesadnością dzisiejszych, i spoczynku ich figur, z wyszukany wdzikiem naszych</i>	215
<i>O proporcji; Ciało ma trzy części; podział który służy także znakomitszym częściom jego</i>	216
<i>Zdaie się, że Artysci Grecy powzięli pierwsze przepisy o proporcji od Egipskich, i stale jednego trzymali się pomiaru</i>	218
<i>Prawidła składności ciała ludzkiego, naprzód ustanowionymi być musiały, bo od nich pochodząca stopa, stała się miarą powszechną</i>	219
<i>O składzie czyli Kompōzycji; prostota ię przepisów i ię przykłady</i>	220

ROZDZIAŁ XVII.

	pag.
<i>O piękności ciała ludzkiego</i>	224
<i>Opisanie piękności twarzy podług naydoskonalszego iey składu u Greków</i>	ibid
<i>O rozmaitych częściach twarzy, z wyszczególnieniem w czém każdej piękność polega</i>	225
<i>Ciekawa uwaga nad uszami Pankracyastów czyli Zapastników</i>	234
<i>Obok doskonałego wypracowania uszu, włosy są równie cechą różniącą dzieła starożytnie od dzisiejszych</i>	235
<i>O piękności innych części ciała ludzkiego, w szczególności opisanych, i wzorami wspartych</i>	238
<i>Porady użyteczne dla ćwiczących się w znajomości sztuki starożytnéy</i>	242
<i>Artysci nie są zawsze naylepszymi sędziami dzieł sztuki, bo wszystko do swego stosują sposobu</i>	245
<i>Jak mało zawierać należy szyćchom, i po nich sądzić o wzorach</i>	248
<i>Grecy niemniéy starownemi byli w poszukiwaniu piękny postaci zwierząt iak człowieka. Rozmaite tego przykłady</i>	249
<i>O zbiorze zwierząt starożytnych znajdującym się w Muzeum Watykańskim.</i>	253

R O Z D Z I A Ł XVIII.

	pag.
<i>O rysunku figur fałdowanych</i>	255
<i>Fałdowanie ma, iak postać ludzka, swoje pomysłowe rysy i piękność; w czém ona polega</i>	ibid.
<i>O ubiorze i fałdowaniu kobiet, i z czego się składał ten ubior</i>	256
<i>O różnych postaciach ubioru kobiecego, i o trzech ięgo częściach</i>	262
<i>O barwie sukien tak różnym Bogom iak Rycerzom właściwéy</i>	270
<i>O sposobie noszenia żałoby u dawnych</i>	273
<i>O przyodzianiu kobiecym głowy; rozmaite ięgo przykłady</i>	274
<i>O obuwiu u dawnych i o koturnie</i>	277
<i>O ozdobach i kształtności kobiecego stroiu; różnica iaka zachodzi między temi dwoma przedmiotami</i>	278
<i>Prostota fałdowań dawnych, porównana z przesadnością naszych</i>	281
<i>Różne epoki sztuki fałdowania, zadziwiająca w nich różnaitość i praca dawnych</i>	282
<i>Stróy głów kobiecych, i różne ięgo przykłady</i>	284
<i>Peruki, włosy farbowane, i ich strzyżenie, kuleczyki, drogie kamienie, nareczniki</i>	
<i>O stroiu nóg</i>	286

<i>Ubiór meżki, koszula czyli tunika, z czego się składa. Odzież niższego ciała</i>	290
<i>O płaszczach u Greków, o Todze u Rzymian</i>	293
<i>O kapeluszach; o obuwiu</i>	297
<i>Dawni nie nosili chustek, i nie znali serwet. Krótkie nad fałdowaniem u wagi.</i>	299

R O Z D Z I A Ł XIX.

<i>O postępie i upadku sztuki u Greków, którzy płody wystawiają cztery Epoki, i tyleż różnych stylów</i>	303
<i>Cztery Epoki sztuki u Greków</i>	ibid
<i>Pierwsza Epoka, styl dawny czyli wielki; wzory i znamiona ięgo</i>	304
<i>Zbyt ostrożnym byđ nie można w sądzie- niu o wieku dzieł storożytnych; z iakich powodów</i>	310
<i>Mistrzowie co się w stylu dawnym czyli wielkim najwięccy wstawili</i>	314
<i>Niestłusznie wymawiana twardość wielkiemu stylowi</i>	314
<i>Styl nie może byđ zupełnie iednym w iednėj Epoce; pomniki iakie nam zostały wielkiego stylu</i>	316
<i>Przejšcie od stylu wysokiego da stylu pię-</i>	

504	Spis rzezy zamkniętych	
		pag.
	<i>knego, co się zaczął nieco przed Alexandrem</i> - - -	319
	<i>Jak się mają figury wysokiego stylu do pięknego</i> - - -	321
	<i>Wdzięk iest cechującym przymiotem stylu pięknego. Opisanie różnego rodzaju wdzięków i ich przystosowanie</i>	322
	<i>Czyli w wyobrażeniu dzieci, przeszli Artystów dzisiejsi dawnych</i>	331
	<i>Styl piękny, co trwał ieszcze przez czas niewielki po śmierci Alexandra, słabiej zaczyna</i> - - -	333
	<i>Naśladownictwo stało się tego przyczyną, kiedy zaczęto ukończeniem i pracą zastępować jeniusz</i> - - -	334
	<i>Przyczyny tego zepsucia sztuki we wszystkich iey odnogach</i> - - -	335
	<i>W zepsutych nawet czasach sztuki, nie odstąpili ze wszystkiem dawni od zasad wielkich Mistrzów</i> - - -	339
	<i>Rzut oka na przedmioty objęte w tym Rozdziale</i> - - -	340

ROZDZIAŁ XX.

	<i>O części mechaniczney sztuki u Greków</i>	347
	<i>Porządek przedsięwzięty w poszukiwaniach o części mechaniczney sztuki</i>	ibid

	w Tomie zgim.	505
		pag.
	<i>O wzorach z gliny, o obrazach Bogów domowych z gipsu; o wypracowaniu słoniowej kości</i> - - -	348
	<i>O wyrabianiu figur z kamienia i z marmuru</i> - - -	350
	<i>O głowach osobno sporządzonych, i przyprowadzanych do posągów; o polorowaniu tychże</i> - - -	351
	<i>O posągach całkiem narzędziem wypracowanych, iako to Laokoonta i Lwach Weneckich</i> - - -	353
	<i>O marmurze czarnym, i pozostałych nam z niego posągach</i>	354
	<i>O Alabastrze różnego rodzaju, i trwających dotąd z niego pomnikach</i>	355
	<i>O Bazalcie, gatunkach iego i zabytkach</i>	357
	<i>Mylne iest zdanie mniemających, że wypracowanie Porfiru iest tajnikiem dla Artystów dzisiejszych</i>	358
	<i>Naprawa posągów za czasów dawnych, i w iakię mogła nastąpić epoce</i>	360
	<i>Czemu nam tak mało pozostało pomników z bronzu, często od dawnych używanego</i> - - -	363
	<i>Różny sposób dawnych od dzisiejszych w laniu posągów; używanie od nich lutowania. Jednego i drugiego przykłady</i> - - -	364

506	Spis rzeczy zamkniętych	pag.
	<i>O rozmaitej barwie brązu, mianowicie o sławnym Korynckim Metalu</i>	367
	<i>O zloceniu posągów, i pozłocie u dawnych</i>	369
	<i>Oczy wprawiane, tak w marmurowych iak w brązowych głowach</i>	371
	<i>Znakomitsze Bronzy Herkulańskie, Rzymskie, Florantskie, konie Weneckie S. Marka etc.</i>	373
	<i>Medale i ich fałdowanie u dawnych</i>	379
	<i>O drogich kamieniach które najczęściej do rżnięcia służyły, i ich zbiorach u dawnych</i>	380
	<i>Wzmianka o sławniejszych rżniętych kamienach, i opisanie niektórych</i>	382
	<i>Ogólna uwaga o niskorzeźbach iakiejkolwiek bądź wielkości.</i>	389

ROZDZIAŁ XXI.

	<i>O malowaniu u dawnych</i>	394
	<i>O niedostatku wzorów dawnych malowań</i> <i>ibid.</i>	
	<i>O dawnych malowaniach znalezionych w Rzymie; krótki opis niektórych</i>	395
	<i>O odkryciu malowań w Herkulanum, Gabii i Pompei</i>	399
	<i>Opisanie niektórych malowań w Herkulanum i Stabii znalezionych; sposób odkrycia tychże</i>	<i>ibid</i>

	w Tomie 2gim	507 pag.
<i>Czyli Mistrzom Greckim lub Rzymskim przypisać należy takowe malowania</i>		406
<i>Czyli dawni w malowaniu równie iak my biegłymi, lub biegłymi byli</i>		408
<i>O początkach malarstwa u dawnych, a mianowicie kolorowania obrazów</i>		417
<i>Charakter dawnych malarzy podług Arystotelesa</i>		422
<i>Zdanie Witruwiusza, żalącego się na upadek malarstwa u dawnych</i>		425
<i>Mozaika jest rodzajem malowania; z czego się ona składa, różne iey zabytki zostawione nam od dawnych</i>		427
<i>Jedwab i wełna były u dawnych iak u nas środkiem do naśladowania malarstwa. Przykłady tego</i>		430

ROZDZIAŁ XXII.

<i>O mniemanym stylu sztuki Rzymskiej</i>	433
<i>Mieliż Rzymianie sztukę własną lub pożyczaną? Napisy Łacińskie i imiona Artystów Rzymskich umieszczone na ich dziełach</i>	<i>ibid</i>
<i>Zdaie się, że poszanowanie ku Greckim dziełom, utworzyło mniemany styl Rzymski</i>	437

R O Z D Z I A Ł XXIII.

<i>Sztuka u Rzymian</i>	-	pag. 439
<i>Sztuka Etruska panowała w Rzymie pod królami, i w dawniejszych Rzeczypospolitej czasach</i>	-	ibid.
<i>Późno zaczęto w Rzymie wznosić marmurowe pomniki, a podczas drugiej wojny Punickiej, ówczyć się w malarstwie</i>	-	446
<i>Pierwsze dzieła sztuki Greckiej, przeniosł do Rzymu C. Marcellus po wzięciu Syrakuzy</i>	-	448
<i>Następne w tym rodzaju Rzymian łupieżę, i ich dowody</i>	-	449
<i>Krótkie nad tém uwagi</i>	-	455

R O Z D Z I A Ł XXIV.

<i>O rewolucjach sztuki. Sztuka uważana względnie okoliczności czasowych</i>	458
<i>Naydawniejsza Epoka sztuki u Greków, i Artysci co w niej słynęli aż do czasów Phidiasza</i>	- ibid.
<i>Ostatnia szkoła Sycyońska. Starożytność sztuki w Koryńcie; szkoła Egińska</i>	466

<i>Okropny stan Grecyi po 50tej Olimpiadzie. Zniszczenie panowania Tyranów</i>	-	471
<i>Zwycięstwa Greków nad Persami; kwitający stan Aten i całej prawie Grecyi</i>	-	474
<i>Nayslawniejsi Snycerze czasów owych, i naydawniejsze plody sztuki Greckiej, iakie się w Rzymie znajdują.</i>	480	





